

543

Nr. 35

BIBLIOTEKA NARODOWA

Serja 1

Biblioteka Pedagogiczna CEN

nr inw.: KG - 543



BC KSK / 543

16229 32
STANISŁAW KONARSKI K. 44. u. p. p. (2)

WYBÓR PISM POLITYCZNYCH

543

Z WSTĘPEM I OBJAŚNIENIAMI
WŁADYSŁAWA KONOPCZYŃSKIEGO
PROF. UNIwersYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

Państwowe Gimnazjum
im. kr. ZYGMUNTA AUGUSTA
w Białymstoku

BIBLIOTEKA GIMNAZJALNA

Ja inwent. 4260

974 307

16229

Dzieln.

H

KRAKÓW
NAKŁADEM KRAKOWSKIEJ SPÓŁKI WYDAWNICZEJ

8501
BIBLIOTEKA PAŃSTWOWA
K. O. S. B.
w Białymstoku

543

DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI W KRAKOWIE.

1629

PRZEDMOWA

I

STAN POJĘĆ POLITYCZNYCH W POLSCE W CHWILI WYSTĄPIENIA KONARSKIEGO

Płodny we wszystkich kierunkach, gdziekolwiek znalazł coś do stworzenia lub do udoskonalenia — ma Stanisław Konarski własną kartę w dziejach naszej literatury pięknej, jako liryk łaciński i polski dramaturg, w dziejach prawoznawstwa, jako zbieracz i wydawca *Voluminów Legum*, w dziejach języka polskiego i wymowy, jako tepiciel błędów makaronicznego krasomówstwa, w dziejach naszej myśli religijno-etycznej, jako autor rozpraw *De viro honesto et bono cive* i *O religji poczytywych ludzi*, nawet na polu dyplomacji — jako obrońca wobec obcych dyplomatów praw Rzplitej do stanowienia o swoim losie. Ale te wszystkie zasługi nikną wobec cudownego przewrotu, jakiego dokonał wielki pijar słowem nauczycielskiem w duszach swych wychowanków na ławach konwiktów szlacheckich — i piórem publicysty w mózgach dorosłego pokolenia epoki saskiej oraz stanisławowskiej.

Dziś trzeba być choć trochę historykiem, aby ogarnąć i zmierzyć dzieło Konarskiego, jako reformatora po-

litycznego. Nie znaleziono w jego pismach tego rodzaju oderwanych doktryn, co to zawsze wydają się świeżemi, ponieważ nigdy nie nadają się do urzeczywistnienia, to też Europa zachodnia nie poświęciła mu nawet tyle uwagi co Modrzewskiemu lub Leszczyńskiemu, a Polska trochę zbyt łatwo przeszła nad nim do porządku. Słusznie czy niesłusznie, aktualniejszym wydaje się Staszic lub Kołłątaj.

O Konarskim-publicyście mówi się krótko, że obalił *liberum veto*, to jest, że niezbicie i przekonująco dowiódł jego niedorzeczności. Przypuśćmy na chwilę, że on naprawdę tylko obalił *veto*. Zadanie logiczne bardzo proste dla umysłów dzisiejszych, ale też trzeba odtworzyć sobie stan pojęć politycznych w Rzplitej za czasów saskich, aby zmierzyć ogrom wysiłku myślowego i prawdziwie apostolskiej gorliwości, jakie się kryją w tem powiedzeniu: »obalił *liberum veto*«.

Wolność staropolska, osiągnąwszy w epoce Zygmunto-owskiej nieznanie gdzie indziej przywileje, popadła w stan niezdrowych majaceń i wybryków. Uznano (jeszcze w XVI wieku), że uchwały sejmowe nie mogą zapadać bez jednomyślnej zgody wszystkich posłów ziemskich, głosujących według instrukcyj, które dla nich też jednomyślnie uchwalają sejmiki; że królem może zostać tylko ten kandydat, na którego jak jeden mąż pozwoliła cała szlachta na polu elekcyjnym; że nawet lauda, t. j. uchwały sejmikowe wymagają zgody powszechnej. W ten sposób oparto całą budowę Rzplitej na jednomyślnej zgodzie duchów wolnych — a bardzo niesfornych. Prawa większości zignorowano i potępiono. Zaczęło się psucie sejmów najpierw drogą obstrukcji,

potem przez gwałtowne manifesty, najpierw po upływie legalnego terminu sesji, potem przed terminem (1672), wreszcie nawet przed obiorem marszałka (1688), naprzekór regulaminowi. Wszelkie ograniczenie jednomyślności i »wolnego niepozwalam« odpychano, jako zamach na złote wolności »krwią przodków zdobyte«. Wzgardzono ustrojem Wenecji, Anglii, Szwecji, Holandji, widząc w ich urządzeniach praworządnych zamaskowaną niewolę. Upajano się myślą, że szlachcie polski równy jest książętom i elektorom niemieckim, bo jak oni, obiera króla, ma własnych poddanych, własne kraje, własną milicję i może ubiegać się o tron. Nie masz wolności bez prawa rwania sejmów, i nie masz równości — bo tam, gdzie rządzi większość, równi rozkazują równym. Nie trzeba silnego rządu, ani monarchicznego, ani republikańskiego; dość gdy się obezwładni zawsze podejrzanego króla. Nie trzeba nowych ustaw, wogóle żadnych nowości, bo stare ustawy najlepiej zabezpieczały szlachcie pełnię szczęścia i używania, a szlachta, naród i ojczyzna — to jedno.

Byle nie ucierpiała *pupilla libertatis*, wolne niepozwalam, niech giną dziesiątki sejmów; jakoż zginęło ich za Zygmunta III — 6, za Władysława IV — 3, za Jana Kazimierza — 7, za Michała — 4, za Sobieskiego — 6, za Augusta II — 10, za Augusta III — 14, t. j. prawie wszystkie, ogółem zerwano lub inaczej zmarnowano sejmów 54.

Niechaj tuziny zdrajców maczają ręce w obcym złocie: jakoż za każdym zerwanym sejmem kryła się intryga cudzoziemska. Niech marnieją zwycięstwa, niech dojrzewają klęski jedne cięższe od drugich, niech usy-

cha ustawodawstwo i wszelka twórczość polityczno-społeczna, byle wszystko zostało po dawnemu pod czarodziejską władzą »wolnego głosu« szlacheckiego. Król póty dobry, póki dba o całość granic państwa, prowadzi umysły do jedności i nagradza starostwami »dobrze zasłużonych«: ale niech on spróbuje wyzyskać niemoc sejmów i narzucić krajowi *absolutum dominium*, szlachta wsiądzie na koń, skonfederuje się i wypowie posłuszeństwo tyranowi.

O jednym tylko nie pomyślały rzesze szlacheckie, które stworzyły ten zamknięty, zewsząd obwarowany system konstytucyjny: że wolność może zginąć, t. j. paść ofiarą podboju razem z państwem i narodem polskim. Za Augusta II groźba ta zawisła nad Rzplitą jak czarna chmura, i trzeba było wielkiej ślepoty, aby jej nie widzieć. Szlachta tak dalece utożsamiała siebie z Rzplitą, że pomieszała zupełnie pojęcia wolności osobistej i niepodległości narodowej. Konfederaci tarnogrodzcy, walcząc z królem Sasem o wolność, przyjęli ofiarowane przez Piotra Wielkiego rozjemstwo *inter Majestatem et Libertatem* (1716). Odtąd posłowie rosyjscy, a za ich przykładem także pruscy, austriaccy, francuscy stale występują w roli obrońców swobód szlacheckich; Rosja zawiera szereg traktatów z innemi państwami (poczdamski 1720 r. z Prusami, sztokholmski 1724 r. ze Szwecją, wiedeński 1726 r. z Austrią i t. d.), celem obrony bądź wolności polskiej wogóle, bądź specjalnie wolnej elekcji. Stąd utwierdza się w społeczeństwie naszym przekonanie, że obce państwa nie dadzą upaść Rzplitej, (bo Rzplita i wolność to jedno), gdyż boją się jej siły.

Dopiero po nieszczęsnym traktacie warszawskim

inter Majestatem et Libertatem (1717) zrozumiano należycie w pewnych kołach powagę rosyjskiego niebezpieczeństwa. Tu początek myśli emancypacyjnej Czartoryskich, której pierwszą tragedją będzie walka o tron polski w r. 1733—4; tu również źródło ich myśli reformatorskiej, tragicznie złamanej w latach 1764—6. Ale znaleźli się i tacy panowie, którzy owo rozjemstwo (medjację) Piotra Wielkiego zaczęli tłumaczyć, jako zaręczenie (gwarancję) wolności i ustaw polskich ze strony Rosji. Po katastrofie Leszczyńskiego ta mniemana gwarancja zaciężyła nad Rzplitą ze zdwojoną siłą. Reforma wbrew woli obcych mocarstw okazała się niepodobieństwem, zwłaszcza gdy w domu konserwatyzm szlachecki tropił i gniótl wszelką inicjatywę. Próbowali Czartoryscy na szeregu sejmów za Augusta III przeprowadzać reformę ukradkiem, usypiając podejrzliwość swoich i obcych. Wszystko daremnie — wszystko zniszczyła ciemnota mas i zła wola wodzów przeciwnego obozu.

»Jeszcze 40 dni a Niniwe upadnie« — straszył rozwydrzone stany Sobieski. Jeszcze lat kilkanaście czy kilkadziesiąt, a można było przewidzieć za króla Sasa, że najwolniejszy naród na świecie, wyzyskiwany przez własnych demagogów-oligarchów, oszalały przez własne sobkowstwo i krótkowidztwo, ze szczytów fałszywej swobody i równości runie pod stopy obcych despotów — Niemców i Moskali.

Zbudzić rodaków w tym pędzie ku przepaści, ocalić przynajmniej byt narodowy, jeżeli nie byt polityczny Polski zdoła ten tylko, kto reformę, ukrytą długo w głębi gabinetów, poniesie na sejmiki, aby tam pełnym głosem wieścić Polsce prawdziwą wolność, praw-

dziwą równość i prawdziwą niepodległość. Tego dokona z dobrym skutkiem, — a nie tylko obali *liberum veto* — odnowiciel polskiej myśli, Stanisław Konarski.

II

BIEG ŻYCIA KONARSKIEGO

Urodził się twórca *Skutecznych Rad* 30 września 1700 r. w majątku Zarczyce, w województwie sandomierskiem, jako najmłodszy z ośmiu synów Jerzego Konarskiego, miecznika inowrocławskiego, i Heleny z Czerwińskich. Na chrzcie św. otrzymał imiona Hieronimus Franciscus; Stanisława przybrał dopiero w r. 1715, gdy wstępował do nowicjatu. Rodzina była niezamożna, — jeden majątek ziemski na ośmioro rodzeństwa; tem się tłumaczy, że aż trzech braci: Antoni, Ignacy i Hieronim wstąpiło do zakonu pijarów. Uczył się od 9 roku życia u pijarów w Piotrkowie; siedm lat (1715—22) spędził, najpierw jako brat kleryk, potem brat profesor w Podolińcu. Ostateczne śluby zakonne złożył tamże 29. sierp. 1718 r. Już w tych latach, ucząc nowicjuszków retoryki i poezji, próbował sam swoich sił na obu polach, układał kazania, panegiryki i rymy duchowne. Ale bystry umysł rwał się do innej strawy, jakiej zakosztować można było jedynie zagranicą. Podróż na Zachód (1725) ułatwili mu potężni i bogaci Tarłowie, spowinowaceni z młodymi pijarami przez ich babkę po kądzieli. Przez cztery lata studjuje ks. Stanisław filozofję, teologję, historję, matematykę w rzymskiem *Collegium Nazarenum*, potem w Paryżu (1729—30) zaznajamia się z nowoczesnem urządzeniem i programami szkolnictwa.

Wraca już niewątpliwie z gotowemi pomysłami reformy wychowawczej, a zarazem z rozszerzonym widnokresem myśli i z dużą znajomością instytucyj rządowych Zachodu. Urządzenia polskie poznaje gruntowniej, niż ktokolwiek inny — może z wyjątkiem Lengnieha — gromadząc materiały do zbioru praw krajowych czyli tzw. *Volumina Legum*, w czem mu pomaga swą biblioteką, i swemi stosunkami Józef Jędrzej Załuski. Pierwszy tom pomnikowego tego wydawnictwa wyszedł w r. 1732, dalsze następowały szybko, nie bacząc na trudności zewnętrzne, do r. 1739. Podczas tych poszukiwań nie mógł nie zauważyć Konarski, jakie spustoszenia sprawiało *liberum veto* w późniejszym naszym ustawodawstwie, a zarazem, na jak wątłych podstawach prawnych wspierał się ten zwyczaj. Jeszcze wymowniej świadczyła o zgubnych skutkach nierządu sejmowego ówczesna rzeczywistość: ród Potockich uwziął się zrywać przed obiorom marszałka wszystkie sejmy, byle nie dopuścić do oddania Stanisławowi Poniatowskiemu buławy wielkiej koronnej, co król według ustawy 1717 r. mógł uczynić jedynie na ukonstytuowanym sejmie, t. j. po obiorze marszałka. Konarski przez Jana Tarłę, wojewodę lubelskiego, zbliżył się do Poniatowskiego, (których obu wtedy zwalczali Potoccy), i przywiązał się do niego szczerze, jak musiał się przywiązać syn szlachcica jednowioskowego o europejskiej głowie do takiegoż »parweniusza«, też wyższego nad całe otoczenie sarmackie. W lecie r. 1732 zaczął ksiądz pisać w obronie Poniatowskiego ciętą broszurę p. t. *Rozmowa ziemianina z sąsiadem*, gdzie zaatakował pierwszy raz i *liberum veto*, i wyzyskiwaną przez malkontentów rzekomą gwarancję

rosyjską. Pod wrażeniem opowiadania pewnego załującego grzesznika o tem, jak zepsuto sejm jesienny 1732 r., Konarski rozszerzył swój pamflet i wydrukował go w styczniu r. 1733. Rozstrzygającą walkę z przesądem jednomyślności i z »wolnem niepozwalam« odłożył na później.

Gdy August II umarł, i ogromna większość narodu stanęła pod sztandarem »piasta« Leszczyńskiego, nasz pijar — razem z Tarłami i Poniatowskim — oddał się na usługi sprawie narodowej. Uczynił to wprawdzie po pewnem wahaniu, którego motywy niedość są znane, ale uczynił stanowczo, i wytrwał na obranej drodze do ostátka. Jego *Epistolae familiares* (pisane może do spółki z innym autorem) tak wymownie bronią wolnej, t. j. niepodległej elekcji przed naciskiem obcych opiekunów, dworów cesarskich, że zagłuszają zupełnie pamięć subtelnych wywodów, jakimi pierwotnie próbował był Konarski na zamówienie poselstwa saskiego podważać uchwałę i przysięgę konwokacyjną o wykluczeniu od tronu cudzoziemca (*Refleksye przyjaciela do przyjaciela nad przestrogą braterską*). Nawet po upadku Gdańska trzyma ks. pijar z broniącą praw Stanisława konfederacją Dzikowską; jego wpływ daje się poniekąd wyczuć w rozumnych projektach reformy sejmu, sejmików i elekcji, układanych przez konfederatów (1734—5); pośrednio oddziaływa Konarski na powstające w tych latach (1734—7) dzieło Leszczyńskiego *Głos wolny wolność ubezpieczający*. Osobiście uczestniczy, jako sekretarz, w poselstwie Jerzego Ożarowskiego do Francji; pracuje w Wersalu nad doprowadzeniem do skutku przymierza polsko-francuskiego i nad takim załatwieniem

sprawy polskiej na kongresie pokojowym, aby król Stanisław utrzymał się na tronie, a niepodległość Rzplitej została zagwarantowana przez mocarstwa. Wiadomy jest marny wynik tych zacnych usiłowań: ministrowie Ludwika XV poprostu oszukali Ożarowskiego i Konarskiego, zawierając z nimi 28. września 1735 r. fikcyjne przymierze, które w kilka dni potem zostało przekreślone preliminarzem pokojowym, zawartym w Wiedniu z zupełnem poświęceniem interesów Stanisława i Polski.

Zaczął się odtąd w życiu naszego pisarza długi okres prac nad reformą wychowania (pierwsze *Collegium Nobilium* w Warszawie 1740), reformą zakonu pijarskiego (1750—3), reformą wymowy (dzieło *De emendandis eloquentiae vitiis* (cz. I, 1740). Osiada w Krakowie (1736), potem w Rzeszowie (1738), ostatecznie w Warszawie, zagłąda do Wilna, Lwowa, Lublina, wciąż niezmordowanie czynny i ruchliwy, pochłonięty najpierw nauczaniem, potem układaniem podręczników i programów, zbieraniem funduszków; jeździ do Rzymu (1742), Dreżna, po raz trzeci do Francji i do Lotaryngji (1747), znów do Rzymu dwukrotnie (1749—50 i 1753—4). Wszelkie trudności na drodze do wymarzonego celu pokonywa wytrwałością, zdrowym rozsądkiem — niekiedy nawet giętkością. Przyciszył swoją żylkę polityczną, dostosował się do okoliczności, bo musi najpierw stworzyć nowe pokolenie umysłów, które go lepiej zrozumieją, niż ludzie 1733 roku.

Także względ na dobro konwiktów pijarskich każe mu zrećcznie lawirować między pokłóconymi familjami, i nie zadzierać z protektorami. Od Poniatowskich oddalił się w dobie konfederacji Dzikowskiej; przez Tar-

łówny uzyskał poparcie Lubomirskich. Z Lunewilu pobiera zasiłek, później pensyję z Wersalu; służąc Lubomirskim, popada w konflikt z dworem z powodu rozdrapanej przez protektorów - magnatów w roku 1753 ordynacji ostrogińskiej. Dopuszcza do wydrukowania w tlochni pijarskiej manifestu potępiającego rozporządzenie króla w tej sprawie. Traci wówczas pensję francuską, a mało brakuje, żeby stracił niezbędny dla konwiktów zasiłek ze skarbu koronnego. Na wiosnę r. 1758 pisze według wskazówek hetmana Jana Klemensa Branickiego memoriał do Augusta III ze skargami na nadużycia faworyty Brühla. Od wielkiej polityki stroni, bo na jej błędy i zbrodnie nie poradzić nie może. Są to właśnie lata syzyfowej pracy Czartoryskich i ich przyjaciół nad reformą skarbową, wojskową i administracyjną. Sejm po sejmie pęka pod ciosami »republikantów« czyli »patryjotów«, spiskujących z Prusami i Francją, tych właśnie różnych Potockich, Tarłów, Lubomirskich, Jabłonowskich, z którymi fatalne losy związały rodzinę Konarskich i jej najslawniejszego przedstawiciela. Książdz widzi, co się dzieje, pisze dla oświecenia przyjaciół wielki traktat *O skutecznym rad sposobie*, — ale daremnie ośmiela ich do podjęcia reformy sejmowej; namiętność zaćmiła w nich rozum obywatelski, obrażona pycha zasłoniła się sofizmatem, że rządów większości w Polsce wprowadzić nie można, póki królowi nie odebrano rozdawnictwa wakansów, co da się przeprowadzić dopiero po śmierci Augusta III; kiedyindziej, w r. 1757, przypuszcza Konarski atak do rozumu ambasadora francuskiego hrabiego Broglie, jednego z tych, co najwięcej nabala-

mucili w głowach republikańskich niesumiennym zachwalaniem »wolności«. Ambasadora nawraca — ale na politykę ministerjalną Francji oddziaływać nie może.

Coraz cięższy stan ojczyzny podczas Wojny Siedmioletniej (1756—63), deptanej przez obce armje, zagrożonej w bezdennym chaosie pod rządem nędznych faworytów dworskich (Brühla i Mniszcha) zmusza narreszcie wielkiego pijara do powiedzenia narodowi całej prawdy. W najbliższym porozumieniu z ówczesną opozycją, t. j. Czartoryskimi, Branickim, kanclerzem J. Małachowskim (ojcem »Arystydesa« Stanisława), ogłasza on od stycznia 1761 r. do lata 1763 cztery tomy dzieła *O skutecznym rad sposobie*. Zwyczajem swego wieku czyni to bezimiennie, oczywiście nie z braku odwagi cywilnej (bo tysiące i dziesiątki tysięcy ludzi wiedziały, kto jest autorem rewolucyjnych książek): bezimiennność miała utwierdzać czytelnika w przekonaniu, że tu chodzi o samą logikę faktów i zasad, a nie o osobiste lub partyjne dążenia jakichś panów, których zdanie wyraża Konarski. Co się zaś tyczy stanowiska partyjnego autora, to w r. 1762, póki można było, trzymał on naraz z Branickim i Czartoryskimi, dla pierwszego ułożył nawet memoriał do rządu francuskiego o potrzebie reformy konstytucyjnej w Polsce; potem, gdy drogi przyjaciel się rozeszły, gdy Czartoryscy wezwali pomocy rosyjskiej do wykonania zamachu stanu, Konarski, choć nie pochwalał ich środków, musiał im oddać do dyspozycji swoje siły i swój wysoki autorytet, ponieważ oni jedynie wypisali na tarczy jego cel — przebudowę polskiego parlamentaryzmu. To też końcowy tom *O sku-*

tecznym rad sposobie należy uważać za półurzędowy wykład tej części programu »familji«.

Zaraz po ukazaniu się pierwszego tomu od biskupów i senatorów wszystkich obozów jęły napływać do autora listy pochwalno-dziękczynne: jedni szczerze, inni obłudnie, jedni śmiało, inni z zastrzeżeniem zgłaszali akces do jego poglądów, zachęcali do otwartego podania jedynego skutecznego sposobu obrad, t. j. głosowania większością. Szlachta na sejmikach po pierwszych wybuchach gniewu także na korzyść autora odmieniała »sentyment«. Zwycięstwo zdawało się zupełnem. Jednak, gdy doszło do urzeczywistnienia programu, nieliczny zastęp stanął przy jego wykonawcach, Czartoryskich. Zacofańcy spróbowali polemizować. Wacław Rzewuski snuł doktrynerskie a niepraktyczne *Myśli o niezawodnym utrzymaniu Sejmów i liberi veto*; półśrodki wynajdywali Szczepan Sieniński, burgrabia rożański (*Sposób nowo obmyślony konkludowania obrad publicznych dla utwierdzenia praw kardynalnych wolności*), Józef Jędrzej Załuski, Ulryk Radziwiłł, Kazimierz Granowski, wojewoda rawski i inni. Jeszcze groźniejszy atoli opór przewidywano ze strony mocarstw »opiekuńczych«.

Konarski bronił dalej swych założeń. W *Myślach na myśli* żelazną logiką przypierał do muru Rzewuskiego (za to przezeń pomówiony o tępość pojęcia i o grzech sumienia); z jakimś Mikulskim, posłem słonińskim, co napastował i jego książki i konwikty, rozprawiał się za pośrednictwem Michała Wollowicza. Po-dejrzliwych sąsiadów starał się przekonać o korzyściach, jakie całemu światu przyniesie Polska uporządkowana

i odrodzona (*Uwagi szlachcica polskiego nad usposobieniem sąsiednich mocarstw względem naszych sejmów*, 4 stycznia 1764). Wreszcie, czując, jak bardzo szkodzi sprawie narodowej zbyt głęboki rozdzwiek w poglądach ziomków, przygotował »projekt do pogodzenia myśli przeciwnych«, gdzie decyzję w sporze między większością i mniejszością oddawał senatowi, a nawet zgadzał się pozostawić pod rządem jednomyślności cztery przedmioty: powiększenie sił Rzplitej ponad 40.000, wnioski na korzyść dworu (np. ustanowienie dziedzictwa tronu), wypowiedzenie wojny i materje ty-czące się religiji lub krzywdy Kościoła Bożego.

Ustępstwo nie nie pomogło; Rosja i Prusy ujęły się za »wolnem niepozwalam«. W kraju koła zachowawcze i cały obóz hetmańsko-saski po bezkrólewiu odrzucił wszelkie współdziałanie z Czartoryskimi; ten sam Braniccki intrygował w Petersburgu przeciwko reformie sejmowej (1765), potem pogrzebali ją na sejmie Czaplica biskup Kajetan Soltyk i Michał Wielhorski, kuchmistrz litewski. Sejm repninowski 1767—8 r. po raz pierwszy ogłosił upiorne *veto* za prawo kardynalne i okrył je ciężką gwarancją rosyjską. Konfederacja Radomska, a po niej Barska ścigały nieubłaganą nienawiścią wszystkie dzieła Czartoryskich, nie wyłączając tych, które choćby w najskromniejszej mierze spełniały postulaty ideowe Konarskiego. Dla niego też nie było innej drogi od czasu bezkrólewia, jak bronić postępowego programu Stanisława Augusta. Król uczcił go medalem *Sapere auso* (1771), zapraszał na obiady czwartkowe, popierał na wszelkie sposoby. On chwalił króla wierszem i prozą, ale w naradach politycznych jego mi-

nistrów, o ile wiadomo, udziału nie brał. Za biskupstwo inflanckie podziękował odmownie, snąć chciał już się wyłącznie poświęcać wychowaniu młodzieży i Muzom. Chwilami jednak życie znów go wołało na posterunek publicysty: w r. 1767 musiał bronić praw Kościoła katolickiego w Polsce przed nadmiernymi uroszczeniami dysydentów, popartych przez Katarzynę II i jej satelitów (*Rozmowa dwóch kawalerów, katolika z dysydentem*, 1767, tudzież *Réponse aux rémontrances de Mrs les dissidents*, 1767).

W r. 1769, zaniepokojony rozlewem wolterjańskiego deizmu, dowodził wyższości nauk Kościoła w piśmie *O religii pocziwych ludzi*; wreszcie burzliwy i krytyczny rok 1771 spowodował go do dwukrotnego jeszcze zabrania głosu w sprawach politycznych. Najpierw, na wiadomość o zajęciu przez Austrię trzech południowych starostw w województwie krakowskim, wystosował do dawnego przyjaciela, posła francuskiego w Wiedniu, Duranda, list otwarty, gdzie rozwijał program uspokojenia Polski przy udziale mocarstw zachodnich, pod tym kardynalnym warunkiem, aby nam pozwolono wyjść z nieładu — i kroczyć naprzód z lepszą połową ludzkości. Potem, wstrząśnięty do głębi lekkomyślnym zamachem konfederatów na Stanisława Augusta, wypisał na ten temat poważne i smutne refleksje, p. t.: *Boskiej Opatrzności dowód oczywisty. Uwaga historyczna nad strasznym niebezpieczeństwem życia Naj. Pana* r. 1771 dnia 3. listopada: są tutaj słowa prawdy i dla fanatyków, i dla bezbożnych przewrotowców, nie uznających żadnej świętości — i dla tych monarchów europejskich, którzy swym nieludzkim egoizmem, oraz bezwzględny

despotyzmem podają w obrzydzenie samą instytucję jednoladztwa. Ustępy polemiczne przeciwko fanatyzmowi godziły w pierś wroga i prześladowcy Konarskiego, nuncjusza Duriniego: on to z niskich pobudek, pod wpływem nieprzejednanych wrogów dworu prześladował reformatora szkół pijarskich, jako człowieka wątpliwej wiary i co gorsza, *teologo dei Czartoryski*; on przez swe doniesienia i intrygi w Rzymie zatruił starość Konarskiemu, on też według informacji dworu warszawskiego ośmielił konfederatów do pamiętnego zamachu, który moralnie pogrzebał Generalność w oczach świata.

Zgasł najmędrszy z Polaków w Warszawie 3 sierpnia 1773 r., w chwili wyjątkowo tragicznej, kiedy trzy czarne orły rozdzierały na sejmie rejtanowskim ciało Rzplitej, a ich narzędzie, osławiona Delegacja, kuła na Polskę nowe pęta, nowe szkodliwe ustawy — pod nową, obostrzoną gwarancją dworów. Pogrzeb odbył się 5. sierpnia. »Zwłoki pochowali pijarzy w pieczarach swego kościoła przy ul. Długiej, a wyjęte z nich serce umieścili w murze presbyterjum. Stanisław August przyrzekł wzniesić pomnik marmurowy w kościele, lecz przyrzeczenia nie spełnił. W r. 1834 po wypędzeniu pijarów z ich siedziby, zwłoki zsypano w dół przy kościele cmentarnym na Powązkach, a serce przeniesiono do nowej, od r. 1836 siedziby pijarskiej przy ulicy 8-to Jańskiej. Kości przepadły razem z wielu innymi; serce, przebywszy koleje zapomnienia, dostało się pijarom krakowskim i tam w ubożuchnej urnie d. 13. lutego 1882 r. w mur wstawione, jest jedynym dziś materialnym szczątkiem człowieka« (Krzemiński).

III

POPRZEDNICY KONARSKIEGO

Odkiedy parlamentaryzm polski zeszedł na bezdroża, setki rozumniejszych obywateli w każdym pokoleniu potępiały upór »kontradycentów«, brak ścisłego regulaminu obrad, jałowość sejmów, przewagę prywaty nad duchem publicznym, ale mało kto wskazywał na to środki zaradcze, t. j. właściwie ów jedyny środek, znany całej Europie, a dziwnie obcy Polakom, który wreszcie narzuci Polsce Konarski: głosowanie większością. On też sam chętnie zalicza do swych poprzedników: Kromera, Bielskiego, Sarnickiego, Piaseckiego, Starowolskiego, Kochowskiego, Andrzeja Chryzostoma Zaluskiego, Szczukę i Karwickiego, ale nie powołuje się na ich rady prawodawcze, bo te go nie zadowalały; zresztą większość tamtych powag umiała utyskiwać na zło, ale nie widziała na nie środków zaradczych. Jednego tylko poprzednika, Łukasza Opalińskiego, *Rozmowę plebana z ziemianinem* 1641, (którego osoby nieznajemy), roztrząsa pilnie, właśnie aby wykazać, że nawet najsprytniejsze półśrodki niewiele pomogą; a Opaliński, należy podnieść, należał jeszcze do umysłów śmiałych i jasnych. Od połowy XVII wieku, albo mówiąc dokładniej, od czasu gdy wielki plan reformy sejmowej za Jana Kazimierza (1658—61) utonął w falach rokoszu Lubomirskiego, myśl odnowicielska naszych statystów w tym zakresie tępieje, opada, aby się podnieść na nowo dopiero w literaturze politycznej czasów saskich.

Pierwszy głos ma tutaj Stanisław Dunin Karwicki, autor traktatu *De ordinanda Republica* (1709);

umiarkowany stronnik Leszczyńskiego po jego pierwszej elekcji, później pojednany z Augustem II, ale nie z jego monarchicznymi metodami rządzenia. Na ogłoszenie drukiem dzieła *O urządzeniu Rzeczypospolitej* nie odważył się ani sam autor, ani jego uczniowie i zwolennicy w następnym pokoleniu, którzy chwilowo przygotowywali tę publikację w r. 1746. Bo też Karwicki jest najkonsekwentniejszym republikaninem, jakiego miała dawna Polska przed reformami. Upatrując źródło złego w walce między majestatem i wolnością, stawia on zagadnienie na ostrzu miecza: niech władza królewska będzie albo zimna albo gorąca, — a wybrawszy z dwojga republikę, radzi odebrać królom już nie prawo sankcji uchwał sejmowych (bo z niego w praktyce nie korzystali), lecz prawo rozdawnictwa urzędów i »chleba dobrane zasłużonych«. Pierwsze niech będą obieralne, drugie należy obrócić na skarb. Dopiero po takim osłabieniu władzy monarszej, można i trzeba uzdrowić parlamentaryzm, oraz rząd. Karwicki następował na *liberum veto* i wprost i pośrednio, ale nie próbował ugodzić go w samo serce. Nie chciał go słyszeć ani na elekcji marszałka, ani przed elekcją to też radził odbywać rugi pod starą laską, aby nie dać narzucającym się nielegalnym posłom przywłaszczać sobie głos wolny. Usuwał od wyborów różne kategorie szlachty, najzdadniejsze do zrywania sejmików, jako to nieposesjonatów, bannitów, ludzi będących w czyjejs służbie. Kazał prowadzić obrady najstarszemu senatorowi albo urzędnikowi danego województwa, przez co wykluczał zerwanie sejmiku na obiorze marszałka. Rozszerzał pole do ćwiczenia się w prawidłowym głosowaniu, gdyż chciał, aby senato-

rów obierano na sejmikach, a hetmanów na sejmach. Bezpośrednio żądał zastosowania reguły większości we wszystkich wogóle wyborach, rezerwując jednomyślność dla uchwalania instrukcyj. Takie zastrzeżenie zredukowałoby oczywiście rolę instrukcyj do zera, ponieważ partja, której kandydaci upadli, starałaby się o odrzucenie artykułów zwycięskiego obozu. Autor uprzedził poniekąd ten zarzut, gdy wyłączał upadłych kandydatów od obrad nad instrukcją; cóż kiedy nie mógł wyłączyć ich przyjaciół.

Dalej, Karwicki uważa za nieważny odosobniony protest jednego posła, nie poparty przez wszystkich jego kolegów i nie umotywowany instrukcją. Każde województwo powinno znosić swój zbiorowy protest najpierw w jednej z trzech »izb« senatorsko-poselskich (dziś powiedzianoby raczej: komisyj lub sekcyj), na jakie ma się dzielić sejm. Potem dopiero szedłby protest pod rozwagę plenum, nie mógłby więc działać tak zabójczo, jak nagły manifest zaczajonego warchoła, po którym sprawca ulatniał się zwykle na wieś. Wyborcy powinni mieć nad posłem ścisłą kontrolę i powinni ją sprawować nie tylko na zwykłych sejmikach relacyjnych (w dobie saskiej coraz rzadszych), ale nadto, w razie potrzeby, na specjalnym sejmiku nadzwyczajnym, który pociągałby do odpowiedzialności zrywacza. Zresztą sam plan sejmu gotowego, stworzony po raz pierwszy w XVIII wieku przez Karwickiego, wyklucza właściwie zerwanie, skoro król miałby prawo zwoływać w ciągu roku tych samych posłów nieograniczoną ilość razy. Zniknąć ma wreszcie veto z bezkrólewia: większością obierać będą województwa kandydatów do

korony, większością obierze zjazd elekcyjny króla, przysięgą już nie *viritem*, lecz przez posłów, w liczbie proporcjonalnej do kontyngentu podatkowego każdego województwa lub ziemi.

Wielka szkoda, że nasz republikanin, zamiast tak umiejętnie obcinać veto ze wszystkich stron, nie rąbnął w sam jego korzeń i nie powiedział wprost: »głosować wszędzie i zawsze należy większością«. Lecz właśnie na taki radykalizm zdobyć się było najtrudniej, a póki veto żyło, choćby okaleczone, prywatą i ciemnota mogły je w każdej chwili rozwinąć na nowo.

Inni pisarze czasów saskich są jeszcze powściągliwsi. Podkanclerzy Stanisław Szczuka w *Zaćmieniu Polski (Eclipsis Poloniae, 1709)* popierał wniosek, aby oddać starostwa na skarb; ustrój, t. j. rozstrój sejmu pozostawiał nietkniętym, a uzdrowienia Rzyplitej spodziewał się w prowadzeniu czynnej, wojowniczej polityki na zewnątrz.

Jan Stanisław Jabłonowski, wojewoda ruski, autor *Skrupułu bez skrupułu w Polsce* (1730) umiał tylko ganić złe obyczaje, ale nie naprawiać instytucje. »O *veto*, *veto*, na złe używane — biadał — kiedyś ty przed sądem Bożym staniesz i odmienisz się w łacińskie *vae to* (biada to)«. A zrywaczów najlepiejby się poskromiło, każąc im płacić kosztą rozbitego zgromadzenia.

Dopiero orgje magnaterji na ostatnich sejmach Augusta II skłoniły niektórych polityków do jaśniejszego ujęcia sprawy. Nieznany autor *Wolności polskiej, rozmowę Polaka z Francuzem roztrząśnionej* (1732), przypuszczalnie ks. Jan Lipski, podkanclerzy koronny, śmiał dowodzić, że polska złota wolność kryje w sobie,

zwłaszcza dla patryjotycznych posłów, niewolę, więc od takiej wolności lepsza już wolność francuska; poczem nawet miłujący swój kraj »Polak« musiał przyznać, że *veto* nie powinno łamać praw i porządku sejmowania, ani też rwać obrad; czytelnikowi zostawiono nadzieję, że prędzej czy później rządy większości zapanują u nas i na elekcji i w sejmie. Wtedy też, jak wiemy, pierwszy raz wystąpił przeciwko »wolnemu niepozwalam« Konarski: w *Rozmowie ziemianina z sąsiadem* rzucił on światło na bezprawne początki zrywania sejmów, skrytykował zalecane przez niektórych półśrodki, ale narazie żądał tylko szanowania starego regulaminu.

Król Leszczyński, pisząc swój *Głos Wolny*, skłania się w wielu pomysłach ku radom Karwickiego, którego zresztą nigdy nie przytacza; rozumuje mniej stanowczo, bo też widocznie dba o popularność. Nie chce on, »uchowaj Boże«, naruszać *liberi veto*, w którym widzi »przywilej wolności naszej, zaszczyt imienia szlacheckiego«, owszem »szczególny sposób w niektórych okolicznościach salwowania ojczyznę: milsza niebezpieczna wolność, niż spokojna niewola. Na sejmikach tylko do układania instrukcyj potrzebna jest jednomyślność; wszelkie wybory powinny się odbywać większością. Na sejmie niedopuszczalne są protesty przeciw wszystkim uchwałom, jak również tamowanie obrad. Na sejmie pierwsze miejsce należy się projektom króla, drugie wnioskom senatorów i ministrów, ostatnie — propozycjom posłów i województw. Dla lepszej specjalizacji sejm niech się dzieli na izby ministerjalne: hetmańską, pieczętarską, marszałkowską i skarbową; zresztą i w nich i na posiedzeniu plenarnem obowiązywać

ma nadal zgoda powszechna. Znacznie oryginalniejsze są i ważniejsze pomysły króla Stanisława w zakresie reformy rządu. Tu rozwija on starannie zapożyczoną częściowo od Karwickiego, częściowo z dawniejszej polskiej tradycji, ideę rady nieustającej, z podziałem na cztery departamenty ministerjalne (odpowiednio do podziału sejmiku).

✕ Uczony Gdańszczanin, Gotfryd Lengnich, w wykładzie *Prawa politycznego Królestwa Polskiego* (1742—6) stwierdza tylko, że *veto* nie ma podstawy prawnej w konstytucjach; pozatem delikatnie okazuje, że wie, co sądzić o zgubnych skutkach tego zwyczaju.

Stanisław Poniatowski, znany nam wojewoda mazowiecki, (ojciec Stanisława Augusta), w *Liście Ziemianina do przyjaciela z innego województwa* (1744) wzywa rodaków, aby »rozumnie naprawili« szkodliwy dobru pospolitemu zwyczaj rwania sejmów, który nas nakoniec o zgubę przyprowadzi, — ale ta naprawa pozostawi nietkniętą regułę jednomyślności: nadużyciem i swawolą jest tylko rwanie sejmów i domaganie się czegoś pod grozą zerwania.

Stary republikant, stanisławczyk z r. 1733 i spiskowiec, Franciszek Radzewski, wojewoda poznański, piszący pod pseudonimem Poklateckiego, roztrząsał w r. 1749 *Kwestję polityczną obojętną*, a w ich liczbie takie pytanie: czyby to było z ruiną wolności, gdyby zabronić rwania sejmików poselskich, deputackich i relacyjnych? Odpowiedzi autor nie dał, chociaż miał gotową; co się zresztą tyczy »wolnego niepozwalam«, gdybyśmy je leczyć chcieli, »bodaibyśmy go nie okaleczyli!«

Następca Radzewskiego na województwie poznań-

skiem, Stefan Garczyński, umie tylko w swej *Anatomii Rzeczypospolitej* (1751) prawić morały: »Kto jest okazją rwania sejmów, grzeszy bardzo ciężkim grzechem, który ledwo może być odpuszczony«, gdyż szkody zadanej ojczyźnie zrywacz nie może powetować.

Dodajmy do tego luźne *Myśli w terażniejszych okolicznościach Rzplitej* (1756) Stanisława Rzewuskiego, gdzie żąda się od województw i nawet prowincyj jednomyślnego działania na sejmie (zamiast praktykowanych pojedynczych protestów), — a wyczerpiemy poczet poprzedników Konarskiego w dziedzinie reformy sejmowo-rządowej. Zamiast postępu widać w tym szeregu cofanie się od jasnej myśli Karwickiego do mętnej — Poklateckich i Rzewuskich. Widać zarazem, jak niewiele mógł się nauczyć książd pijar od pisarzy doby poprzedzającej: tylko Karwicki wywarł nań wpływ silny, bo na Leszczyńskiego, raczej Konarski oddział w osobistym zetknięciu podczas konfederacji Dzikowskiej, niż naodwrot. Jak wiadomo *Głos Wolny* wyszedł z druku dopiero w r. 1749; Konarski obmyślał swe dzieło od r. 1732, a po wyjściu *Głosu* powołał się nań kilkakrotnie w III i IV tomie swego dzieła, ale uczniem »Dobroczyńnego Filozofa« on w żadnym calu nie był.

Również nie może być mowy u Konarskiego o zapożyczeniach z dawniejszej literatury polskiej lub cudzoziemskiej. Reformator zna na wylot naszych statystów, historyków, prawników XVI i XVII wieku; z obcych cytuje Macchiavella, *Testament polityczny Richelieu'go*, Monteskiusza dzieło *O przyczynach upadku Rzymian* i *Listy Perskie*, De Réala *La science du gouvernement*, Hume'a, Woltera, Fryderyka II, podręczne

dzieła Pelzhofera, Corsiniego, Langiusa, obfitą literaturę klasyczną (zwl. Cyserona), a z pewnością czytał o wiele więcej, niż uważa za stosowne przytoczyć. Przecież z zewnątrz bierze on tylko przykłady, śwadectwa, autorytety, ornamenty stylowe, całą zaś mądrość prawodawczą ściga jak pszczoła z kwiatów, z atmosfery umysłowo-politycznej swego otoczenia: z dyskusyj sejmowych, z głosów senatorskich, listów, mów i nadewszystko z niezliczonych rozmów, jakie przez lat kilkadziesiąt toczył bojownik naprawy z najrozumnniejszą częścią narodu polskiego. Tę całą moc swoich i obcych doświadczeń i rozmyślań przetrawił, przetopił autor — aż ułożył trwalszy od spiżu systemat.

IV

DZIEŁO KONARSKIEGO

Co szczególnie uderza przy czytaniu czterech tomów *O skutecznym rad sposobie* — to słoneczna jasność jego logiki, i niesłychane duszoznawstwo, z jakim autor-pedagog traktuje swych czytelników i nieczytelników. Rzekłbyś, podsłuchiwał wszystkich gadułów sejmikowych, zajrzał do wszystkich refektarzy, kościołów, sal, gabinetów, dworów i gospod, gdzie tylko obradują panowie i szlachta, poznał wszystkie zakręty i zakamarki umysłowości saskiego pokolenia, i chodzi po nich z czytelnikiem, nie odstępując go na krok, i jak drugi Sokrates najpierw wyklucza jedno po drugim mylne rozwiązanie, każe szukać jedynego trafnego, niedomyślnym sam je podpowiada, ustala, każe wierzyć i myśleć dalej, znów przechodzi do drobiazgowych wniosków

konkretnych, raz po raz chwytając obywatela polskiego za najczystsza strunę serca — strunę miłości ojczyzny...

Streszczać tu dzieła Konarskiego nie myślimy, sam on zaraz przemówi do czytelnika. Dość rzucić parę słów dla ułatwienia orientacji. A więc tom I, destrukcyjny, rozбивa potoczne złudzenia, jakoby można było uzdrowić sejm bez użycia owego »skutecznego sposobu«, którego książd tam jeszcze wymienić nie chce. Tom II, pozytywny, wyklada ów sposób i popiera go szeregiem argumentów; tom III, historyczno-etyczny, stwierdza, że *veto* zawsze było narzędziem wyrodków, i że Polska ma dość sił moralnych, aby utrzymać się przy wolności politycznej nawet bez odbierania (na razie) królowi środków konstytucyjnych. Tom IV, konstrukcyjny, wznosi z materiałów obcych (angielskich, szwedzkich, holenderskich, weneckich i t. p.), oraz swojskich gmach normalnego parlamentaryzmu — i rządu parlamentarnego.

Jakiż ustrój obmyślił Konarski dla swej ojczyzny, lub przynajmniej, jaką organizację władzy prawodawczej i wykonawczej (bo dalej jego myśl nie sięgła)? Sejm, najwyższy organ prawodawczy, składać się ma z dwóch izb. Senatorów, w liczbie około 200, mianować ma król nie dowolnie, jak przedtem, lecz z pośród czterech kandydatów, przedstawionych na każde krzesło przez sejmiki. Ten system prezentacji bardzo się zbliża do zwykłych wyborów, ponieważ trzech kandydatów, odrzuconych przez króla, może szlachta znowu przedstawić razem z nowym czwartym na następny wakans, a dwór nikogo nie zdoła narzucić. Posłów (około 600) obierają powiaty, każdy po czterech, na przeciąg czasu

dwuletni. Sejm funkcjonuje stale; może odraczać się sam, lecz nie może ulec przed czasem rozwiązaniu. Inicjatywa rządowa ma pierwszeństwo przed poselską. W obu izbach uchwały zapadają absolutną większością głosów; wnioski prawodawcze izby poselskiej idą pod dyskusję senatu; ten może dodać od siebie poprawki, nastąpi wtedy ponowna rozprawa w izbie, lecz w razie konfliktu nie do pogodzenia, senat tylko większością $\frac{2}{3}$ gł. odrzucić może projekt izby niższej.

Organem wykonawczym i zarazem dozorczym będzie nieustająca Rada Rezydentów przy boku królewskim, z 45 członków; z nich 12 mianuje król z łona senatu (a więc z żywiołu prawie-obieralnego), 24-ch wyznacza izba poselska (niekoniecznie z pośród posłów), pozostałymi są prymas i ministrowie — nie obieralni, lecz mianowani przez króla. Do każdej z 4-ch sekcji Rady: sprawiedliwości, policji i porządku generalnego, skarbu i wojny wchodzi 6 posłów, 3 senatorów i 2 ministrów; każda sekcja deleguje od siebie jednego posła i jednego senatora do komisji, prowadzącej konferencje dyplomatyczne. Delegaci izby poselskiej doglądają w ten sposób polityki i administracji; cała Rada odpowiedzialna jest przed sejmem, sejm przed narodem. Zamiast dawnych osobnych sejmików wojewódzkich lub ziemskich: poselskich, deputackich, gospodarskich i relacyjnych, odbywać się będą corocznie kilkunastodniowe sejmiki powiatowe, łączące wszystkie czynności tamtych. Prawo wyborcze czynne przysługiwać powinno tylko szlachcie posesjonatom danego powiatu, których księgę (rejestr) prowadzić będzie osobny urząd; utracą prawo wyborcze nieposesjonaci, bannici, słudzy

rekodajni i szlachta wątpliwego klejnotu. Co się tyczy wreszcie króla, ten obierany będzie większością głosów (choć Konarski daje do zrozumienia, że zgodziłby się na ustanowienie tronu dziedzicznego); taki król-wybraniec reprezentować będzie jedność i sławę Polski, ale sam bez Rady Rezydentów nie będzie mógł rządzić, a w Radzie i w sejmie »raczy iść za większością«.

Tak wygląda reforma państwowa Konarskiego — na papierze. A co z tych planów weszło w życie i kiedy? Wogóle książd pijar miał, jak to mówią, szczęśliwą rękę; czego się tknął, zamieniało się w czyn prędzej lub później. Bo też zawsze nakreślał sobie cel rozumny, a dążył doń celowo, zręcznie, przezornie. Zechciał obronić Poniatowskiego — i obronił. Rzucił hasło niepodległości bez niczyjej gwarancji — i hasło to znalazło nie-milknący odzew. Jął poprawiać błędy wymowy — i oczyścił mowę polską; uczył sztuki dobrego myślenia (*De arte bene cogitandi*, 1767) — też niebezowocnie. Zechciał zreformować zakon pijarski wraz z jego szkołami — i postawił na swoim. Jeden tylko największy zamiar nie powiódł mu się ani za życia, ani po śmierci: nie ocalił bytu państwowego dawnej Rzplitej. Bo też wśród owoczesnych trudności trzeba było na to tysiąca Konarskich, a nie jednego, a oprócz nich — jeszcze tysięcy Pułaskich. Ale jeżeli wziąć jego poszczególne wskazania odnowicielskie, poszczególne instytucje uprzedkowane, to przyjdzie stwierdzić, że popierwsze, wyprzedzały one społecznych (nie tylko w Polsce!) o dziesiątki lat, powtóre, że życie musiało z czasem wpływać do tego koryta, które mu wytknął Konarski. Wziąć tylko tę przewodnią ideę *Skutecznych Rad*, zwaną po łacinie

pluralitas (polskiego wyrazu nie było jeszcze wówczas na taką nowość). Po dziesięciu latach nie znalazłbyś już chyba takiego konfederata, któryby przed nią nie schylił czoła. Sam despotyczny Repnin musiał dla niej zrobić miejsce przynajmniej w zakresie spraw »ekonomicznych« (1768), tudzież na sejmikach; sam Stackelberg był jej orędownikiem w Petersburgu i jeżeli sejm rozbiorowy, ów sejm złożony z wybiórków, nie uchwalił niezbędnej reformy, to tylko dlatego, ponieważ znów nie pozwoliły Petersburg i Berlin. Zrywanie sejmów? Żaden sejm nie został zerwany od r. 1762, t. j. od wyjścia III tomu Konarskiego. Teoretycy nie mogli nadążyć kroku postępom myśli Konarskiego: jeszcze doktryner Rousseau w *Uwagach nad rządem polskim* chwalił veto, a konfederat Wielhorski do ostatka ujmował się za protestacjami województw (już nie jednostek!) i pozwalał tylko na rządy większości 2/3 izby. Później radykał Staszic jeszcze żądał dla niektórych spraw większości kwalifikowanej, a Kołłątaj nie chciał zmiany ustaw kardynałnych bez jednogłośnego zezwolenia narodu!

Instrukcja nakazeza? Konarski dowiódł jej niedorzeczności w r. 1763, Czartoryscy zakazali przysięgać na nią w r. 1764; a jednak bronili tego przeżytku później Rousseau, Mercier de la Rivière, nawet Kołłątaj, aż wreszcie Sejm Czteroletni skasował instrukcje razem z *liberum veto*. Reformą sejmików: już sejm delegacyjny 1767—8 r. pogodził się z zasadą, że obieralność na funkcje publiczne powinna służyć tylko posesjonatom, w szerokim znaczeniu wyrazu, a głos wyborczy tymże, oraz ich braciom i familjantom, zaś Sejm Czteroletni w usta-

wie 28. maja 1791 r. poszedł w wielu sprawach za głosem Konarskiego (księga ziemiańska, wyłączny udział posesjonatów, częściowe skupienie sejmików etc.).

Obrócenie na skarb starostw i królewszczyzn przeprowadził Sejm delegacyjny 1773—5 r. A już najsilniej oddziałął autor dzieła *O skutecznym rad sposobie* na reformę rządu. Jego pomysł Rady Nieustającej zaraz przyjęli Andrzej Zamoyski, Czartoryscy, Stanisław August; przygotowywano odpowiednią ustawę w latach 1764—8, lecz na przeszkodzie stanął zakaz rosyjski. Dopiero pod stromotną łaską Ponińskiego zapadła w roku 1775 ustawa o Radzie, zapożyczona z czwartego tomu Konarskiego, ale wypaczona według obcych nakazów, przy równoczesnem osłabieniu królewskości, a bez równoległej reformy sejmowej, — poczem autorowie tej kariatury — dyplomaci rosyjscy i polscy zaprzęncy, usiłowali jeszcze ukraść Konarskiemu autorstwo pierwotnego dobrego projektu! Zapewne, z punktu widzenia nowożytnej teorii rozdziału władz, jak ją głosił Monteskiusz, Rada Rezydentów, a tem bardziej późniejsza Rada Nieustająca, nie była szczytem doskonałości: miał to być wielki wydział stanowy, a nie rząd gabinetowy w angielskim stylu: ale też za życia Konarskiego nikt jeszcze nie zgadywał, że władza wykonawcza może się rodzić z nominacji królewskiej — i jednak być faktycznie organem parlamentu. Tego się nauczono dopiero w wieku XIX.

Przysłowie, które mówi, że nikt nie jest prorokiem u siebie w domu, sprawdzało się aż nazbyt długo na naszym autorze: mieliśmy własne objawienie, system Konarskiego, pomimo wszystkich... usterek naj-

lepszy, jaki ktokolwiek mógł wymyślić w okresie wszechwładnego jeszcze nierządu, i nie chcieliśmy go wcielić w życie, i biegaliśmy po radę do niekompetentnych powag Russa i Mably'ego, z których pierwszy mógł tylko prowadzić do obłędu, drugi — tylko przyłączyć się do wniosków dobrze nam znanych. Ale ostatecznie w najważniejszej rzeczy Konarski zwyciężył. Przerobił swój naród z gruntu: ułożył dlań abecadło nowoczesnego parlamentaryzmu, nauczył go myśleć pojęciami, a nie frazesami, wskazał jednostce jej miejsce w państwie, wyjaśnił jej, czym jest prawdziwa niepodległość, wolność i równość, zgolał położył pod nowoczesne społeczeństwo polskie taki fundament, na którym mocno budować będą demokraci i republikanie następnych pokoleń. Jak Kopernik »wstrzymał słońce, wzruszył ziemię«, podobnie Konarski kazał jednostce obracać się koło słońca-narodu, a nie żądać, aby się naród stosował do jej »niepozwalam«; jak Sokrates według słów Cyncerona (*Tusc. disputationes*, l. V, c. II, § 10) pierwszy filozofję odwołał z nieba, umieścił w miastach, wprowadził nawet do domów i zniewolił do badania życia, obyczajów, dobra i zła, — tak samo Konarski kazał republikanom polskim budować gmach państwa nie od szczytu, nie od tych rojeń lekkomyślnych i nieszczerých o jednomyślnościach, unjach dusz, wolnościach bez granic i bez odpowiedzialności, ale od spodu, biorąc za punkt wyjścia zdrowe, twórcze popędy obywatela-patrioty.

BIBLIOGRAFJA PISM KONARSKIEGO I O KONARSKIM

Wskazówki niniejsze, jak i cały Wstęp, mają na względzie prawie wyłącznie Konarskiego, jako reformatora politycznego; jego zasługi na polu kultury narodowej spopularyzuje może inne wydawnictwo. Dlatego wymieniamy tylko wszystkie pisma polityczne z dodatkiem najważniejszych pism innych; w wykazie literatury o Konarskim pomijamy także przyczynki, dotyczące specjalnie innych dziedzin pracy naszego reformatora. Względnie kompletną bibliografię dzieł Konarskiego znajdzie czytelnik u K. Estreichera, *Bibliografia polska* t. XX, oraz w artykule Krzemińskiego w *W. Encyklopedji Ilustrowanej* t. XXXVII.

Pisma Konarskiego:

1. Volumina Legum, tomów 6, Warsz. 1732—1739.
2. Rozmowa pewnego ziemianina ze swoim sąsiadem o teraźniejszych okolicznościach, Warsz. 1733, (dwa wydania).
3. Refleksje przyjaciela do przyjaciela nad przestroga braterską (toż po łacinie, 1733).
4. Epistolae familiares sub tempus interregni, Anno Domini 1733.
5. De emendandis eloquentiae vitiis liber, 1740.
6. Tragedja Epaminondy (napisana około r. 1750, wydana w 1880).
7. De viro honesto et bono cive ab ineunte aetate formando Oratio 1754.
8. O skutecznym rad sposobie, 4 tomy, 1761—3,

częściowy przekład niemiecki p. t. Von einem Mittel zum Bestande der Reichstage in Polen, Warsz. 1762. Częściowy przekład francuski, wykonany na zamówienie ambasadora francuskiego Paulmy'ego, znajduje się w jednym z rękopisów Bibliothèque de l'Arsenal w Paryżu.

9. Uwagi szlachcica polskiego nad usposobieniem sąsiednich mocarstw względem naszych sejmów, 1764 (przekł. z francuskiego) w »Bibl. Ossolińskich«, poczet nowy t. VI, 1865).

10. Myśli na Myśli albo Uwagi nad projektem p. t. Myśli o niezawodnym utrzymaniu sejmów i liberi veto z projektami na konwokację, 1764 (odpowiedź na pismo W. Rzewuskiego).

11. Projekt do pogodzenia myśli przeciwnych.

12. De arte bene cogitandi ad artem dicendi bene necessaria, 1767.

13. Rozmowy dwóch kawalerów, katolika z dysydem, o piśmie, które wyszło z napisem: Wykład praw dyssydenckich, wiernie spisane roku 1767.

15. List pewnego Polaka do JW Duranda, ministra francuskiego, posłanego do dworu wiedeńskiego ku końcu roku 1770.

16. Boskiej Opatrzności dowód oczywisty, Uwaga nad strasznym niebezpieczeństwem życia N. Pana R. 1771 dnia 3 listopada.

Mylnie przypisywano Kon. (R. Pilat w »Przegl. Pol.« 1869, pismo »Suum Cuique«, 1771 (tamże wydr.).

Najważniejsze źródła i opracowania:

1. Korespondencja Stanisława Konarskiego z wujem, Janem Tarło (sic) wojewodą sandomierskim, wyd. H. Biegeleisen, »Przew. Nauk. Literacki«, 1883.

2. Konarszczana, zeszyt I, wyd. ks. Biegański, Mikołajów 1897.

Możliwie kompletny zbiór listów K-go, zgromadzony prawie wyłącznie przez St. Krzemińskiego, przygotowuje do druku autor niniejszej przedmowy.

3. H. Wernic, Stanisław Konarski, jego życie i działalność wychowawcza, zarys biograficzny. (Życiorysy sławnych Polaków, Nr. 11). Petersburg, 1900.

4. Zwięzły, pełen treści życiorys K-go wydrukował Krzemiński w »W. Encyklopedji Ilustrowanej« t. XXXVII — jest to, mimo wielu błędów, najcenniejsza dotąd biografia wielkiego pijara.

5. K. Wojciechowski, Młodość K. Lwów 1895.

6. J. Weissblum, Stanisław Konarski i jego działalność między r. 1725—1736, Spraw. Dyr. Gimn. w Łoczowie 1903.

7. Wł. Ścibor Rylski, Pierwsze pisma polityczne ks. St. K-go. Lwów 1904.

8. Fl. Łagowski, K. jako reformator szkół publicznych, Warsz. 1884.

9. Tenże, Collegium Nobilium, Warsz., 1888.

10. Wł. T. Kisielewski, Reforma książąt Czartoryskich na sejmie r. 1764, Sambor, 1880.

11. St. Tarnowski, Historia literat. polsk., III.

12. Wł. Konopczyński, St. K. jako reformator polityczny, w zbiorze »Mrok i Świt«, Warsz. 1911.

13. Tenże, System konstytucyjny Konarskiego, tamże, 320—367.

14. Tenże, Liberum veto, Kraków 1918.

15. Tenże, Geneza i ustanowienie Rady nieustającej, Kraków 1917.

VI

UWAGA O DOBORZE TEKSTÓW I O PLANIE WYDAWNICTWA

Ani bruljony, ani czystopisy pomniejszych dzieł politycznych Konarskiego, o ile wiadomo, nie dochowały się do naszych czasów; dlatego ustępy z *Rozmowy*, z *Listów poufnych* i *Dowodu Opatrzności* musimy przytaczać według druków społecznych, naogół dokonywanych pod okiem autora. Ustępy z *Uwag* — w przekładzie późniejszym, nie budzącym zresztą żadnych wątpliwości. Wyjątek stanowi *List do Duranda*; ten ogłaszamy po raz pierwszy z kopji przechowanej w Bibliotece Ordynacji Krasińskich w Warszawie, z uwzględnieniem egzemplarza francuskiego, znajdującego się w Petersburskiem Archiwum Państwowem (papiery Andrzeja Ogińskiego). Tekst polski uważamy za przekład autentyczny; do innego egzemplarza polskiego, który podobno posiada biblioteka hr. Potockich pod Baranami, czy też w Krzeszowicach (ze zbiorów wilanowskich po St. Lubomirskim) niestety nie udało się nam dotrzeć.

Inaczej rzecz się ma z traktatem *O skutecznym rad sposobie*: tu mamy prócz autoryzowanego wydania także rękopis pierwotnej wersji w dwóch egzemplarzach: rkps. Bibl. Ord. Krasińskich Nr. 3137 i rkps. Bibl. XX. Czartoryskich Nr. 1715. Główne różnice między tekstem pierwotnym a późniejszym drukiem zaznaczyliśmy w przypisach do rozprawy ogłoszonej w »Mroku i Świecie«, str. 419—426; zwracamy zwłaszcza uwagę na charakterystyczne »Przestróg kilka czytającemu ten

skrypt potrzebnych«, które autor później w druku pominął.

Nie da się zaprzeczyć, że głównemu dziełu Konarskiego dużo zaszkodziła rozwlekłość. Autor sam sobie zdawał z tego sprawę, gdy pisał: »Lecz dziwno jest komuś, iż ja jedneż prawdy razy kilka powtarzam? ale mnie dziwniej, że po tyle razy powtórzonych tak jawnych prawdach jeszcze ich kto pojąć czy nie może czy nie chce« (IV, 8). I póty kuł w twarde mózgi szlacheckie uparcie, wytrwale, aż je przekował na nowoczesną mody. My tych powtarzań się reprodukować tu nie zamierzamy. Ze wszystkich pism ks. pijara wybieramy myśli najważniejsze, najbardziej zasadnicze, odkładając na bok wszystko, co odpowiadało tylko chwilowej potrzebie i walor miało przelotny. Tak więc np. w *Rozmowie* pominięte zostały ustępy dotyczące tylko osobiście Poniatowskiego, oraz te, w których mowa o wypadkach sejmowych 1729—32 r.; w *Listach* opuszczone pochwały dla Leszczyńskiego, (które zresztą może napisał ktoś inny); w *Dowodzie Opatrzności* — całe opowiadanie o ocaleniu Stanisława Augusta. W *Skutecznym Rad Sposobie* pominięliśmy m. in. wywód historyczny o początkach rwania sejmów (t. II), jako już dziś przestarzały; przegląd zerwanych sejmów (t. III) — z tejsamej przyczyny; opis organów prawodawczych Anglii, Genuy, Wenecji, Holandji, Rzymu etc. (t. IV), dalej — wiele przykładów pouczających z dziejów Grecji, Rzymu i Polski. Modernizując pisownię i częściowo interpunkcję, zachowujemy jednak formy językowe w spółczesnej postaci.

Wł. K.

STANISŁAWA KONARSKIEGO WYBÓR PISM POLITYCZNYCH

ROZMOWA

PEWNEGO ZIEMIANINA ZE SWOIM SĄSIADEM

O TERAŹNIEJSZYCH OKOLICZNOŚCIACH

Część pierwsza. — § 1—2. O szkodliwości zrywania sejmów, zwłaszcza przed obiorem marszałka; § 3 źródłem zerwanych trzech sejmów (r. 1729, 1730, 1732) pretensje do buław; § 4 kto nadwątlą prawo rozdawnicze królów, ten wywraca ustroj Rzplitej; § 5 o zasługach Poniatowskiego; § 6 natura wolności polskiej i obraza onej znaczna; § 7 ważniejsze zasługi osobiste, niż zasługi przodków; § 8—9 król przy całej swej dobroci nie może zaspokoić wszystkich.

Część druga. — § 1. Prawo r. 1690 każe obierać marszałka pierwszego dnia; prawo r. 1717 żąda, aby król rozdawał buławy po obiorze marszałka; § 2 porządek sejmowania jest prawem kardynalnem; § 3 jednak odstępowano odeń niejednokrotnie; § 6 wobec zażartej walki stronnictw znów trzeba od jednego z powyższych przepisów odstąpić; § 7—8 przepis r. 1717 ma tylko znaczenie ceremonjalne, bo król nawet na sejmie daje buławy, komu zechce; § 9—10, można go doraźnie uchylić, nie naruszając traktatu r. 1717, bo też Moskwa nie jest gwarantką ustroju Polski; § 11 ogół pragnie dochodzenia sejmów; § 12—13 lepiej skasować prawo r. 1717, bo pod jego rządem król absolutnie włada wojskiem przez regimentarzów; § 14 sejmy konieczne; § 16—18 półśrodki na to nie zaradzają; § 19 ostrzeżenie przed rokoszem.

Część trzecia zmierza do wytłumaczenia, że król może, nie uchylając prawa 1717 r. rozdać buławy, ponieważ posło-

wie są aktywni nawet pod starą łaską; mogą oni zawsze, co chcą, mówić, mogą więc i żądać rozdania buław; § 7—8 w razie rokoszu dwór potrafi zawiązać rekonfederację przy majestacie; § 10 apel do króla, »aby król w teraźniejszych okolicznościach coś więcej, jeżeli może, nad Pana Boga uczynił«.

Wyjmujemy z Rozmowy trzy myśli »ziemianina«, w których autor wypowiada swój pogląd na powagę królewską, na równość szlachecką i na niepodległość narodu. Zwroty łacińskie, tak częste w tekście (makaronizmy), tłumaczmy po polsku, przylaczając je w notkach w oryginale.

Rzeczpospolita¹ nasza wielką przodków naszych mądrością uformowana, wszystkie prawa majestatu², jako to moc stanowienia praw, podatków, wypowiedzenia wojny, zamknięcia traktatów i inne przywłaszczyła wszystkim trzem stanom: królewskiemu, senatorskiemu, a osobliwie naszemu rycerskiemu. Królom zaś, przy których, choć wolnie zawsze obrani bywali, dawnymi czasy te wszystkie prerogatywy bywały, królom mówię, jedno to osobliwie zostawiła prawo majestatu³: wolną dyspozycją wszystkich wakansów. Skąd i podczas bezkrólewia⁴ konferowane honory, jako na przykład Sieniawskiemu województwo lubelskie, Jędrzejowi Firlejowi kasztelanja skutku wziąć nigdy nie mogły, aż po zatwierdzeniu⁵ królów. Których independencją w tym punkcie według rozumienia Rzeczypospolitej wyraża Karwicki, *De corrigendis defectibus in statu Reipublicae Polonae*⁶: »w rękach króla jest pierwsze i najwyższe prawo majestatu obsadzania urzędów, i to z taką swobodą, że król z mocy swego dostojenstwa rozdaje kanclerstwa, marszałkowstwa, hetmaństwa i inne krzesła«. Wiesz też WPan, co Zawadzki w Dyarjusz electionis króla Michała⁷ pisze, że na niej pro-

¹ Cz. I, § 4, str. 7. ² jura Majestatis. ³ jus Majestatis.

⁴ interregna. ⁵ post ratihabitionem.

⁶ W tekście tytuł skrócony: *De cor. Reipub*

⁷ Kazimierz Zawadzki, kasztelan chełmiński, autor dzieła: *Historia Arcana* (1699).

ponowali niektórzy, żeby na województwa i insze honory czterech kandydatów obierała szlachta do prezentowania królowi, ale Rzeczpospolita nie chciała dotychczas prawa królewskiego⁸ w tym bynajmniej ścieśnić, lecz im go w całości zostawiła... Racje te fundamentalne państwowe⁹ miała i ma zawsze Rzeczpospolita, zostawując królom w rękach dyspozycją wakansów. Po pierwsze¹⁰, bo gdyby te od elekcji szlacheckiej zawisły, wobec nadużycia wolnego »nie pozwalam«¹¹ rzadkobyśmy się skutku elekcji do wszelkich urzędów, ministerjów i krzesel doczekali, jako na przykład teraz w ziemstwach i podkomorstwach mamy praktykę¹². Po wtóre¹³, Rzplita chciała wesprzeć od zewnątrz dostojenstwo swych królów¹⁴, żeby król jako ukoronowana pierwsza głowa, ponad równością¹⁵ będący, miał wszelką i należytą powagę, mając tak wielką rzecz w rękę i tym się mógł równać z powagą inszych królów; inaczej zaś, gdyby tej jednej prerogatywy nie miał, i cóżby za różnica była między nim a dożem weneckim, który prócz pierwszego miejsca i powierzchownej ceremonji nic nad żadnego senatora nie ma, a zgodnie z tem¹⁶ cóżby miał za estymę między postronnymi król nasz koronami? Potrzebie¹⁷, chciała także Rzplita wesprzeć dostojenstwo królów swych od wewnątrz. Bo król polski ten jeden ma sposób w państwie swoim przymilenia sobie i zaskarżenia miłości u poddanych swoich, moc im dobrze czynienia. Inaczej¹⁸ kto by dbał, mówiąc rzetelnie, o dwór, żeby się od niego żadnej nie spodziewał łaski. Więc gdy Rzplita przez prawa zniesła strach przed królami¹⁹, że królowie nam nic złego nie mogą uczynić, chciała wkorzenić w sercach naszych miłość ku królom²⁰ i dała im dlatego wszelką moc nam dobrze czynienia. Pięknie sam pisze Chwałkowski: aby pamiętał król, że do niego należy sama tylko sława czynienia dobrze obywatelom, urzęz z jaką spo-

⁸ jus Regium. ⁹ sui status. ¹⁰ Primo.

¹¹ penes abusum liberi veto. ¹² praxim. ¹³ Secundo.

¹⁴ consulere Regum suorum Dignitati ab extra.

¹⁵ supra aequalitatem. ¹⁶ consequenter. ¹⁷ Tertio.

¹⁸ Alias. ¹⁹ metum Regum. ²⁰ amorem Regum.

tyka się wszelka srogość i surowość, przeniesiono na urzędników²¹.

Któż tedy nie widzi, że jako esencjalna²² jest tej naszej Rzplitej mieć króla i dwa stany, tak esencjalna jest utrzymywać to co królowi i obojgu stanom jest własnego. Stanom Rzplitej jest własna²³ wszelka wolność, królowi też za postanowieniem tejże Rzplitej jest własna wolność i moc odnośnie do sprawiedliwości rozdawniczej²⁴. Więc jako kto wolność w jakim punkcie rujnuje, dwa stany Rzplitej rujnuje, tak ktokolwiek moc królewską i powagę co do sprawiedliwości rozdawniczej wciąga, wciąga królewski stan i odbiera mu to, co jedno królewską dostojność u nas utrzymuje. Krótko mówiąc, WPan mi tego megować nie możesz, że póki trwa ten stan, i taka Rzplitej forma²⁵ jak teraz jest, są to najkardynalniejsze, bezsprzeczne, niewzruszone warunki naszego państwa²⁶: przy królu najwyższa wolność sprawiedliwości rozdawniczej²⁷, przy stanach Rzplitej najwyższa wolność w zakresie innych praw majestatu²⁸.

Ja się jednak temu dziwuję, jak szlachcic ze stanu rycerskiego²⁹, szlacheckiemu stanowi swemu, a zatym i sobie samemu, może niedobrze życzyć. Boć kto ze szlachty niekontent, że pan Poniatowski hetmanem zostaje, to albo życzy, żeby szlachta byli niezdolni do piastowania ministerjów³¹, krzesła i buław, albo i już za niezdolnych³² uznaje, i tak niebacznym sam wpędza żelazo w swe rany, zabijając samego

²¹ Przytoczone w oryginale łacińskim. Chwałkowski Mikołaj, wielkopolanin, w służbie księcia kurlandzkiego, wydrukował w Królewcu r. 1676 »*Regni Poloniae Jus Publicum*«.

²² rzeczą istotnej wagi. ²³ przynależny.

²⁴ circa distributivam justitiam.

²⁵ stante hoc statu, stante hac Reipublicae forma.

²⁶ cardinalissimae, indisputabiles, inconcussae conditiones status

nostri.

²⁷ libertas summa circa distributivam justitiam.

²⁸ libertas summa circa alia jura Majestatis.

²⁹ ex equestri ordine. Ustępn ten wzięty z cz. I, § 6, str. 18.

³⁰ incapaces ministeriorum. ³¹ pro incapacibus.

siebie jadem, który miał szkodzić innym³³. Wracając się bowiem, o czym jużśmy mówili, do źródła³⁴ teraźniejszych wszystkich między domami kolizyj i niedojścia sejmów, ten jeden jest, że jeden drugiemu, tak w Polszcze jak i w Litwie, w konkurencji do buław ustąpić nie chcą, a osobliwie, że niektórzy Poniatowskiego hetmanem cierpieć nie mogą. Za co? dlaczego? skąd data?... WPan sam przyznałeś mu wielką estymacją i godność, dlaczegoż tedy być nie może hetmanem? niech oni mu oponują, co chcą, wszystko to kalamnia: inszej racji nie mają, dla którejby ich szczęście Poniatowskiego bardziej korciło, jeno że jest tylko rodowity szlachcic, że tylko ziemianin, że nie pan z panów; ale choć przy znacnym urodzeniu swoim kował swojego losu³⁵, że nie z rodu Juljuszów, Korneljuszów, Klaudjuszów³⁶, choć z tak dobrej i dawnej jako i oni, familji. Podstępstwa, wójtostwa, stolnikostwa, burgrabstwa, cześnikostwa nam miernej szlachcie, a buławy, krzesła, ministerja samym tylko ichmościom, jako panom z panów, według niektórych należą; nie to samo przystoi gminowi i świetnym gwiazdom³⁷. W ich to rękach było, im to jest własne, im to dziedziczne: stamtąd to wyszło, więc do dawnego pana powinno się wrócić³⁸; że się zdaje, że niektórzy ichmość, biorąc się prawem w ich opinji dziedzicznym³⁹ do najwyższych urzędów i wakansów, nam ten zarzut rzeczą samą czynią: wy, niskie dusze, częścią ostatnią naszej holoty, a jam potomek Cekropsa⁴⁰. A więc możeż być większy nad ten uszczerbek szlacheckiego honoru i stanu w wolnej i dla wszystkich równej Rzplitej? Nie tak mi zaś jeszcze dziwno, że ci, którzy rozumieją, że

³³ imprudens agit in sua vulnera ferrum et nocituro aliis sese necat ipse veneno.

³⁴ ad fontem. ³⁵ fortunae suae faber.

³⁶ non ex tribu Julia, Cornelia, Claudia — arystokratyczne rody w Rzymie starożytnym.

³⁷ non eadem vulgusque decent et lumina rerum.

³⁸ inde elapsus ad veterem dominum debere reverti.

³⁹ jure suo w ich opinji successivo.

⁴⁰ vos humiles animae vulgi pars ultima nostri, ast ego Cecropides — Juvenalis, *Satyr*, 8, 44. Cekrops — mityczny założyciel i pierwszy król Aten.

zamiast naturalnej krwi mają w żyłach sam jakiś likwor z purpur wycedzony, że mówię, ci nas szlachtę odsadzają i zdaleka mieć chcą od łask królewskich i smacznych tych Rzplitej kasków, ale że my szlachta, idąc za cudzą pasją, my sami szlachta szlacheica rodowitego, zycznego, od jego fortuny i szczęścia odstrychnąć niektórzy chcielibyśmy, a tym sobie samym drogę do wzrostu zamykamy⁴¹, — to mi się w głowie zmieścić nie może.

Sąsiad: Ale to jest samego pana Poniatowskiego interes, a cóż go WPan tak nam wszystkim powszechnym czynisz?

Ziemiannin: A ja mówię, że to nie jest samego Poniatowskiego interes, ale całego rycerskiego stanu, tak na pogardę idącego u niektórych panów z możnych familij, że nas w konkurencji z sobą i cierpieć nie chcą. Proszę ja W Pana, weź na uwagę, choć zlekka⁴², na czym WPan rozumiesz jedynie ta nasza funduje się wolność?

Sąsiad: Nie wiem myśli⁴³ W Pana, ale zda mi się, gruntowniejszego fundamentu wolności nie zakładają politycy, jako w powszechnej równości⁴⁴.

Ziemiannin: Ani ja mieć mogę inszego zdania⁴⁵, równość zapewne nas wszystkich w oboju stanach jest fundamentem wolnej Rzplitej. Tak to moiści panie, równość ruina ruinę w też tropy wolności za sobą ciągnie. A może być oczywistsze zgwałcenie równości⁴⁶ u nas, jako kiedy niektórzy możniejsi szlachcie całymi siłami zagradzają drogę do najwyższych nagród Rzplitej⁴⁷... Darma zaszczyt szlacheica polskiego głosimy: szlachcie na zagrodzie równy wojewódzie. Ba, niech oni, jak zwykli, i do nóg nam upadają, nas braci, przyjaciół i dobrodziejów, kiedy im trzeba, zwią... A to rzeczą samą widziemy, jacyśmy ich bracia, kiedy szlachcicowi, drogą zasług⁴⁸ garnącemu się do honoru i reputacji w Rzplitej, nieskończone szkopyły i przeszkody⁴⁹ kładą... Więc

⁴¹ viam crescendi praecludimus. ⁴² obiter. ⁴³ mentem.

⁴⁴ in paritate et aequalitate omnium. ⁴⁵ alium sensum.

⁴⁶ aequalitatis. ⁴⁷ ad suprema praemia Reip.

⁴⁸ meritum via. ⁴⁹ infinitos obices i obstacula.

Mości Panie, jeżeli W Pana nie mierzi równość⁵⁰, jeżeli sobie, braci i kolligatom swoim i całemu rycerskiemu stanowi życzyć dobrze, szlachcie za szlachcicem ze szlachtą trzymaj z panami, którym ta równość nasza nie jest solą w oku...

Wprost⁵¹ zaś W Panu odpowiadając na owo: że na większe domów zasługi większy być powinien respekt; pierwsze⁵², to do nas nie należy, całe rozróżniać zasługi⁵³, ale Rzplita postanowiła samego króla, jako najwyższego sędziego zaszczytów i zasług⁵⁴, który bezwątpienia ma i teraz respekt na same zasługi. Powtóre⁵⁵, nie jest to żadna obligacja sprawiedliwości rozdawniczej⁵⁶ patrzeć na zasługi familij, ale tylko zapatrywać się na personalne zasługi i na zdadność osoby⁵⁷, byle szlacheckiego stanu. Nie jest to powinność, ale łaska królewska przyswajając⁵⁸ nam przodków zasługi i dla nich nam dobrze czynić: bo tego, czego nie zrobiliśmy sami, nie uważam za nasze⁵⁹... Więc nie będąc w rzeczy samej nam własne przodków naszych zasługi, za cóż za nie koniecznie dopominamy się o nagrody⁶⁰. Nędzna to rzecz czepiać się cudzej sławy⁶¹. Zasłużyli sobie dobrze antenaci nasi, to też mieli swoją od ojczyzny i królów rekompensę, honory, fortuny, starostwa, więc już ścisłemu prawu sprawiedliwości⁶² stało się zadosyć. Cała sprawiedliwość teraz, ściśle ją biorąc, na personalnych tylko polega zasługach.

* * *

Na gwarancją moskiewską odpowiadam⁶³: naprzód, że W Pan, za pozwoleniem Jego, o całe niebo bładzisz w swem przypuszczeniu⁶⁴, nazywając gwarancją, o której się nigdy

⁵⁰ aequalitas. ⁵¹ Directe. ⁵² primo.

⁵³ discernere inter merita.

⁵⁴ summum honorum et meritorum arbitrum.

⁵⁵ secundo. ⁵⁶ distributivae justitiae.

⁵⁷ capacitatem subjecti. ⁵⁸ appropriare.

⁵⁹ nam quae non fecimus ipsi, vix ea nostra puto.

⁶⁰ praemia. ⁶¹ miserum est alienae incumbere famae.

⁶² stricto juri justitiae. ⁶³ Cz. II, § 10, str. 48.

⁶⁴ toto coelo erras in supposito.

nie śniło Rzplitej, ani jej potrzebowała na traktacie roku ⁶⁵ 1717. Daleko stąd do onąd; gwarancja od medjacji tak od siebie dalekie są jak od naszych krajów odległa jest daleka Thule ⁶⁶. Gwarancja, oczyszczenie, obrona ⁶⁷, jest tej kondycji, że się ewiktor albo gwarant obliguje do oczyszczenia, do obrony ⁶⁸ poprzysiężonych między stronami paktów. A takowe oczyszczenie i obronę ⁶⁹ zawsze wyraźnymi słowami rzetelnie w traktatach samych zwykło się z góry warować ⁷⁰. Medjacja zaś nic innego nie jest, tylko przyjacielska usługa przy pogodzeniu dwóch stron między sobą zażyta, ani nie ma tej kondycji, żeby medjatora obligowała do zabezpieczenia paktów ⁷¹. I gdzie sama medjacja zachodzi, wzmianki w artykułach nie masz, żeby medjator ślubował zabezpieczenie lub obronę. A to masz WPan oliwski naprzykład traktat pod gwarancją Ludwika XIV, francuskiego króla ⁷², art. 36: »Ludwik XIV etc., za siebie i swych następców królów Francji ślubuje i obiecuje etc. przez Antoniego de Lumbrès, posła swego do tej gwarancji umocowanego, jako utwierdzać będzie wykonanie paktów oraz ich zachowywanie i trwałość między tymi wyż wymienionymi monarchami, na wszystkie lepsze możliwe sposoby, a gdyby środki przyjacielskie nie skutkowały, to nawet orężem, a jeżeli kto z monarchów objętych tem poręczeniem naruszy pakta, to na żądanie strony pokrzywdzonej połączy z nią swój oręż i siły« ⁷³. To jest gwarancja, poręczenie, oczyszczenie ⁷⁴. W traktacie zaś 1717 jaki WPan cień tego widzisz? jaką najmniejszą fidejuszją, asekuracją, obiecanie oczyszczenia i obrony? ⁷⁵. A to WPan całą rzecz we wstępie ⁷⁶ traktatu 1717 widzisz: »na przyjacielskie usługi Jego Carskiej Mości przez Eksceł. Grzegorza Dolhorukiego zgodzono się pomyśleć

⁶⁵ anni. ⁶⁶ partibus a nostris distat quantum ultima Thule.

⁶⁷ evictio, defensio. ⁶⁸ ad evictionem, ad defensionem.

⁶⁹ evictio et defensio. ⁷⁰ praecustodiri.

⁷¹ ad evincendam securitatem pactorum.

⁷² Ludwik XIV panował od r. 1643 do 1715; pokój oliwski w r. 1660.

⁷³ Przytoczone w łacińskim oryginale.

⁷⁴ fidejussio, evictio.

⁷⁵ evictionis, defensionis. ⁷⁶ in praeliminaribus.

o pokoju« ⁷⁷. A na końcu art. 10: ten instrument pokoju stwierdzony podpisami i pieczęcią etc. przez pośrednika i powyższych pełnomocników stanów etc. ⁷⁸. Więcej żadnej całkiem ⁷⁹ nie masz wzmianki ani żadnej plenipotencji od cara księciu Dolhorukiemu danej ani żadnej ratyfikacji cara nie masz, która w gwarancji esencjalna jest. Więc to zgoła ⁸⁰ tylko była przyjacielska medjacja i szczerzy komplement sąsiedzki. Nie potrzebowała bowiem ani chciała ofiarowanej żadnej gwarancji Rzplita między sobą a królem swoim. Więc na tę pogrózkę, że medjacja moskiewska nie dopuści w takiej konieczności ⁸¹ dyspensować prawa traktatowego należącego li tylko ⁸² do dobrego nawewnątrz ⁸³ Rzplitej rządu, co WPanu mam odpowiedzieć? Głos więźnie mi w gardle ⁸⁴. Nie z obawy ⁸⁵, żeby się dwór moskiewski miał mieszać w rozporządzenia ⁸⁶ praw Rzplitej; mądra tam teraz, choć biała, głowa: »Spójrz na oblicze — cóż było odeń piękniejsze? Umysł? Cóż do umysłu jej rozumniejsze?« ⁸⁷, mądre ministerja zarówno w pokoju jak na wojnie ⁸⁸ wiedzą dobrze, co do medjacji należy, wiedzą, że Rzplita jest niezależną panią swych praw ⁸⁹, żeby to było barzo w sąsiedzką wdawać się ekonomją, przeciwko prawu narodów ⁹⁰ w partykularne państwa naszego tak ciekawie wdawać się prawa, a cóż to do moskiewskiej medjacji? Ale na to tylko wyrывa się skarga bolesna ⁹¹, jak w życzliwego ojczyźnie syna sercu skoncypowany, jak ustami wyrażony być może tak fatalny środek ⁹² dla utrzymania swojej pretensji? A wyszłoby to na to:

⁷⁷ Por. Wstęp str. 6.

⁷⁸ hoc instrumentum pacis a mediatore ac supradictis plenipotentiaris (ordinum) etc. subscriptione et sigillis roboratum etc.

⁷⁹ penitus. ⁸⁰ nude. ⁸¹ in tanta necessitate.

⁸² mere. ⁸³ ab intra. ⁸⁴ Vox faucibus haeret (Wirgiljusz).

⁸⁵ Non metu. ⁸⁶ in dispositiones.

⁸⁷ vis vultum, vultu quid erat formosius isto? ingenium, ingenio quid erat prudentius isto — komplement, wzięty z niewiadomego poety. zresztą dość figlarny, pod adresem carowej Anny Iwanówny (1730—40).

⁸⁸ pares castrisque togaeque.

⁸⁹ Respublica est independens jurium suorum domina.

⁹⁰ contra jus gentium. ⁹¹ eripit verba dolor.

⁹² tam ferele medium.

»w murach, w obozie złości goreją pochodnie, też bunty, chuci, zdrady, szaleństwa i zbrodnie«⁹³. Nie trzebaby nam inszego przykładu szukać zapamiętałego przywiązania do swoich prywat, gdyby się tak stać miało. WPan, kochający ojczyznę i pocziwość, trzymam, że generalnie o zdrajcach ojczyzny⁹⁴ tenże masz, co i każdy sentyment: »Jakaż to was porodziła pod nagą skałą lwica? Jakie morze poczęło was i wyzionęło ze spienionych fal? Jaka zdračna mielizna, jaka Scylla żarłoczna, jaka rozwarta Charybda wypluła was na świat?«⁹⁵. Gdyby do tego przyszło, przyszlaby do zastosowania⁹⁶ i owa, jeśli się nie mylę, Seneki maksyma: »wydobyć trzeba z siebie tyle sił, ile ich przybyło na poparcie przeciwnych usiłowań: prawo pozwala zbroić się przeciw zbrojnym«. Więcej o tym nie mówmy.

⁹³ Horacjusz, *Listy*. I, 2, 15—16 w przekładzie Fr. S. Dmochowskiego.

⁹⁴ de proditoribus patriae.

⁹⁵ Katullus, LXIV, 154—6.

⁹⁶ ad praxin.

LISTY POUFNE PODCZAS BEZKRÓLEWIA

(EPISTOLAE FAMILIARES SUB TEMPUS INTERREGNI).

Przytoczone na wstępie »Scriptum anonymum«, austriackiego pochodzenia, przedstawia Stanisława Leszczyńskiego jako bannitę, potępionego przez Rzym, odsądzonego od korony przez samą Polskę pod gwarancją Rosji, w dodatku skompromitowanego szukaniem pomocy u Turków; cesarz Karol VI na mocy praw sąsiedztwa i ścisłych paktów z Polską, świeżo (1732) odnowionych, postanowił bronić wolnej elekcji i do współki z Rosją nie dopuszczać do obioru teścia króla francuskiego, gdyż obiór ten zakłóciłby spokój europejski. W tym celu kazał umieścić swe pułki na Śląsku. Konarski podaje swe wywody w formie listów, gdzie »Serenus« poucza swego przyjaciela Marcelego, za kim należy głosować.

List pierwszy, dla nas najważniejszy, broni zasady niepodległości narodowej, odpycha narzuconą obcą opiekę i przepowiada jej skutki. Drugi wywodzi, że również dobrze na podstawie owych traktatów mogłaby Polska mieszać się do elekcji cesarskiej. Trzeci i czwarty oczyszczają Stanisława z zarzutów, zawartych w piśmie austriackim.

Niżej kładziemy ważniejsze ustępy listu pierwszego w przekładzie polskim. (§§ 2, 3, 5, 6).

Muszę przedewszystkiem ogólnie powiedzieć, na czem polega cała ośnova sprawy i o co cały ten spór się toczy: rzuci to wiele światła na dalsze nasze wywody. Rzeczpospolita mianowicie broni swego prawa, nieuszczuplonego żadną obcą władzą, do wolnego obioru takiego króla, jakiego ze-

chce. Tymczasem pismak ten, twierdząc, że Niemcy i Moskale nigdy nie pozwolą wstąpić na tron polski temu, kogo oni nie zechcą dopuścić, wyraża temsamem pogląd, że monarchowie cudzoziemscy mogą nie dopuścić i wykluczyć od tronu królewskiego kandydata im niemiłego, i czy Rzplita zechce czy nie, oni mogą nie pozwolić i użyją wszystkich starań i sił, byle ktoś nie został obrany królem polskim wbrew ich woli. To właśnie mówi ów pismak, człowiek dowcipny i pomysłowy, pod osłonką jakichś słów złe dobranych. Należą mu się przecież od nas szczególne dzięki, że gdy tak subtelnie i dowcipnie do nas przemawia, nie uważa nas za tak tępych i zakutych, byśmy nie mieli zrozumieć myśli tego przepowiadacza przyszłości, owszem, podaje ten motyw za wykluczeniem współzawodnika, (którego wszelako możemy obrać), że obawia się stąd między Rzplitą, a cesarzem i Moskalami pewnego wybuchu wojny...

(§ 3). Dwie są prawdy, do których jak do najbezpieczniejszego kąta zamierzam się cofać, i skąd wszystkie strzały spadną z powrotem na głowę wrogiego pisarza; najpierw pewne zasady, jakich wymagają nasze racje stanu, zasady całkiem pewne i pilnie zbadane, których prawdziwości nikt przy zdrowym umyśle nie zaprzeczy:

Rzeczpospolita jest chyba najwyższą panią swoich praw, niezawisłą od jakiegokolwiek władztwa zagranicznych monarchów. Rzeczpospolita ma z Bożego prawa swoją władzę najwyższą, względem nikogo niezobowiązana, podobnie jak mają swą władzę z Bożego prawa i ochraniają ją wszystkie inne królestwa i cesarstwa. Kto od nikogo innego nie zależy, temu rozkazywać nie można. Kto nikomu nie podlega prócz Boga, nikomu też innemu nie jest winien posłuszeństwa. Rozkazywać lub zakazywać człowiekowi, który nad sobą nie czuje innej władzy prócz Boskiej, znaczy to uprawiać najniesprawiedliwsze władztwo i jawny gwałt. Ta wolność Rzplitej opatrzona jest starodawnem, przez nikogo nigdy niepodawanem w wątpliwość prawem: że wolno jej szukać sobie króla na całym świecie, gdzie zechce. Jedynym warunkiem legalnego obioru króla jest zgoda obywateli. Rzplita

ma prawo tworzyć, określać i znosić swoje ustawy. Przeto największą jest niegodziwością gdy w jakimś królestwie albo w dobrze urządzonej Rzplitej cudzoziemcy, ze wzgardą praw, publicznie oskarżają obywateli, urzędy i samą Rzplitej, chępiąc się, jakoby sami lepiej życzyli Rzplitej, niż jej własni obywatele: to bezwstydné, haniebne zuchwalstwo, nieznośne w dobrze urządzonej Rzplitej jak najsurowiej należy zganić. O panujących i najwyższych urzędach powinno się dobrze myśleć, dobrze mówić lub przynajmniej nie mówić złe. Każda rzplita winna mieć na względzie przedewszystkiem swoją rację polityczną i swoje interesy, a potem dopiero mieć wzgląd na rzeczy cudze. Godności i pożytku Rzplitej nie wolno lekceważyć dla ubocznych względów. Najgorszy to sposób przekonywania — przez postrachy, przydatny wobec niewolniczych dusz, nie wobec swobodnych. W wolnej Rzplitej przepadło wszystko, gdy stracona wolność. Dobremu obywatelowi przystoi pragnąć, by nie przeżył końca wolności. Gdy wolność jest zagrożona bądź przez gwałt domowy, bądź od zewnątrz, jedyną obroną, jedynem ocaleniem pozostaje zgoda obywateli. Ona to stanowi niezdobytą dla wszelkiej przemocy mur Polski. Nic dla Rzplitej fatalniejszego nad faksje cudzoziemskie, powleczone pozorem przyjaźni. Kiedy chodzi o zbawienie publiczne, łatwiej doprowadzić do zgody obywateli, jeżeli obcy nie mieszają się do naszych spraw. Wszelcy sąsiedzi naturalnie szukają nie naszego, lecz swego pożytku. Opieka sąsiedzka może być macochą naszej swobody, matką jej być nie może. Dogadza im nasza wolność tylko dlatego, ponieważ boją się potężnego sąsiada. Tego oni chcą i o to się starają, abyśmy w domu byli wolni, a nazewnątrz — od nich zależni. Natomiast Rzplitej zależeć musi jedynie i najwięcej na tem, by pielegnować pokój powszechny i przyjaźń z bliższymi i dalszymi sąsiadami, nie napastować nigdy sąsiadów wojną zaczepną — podobnie jak tego nigdy przedtem nie czyniła, i dopóki jej nie uwikła sama konieczność przeznaczeń, pozostawać neutralną.

Takie i tym podobne zasady musiałem rzucić, jako naj-

mocniejsze podwaliny, aby już potem nie odstępować od nich ani na paznokieć. Nikt rozsądny nie może zaprzeczyć ich prawdziwości; zaprzeczy li szaleniec, mniejsza o to. Ty, mój Marceli, osądzisz, czy słusznie wysnuję stąd następujące wnioski.

Drugą prawdą, do której stale będę się uciekał, a która we właściwym miejscu stanie się jawną i oczywistą: Arcypróżna to obawa, i haniebne oszustwo, jakoby Rzplita polska, korzystając ze swoich praw, dawała sąsiadom powód do wojny (rozumiem tu powód słuszny, bo przyczyn niesłusznych wygrzebie mnóstwo pod jakim bądź pretekstem każdy, kto pała żądzą rozniecenia wojny). Jestem pewny, że sama Rzplita polska niczego mocniej nie pragnie i o nic tak się nie stara, jak o to, by żyć w ciągłym pokoju z Jego Świętobliwą Cesarsko-Królewską Katolicką Mością i z Najjaśniejszą Samowładczynią Moskwy, tudzież ze wszystkimi sąsiadami — i świadczyć im zawsze usługi wzajemnej przyjaźni. Najważniejszym tego świadectwem jest — oprócz dawnych, tylekroć i świeżo jeszcze odnowionych przymierzy — jednomyślna zgoda, z jaką na ostatnich sejmikach prowincjonalnych i ziemskich przed konwokacją cała szlachta ogłasza wrogiem ojczyzny każdego, kto by dał powód do jakiegś urazy naszym sąsiadom. Skoro zaś takim duchem przejęta jest Rzeczpospolita wobec wszystkich bez różnicy narodów cudzoziemskich, toć z jej strony niema co się obawiać zakłócenia spokojności publicznej. Nikt oczywiście nie wątpi, że my w obecnym stanie rzeczy myślimy nie o wojnie, lecz o obiorze króla; zaradzając zaś przyszłym czasem, żadną miarą nie poszukamy takiego króla, któryby dał w surmy bojowe, orężem sąsiadów napastował a Polskę wikał w wojnę. Rozumiemy rzetelnie konieczność pokoju, owszem uśmiecha się nam jego słodycz, i wcale go nie jesteśmy syci. Dlatego też nikt nam nie życzy lepiej, niż my sami sobie.

Stąd całe a całe zbyteczną wydaje mi się przelewająca się przez brzegi troskliwość niewiadomego pismaka, o to, czy Polacy nie dadzą powodu do jakiegś nieszczyśnej wojny, i mocno wątpię, czy okazywane w tem piśmie ogromne sta-

rania Niemców i Moskali o porządną i legalny przebieg naszej elekcji, tudzież o zachowanie spokoju w naszym królestwie, lepiej pomogą naszej Rzplitej, niż ona sama sobie pomóc powinna, potrafi i zechce.

Każdy atoli może dostrzec, że te tak troskliwe starania obcych monarchów o nasze sprawy, jak są niesłuszne, tak też dla naszej Rzplitej wcale nie potrzebne. Niemasz między nami wojny, i nie obawiamy się jej; cisza u nas i spokój panują; o obcych posiłkach aniśmy nie pomyśleli, a tu nam ofiarowują zbyteczną pomoc, o której nie wiedzieć nie chcemy. Niech raczej dadzą naszym obradom rozwijać się dalej tak pięknie, jak dotąd, niech nam pozwolą żyć w zgodzie, a my sami wybornie uspokoimy domowe swe niesnaski zwykłymi sposoby, jakimi rozporządza wolność, a jakich inni zgola nie pojmują; pożyteczniej pomyślimy o dobru naszej ojczyzny, którą kochamy o wiele silniej i szczerzej, niż oni. Szaleniec ten, kto myśli, że Francuzi bardziej kochają kraj niemiecki, niż to czynią sami Niemcy. Szaleniec także ten, kto mniema, że Niemcy i Moskale mocniej pragną dobra Polski, niż sami Polacy. My najlepiej życzymy **o-czyźnie**, najlepiej o niej myślimy i w tej sprawie obioru króla nie żądamy od cudzoziemców żadnych środków, żadnej obrony ani rady. Trzykroć szczęśliwi, gdy my sami obywatele bez obcej porady, która do swoich nie do naszych celów zmierza, starodawnym zwyczajem wybieramy sobie króla, gdy do jednania uczynków naszych braci zażywamy własnem staraniem tych sztuk, któremi nasiąkliśmy w Rzplitej od kolebki! Niechże wyzbędą się, błagamy, cudzoziemcy tej niespokojnej troski o nasze rzeczy, i niech nie ofiarowują swego oręża ani załogi naprzekór naszym prośbom, bo bez nich sprawy nasze mogą pójść nierównie dogodniej i bezpieczniej. My wszelkiego światła i sił do należytego przeprowadzenia elekcji spodziewamy się tylko po Bogu i po zgodzie obywatelskiej, bez której łatwo przygniecie nas cały świat, a nie pomoże nic. A do tej zgody nie doprowadzą nas nigdy obcy, jeno my sami, nasze potrzeby, nasze racje, nasze przyjaźni.

I niedość, że tu uważamy za zbędne i wcale niepotrzebne starania obcych o nas, ale tak, jak je owo pismo przekłada, musielibyśmy najsluszniej poskarżyć się, że są one arcszkodliwe i nader krzywdzące. Bo to krzywda, i krzywda najcięższa dla Rzplitej, od nikogo prócz Boga niezawisłej, słyseć cudze, i tak przykre w dodatku rozkazy: »na to wam Polacy pozwalamy, na tamto nigdy nie myślimy pozwolić!« Choćby był zaprzysiężonym, śmiertelnym wrogiem tej znamienitej osoby, przeciwko której tak oświadczają się Niemcy i Moskale, że nigdy Jej nie pozwolą wstąpić na tron polski, wstrzymuję narazie tę przypuszczalną moją zawiść i rozważam w sobie: a jeżeli tak — co się bądź co bądź, zdarzyć może — cała Rzplita bez kontradycji żadnego Polaka, uspokoiwszy domowe niesnaski, jego właśnie zapragnie i wybierze na króla? Nic to, bo Niemcy i Moskale nigdy nie pozwolą, aby on wstąpił na tron polski! Ależ Rzplita, według swoich ustaw, żąda dla legalnego obioru tego tylko jedynego warunku: zgody obywateli? Nic to nie znaczy: teraz już trzeba czekać, czy Niemcy i Moskale pozwolą wstąpić na tron nawet zgodnie obranemu królowi. Ależ ta jawna uzurpacja władzy i panowania nad równymi jest przeciw najwyższemu prawu narodów? I to nic nie znaczy, i daremnie walczyć takimi argumentami: Niemcy i Moskale nigdy nie pozwolą na to, co się im nie podoba. Nie pozwolą serjo czy na żarty? powiedz, wojowniczo porzekający autorze? Już umieścili pulki na Śląsku; słyhać, że już część jakaś wojska stanęła nad granicą Litwy. Czyż można wymyślić cięższą zniewagę dla Rzplitej, cieszącej się najstarodawniejszą wolnością elekcji królów? Czyż nie wyraca się tą drogą całej naszej państwowości, nie wydiera się Rzplitej najcenniejszego, nieoszacowanego skarbu — dawnej wolności? Czyż nie uderza ten śmiertelny cios w prawo jej najwyższej udzielności i niepodległości? Czyż ten rozkazujący sposób mówienia i działania: »nigdy nie pozwolą« — nie grozi nieprawdopodobnym, niesłychanym dotąd gwałtem i uciskiem? I toż to jest owa opieka nad legalnym i swobodnym przebiegiem elekcji, nam okazywana przez

cudzoziemców? Możeż być dla nas, proszę, coś szkodliwszego, niż taka opieka?

Ja mówię, że ta opieka z innych jeszcze przyczyn krzywdzi ogromnie naszą ojczyznę. Pociągnie ona w różne strony obywateli strachem, obietnicami i pieniędzmi, podsyci kłótnie, wyhoduje ambicję, zaostrzy chciwość. Osądź, o ile łatwiej byłoby przeciągnąć niezgodnych ku jednemu zdaniu, pogodzić obywateli, miłujących jedną ojczyznę, choć z początku dążących do różnych celów, gdyby cudzoziemcy nie siali kłólu, nie dolewali oliwy do ognia, nie szturmowali do uboższych złotem, do bogatszych wielkimi obietnicami, do prostaczków — groźbami... Wierzał mi, bo nie wierzyć nie możesz w żaden sposób; to rzecz najpewniejsza, co zaraz powiem: ci cudzoziemcy, co taką nam obiecują opiekę, nigdy nie dolożą starań, abyśmy my, Polacy, byli zgodni, na czem cała siła i szczęście Rzplitej zawisły, ale raczej postarają się zakłócić nas i rozerwać; jawnie upominać nas będą i nawoływać do jednomyślności, a w sekrecie całą siłą podniecać w nas będą przeciwne dążności. Gdyby ta opieka obcych monarchów, o której nas pismo niniejsze poucza, była prawdziwa, to niech się okaże kłamcą i człowiekiem nierzetelnym, jeżeli nie stanie się, co tu wróżę: wśród mnogiego ludu nie mogą wszyscy odrazu zgodzić się na jedno, ale lepszem bywa zwykle zdanie przeważnej, liczniejszej części, i do niego potrosze przyłącza się reszta. Ujrzyśz tedy, jak ci faktorzy Rzplitej — jeżeli tak się bogom spodoba — staną po stronie nieznacznej mniejszości przeciwko większej części; gdzie zobaczą tysiące pragnących jednego i tego samego, tam, znalazłszy dziesiątki ludzi innego zdania, poprą owe dziesiątki, opuszczą tysiące, nazwą upór niewielu męstwem, rozum wielu — uporem, wysilą się, aby większość przyłączyć do mniejszości, a nie naodwrot, poruszają niebo i ziemię, aby mniej liczni nie przystąpili do liczniejszych, pomogą zuchwalszym, a nie przezorniejszym, bo i któż wreszcie przezorny, w jakim narodzie ufalby więcej cudzoziemcom jak swoim? A potem krzyczyć będą, że się podzieliła Rzplita, którą sami roztargną, że my depczemy

prawa i gwałcimy wolność, którą sami fakcjami pognebia. Takie to będą u nas starania cudzoziemców o nas, jeżeli w myśl tego pisma urzędzą naszą Rzplite. Otóż dla ciebie kamień probierczy (skoro już o tem wypadło mówić), według którego rozpoznam łatwo na przyszłej elekcji, którzy cudzoziemscy posłowie dobrą i życzliwą opiekę okażą Rzplitej, a którzy działać będą przeciwnie. Tamci pójdą za Rzplitej liczniejszą, szanowniejszą, złożoną z mnóstwa wypróbowanych obywateli, ci pójdą za każdą fakcją, bez jakich nie obejdzie się wśród takiego mnóstwa ludzi; tamci wszystko robić będą jawnie, nie potajemnie, ci wiele knować będą jawnie, ale jeszcze więcej w tajemnicy; tamci otuchę czerpać ze zgody, ci z rozbratu; tamci samą tylko z nami traktować będą ludzkością, ci nietylko zażywać będą z nami uprzejmości, ile pysznemi uciskać będą groźbami; tamci darzyć będą pokojem, ci zagrażą okropnemi wojnami. Stąd zaś możesz wyrozumieć, którzy będą wszystkim mili i popularni. Wole stać się kiedyś w twych oczach człowiekiem tępym i złym, niż by te sprawy wzięły kiedyś taki obrót! A wezmą go niechybnie, jeżeli sąsiedzi nasi taką nad nami roztoczą opiekę, jaką niewiadomy szkodnik zapowiedział w tem piśmie...

Jeżeli dziś, nie mając za sobą żadnego przykładu, tak bezprawnie, tak despotycznie zabraniają nam wybierać kogoś, kto się im nie podoba, to o cóż się oni nie pokuszą później, gdy będą mieli w rękach taki prejudykat? Komuż pozwolą z czasem wstąpić na nasz tron, póki nam sami nie dadzą na to łaskawego pozwolenia: w tej ciężkiej chwili nie pozwalają nam wybierać pewnego kandydata Niemcy i Moskale, kiedyindziej jednego wykluczą Niemcy, innego Moskale, innego Turcy, innego Francuzi, innego Anglicy, Szwedzi, Duńczycy; każdy z nich, choćby wbrew naszej woli, okazywać będzie Rzplitej swą opiekę (niechby szczerze nazwali to gwałtem i niewolniczą pogróżką!), aż wreszcie nasza sławna wolna elekcja, obfitą krwią zdobytą, i sama nasza wolność, i prawo udzielnego, od nikogo niezawisłego zwierzchnictwa w najważniejszej rzeczy poniosą szwank nigdy niepowetowany.

O SKUTE CZNYM RAD SPOSOBIE

Do nieczytelnika to jest do tego, który
tej nie chce czytać książki

Azali raczysz te słów kilka przeczytać? O to cię więc, nieczytelniku, ile mogę, upraszam, abyś ni źle, ni dobrze o tej książce nie mówił, jeżeli czytać jej nie chcesz, a czytać do końca samego. Mogęż o co sprawiedliwszego cię prosić? Bo jakże masz sądzić o rzeczy, którejs dobrze i pilnie nie zważył? Ta się więc książka czytelników nie stracha: ale się nieczytelników obawia. Jeżeli zaś przemożesz na sobie, abyś ją całą cierpliwie przeczytał, natenczas feruj na nią dekret, jaki ci się podoba. Ufam rozsądkowi i sprawiedliwości twojej, ufam twej ku ojczyźnie miłości. Niech ci Bóg da zdrowie.

CZEŚĆ I

W KTÓREJ SIĘ TRAKTUJE I O WIELKIEJ SEJMÓW ORDYNARYJNYCH¹ POTRZEBIE: I NAPRZÓD O WIELU DO SEJMÓW UTRZYMANIA SPOSOBACH, ALE TYCH WSZYSTKICH ODKRYWA SIĘ NIESKUTECZNOŚĆ

§ 1. Wszystkie niezliczone nieszczęścia i szkody Rzeczypospolitej, jedynie pochodzą ex mala consiliorum forma².

Niezliczone są a wielkie interesa ojczyzny, którym potrzebaby radzić, niezliczone niebezpieczeństwa, którym potrzebaby zabezpieczyć. Rzeczpospolita jest jak dom, albo stary i wielki okręt, ale dawno lub nieopatrzoną, lub z wierzchu tylko gdzieniedzie łataną, do ruiny zaś i zniszczenia dążącą, jeżeli gruntownie zreperowany nie będzie. Każdy w nim coś znacznego i wielkiej poprawy potrzebującego znajduje.

Ci życzą, żeby najpierwej wejrzeć w administrację sprawiedliwości, na której jak na mocnym fundamencie wszystkie stoją królestwa, a trybunały i sądy coraz niesprawiedliwsze poprawić. Ci ustawicznie proponują, żeby wesprzeć osłabiałe nadto Rzeczypospolitej siły, dla których słabości, wzgardę i krzywdy nieznośne od postronnych cier-

¹ T. j. zwyczajnych. Sejm zwyczajny był zwoływany według prawa co dwa lata, w pierwszy poniedziałek po św. Michale, na 6 tygodni. Sejm nadzwyczajny, czyli ekstraordynaryjny, zwoływał król za radą senatu w razie pilnej potrzeby na 2 lub 3 tygodnie.

² Ze złej formy rad.

piemy: przeto żeby obrony należycie do proporcji państwa tak obszernego przyczynić. Ci wołają, żeby skarb i dochody publiczne, z oczywistym królestwa uszczerbkiem kapiące, doskonale zregulować. Insi sposoby podają, handle, które w kraju tak obfitym tysiącznej części swego wigoru nie mają, przyprowadzić do pory. Insi wielką upatrują potrzebę, żeby prawa, których tak wiele i zregulowania i odnowy i egzekucji potrzebują, jak należy zordynować, i sposoby skuteczniejszego ich egzekwowania, aby dla pastwy samych mówów pisane nie były, wynaleść. Owi na dwór wiele, sprawiedliwie czy niesprawiedliwie, do narzekania mają. U tych wyniszczenie monety i publiczne ubóstwo; u tych manufaktur potrzebnych w całym kraju niedostatek, i przez to sum wielkich za granice co rok wychodzących straty; u tych miast i miasteczek ruina; u tamtych poddąństwa, i oracza ledwie już oddychającego obciążenie nad siły wielkie są i pilne do poprawienia objekta. Owi pragną, żeby tysiączne w równości mieznośne, wykorzystać przestępstwa. Tym przed oczami stawają, szlacheckiego stanu, sposobu do edukacji synów, i do aplikacji ich dalszej w dorastającym wieku nie mającego i do podłej służby przymuszonego, mizerję; tym nadwątłona bardzo, i już prawie spostonowana i obalona senatu powaga, tym niemałe i częste ze stanem duchownym dyfferencje: tym zagraniczne i domowe fakcje, tym sejmów i sejmików nieporządki szkaradne, tym elekcje tak województwom potrzebne a cale niedochodzące³; tym interregnów naszych nieokreślone piórem utrapienia i kraju kłeski, tym od wojsk cudzoziemskich oppresje⁴, tym odpadające granice królestwa i prowincje⁵, tym to, owym drugie, ciężkie ojczyzny nieszczęście i szkoda serce nad narodem swoim cierpiące przenika i boli.

³ Oprócz posłów sejmowych i deputatów trybunalskich województwa obierały sędziów, podsędków i pisarzy ziemskich.

⁴ Np. od wojsk rosyjskich, które jeszcze przed wojną siedmioletnią nieraz gwałciły przemarszem granice Rzplitej (1738—9, 1747—8).

⁵ Autor ma na myśli Kurlandję, którą uważano za napół straconą, odkąd na dobre zakorzenił się w niej wpływ rosyjski (1737).

Wszystkie te są bez wątpienia prawdziwe i śmiertelne dolegliwości publiczne, jest ich i tysiącami więcej, gdyby je kto chciał w szczególności wyliczyć. Z każdego z tych radzi-
byśmy wyprowadzić ojczyznę, każde proponujemy do uleczenia, każdemu swoją skuteczną chcielibyśmy wynaleść receptę. Ale cóż? Kiedy tylko narzekamy wszyscy a do rzetelnego nie bierzemy się ratunku. »Na nową jakąś Rzym umiera chorobę, wszyscy, co się dzieje, ganią, skarżą się, żalują, jawnie gadają, i już głośno jęczą, a żadnego nie widać lekarstwa. Rozumiemy, że bez zguby już złemu oprzeć się nie można; ani nieszczęściom, którym ulegamy cierpliwie, inszego nie widzimy końca, tylko naszą zgubę ostatnią⁶. Bo już i w takim nieporządku i odmęcie wielom pocziwym, nawet i wielkim ludziom prawie życie obmierzło w swym kraju. »Taki czas jest, że każdy swój stan ma za bardzo nędzny, i tu gdzie jest, gdzie mieszka, nie chciałby się widzieć. I doprawdy, że w Rzymie mieszkamy, mam to za wielką mizerję. Nie tylko, że ciężiej jest widzieć przed oczyma nieszczęścia ojczyzny, niżeli o nich słyszeć, ale też że tu i bliżsi wszystkich niebezpieczeństw i przypadków jesteśmy, niżbyśmy z daleka być mogli⁷. A drudzy prawie na natury i wyroków nieodmienne narzekamy dekreta, żeśmy w tym tak na ojczyznę nędznym, nie w swobodniejszych owych poródzili się czasach, albo żeśmy ich dożyli. Winszujemy tym, którzy tych nierządów, tej narodu już więcej nie widzą ohydy. »Tęskno i żyć, tak wszędzie nędz publicznych jest pełno. Nic nademnie nieszczęśliwszego (mówi konsul rzymski), nic szczęśliwszego nad Katala, i że życie pędził chwalebnie, i że przed temi życie zakończył czasami⁸.

Aleć darmo skarżemy się i na Prowidencji kresy, bo ta chcącym zawsze dopomóc gotowa — i wyliczać siłemy się nieprzeliczone Rzplitej niedole. Nie najdziemy, upewniam, ani razem na wszystkie, ani na żadne z nich osobnego le-

⁶ List Cyncerona *Ad Atticum* 2, 20, 3.

⁷ Cyncero, *Ad Torquatum*, 6.

⁸ Cyncero, *Ad Atticum*, II, 24, 4.

karstwa póty, póki tego nie ulecemy jednego, z którego wszystkie insze, ile ich jest, śmiertelne pochodzą choroby. »Nie poprawi otrutych i niezdrowych strumieniów, kto naprzód zarażonego nie skoryguje źródła, z którego te wszystkie wypływają strumienie«⁹.

Był ten dyskurs, pomnie, u godnego Rzplitej ministra, wielkich sentymentów pełnego i dobrze swojej życzącego ojczyźnie, którego, jako wielu pierwszych i najznacniejszych w Rzeczypospolitej ludzi, było to zdanie: »Cokolwiek w państwie naszym jest złego, do poprawy niepodobnego po dziś dzień, wszystko to idzie z jednego zarażonego źródła, ze złej rad formy: *ex mala consiliorum forma*«¹⁰. Ta jego odpowiedź dała mi pochoch, uczynione wszystkie choć przydłuższe, nad tą prawdą refleksje zebrać i reformowania tej złej radznych formy, nie tak podać sposób, jako tylko stosując się do zdań tak godnych i mądrych ludzi, w tej go przekopjować książce.

Jakoż to naprzód niewątpliwa bynajmniej, i oczywista rzecz jest, że bez dobrej rady żadne stać nie może królestwo. Ze tych trybunałów, tej słabości sił Rzplitej, tych skarbu dochodów, tych handlów, tych miast i miasteczek upadłych, tych nierządów i niezliczonych bezprawia, nie możemy inaczej poprawić i leczyć, tylko przez jedną radę. A kiedy źle ta idzie rada, toć wszystko iść ladajako powinno, i musi na ostatek upadać. Bo jeżeli jedno gospodarstwo, jednego domu prywatne i małe, bez rady dobrze sprawować się nie może, jakże bez rady wielkie może dobrze sprawować się, i rządzić się królestwo? Wszystkiego we wszystkich społecznościach ludzkich jest duszą rząd i rada. Rząd być bez rady nie może. Rada jest wódz i światło dobrego rządu. »Rzadem i radą«, — na okrągu świata kazał Wielki Karol napisać¹¹. A ja o radach dodaję to, co o prawach rzymski konsul powiedział: »bez których ani dom żaden, ani miasto,

ani żaden kraj, ani cały naród ludzki, ani cała natura, ani stać świat cały nie może«¹². Wszystkie więc, co ich jest pod słońcem, małe i wielkie państwa mają zawsze przytomną, zawsze radę skuteczną. Monarchowie i co dzień, ile tego potrzeba w swoich gabinetach radzą i decydują zaraz. Edykty ich, albo wyroki, ordynanse, prawa, rezolucje interesów prawie bezprzerwane są. Na końcu każdego roku, wielkie się z nich, jako z praw królewskich, zbierają tomy. Rzplite wolne w każdy tydzień mają naznaczone dni kilka do swoich kongresów, gdzie bez odwołki radzą i stanowią o wszystkim. Wszędzie wczesna o wszystkim deliberacja, wszędzie potrzebne i nieodwołoczne wszystkiego decyzje. My kadencje sejmów aż co dwa lata, i tylko sześćcioniedzielnich mamy, ale sejmów nie mamy: lat kilka, kilkanaście, i kilkadziesiąt mija, jak ordynaryjnego nie możemy doczekać się sejmku, która jest nasza najwyższa rada; i cóż za dziw, że bez rady tej będąc, ginimy na wszystkim, upadamy na wszystkim a co raz to głębiej.

Tak dalece, że jako najmędrszy ów rzymski konsul, statysta i polityk, z nieszczęśliwych swego okoliczności czasu zdał się konjekturować pewnie, co potem nastąpi: »nie z ptaków, mówi, lotu, nie z gwiazd, jako astrologowie zwykli, ja tobie wróżę, ale mam insze, które obserwuję, znaki; mnie znaki do wróżenia są te, w których jesteśmy, okoliczności i czasy: z terażniejszych o przyszłych czasach wróżba nasza wiarę znaleźć u każdego powinna«¹³. Tak mówić mogę, jeżeli i z naszej, w jakiej jesteśmy sytuacji, wniesć się o przyszłym godzi. Któż nie widzi, że bez rady i sejmów coraz nieszczęśliwiej pójdziemy, coraz w większe wpadać będziemy nierządy, i że na ostatek nierządów tych dobierze i przebierze się miarka z ostatnią, odwróćcie to nieba! ojczyzny ruina¹⁴.

⁹ Przekład z oryginału łacińskiego niewiadomego autora.

¹⁰ ze złej formy rad.

¹¹ Konarski cytuje: *Mundus Symbol.* nieznanego autora.

¹² Cyncero, *De legibus* ks. 3.

¹³ Cyncero, *Epist. ad Caecinam*.

¹⁴ Parafraza z Wirgiljusza.

§ 2. Mała korzyść Rzeczypospolitej z niektórych, choćby i doszły, sejmów, jeżeli dalsze rwać się mają sejmy.

Na każdym następującym sejmie posłów jest pierwszy urząd ostrzegać i dopomnieć się o to, co by się w trybunach, co w radzie, co w wojsku, co w ekonomii skarbowej, co w magistratach i ojczystych funkcjach, co w rządzie według praw, czy ponowionych czy świeżo postanowionych, nie działo. Sejm w to wejrzeć każdy powinien, sejm obostrzyć, gdzie nie dosyć obostrzone jest prawo, sejm skuteczniejszy coraz do egzekwowania jego opatrzyć i ustanowić sposób. Tak wszystkie królestwa i Rzplte czynią, tak wszędzie moc najwyższa, która u nas jest w sejmach, praw i ustaw swych zachowania ustawicznie dogląda i musi doglądać: bo to w naturze ludzkiej być inaczej nie może, tylko że trzeba zawsze na sprawy i obyczaje ludzkie ustawicznego oka, dozoru, przypilnowania, ponowy, przynuki, i niejakiego, że tak rzekę, do dobrego musu, bez którego prawa napisane nie są warte. »Nie są doskonałe prawa, których przestępstwo kary zaraz opisanej nie ma«¹. Jako tedy nikt prawa stanowienia władzy żadnej nie ma, tylko rząd i moc najwyższa, tak i przymuszenia do obserwacji prawa władzy nikt nie ma, tylko tenże rząd i taż moc najwyższa«². U nas więc władzę i stanowienia, ale oraz i wymożenia obserwacji praw, same mają sejmy, którą magistratom różnym zlecają i komunikują wprowadzić, ale te magistraty, gdy czasem nie wydolają utrzymać w wigorze³ prawa, muszą znowu uciekać się do sejmów. I tak sejm zawsze jest stanowicielem, obronicielem i egzekutorem każdego prawa. A zatem któż nie widzi, że kazienie ustawiczne sejmów, jest to źródło tak wolnego u nas,

¹ Makrobjusz, *Commentarius in somnium Scipionis*, II, 17, 13.

² Autor cytuje: Corsinus, *Eth. Dist.* 2, c. IX, Pijar Edward Corsini (1702–1765), hellenista i archeolog, ogłosił m. in. pracami kilka tomów *Institutiones philosophicae*; są to wykłady miane w Akademii Pizańskiej; jedna ich część obejmowała etykę.

³ w mocy.

praw wszelkich przestępstwa, niezachowania i nieegzekwowania praw, na które się bez ustanku skarżemy? Nigdy pewnie zachowane nie będą ani być naturalnie zachowane nie mogą, póki rwać się będą sejmy, bo na jednych sejmach, nie gdzieindziej, można temu wszystkiemu skutecznie radzić, co z kluby wypadło i przez ułomność i złość ludzką zawsze musi wypadać.

Raz tedy więc (pojmyjmy to prozę) mieć doszłe sejmy i znowu nie móc ich się doczekać, i rwać je dalej, jest to całe jedno co wylanie rzeki lub stawu na grunta i pola raz zastanowić tamą, drugi raz samą też tamą przerwać, raz ogień ugasić, drugi raz gaszenia zaniedbać, raz się z śmiertelnego paroksyzmu uleczyć, drugi raz wszystkie w ciężkiej chorobie ratowania się sposoby porzucić, raz psujące się domu fundamenta poprawić, drugi raz w swojej zaniechać je ruinie. Nie tak królestwa, nie tak Rzplte stoją, ale w swych czasach pilnością i ustawicznością rady, a zawsze kończącej się i skutecznej rady; która jeżeli ustaje, tysiączne zaraz w wielkim ciebie Rzeczypospolitej, jak w ciebie ludzkim, przez ustanie cyrkulującej krwi, muszą rodzić się symptoma. Jednem słowem: mało nam po doszłym jednym i drugim sejmie, kiedy po trzecim i czwartym zerwanym, znowu wszystko do góry się wywróci.

§ 3. Sposoby różne utrzymywania sejmów¹.

§ 4. Egzaminuje się pierwszy sposób utrzymywania sejmów, który jest: żeby dwór lepiej starał się o sejmy.

Dwór żeby szczerzej chciał, i o sejmy usilniej się starał, to, jak mówią, sejmy będą dochodzić. Albo tedy ta jest niektórych republikantów¹ prawda, że »dwór nie stara się

¹ Tu następuje wyliczenie owych nieskutecznych sposobów, które autor zwalcza w dalszych rozdziałach.

² Republikantami nazywano w Polsce za czasów Konarskiego nie przeciwników monarchicznej formy państwa — bo nikt nie żądał skasowania godności królewskiej — lecz ludzi, którzy bronili »złotej« wolności przed rzeczywistym lub urojonym zamysłem absolutystycznym dworu.

jak trzeba o dochodzenie sejmów, albo ta jest druga prawda, »że dwór stara się pilnie« o dochodzenie sejmów. Mówmy tedy naprzód z temi pierwszymi republikantami, którzy mniemają, że dwór nie zażywa jak należy starania o doprowadzenie do skutku sejmów. A potem odpowiadajmy im z temi drugimi, którzy rozumieją, że dwór ile tylko trzeba czyni dla utrzymania sejmów.

Zaczym mówmy naprzód z republikantami, że szczerego o dojście sejmów dwór nie ma starania. Pytajmy się ich więc z tymi, którzy mówią za dworem: Na czymże załatwiło szczerze to dworu staranie? Odpowiadają na te pytania tak nasi republikanci przezornie: inaczej panowie i szlachta o sejm starać się powinni, inaczej dwór. Dworu sposób nie jest perswazjami i racjami sejm utrzymywać: tym sposobem abyśmy sejmy utrzymywali, niech to nam dwór zostawi. Dwór ma sposób daleko inny, daleko skuteczniejszy w rękę. Dwór rzeczą, nie słowy pięknymi, dokładać się powinien, a ogródek nie szukając, lecz raczej dobrym językiem i jaśniej eksplikując się: trzeba żeby dwór łaskami perswadował, to jest żeby dawał pensje, sumy, prezenta, starostwa, wakanse, deklaracje rzetelne dla utrzymania sejmów. Że dwór życzy sejmu, że perswaduje, że pobudza i animuje do zgody, że ułatwia trudności, że dzień i noc pokazuje attencją, dobrze to czyni: ale toż i my partykularni² czynimy, więcej w rękę i w mocy nie mając. Dwór ma w rękę coś więcej. Dworu sposób własny, dla skutecznego dopomożenia sejmom, dawać i kontentować. Wielkich interesów pewnie dwór inaczej utrzymywać ani dokazać bez łask dystrybuty nie może. To prawda, to eksperjencja, to rozum dyktuje. »Machiawel uczył, że panujący, który wielkich chce dokazać rzeczy, być skąpy powinien, ja zaś twierdzę, że panujący, który wielkich chce rzeczy dokazać, być szcudroblivy i datny powinien. Nie znam żadnego wielkiego króla, któryby inaczej myślał. Chęć i wola w poddanych zgasnąć do wszystkiego musi, gdy re kompensy i dobrodziejstw nadzieja upadnie. Podobą mi się

² prywatni.

kardynała Recyusza zdanie: w wielkich interesach nigdy oszczędzać pieniędzy nie trzeba. Niech się sprawiedliwie stara panujący mieć wiele, a niech wiele ekspenduje, gdy trzeba«³. Niemasz więc większego interesu w Polsce nad utrzymanie sejmów, toć jeżeli na co, to na ten koniec, nie królom żałować nie trzeba.

Zgoda na to, odpowiadają ode dworu, niech to tak będzie, że dla utrzymywania sejmów, ekspendować potrzeba. Prosimy jednak o rozsądną nad tym pierwszym i potrzebnym sejmów utrzymywania sposobem refleksją, jeżeli jest zupełnie skuteczny. Więc trzeba, żeby dwór, ile tylko można, każdego kontentować się starał; pytamy się tu tylko, czyliż i tym wszystkim, którzy umyślnie sejmy trudnią dla wziętku, lub wyrobienia wakansów, co chcą, król dawać powinien? Aleć może być co śmiesznieszego, co podlejszego a niepożyteczniejszego oraz? Śmieszna rzecz, bo nigdy król tyle nie ma, żeby wszystkim mógł dogodzić i każdego nasycić. Przeto skarżył się Alfons Aragoński »na bogów, że królom wszystkim Midasa przywilejów nie dali, aby co tknęli, mogli w złoto obrócić«⁴. Takby wszystkim łatwiej mogli zadosyć uczynić. Inaczej dwór nie wystarczy, bo i tak, acz czynią, ile mogą królowie, a przecie sejmy się pękają. Podła rzecz dla króla, być przyciśnionym do dobrze czynienia tym ludziom, którzy łaski jego takim oczywiście chcą wymusić sposobem. »Nie jest nikt szczodry, tylko kto dobrowolnie daje. Dobrodziejstwa wszystkie z łaski pochodzą«⁵. A królowie do nich tak plugawym sposobem być przymuszeni mają? Podła rzecz i dla nacji, mieć i cierpieć takowych, którzy tym szpetnym sposobem swoje wyrabiają prywaty. Niepożyteczna rzecz,

³ *Examen du Prince de Machiavel*, dzieło króla Fryderyka II pruskiego, str. 132—3. (wyd. r. 1767). Kardynał Retz (Franciszek Piotr de Gondi, 1613—1679), ambitny wicherzyciel i wróg Mazariniego, zostawił cenne pamiętniki.

⁴ Józef Langius, *Polyanthea nova*. Jest to zbiór przysłów i sentencyj znanego filologa niemieckiego (rodem z Alzacji, † 1615), wydany w r. 1607 i odtąd wiele razy przedrukowywany. Mowa tu zapewne o Alfonsie Aragońskim, królu neapolitańskim († 1458), szlachetnym protektorze humanistów.

⁵ Sallustjusz, *De bello Jugurthino*, 103, 6.

bo niepodobna ukontentować wszystkich. Jednym dać, to drudzy z emulacji i zemsty sejm zerwą, jako się częstemi tego napatrzemy razami. A co większa: że co królowie tak wymierzającym dać muszą, to zasłużonym i godnym ujmują. »I nie tak obligują niesłusznie biorących, jak dyzobligują⁶ tych, którym krzywda przez to się dzieje«⁷. »Tak dawać, jest to marno tracić, nie dawać«⁸. Nie mówimy tedy, żeby się i bez datku i dobrodziejstw królewskich na sejmach, dla onych utrzymania obeszło, bo jest wielu, co i nagrody są godni, wielu i mniej godni, ale że ich inaczej żadną miarą, tylko datkiem zażyć dla dobra ojczyzny nie można. »Nie darmo się od złota, wolność złota zowie, prawdziwie u nich drogie jest ojczyzny zdrowie«⁹.

Ala to tylko mówimy, że to nie jest całe i zupełnie skuteczny sposób do utrzymania sejmów. Bo choćby królowie dawali najwięcej, oczywista rzecz jest, iż dawać nie mogą tyle, ileby brać chciano. I to o Wiśle pod Warszawą, i Niemnie pod Grodnem, król polski powiedzieć może, co Franciszek¹⁰, król francuski powiedział o Sekwanie: dobrze że nie złota Sekwana przez Paryż płynie, boby i tę już dotychczas wypili. Taka jest natura nas ludzi. Nigdy nam dosyć. Zatem, gdy wszystkich kontentować jest rzecz nigdy nie można, zawsze znajdują się jedni kontenci, drudzy niekontenci z dworu: toć ci jak psują, psować będą sejmy. To nieodbita prawda, której przeczyć i żaden republikant nie może.

§ 5. Egzaminuje się drugi sposób utrzymywania sejmów: co się panów tycze.

Pójdźmy do panów. Nasłuchamy się więc, że często insi naprzeciw mówią: dwór wszystko co może, i nadto czyni, ale gdyby panowie chcieli, toby sejmy stawały. Żeby

⁶ zrażają. ⁷ Cyncero, *De officiis*, ks. 2.

⁸ Tacyt, *Historia* I, 30 (*de Othone*).

⁹ Aurea libertas bene nomen ducit ab auro Druse nec est frustra cara salus patriae.

¹⁰ Franciszek I, 1515–1547.

panów emulacje i zająścia między sobą dotąd nie szkodziły sejmom, rozumiem, że i Amerykanin jaki, krótko w Polsce bawiący, temu przeczyćby nie śmiał. Acz i między temi, co ich zowią pospolicie panami, daleko jest większa liczba, którzy tej podlegać nie mogą kalumnji. Są z nich, którzy ani miłością ojczyzny, ani pracami dla publicznego dobra, żadnym najzasłużeńszym i najcnotliwszym w innych Rzeczachpospolitych wielkim ludziom nie dadzą się przepisać. Jednak prywaty innych niektórych dają się dosyć sejmom we znaki, a to tych, »którym całość i dostojeństwo ojczyzny podlejsze jest, niż ich interesa własne«¹. Ale proszę tu bardzo o pilną tego, co rzekę, uwagę: mówię tedy, że to co inszego jest mówić, że Panów emulacje »sejmy nam psują«, a co inszego mówić, że »gdyby chcieli panowie, sejmy by stawały«. Psuć je mogą, ale żeby utrzymać takie mogli jakie mamy sejmy, temu całe nie wierzę. Śmiem owszem mówić, że gdyby i dwór i panowie, wszystkie rozumu, kredytu i możliwości swojej wyczężyli siły, sejmy, nie mówię jeden jaki sejm mniejszej importancji, i drugi, ale mówię wszystkie arcy potrzebne ordynaryjne sejmy stawać z terażniejszą rad formą, żadną miarą z całym panów wysileniem nie mogą.

Pokazuję to oczywiście, zda mi się, z strony panów. Zwykliśmy naprzód mawiać, że od pryncypalniejszych wszystko dependuje² panów, bo każdy z nich ma swoich w stanie szlacheckim poufałych i pewnych przyjaciół i szlachta wszystko czynią za panów powodem. Więc gdy w Izbie między posłami cokolwiek się zatrze, łatwo widać, czyi są przyjaciele ci, którzy trudnią w Izbie poselskiej. Król więc niech panu tylko, którego ten jest, co sejm zatrudnia, przyjaciel, jego ułatwienie zleci, niech pana obliguje, raz tego, drugi raz inszego, to wnet w Izbie poselskiej za ich perswazją i mocnym się wdaniem wszystkie uspokoją się trudności. Tę więc często radę, na sejmów utrzymywanie dajemy: ale jak nieskuteczną, tak z strony szlachty na poselskich funkcjach będącej, jak z strony panów, łatwo się każdemu

¹ Cyncero, *Epist. ad Atticum* ks. 1.

² zależy.

da widzieć, ile z tylu eksperjencji zerwanych w oczach naszych sejmów.

Naprzód bowiem któryż to tak wszechmocny pan jest, żeby człowiekowi, od kogo skorrumpowanemu, wolność tę, którą ma z natury, odebrał, któremu wolno jej i dobrze i źle zażyć, a on już czy dał się sfomentować³, czy już się obowiązał inszemu? Pomnę ja takiego posła, który z pocziwym i znacznym w Rzpltej panem stał w jednym u niego pałacu, i pod jego protekcją; pieniądze jednak wziął od posła cudzoziemskiego; wszelkimi, które rozum objąć może, od wielkiego senatora sposobami przy mnie atakowany był, aby od zlej odstąpił imprezy⁴, lecz żadna ani prośba, ani reprezentacja⁵, ani poprzysięgania z nim się udać nie mogły. Napatrzymy się i innych podobnych, którzy podczas sejmku odmienili, że tak rzekę, swych patronów i panów. Mogą jedni na perswazję i prośbę od uporu odstąpić, i trafia się to; ale kto może asekurować o każdym? ile już od kogo inszego ujętym? Są i tacy wspanialszego serca, którzy od kogokolwiek dependować się wstydzą. Wszakże sejm 1738-vi, był od takiego posła upornie i niegodziwie, kto pamięta, zerwany, który sam znacznej będąc fortuny, bo kilkadziesiąt tysięcy mający intraty, od nikogo cale nie dependował, jednak ani sumnieniem ani żądniemi dworu, i pierwszych kilkudziesiąt panów obligacjami, nie dał się żadną miarą przekonać⁶. Toć nie tak łatwo i nie zawsze i panowie dokażą czego sobie życzą, i o co się całemi starają siłami. To już z strony stanu szlacheckiego, czy posłów, dosyć eksperjencja uczy, że panom nie każdego z nich można nakłonić, nie każdemu wyperswadować się uda, a często ani samemu dworowi.

Ale niech na ostatek i to prawda będzie, że każdy poseł ma swoją od któregoś pana czy dependencją, czy w nim większą ufność i wiarę: i że panowie mogą do wszystkiego

³ pozyskać, podbechtać. ⁴ przedsięwzięcia.

⁵ przełożenie.

⁶ Autor prawdopodobnie ma na myśli Olędzkiego, posła wolkowskiego, który zresztą formalnie nie rwał sejmu, tylko tamował obrady; gdy on ustąpił, psuli dalej ten sejm wołyniacy Kamiński, Jelowiecki i inni.

gdy zechcą, determinować⁷, posłów; lecz proszę, któż to zaś tych samych do jednego rozumienia przywiedzie i zjednoczy panów? to jest kto ich tak interesa pogodzi, żeby się wszyscy razem złączyli na utrzymywanie sejmu? Niech to tak więc będzie, że posłowie w Izbie zapewne się zgodzą, kiedy przedni i możniejsi wszyscy panowie między sobą się zgodzą; ale kiedyż tę jednostajną panów ujrzymy zgodę? Ogień z wodą prędzej, niżeli ich się interesa pogodzą. Czyż nie widzimy ustawicznych i nieuchronnych partyj? Były zawsze od wieków, są, i będą zawsze.

Czyż nie widzimy, że na każdym sejmie i po kilkudziesiąt panów zgadzają się na jedno, i całemi do utrzymania sejmu pracują siłami? a nic wskórać nie mogą, gdyż dla interesów przeciwnych inisi wszystko im tamują i psują? Co zaś mówić zwykliśmy, że trzeba aby wszyscy panowie emulację, ambicję, zemstę i wszystkie porzucili prywaty; dobrze by to było, ale to chimera tylko i imaginacja próżna, boby trzeba wprzód z ludzkiej wyzuć się natury. Gdzież to w świecie można, aby żaden a żaden z panów nie znalazł się, któryby więcej niż ojczyzny prywatnego interesu nie kochał? gdzież to tak święty senat, gdzieby sami Arystydesowie, Epaminondowie, Kamillowie, Fabrycjuszowie, Katonowie, Attykowie, na walnych zasiadali kongresach? Na cóż tedy nad przyrodzenie ludzkie od wszystkich czegoś wyciągać ludzi i niebianów pretendować na ziemi? na co zda się wymagać, czego w kondycji ludzkiej niepodobieństwo widzimy? Na cóż zatym na nigdy niepodobnej tej rzeczy, pogodzenia między panami i familjami interesów ich własnych, sejmów dojście i ojczyzny zakładać zbawienie? Wnieśmy więc bezpiecznie, że kiedy wszyscy będą święci i ze wszech ludzkich pasyj oswojodzeni panowie (niech to tak będzie), to dopiero na ten czas z niniejszą rad formą wszystkie nasze będą sejmy stawały. Nie sąż to jawne i oczywiste prawdy? Co zaś mówimy, gdy się zatamuje Izba, aby król tego lub owego z panów do siebie wezwał: a czy nie patrzemyż na to, jako na każdym prawie

⁷ skłaniać.

sejmie król panów do siebie wokuje, i ich obliuguje do starania się w Izbie poselskiej o zgodę? a tym czasem wszystkie sejmy się pękają. Lecz i prawdę rzekłszy, cóż to za forma sejmowania, i o ojczyźnie rady? gdzie prosić, perswadować, poprzysięgać, obiecować, płacić, nadgradzać, ustawicznie potrzeba, aby ten i ów, i dziesiąty, ojczyzny nie gubił? za cóż rada nie ma być bez tych wszystkich korowodów bezpieczna? Ta sama ustawiczna niepewność, czy się da ten, lub ów uprosić, co to za męczeństwo na króla i ludzi pocziwych? Nie jest że to zawsze gwałtowna jakaś i zawsze niebezpieczna, i radzących, i rad sytuacja? takąż radą ma być zupełnie ubezpieczone królestwo, która dependuje od uproszenia każdego? Nie widzimyż często, jak się dają źle intencjonowani⁸ uprosić? obiecują i przyrzekają królowi, ale skutek pokazuje, czy starają się o zgodę i sejmy. A wszakże (rzecz) lubo tyle zerwanych sejmów, ale przecież ich tyle za panów staraniem stało? Odpowiadam: jak się rwać zaczęły sejmy od dwóchset lat blisko, nierównie są w gorszym stanie rzeczy, niż jeszcze były od początku zrywania sejmów. Dowód tego, że z początku, i przez kilkadziesiąt lat kaziła sejmy większa posłów protestujących się⁹ i wychodzących liczba, potem mniejsza połowa dość była, dalej coraz mniej, przecież kilkunastu, naostatek kilku dosyć było posłów do sejmiku zerwania. Dokądże powoli przyszło? A to pierwszy raz roku 1652 Syciński Litwin, jeden tylko oponujący się poseł, sejm warszawski zerwał¹⁰. A jako »przykład nie zaraz, jak się poczyną, ustaje, ale z małej ścieżki, powoli wielki sobie czyni i bity gościenie«, tak przykład ten autoryzowany do naszych czasów i daleko przestrzennie panuje. Albowiem myśmy coś więcej przydali. Nie wiedziano sekretu, aż dopiero 1688, przed końcem przeszłego wieku, że przed marszałką elekcją może się sejm zniszczyć, myśmy już tego czę-

⁸ źle usposobieni, mający złe zamiary.

⁹ dawna forma, odpowiadająca łacińskiemu: protestarii.

¹⁰ Pisał o tem obszernie L. Kubala, *Pierwsze liberum veto* w »Szkicach historycznych«, serja II. Siciński miał zresztą poprzedników; patrz o nich w naszym studjum: *Liberum Veto*, str. 264 i 321.

ściej dokazywać zaczęli, i w oczach naszych pamiętne sejmy skazione i te ostatnie bez marszałka elekcji. Teraz od lat kilkunastu, czy kilku, nowy znowu kazienia sejmów otwiera się sposób¹¹, tem szkodliwszy, tem niebezpieczniejszy, że już ci co sejmy psują, na publiczną nie podają się inwidyją, ale tylko kontradycjami¹², pretekstami jakimis wyмышленi i nowemi coraz materjami, czas sześciodzielnym do ostatniego wyciągają momentu i niszczą. Jeden, dni kilka Izbie strawiwszy, ustanie. Drugi, nową rzecz, nową kontrowersją¹³ do dni znowu kilku zepsowania wynajdzie, i tak do samego sześciodzielnego terminu. Rozumiemyż, że i za naszych jeszcze a pewnie w niedługich i po nas czasach co nowego do psowania sejmów mądrzy i biegli nie wynajdą ludzie? A gdy tak rzeczy coraz głębiej i gorzej idą, spodzieważe się mamy dochodzenia sejmów? na wieleż się więc przyda, że cytujemy sejmy, które stały? na co darmo przy gorszych daleko niż były, i naszych ludzi i sąsiadów przeciw nam dyspozycjach terazniejszych, ludzimy się nadzieją, że jak niektóre stawały, tak niektóre jeszcze za panów staraniem stać mogą sejmy?

§ 6. Kontynuacja o panach.

Więc kto całą sejmów rwaną winę zwała na samych panów, krzywdę im czyni. Nie świętsi weneccy, genueńscy, szwajcarscy, holenderscy, angielscy, szwedzcy panowie od naszych. Żadna na świecie nie rządzi się rozumniej jak wenecka Rzeczpospolita, żadna godnych, zacnych, rozumnych, pocziwych więcej nie ma ludzi. Ale i tam ludzie, jeżeli nad to od Amelota, francuskiego opisani posła, część prawdy w tym, co pisze, być musi. »Broglia (mówi) miejsce do przechadzania się przy książęcym pałacu: tam się dla swoich

¹¹ Spostrzeżenie to dotyczy pierwszych pięciu sejmów Augusta III (1738–1748); poprzednie i późniejsze były zrywane »starym« sposobem, przez publiczny manifest przed upływem terminu obrad.

¹² kontradycja — sprzeciw, głos przeciwko wnioskowi.

¹³ spór.

wszyscy szlachta i panowie schodzą fakcyj, może się nazwać targowym Rzpłitej rynkiem. Wielka u nich wada — przedajność kresk. W wielkiej radzie całemi, dla prywatnych nie-snasek, (nie mając na zasługi względu) ekskludują się siłami, ekskludowanych potem, im bardziej im szkodzili, żałując¹. Milczę tysiączne tamże takowe opisy, i te tylko nadmieniam dla pokazania, że u nich nie wszyscy są święci, ani lepsi od naszych. Dopieroż co o panach owego Rzymu, tak sławnej wielkich ludzi ojczyzny, ich wiernie piszą historycy?

Toż samo słowo w słowo, o niemało angielskich, holenderskich, szwedzkich i innych w wolnych Rzeczplitych panach naczytamy, nasłuchamy się, i napatrzemy sami, na czym się nie rozwodzę daremnie. Wszędzie w świecie w wielkich fortunach wiele złego, a mało cnoty. A tam przecież (proszę to uważać) wszędzie ich sejmy, parlamenta, rady najwyższe dochodzą. Ludzie więc, wszędzie ludzie i zawsze ludzie; ale ta między tamtymi i naszą Rzpłtą różność, iż u tamtych taka jest *consiliorum forma*, że jej pasje, ambicje, emulacje, chciwości, może jeszcze i gorsze tamtejszych, niżli panów naszych, (i tych wszystkich co wchodzą w radę) zaszkozić, i rwać rady nie mogą; muszą się tam, czy tak, czy inaczej, rady koniecznie dokończyć, muszą być decyzje, trudno złemu dobrych przepisać, trudno w nich ich zgodę, choćby złością pałał, obalić i w nic obrócić. U nas zaś, i dobry i zły, jak mówią, jedenże miecz i moc w swych mają rękę. Jakże więc gniewasz się o to, kochany bracie, że mówię: »i dobry i zły«? to nie masz w narodzie naszym człeka złego żadnego? to żadnego nie masz złego między nami szlachcica? to żaden zły, między stem i drugim posłów, poseł trafić się nie może? Śmieszna by to była nas Polaków pretensja, nad cały naród ludzki wywyżżyć byśmy się chcieli. Co? my wszyscy anieli? wszyscy rozumni? wszyscy arcycnotliwi? A kiedy więc i sam uznajesz, że między nami złych wiele, zacóż my tedy nie uważamy na to »że niebezpieczno jest równie jak niero-

¹ Amelot de la Houssaye, 1634—1706, dyplomata i historyk francuski, napisał dzieło *Histoire du gouvernement de Venise*, 1676.

zumnemu miecz w ręce, tak złemu moc i magistrat oddać?«². Śmiechu rzecz jakom rzekł godna, ktoby inaczej o ludzkim narodzie, a inaczej o Polsce rozumiał, inaczej po samych Polakach wyciągał, to jest aby wszyscy, bez ekscpecji żadnego, godnemi i świętymi ojczyzny obywatelami być mieli. Do Platona Rzpłtej, do Mora utopji, do królestwa Wolterowego Eldorado, do Troglodytów Rzpłtej od mądrego Montesquieu w Perskich opisanej Listach, do wysp za granicami narodu ludzkiego leżących, albo na powietrzu wiszących³, tak świątobliwe odeślijmy kongresy i sejmy, gdzie na ziemi, i między dwunastą najwyborniejszymi ludźmi, znalazł się Judasz. Ale tak raczej przez rozum suponując, że muszą w każdej radzie być i źli ludzie, tak trzeba by od tych złości ludzkich ustanowić, i ile można ubezpieczyć rząd i rad formę, żeby im nic, albo przynajmniej najmniej ile można, ci źli ludzie szkodzili. Lecz kiedy dozwalamy wszystkim moc zupełną szkodenia, któż temu winien, że szkodzą? czy król? czy senat? czyli ci, na których narzekamy, panowie? Ba, gdybyśmy przez imaginację przenieśli tę naszą sejmowania formę do Rzymu, do Aten, do Sparty, do Kartaginy, a teraz do Londynu, do Ratysbony, do Hagi, do Wenecji, do Genuy, do Berny, do Sztokholmu, obaczylibyśmy, jeżeli i w tych sławnych i wielkimi ludźmi, pocziwami obywatelami napel-nionych Rzeczachpospolitych, inaczejby jak u nas, stawały parlamenta i sejmy, jeżeliby tam i spartańscy owi co poradzili królowie. Krótko mówiąc, choćby też z uprzykrzeniem niejakim powtórzenia na tym miejscu, co się namieniło wyżej, ale dla lepszego nam wszystkim Polakom w pamięć wpojenia tej prawdy, twierdząc znowu, i po tysiąc to kroć razy twierdząc, że i w inszych Rzpłitych są równie, całe jak w naszej, ludzie w radach i dobrzy i źli; a tam wszędzie jest rząd

² Por. *Historia Arcana* K. Zawadzkiego, II, 92.

³ Platon skreślił obraz idealnego państwa w dialogach: *Politeja* (Rzeczpospolita) i *Nomoi* (Prawa). Tomasz Morus (1478—1535), kanclerz angielski, autor słynnej *Utopji*. Wolter pisał o Eldorado w *Kandydzie*. Troglodyci (= jaskiniowcy), bajeczny naród pasterski, zamieszkały, według starożytnych geografów, w Afryce.

dobry i dobra rada — rządzają się wszędzie przynajmniej od nas bezporównania lepiej. Czemuż? bo tam złość nieczyli rwać im rady publicznej nie może, jak u nas. Dozwól tylko i w tamtych narodach wolnych moc rwać rady każdemu, to i w Londynie, i Ratusbonie i w Hadze etc. polskie zawsze będą sejmy.

Mówią więc, nie wiem czyli z dobrym sensem, niektórzy, że trzebaby ludzi pierwaj poprawić i przelać na inszą formę, »żeby nową z gór nietykanych glinę, nową pochodnię, i ogień z nieba przyniósł jaki Prometeusz«⁴ i z nich nowych lepił i ożywił ludzi, toby sejmy nasze dopiero stawały; a ja mówię, że trzebaby samych aniołów i świętych z nieba, toby sejmy takie, w jakiej rad formie są nasze, mogły dopiero dochodzić. A zatem kiedy ludzi nie można odmienić, bo o tej ludzi reformie na co darmo gadać, bo to jest nad nasze siły (póki ludzi, póty złego), toć w takie jakie teraz jest sejmowanie i obrad formę uważnie i pilno wejrzeć i one poprawić potrzeba. A to drugie przecież jest w naszej mocy, i łatwiejsze, niż ta pierwsza chimera.

§ 7. Egzaminuje się trzeci sposób utrzymywania sejmów, żeby z niektórymi, na które zgoda zajdzie, materjami, sejm kończyć, a insze odwlec. Czwarty sposób, żeby niezbyt skrupulizować o kontradykcje. Piąty, żeby samę przy prawie wyraźnym kontradykcją uważać.

Trzeci sposób, który często słyszeć się daje, jest ten, żeby to konkludować¹ na sejmach, na co zgoda wszystkich zajdzie, i tym sposobem sejm każdy dokończyć się może, ani nie ma być o co rwany, te zaś materje, na które nie zajdzie zgoda, odłożyć, lub i całe odrzucić.

Przecieżby to było coś więcej, niż nic. Nie przeczę

⁴ Wyrażenie znanego humanisty, Marsyljusza Ficyna.

¹ kończyć, uchwalać.

temu, mogłyby pewnie i tym sposobem dochodzić jakie takie sejmy i przyrastałoby znacznie wolumen konstytucyj. Wiele łatwiejszych kończyłoby się interesów. Ale oczywista rzecz jest, że tym sposobem konkludowania najtrudniejszych i największych materij *status*, ustanowienia największej dla ojczyzny importancji² interesów, nigdy byśmy się doczekać nie mogli. Naprzykład, do aukcji³ wojska, do należytego opatrzenia fortec, do aljancji z jaką jedną potencją, gdy się oponuje druga⁴, do równości podatków⁵, do kwart w starostwach, do cla generalnego, do zregulowania i ubezpieczenia handlów, do uczynienia porządku koło skarbu, do mocnej i doskonalej jakby całe należało trybunałów poprawy, do obwarowania wszelkich, aby zawsze skutecznie dochodziły, elekcij, do dyscypliny wojskowej, ile w szefach, do interesów z pruskim, peterburgskim⁶, wiedeńskim dworom, do zniesienia wielu zadawnionych bezprawia, ba, i nawet do mizernych pociągnięcia żydów⁷ i tysiącznych tem podobnych walmiejszych i zawilszych interesów końca nigdyby nie przyszło. Takie więc i tym podobne sprawy bez liczby, i wielkie materje odlogiemby stały i jak ordynacja Dub⁸: próchniałyby w recesach. Oczywista rzecz, że nigdy na nie wszyscy się nie zgodzą, zawsze się kto, czy przeciwny interes mający, czy od kogo skorumpowany, czy od sąsiedzkiej potencji nasadzony, znajdzie, który to temu to inszemu wielkiej

² doniosłości. ³ powiększenia.

⁴ Na sejmach grodzieńskim 1744 r. i warszawskim 1746 r. dwór dążył do przymierza z Rosją i Austrią; przeszkodzili Potoccy, popierani przez Francję i Prusy.

⁵ O tak zwaną koekwację podatków, wówczas zbyt uciążliwych dla Mazowsza i Wielkopolski, a zbyt lekkich dla ziem ruskich, walczone od r. 1717, najzawzięciej w latach 1746 i 1748.

⁶ Główny szkopol polegał na tem, że Rzpłita nie uznawała do r. 1764 królewskiego tytułu Hohenzollernów i cesarskiego tytułu władców Wszzech Rosji; przyjaciele tych dworów gotowi byli forsować uznanie tych tytułów, nieprzyjaciele działali w duchu przeciwnym.

⁷ T. j. do należytego ich opodatkowania.

⁸ Sprawa ordynacji dubieńskiej, czyli właściwie ostrogskiej, pozostała w zawieszeniu od r. 1677, i różni panowie korzystali z bezsilności sejmów, aby bezprawnie trzymać w swych rękach te olbrzymie dobra.

konsekwencji⁹ interesowi oponować się będzie. Między do-
breimi, tyle razy się rzekło, źli się ludzie miewają, i odrod-
kowie ojczyzny; możeż kto o tym wątpić? Cóż tedy za wiel-
ka korzyść kraju, że libertacja¹⁰ na kamienicę, że prawo
o pospolitym ruszeniu, że aprobacja¹¹ funduszu jakiego, że
nobilitacja lub czyj indygenat, że dajmy w mniejszej kon-
sekwencji rzeczach postawają sejmowe decyzje? ale zregu-
lowanie skarbu, trybunału, dyscypliny wojskowej, i tym po-
dobne prawa bez sposobu ich egzekwowania zostaną; i na
czym istota rzeczy, w czym największy pożytek i dobro, na
czym największa trudność, to odrzucone będzie, i zawsze
w reces¹² nieochylnie pójdzie.

Nie wielka tedy konsolacja¹³ i tylko prawdziwie złe
wewnętrzne pokrywające lekarstwo, z którym w essential-
nych rzeczach nigdy sejmy nie będą dochodzić. Sprawiedli-
wość, skarb, siły Rzplitej, nigdy jak należy ugruntowane nie
będą. Gdyby więc lepszego i skuteczniejszego nie było spo-
sobu, z gruntowniejszym nieskończenie i większym Rzplitej
dobrem, nad ten nędzny sposób utrzymywania jakich takich
sejmów, aby zezwolić na łatwiejsze, odrzucić zawsze trud-
niejsze do zgody materje, natenczas i na ten pisać by się
godziło. Ale »medycy tysiąc mają takowych lekarstw, a te
z śmiertelnej nie wyprowadzają choroby«¹⁴. Blechować to jest
mizerną lepiankę i dziury gdzie niegdzie latać, nie z funda-
mentu co radzić. Niewiele taka polityka i politycy warci.

Czwarty sposób, całe w terażniejszym systema Rzplitej
niegodziwy, żeby (jak mówiących słyszałem), żeby czasem
sprzeciwiających się kontradycentów¹⁵ słabszych, w wielkiej
konsekwencji na ojczyznę potrzebach, i największych Rzpli-
tej interesach, mniej słuchać i czyli ich sztucznie zażyć, czyli

⁹ doniosłości, następstw.

¹⁰ uwolnienie od podatku.

¹¹ zatwierdzenie.

¹² spis przedmiotów odłożonych na następny sejm.

¹³ pociecha.

¹⁴ słowa Galenus, słynnego twórcy medycyny starożytnej.

¹⁵ oponentów, przeciwników.

też, jak się i trafia, niezbyt aprehendować¹⁶. To jest wbrew
przeciw, jak mówią, żrzenicy wolności, i nigdy na takie wol-
nego głosu czy podejście czy wzgardę i w największych po-
trezbach od kilkudziesiąt lat nie pozwoili szlachta, chociaż
nieraz ten sposób proponowany był¹⁷. A do tego, czyż to są
ci kontradycenci, jak się suponuje, tak słabi? czyż to nie
mocni są niektórzy panowie, nie mocne cudzoziemskie po-
tencje, które przez nich gadają ile w większych Rzplitej in-
teresach? I rozumiejmyż, że się dadzą lub uspić lub gwałtem
przymusić? tem mniej, im o większą rzecz idzie. A na osta-
tek i przez niepodobieństwo mówiąc, niech się to raz uda,
w potrzebie wielkiej Rzplitej? dadzą się raz drugi czy prze-
konać czy uwieść? jeszcze to sposób bezpieczny i pewny na
wszystkie Rzplitej interesa główne? na wszystkich ordyna-
ryjnych utrzymywanie sejmów? Nadto trudny i błahy
wybieg!

Jeszcze insze sposoby imaginują niektórzy, moim zda-
niem, nie mniej nieskuteczne jak pierwsze. Jako to »en piąty,
aby posła nie słuchać, tylko przy wyraźnym i oczywistym
oponującego się prawie, i żeby tylko taką, która przy prawie
jest jawnym, mieć za ważną kontradycją. A czyliż nie ty-
siącnyim interpertacjom są prawa podległe? Czy nie wi-
dziemy, »że rządzący prawami, nie nas prawa rządzą?«¹⁸ jak
zawsze bywa. Jednym więc w Izbie zdać się będzie, że nic
nad to wyraźniejszego prawo, drugim, że toż samo prawo
całe co inszego chce mówić. Ustawicznych tych o sens prawa,
na sejmach wszystkich nasłuchamy się utarczek, a w nich
gdzie południe jednemu, tam północ drugiemu się zdaje.

¹⁶ niezbyt obawiać się, t. j. nie zwracać na nich uwagi.

¹⁷ Wśród przykładów, które tu autor przytacza, jeden zasługuje na
przypomnienie: »Lubo sejm 1683 (roku), na którym sławny ów sukurs pod
Widn za Jana III decydowany był, przedudownym doszedł szczęściem, że
jednego akredytowanego posła, którego nie wymieniam, a który na przeska-
dzenie tegoż sukursu od obcych wziął był znaczne pieniądze, tak dobrze
przed ostatnią z umysłu utraktowano sesją, iż podczas kończącego się sejmu
twardo zasnawszy, nierychło z swoją się ocucił protestacją, ale poniekąd
i on to sam nieco z umysłu uczynił. Lecz takie sposoby i nędzne są i uda-
wać się nie mogą...«¹⁸ Liwjuż.

§ 8. Szósty sposób utrzymywania sejmów wyjęty z książki dawnej, pod tytułem: »Rozmowa plebana z ziemianinem«.

Szósty więc sposób utrzymywania sejmów, który wyjmuję z książki *Rozmowa plebana z ziemianinem*, roku 1641 wydanej¹, gdzie wszystko jest dosyć dobre, gdyby tak się stać mogło, ale nic skutecznego nie widzę. Skargi w początku w tej rozmowie prawdziwe, na interesa prywatne. Źródło (według tego autora) wszystkiego nieporządku na sejmach, zepsowanie obyczajów i ludzi, ale tych trudno poprawić, i my na nie narzekać możemy, ale ludzi nie potrafimy odmienić. Desperować jednak nie każe Rzplitej, byle król i dobrze życzący mocne przedsięwzięli sposoby. Generalny fundament poprawy sejmów, ta *Rozmowa* rozsądnie zakłada, na umiarkowaniu wolności, między dwoma, jak je zowią, *extrema*, to jest między niewolą, i między swawolą, co się znaczy, żeby sobie nie pozwalać zbytcej wolności, nie utrzymywać nic, co w niej jest nadto: »aby jej zbytceym ściskaniem i karesami nie udusić«². Tę maksymę rozsądnie utwierdziwszy, twierdzi ziemianin, że porządek wewnętrzny sejmowania, pilnie i mocno opisać trzeba, temi osobliwie punktami: naprzód, aby dla nietrawienia czasu ceremonialy mniej potrzebne odciawszy, marszałek dnia pierwszego obrany, z instrukcyj wszystkich wyjął materje i propozycje województw, aby je z posłami wszystkie ułożywszy porządnie, proponował jedną po drugiej do rady. Powtóre: aby niektóre interesa trudniejsze, nie od całej Izby, ale od pewnej na każdą materją deputowanych z Izby liczby posłów egzaminowane i konkludowane były. Potrzebie, aby tyczące się całej Rzplitej materje poprzedzały przed wojewódzkimi, te zaś przed inszemi prywatnemi. A żaden sejmik aby nie opisywał prawa tego sejmowi, żeby jego przed wszystkimi

¹ Autorem tej *Rozmowy* był, jak wykazał A. Brückner, Łukasz Opaliński, marszałek nadw. koronny, zmarły w r. 1662.

² Braun, *De scriptoribus Poloniae* (1730), str. 135.

uspokajano propozycje; tudzież prawem opisać, które się mieć mają za publiczne, które za interesa prywatne, w których kontradycja ma mieć, w których nie ma mieć miejsca. A protestacja żeby doszłym³ już nie szkodziła materjom.

Poczwarte: żeby nad ośm dni⁴ Izba poselska nie bawiła się u siebie, żeby poseł, choćby województwa jego zdaniu nie dogodziło się w czem, uspokoił się na inszych powszechnej decyzji, żeby sejmowi z żadnej prywatnej przyczyny psować się nie godziło, a publiczne rwania racje wielkie, aby posłom dobrze wyłożone były. Popięte: żeby od egzorbitancij⁵ poprawy zaczynać sejmy, a ten który byłby o nie obwiniony, ani przez siebie, ani przez inszych, aby nie mógł protestować się przeciw sejmowi. Poszósté: Aby kary naznaczyć srogie na perturbatorów sejmowi, na skorpumpowanych, na fakejantów⁶. Posiódme: Aby sądy sejmowe nie trudniły całego sejmowi⁷. Poósmé: aby bez arbitrow⁸ i sekretnie odprawowały się sesje. Takie dawać sposoby, jest to coś pozornego mówić; wszystkie rzeczy foremne, sprawiedliwe i piękne, ale w skutku nikczemne⁹.

Dajmy refleksją ad 1-mum et 2-dum. Daj więc Boże naprzód, aby jako jest w pierwszym punkcie, przyszło kiedy do tego prawa, żeby należytem porządkiem bywały ułożone na każdym sejmie do proponowania materje, i żeby szły jak sprawy z rejestru; daj Boże, aby jak jest w drugim punkcie, i te posłów deputacje, do egzaminowania wielkich i sekretu

³ rozstrzygnięty.

⁴ Dopiero po »utarcie« wszystkich wniosków w Izbie poselskiej posłowie szli »na górę« do senatu, aby tam razem z senatorami przy królu stanowić ostateczne uchwały. Zwykle obrady w Izbie poselskiej przeciągały się poza termin prawny, a czytanie projektów w senacie stawało się czczą formalnością.

⁵ T. j. nadużyć. Dziś nazwalibyśmy te skargi na pogwałcenie prawa interpelacjami.

⁶ intrygantów partyjnych.

⁷ Trudniły go one tylko o tyle, że w sądzeniu spraw brali udział senatorowie i deputowani z Izby poselskiej; ta ostatnia więc obradowała w zmniejszonym nieco komplecie, a dwór i senat mniej mogły zwracać uwagi na urabianie opinij posłów.

⁸ publiczności. ⁹ marne, bezskuteczne.

potrzebujących materyj, do ustanowienia onych naznaczone bywały, na kształt *comités secrets*¹⁰, w angielskiej i szwedzkiej Rzeczachpospolitych. To sejm wszystko ułatwi, ale go nie utrzyma pewnie.

Co zaś to, co jest w trzecim punkcie¹¹, żeby kontrydykcje, czy protestacje tu miały, a tu miejsca nie miały: kto to głębiej zważy, uzna, że niepodobna rzecz, opisać wszystkie *casus*, gdzie wolno, gdzie się protestować nie wolno. Bo mówmy co chcemy, separujmy jak chcemy te materje, które mają podlegać, a które nie podlegać protestacji, nigdy w nich nie dojdziemy do ładu: czy bowiem ekonomiczne, czy publiczne, czy wojny, czy pokoju materje, i jak je chcesz nazwać, wiąże się, jedne mieszają się w drugie, i zobopólnie jedna w drugą wchodzi; przeciw więc jednejże materji i nie będzie się protestować godziło z jednej racji, i będzie się protestować godziło z drugiej racji, znajdzie konneksją¹², znajdzie przyczynę za każdą materją, kto zechce bronić ją od protestacji, znajdzie znowu przyczynę i konneksją przeciw każdej materji, kto przeciw niej protestować się uweźmie. Jedni utrzymywać będą, że przeciw temu protestować się godzi, drudzy utrzymywać będą, że przeciw temuż protestować się nie godzi. U tych ważna, u tamtych nieważna będzie protestacja. Kto chce zawichrzyć, łatwo o pretekst protestacji, na cożkolwiek pozwolonaby była. Jest to więc daremne zawikłanie, a kłótni, zwady, dysput nieskończona okazja. Więc cyrkumskrypcja¹³ ta i obarczenie tylko wolnego głosu i na mało się zda, i mówić jednak zawsze będą, że jest przeciw samej, jak mówią, wolności żrenicy, i nie zezwolą na nią nasi zelanci.

¹⁰ Właściwie Wydział Tajny i Deputacja Tajna istniały obok sejmu tylko w Szwecji; w Anglii Izba gmin przeistaczała się niekiedy „in committees”, t. j. przechodziła do obrad swobodnych bez zwykłych formalności i przy zamkniętych drzwiach; bywały też mniejsze komitety dla wypracowania szczegółów wykonania nowej ustawy. Pisze o tem sam Konarski w t. IV, str. 54—5.

¹¹ Por. str. 80.

¹² związek, sposób nawiązania do pewnej sprawy.

¹³ okoliczność.

A do tego na cóż się to zda, że choć na jednym nie zatamuje się sejm, kiedy się zatamuje na drugim, a często ważniejszym i potrzebniejszym ojczyzny interesie? Zatem proszę, *ut quid claudicatis in duas partes?*¹⁴. Albo to dobrze jest, protestacjami, tamowaniem *activitatis*, wycieńczaniem lub psowaniem sejmu, wolność naszą zaszczycać? to na wszystko niech idzie, jak teraz, tamowania i protestowania się wolność. Albo to jest nie dobrze — to niechby to nie było i nigdy. Dobrze zaś to być nie może nigdy, ile razy przez protestacją psuje się rada, zgoda, dobro i interes ojczyzny, ile razy wycieńcza się i marnuje czas sejmu zbawienny, ile razy sejm się zrywa i kazi. Na jednych tedy rzeczach Rzplitej pożytecznych, nie pozwalając protestacji, a na drugich, równie albo więcej jej potrzebnych i pożytecznych, pozwalając protestacji, to mi się zdaje z dobrym rozsądkiem nie zgadzać. Zda mi się raczej, że to jedno jest, jakby kogo nie wolno było teraz w rękę lub ramię uderzyć, ale go wolno w głowę kiedy indziej i ranić. Niech więc na czymkolwiek wolno będzie tamować lub kazić sejmy, to sejmy jak nie stają, tak stawać nigdy nie będą, lub jeżeli który się skleci, zbyt mało z niego będzie pożytku i dobra. »Protestacja żeby doszłym nie szkodziła materjom«? I to wszystko na jedno wychodzi. Jużem wyżej mówił, że to nie wielka pociecha, nie wielkie Rzplitej dobro, że niektóre mniejszej importancji¹⁵ rzeczy przez zgodę dojdą, a większym zawsze szkodzić będzie niezgoda i protestacja, i nie dopuści dojsć temu, co będzie najpotrzebniejszego ojczyźnie. Niech sto mniejszych w Izbie projektów dojdzie, a na największym niechaj się zatrze, niech interes największy w reces idzie lub zginie, nie wielka Rzplitej fortuna, i na toż to prawie wyjdzie, co się dzieje i teraz. Mała, albo żadna naszej sytuacji odmiana. Odsyłam wyżej do paragrafu 7.

Co do czwartego punktu: na te ośm dni. Jest to wielkich ludzi sentyment, żeby było daleko lepiej, gdyby posło-

¹⁴ czemu wahacie się na dwie strony.

¹⁵ doniosłości.

wie przykładem dawnych za Kromera¹⁶ sejmów, przy przytomności senatu radzili, i z nim się po ceremonjach nieodwłocznie w dni kilka łączyli, aby ten czas, który całe próżno się trawi, czy w Izbie czyli na prowincjonalnych sesjach, raczej trawić pożytecznie w senacie, gdzie senatorowie łatwiejby rektyfikować¹⁷, oświecać, popierać, zgadzać różne posłów głosy i opinie mogli. Ale kiedyż na to Izba poselska zezwoli? której zdawać się zawsze będzie, że jej moc i *activitas* do senatu tym się przenosi sposobem? Żeby tudzież (w tymże czwartym punkcie) »poseł uspokoił się na inszych powszechnej decyzji: a czegożby było potrzeba ojczyźnie, jak posłów tak wszystkich rozsądnych, umoderowanych¹⁸, powolnych, żeby każdy uspokoił się na inszych powszechnej decyzji? Bardzoby to było pięknie, bardzoby sprawiedliwie zrobił, ale proszę to posłowi już od kogo nadętemu, aby się uspokoił, aby się zgodnym inszych nie oponował zdaniom, wyperswadować, albo i nie wiem jakim przykazać mu prawem. Lecz nie trawiąc darmo czasu nad inszemi podobnemi punktami, do istotnego idźmy.

§ 9. Kontynuacja sposobu, z księgi »Rozmowa« etc. wyjątego, aby przy samych publicznych, walnych i sprawiedliwych racjach protestacje ważne były.

Ale ta naostatek w tymże samym czwartym wyżej *Rozmowy* punkcie podana rada, »aby z żadnej prywatnej przyczyny, ale tylko z publicznych racji i dobrze wyłożonych w Izbie, oponować się, tamować, czy rwać się nie godziło sejmów«: ta mówię, zdaje się komu podobno, najrozsądniejsza i najlepsza, ale w rzeczy samej jest najnieskuteczniejsza i najnikczemniejsza oraz do sejmów utrzymywania rada, mnie zaś zawsze jest śmieszna.

Odsyłam najprzód pierwszą na nią odpowiedź do § 7 wyżej, gdzie był sposób piąty, »aby posła nie słuchać, tylko

¹⁶ Marcin Kromer, 1512–1589.

¹⁸ umiarkowanych.

¹⁷ pouczać, nawracać.

przy oczywistym oponującego się prawie«, tamte refleksje uczynione »nad tym oczywistym prawem«, służą tu na te »publiczne i sprawiedliwe racje«, które to jedne (jako ta *Rozmowa* radzi) w Izbie mieć mają wagę, ale do których, czy »sprawiedliwości«, czy »niesprawiedliwości zgodnego uznania« nigdy w Izbie, między posłami nie przyjdzie, i przyjsz nigdy, dla różnych w ludziach sentymentów, i dla przeciwnych interesów, nie może. Ci będą mówić: sprawiedliwą JMé pan N. opozycji dał racją: ci będą mówić arcy-niesprawiedliwą Jego Mość daje racją. A tymczasem, jak zwyczaj, sesja po sesji, i sejm skapieć musi. Lecz prócz tego, uczynmy insze uwagi, nad temi nie »prywatnemi« ale »publicznemi« i sprawiedliwemi tamowania lub psowania sejmów racjami.

Pierwsza uwaga nad publicznemi racjami. A wszakże i teraz inaczej się nie godzi, tylko z wielkich, nie prywatnych, ale publicznych i sprawiedliwych racji, tamować czyli przez protestacją zrywać sejmy? bo kiedyż z błahych jakichkolwiek racji sejm pozwolono tamować? A przecie się rwą ustawicznie sejmy! I ci, co je tamują, co rwą, wielkie zawsze i publiczne tamowania czy rwania mają racje; zawsze zaś w rzeczy samej rwą się sejmy, nie z publicznych nigdy, lecz zawsze z prywatnych (lubo się to i teraz nie godzi), zawsze z ładających przyczyn, tylko dobrem ochrzczonych publicznym, bo to dosyć, byle były pretekstem dobra publicznego pokryte, i z mocną utrzymywane prezencją¹. Każdy im się musi, choćby nie chciał, według teraźniejszej rad formy, poddać. Każdy widzi oczywiście, że nie do rzeczy racją, że pretekst, że tylko płaszczyk publicznego dobra jej dany, a każdy jej ustąpić musi, i przy tej niby publicznej, ale fałszywej racji protestacją czy tamowanie za ważne uznać. Tak się zawsze dzieje, i tak dźiać musi. Obaczmy niewątpliwie tę prawdę w inszej części tej książki, że żaden jeszcze sejm nie był nigdy zerwany z interesu ojczyzny, ale zawsze z prywatnych interesów i pasji powleczonego dobra ojczystego kolorem. Cóż zaś łatwiej, jako o takie kolory i arcypozorne racje? i przysłowie niesie: o cóż łatwiej, jako o racją?

¹ poparte obecnością wielu stronników.

Ale tu rzeczesz: abyż przecie jedna racja może kiedy być słuszną zerwania którego sejm? Wołam na to głosem, gdyby można na wszystkie części Polski słyszonym: żadna, a nigdy żadna! Nigdy rady publicznej niszczenia nie może być sprawiedliwej racji, bo Bóg ludziom dał rozum na to i woła, aby o sobie radzili. Na to daje królów, senat, ministrów i ludzi do rady, aby o Rzplitej w swem państwie radzili. Radą się wszystkie utrzymują narody, królestwa i społeczności stać bez rady nie mogą. »Zostawiłem was w ręku waszej rady«, Bóg światem rządzący mówi: toć tej rady starszyzny i wybranych ludzi psować z żadnej racji nigdy się nie godzi. Radą, radą, nie psowaniem rady zrobić co dobrego możemy; oponować się złym radom, oświecać drugich lepszą radą potrzeba, ale nie zrywać, nie niszczyć publicznej obrady.

Lecz żeby ta materja w długi, a gdzie indziej odemnie zachowany nie wprowadziła mię dyskurs, tu już krótko tylko to rzekę, na co niemasz repliki. Pytam się, i zważmy proszę, co to są za głowy, co to są za subiekta, co to są za ludzie, którzy rady i sejmy zrywają? sąż to najmędrsi z między posłów ludzie? sąż to najakredytowańsze w ojczyźnie subiekta²? niemasz nad nich nic lepszego, rozumniejszego, poważniejszego i pocciwszego w Izbie? ach znamy ich! pamiętamy wszystkich. I ciż jedni, zawsze (bezpiecznie mówię) przekupieni i nadęci od kogo, publiczne, najlepsze, najmędrsze, najsprawiedliwsze dadzą nam racje, dla których sejm być powinien zerwany? Ci zaś, którzy ich nadymają i płacą im, aby sejm zerwali, czy rozumiemyż kiedy o nich, aby dla dobra publicznego ojczyzny, a nie dla swoich prywat, sejm zerwanie płacili? A gdy to tak i za naszej, jak zasiągniemy, i za dziejopisów naszych zawsze było pamięci, skądże mamy tę pewność, że to tak i na potym nie będzie? że i na potym przy samych słusznym publicznych i sprawiedliwych racjach, opozycje i protestacje czynione będą dla dobra samego ojczyzny? Chimera!

Druga uwaga nad publicznymi i wielkimi racjami. Ja, poseł, zerwać sejm obowiązałem się komu, szu-

² najpoważniejsze, najwpływowwsze osobistości.

kam jak najpubliczniejszej i najpozorniejszej na ten koniec przyczyny, mam na to i rozumu i dosyć wymowy; a jeżeli na ostatek wszystkie insze publiczne przy mojej protestacji racje, blahe komu zdawać się będą? to ja dam nakonec taką protestacji przyczynę, z której lubo nikt kontent nie będzie, nikt jej w umyśle i sercu aprobować nie będzie, ale którą jednak wszyscy przyjąć i przyznać koniecznie muszą, za najwালniejszą racją, i której wszyscy swoje poddać muszą rozumy i karki. Proszę to dobrze, co następuje, zważyć. Gdy więc setne motywa protestacji mojej, lub tamowania *activitatis*, według mnie publiczne, i dobrze posłom wyłożone, nie skonwinkują³ dość Izby, zapieczętuję tą największą, najcelniejszą i najwালniejszą racją: »bo mi wolno, bo takie jest moje zdanie, bo tak chcę, bom się ze zdania mego sprawować nie powinien nikomu«. Nie zdaje się komu ta sprawiedliwa być racja? nadto absolutna i zła się być zdaje? myli się bardzo, ktokolwiek tak o niej rozumie. Ja wypróbuję jawnie, że ta protestacji mojej przyczyna ze wszystkich inszych najpubliczniejsza, najlepsza i najgruntowniejsza jest. Dowodzę krótko. Bo kto tej dziś nie przyjmuje racji, to jest takowej: bo poseł wolny z głosu swego nikomu się sprawować obligowany nie jest; kto mówię tej nie przyjmuje racji, ten cale (jak mówimy) u nas z gruntu wolność obala, gdyż czyni przeciwi istocie niniejszej posła każdego wolności.

Wszakże wszystkie sejmy i województwa są tego zdania, że poseł za swoją wolą i racją, za swój wolny głos, za swe zdanie sprawować się i odpowiadać nie powinien nikomu. Tysiącami razy to w Izbie słyszymy: inaczej nie byłby to według powszechnej opinii wolny głos, gdyby poseł do sprawowania się komu z zrozumienia swego i ze zdania swego obowiązany był. Na tem dziś rzetelnie zawisło *liberum veto*: »tak mi się zdaje, nie powinienem dawać nikomu z głosu mego rachunku«.

Toć więc ta racja, »bo mi wolno, bo takie jest moje zdanie«, w terażniejszej naszej sejmowania i rad formie utrzy-

³ przekonają.

mująca istotę u nas wolnego głosu, najwalnieszka, najcelniejsza, najgłówniejsza, największa, najfundamentalniejsza, najświętsza, najgodziwsza, najpublicznieszka jest, gdyż się o nią cała wolność opiera, i gdyby poseł miał być od samejże Izby przymuszony do odstąpienia swego zdania i głosu, toby cała nasza wolność, jak rozumiemy i mówimy, w ten moment upadła. Nie słuchaj posła kontradykującego, choćby i z tej tylko przyczyny: »bo mi się zdaje«, obaliłeś Rzplitej wolność. Już wszystko zginęło!

Trzecia uwaga nad publicznymi i wielkimi racjami. Jeżeliby zaś więc tę poprawując niniejszą rad formę, Rzplita zakazała wyrażnie, aby poseł żaden więcej sławnej tej i ostatniej, jak zwyczaj, oponowania się, tamowania *activitatis* lub sejmu kazienia nie zażywał przyczyny: »bo mi się tak zdaje, bo mi wolno, nie powinienem się nikomu z głosu wolnego sprawować« etc., ażeby natychmiast taż Rzplita (według rady cytowanej *Rozmowy*) postanowiła takowe prawo: »aby sejmu z żadnej prywatnej przyczyny nie godziło się tamować i psować«; a tamowania *activitatis* i protestowania się publiczne racje aby wielkie, sprawiedliwe, jawne i dobrze posłom wyłożone były, i za takie od posłów uznane, więc żeby takie tylko opozycje, przy takowych przyczynach swą wagę i skutek miały: patrzmyż teraz proszę, jeżeliby kiedy i takie prawo mogło nam sejmowi ocalić.

Po takim, dajmy, ustanowionym prawie, pódźmy do rzetelnego przypadku. Suponujmy, że już to prawo stanęło. Ja poseł wiem to prawo, a jednak czy z obligacji tej lub owej potencji umyśliłem sejm zerwać, czy przynajmniej pożyteczny jaki i wielki mojej ojczyzny interes zepsować. Trzeba mi na tamowanie, wycieńczenie, lub zniszczenie sejmu wielkiej, głównej i publicznej racji. A czyż nie mogę kilkadziesiąt ich znaleźć?

Chcą nas (wniosę w moim głosie, sejm widząc dosyć dobrze idący), chcą nas zapewne, jeżeli ten sejm stanie, w absołutyzm wprowadzić, chcą nas w wojnę implikować⁴ są-

⁴ uwikłać.

siedzką, choć o tem ani Pan Bóg, ani dajmy ludzkie nie myśla. Ale proszę mi to zostawić, ja to oczywiście i niezwytyczenie wywiodę; uczyłem się mów dobrze pisać, i asekuruję, żebym to posłom bardzo dobrze i doskonale wyłożył. A wyłożywszy tak wielkie czy absołutyzmu, czy wojny z tego sejmu, jeżeli dojdzie, wynikające niebezpieczeństwo, przy tak publicznej i głównej przyczynie solenną protestacją przeciw sejmowi przyłączam. Któż mówić może, że nie dałem publicznej i wielkiej racji protestacji mojej?

Przeciw korekturze trybunału, dalbym publiczną i wielką racją, że się na nic nie zda, bo i przeszła na nic się nie zdała, tylko krzywoprzysięstw przymnożyła więcej: już nadto o trybunałach praw dobrych, tych się tylko trzymajmy. Prawo *de vi legis* etc., *de noviter repertis*⁵ sprawiedliwe i arecypotrzebne jest (choć się wszystkim zdaje inaczej), odmieniać go i naruszać się go nie godzi, boby to był nieuchybny fortun szlacheckich upadek, i pewna raz na zawsze z możniejszymi przegrana. Przeciw aukcji wojska dam wielkie status racje: bo to jest dóbr szlacheckich oczywista ruina, wyssanie i opresja, bo żołnierz i w mniejszej liczbie, a jest krajowi nieznośny; bo wolność niebezpieczna od wojska i od najwyższej komendy, bo sąsiedzkie alarmują się potencje i dyfidencje⁶ między nami a niemi urosną, bo nas lepiej słabość nasza broni i utrzymuje w pokoju, bo sąsiedzi nie dadzą nam upaść.

Przeciw reformowaniu i biciu monety oczywiście dowiodę: że na znizeniu monety wszyscy byśmy szkodovali niezmiernie, i kraj by się tem bardziej zubożył; że srebra ni złota nie mamy, skądże go na mennicę zaciągać, a bez tych metalów nic warta mennica. Że miny olkuskie⁷ niezmiernej

⁵ Prawo *de vi legis* (z r. 1627) zabraniało trybunałom rozstrzygać kwestje nieuregulowane prawem; formuła *de noviter repertis documentis* umożliwiała rewizję procesu z powodu znalezienia nowych dokumentów. Pretekstów tych nadużywano celem przewlekania wymiaru sprawiedliwości.

⁶ nieufności.

⁷ kopalnie srebra pod Olkuszem.

nał siły nasze potrzebują ekspensy, że dobrą sąsiedzi zawsze nam wyłowią monetę.

Przeciw aukcji publicznego skarbu znajdę walną przyczynę, bo i tak sami się podskarbiowie panoszą, i dependenci⁸ ich, nie Rzplita miałaby się lepiej; boby to było z wyniszczeniem prywatnych substancyj, dosyć i tak ledwie wystarczających na życie.

Przeciw elekcjom sędziów, aby przez większą liczbę, według tyłu praw dawnych, obierani nie byli, może być publiczna i główna ta racja, bo to jest przeciw wolności każdego, którego nie obierał, cierpieć, bo to jest wbrew przeciw wolnemu głosowi. Tak i w tysiącnych materjach. Proszę, czy to nie są publiczne i walne racje? czy w dłuższej mowie nie mogę ich jak najwymowniej, jak najpiękniej, jak najgruntowniej przed posłami wyłożyć?

Cóż więc potym? Izba egzaminuje i zważa, czyli to są dobre i sprawiedliwe te moje racje. Jednym dobre, drugim złe zdawają się i blahe. Co niemiara dysput, kontrowersyj, *pro et contra* głosów. Mnie się zaś wolno przy publicznej i wielkiej racji do upadłej upierać i przy niej tamować *activitatem* Izby. Tamuję sesyj kilka i kilkanaście, czas sejmu tymczasem wycieńczam. Nie uznają naostatek jedni w Izbie moich za sprawiedliwe racyj? ale czy podobna, żebym i takich kilku mych w Izbie nie znalazł przyjaciół, którzy je za publiczne i ważne uznają? i przy mnie popierać je będą? Ja zaś sam, którego »opozycja nie z prywatnych, ale tylko publicznych i wielkich racyj, dość dobrze wyłożonych w Izbie, mieć wszelką wagę i skutek powinna«, nie dam do niczego przystąpić, muszę mój respektować głos, bezemnie Izba nie skonkludować nie może; to tak nic z aukcji wojska, nic z aukcji skarbu, nic z trybunału reformy, nic z poprawienia monety, aby obca swój kurs i walor miała. Niech też po mnie drugi zrobi, i trzeci, i czwarty, to sejm się musi, nic nie zrobiwszy rozleść. Dokazałem więc swego.

⁸ podwładni.

§ 10. Egzaminuje się siódmy sposób utrzymywania sejmów, aby sędzić rwących niesprawiedliwie sejmy.

Siódmy sposób na tych, którzy niesłusznie rwą sejmy, aby (jak nie ja, ale wielu mówią) ich przykładem inszych od tegoż kryminału odstraszyć, zda się dosyć skuteczny, to jest, aby ich sędzić, i jeżeli niesprawiedliwie sejm zerwali, przykładnie ich karać. Prawda, żeby warci byli ci »co sejm niesprawiedliwie zrywają, przynajmniej Falarysowego wołu, ale któż ich sędzić będzie? czy trybunał? czy przyszły sejm? czy sąd osobno naznaczony na to? Któż go naznaczy? Kto to forum destynować będzie? czyli szlachta na sejmie? którzy myśl taką, żeby szlachcica za wolny głos sędzić, za bluźnierstwo i świętokradztwo mają i za największy poczytają zgwałconej wolności kryminał?

Ale że ten sposób i od wielu podawany jest, i nie raz godnych go ludzi utrzymujących słyszałem, trzeba nad nim trochę się zreflektować pilniej. Planta¹ jest taka. Aby od sejmku naznaczony był nowy w Warszawie trybunał z senatorów, ministrów i deputatów po dwóch od wszystkich województw, komplet jak senatorów, tak deputatów, ile ich koniecznie zawsze znajdować się powinno, opisał. Ten trybunał nakształt wolnej weneckiej Rzplitej decemwirów, aby tylko miał obiekt sądenia *Criminum status*². Swego ma mieć instygatora, czyli koronnego, ale oraz i regiment który sobie w komendę oddany na trudniejsze egzekucje. Płaca, aby od województw naznaczona była senatorowi i deputatowi każdemu. Ci zaś wszyscy aby się najwięcej co pół roku, albo co kwartał luzowali. Senat więc (mówią) przytomny, płaca naznaczona, krótkość funkcij (gdyż im dłużej sędziowie nie salaryzowani³ siedzą, tem bardziej ich potrzeba czasem, do szukania i niegodziwych sukursów przymusza); przysięga do tego sroga, przytomność w Warszawie dworu, prócz wła-

¹ Planta — plan. ² zbrodni stanu.

³ niepłatni.

snego sumnienia, są to wielkie od korupcyj zwyczajnych hamulce i wstręty.

Do tego trybunału *status*, i wszyscy, przeciw *statum* grzeszący, a osobliwie rwący sejmy i sejmiki, tudzież deputaci z inszych trybunałów korupcjami notowani, pozwani będą. Kary na skonwinkowanych być mają te: konfiskacje dóbr, degradowanie z godności szlacheckiej, osoby tudzież albo więzienie, albo za granicę wygnanie infamja. Połowę konfiskowanych dóbr, każdemu delatorowi³. Deputat zaś tego samego trybunału, któryby był o korupcję albo o niegodziwą praktykę, podczas deputackiej swojej funkcji, jednem słowem o krzywoprzysięstwo swoje i niesprawiedliwość skonwinkowany, aby od trzech deputatów tylko którzy z między inszych losem wyciągnięni będą, był bez odwłoki natychmiast sądzony, i przykładnie karany.

Instancje od jakichkolwiek krewnych i przyjaciół za pozwanymi do tego trybunału, żeby prawem deklarowane były po wenecku za przewodnią⁴, dopomaganie kryminału i pod konfiskacją dóbr zakazane.

Trybunał ten bez apelacji żadnej, bez *vim legis*, bez *de noviter repertis*⁵, i żadnych wycieczek, gdyż to sprawy o uczynkach i oczywiste. A na ubezpieczenie sprawiedliwości, żeby sędziowie, najmniej dwa, a najwięcej trzy razy dawali w każdej sprawie przez ślepe *suffragia*⁶ sentencje; i dekreta dwa żeby były jednokie, w sześć niedziel jeden po drugim dopiero żeby był publikowany dekret.

Deputaci *per pluralitatem* po województwach, aby obierani byli na deputackich sejmikach, po czterech na rok, jeżeli się co półroka luzować będą, a po ośmiu, jeżeli co kwartał. Senatorowie i ministrowie tak jak do Radomia⁷ nazywani bywają, na półroka lub kwartał.

Coby to był za piękny, a oraz jak pożyteczny ojczyźnie, jak skuteczny do poprawy razem i trybunałów i sejmów, do powściągnięcia wszystkich kryminalów *status*⁸, co za straszny zły sam trybunał! Dobrzy i poczciwi synowie ojczyzny, nie się nie mający obawiać, a widzący tak wielkie z tego trybunału ojczyzny dobra, chętnieby nań pozwolili wszyscy. Bo cóżby on dobrym zrobił? Znak by to był widoczny, żeby się bał o siebie samego albo o swoją familją, ktoby się stanowieniu takiego trybunału sprzeciwiał. Jeżeli zdaje się ostry? jeszcze i owszem bardziej go obostrzyć, i straszniejszym i skuteczniejszym uczynić, tem pożyteczniejszy będzie; a dobrym co za racja najmniej go się obawiać? »Złym i tym, którzyby się o bezprawie winnymi czuli, nieublagany i srogi ten byłby trybunał, cny zaś lud rzymski nie miałby się czego tych strachów obawiać«⁹.

Jeżeli idzie o same czasem podobno i niewinnych weksy, które mogłyby się trafić, nieodpuszczoną nigdy karę *talionis*¹⁰ ostrzedz i rzetelnie egzekwować na jednym: niepodobna aby się nie kajali drudzy. A niewinnie oskarżonemu, żeby pan sprawiedliwą nadgodę nieuchybnie obmyślił. Cóżby to pocziwemu na honorze szkodziło? znaleźliby się podobno, którzy tej chucią nadgodę daliby się choć niewinnie pozywać? I *casus* śmiechu godny i ostatniej niepoczciwości i podłości na toby trzeba, i król i ministrowie poznaliby się na tym, i delator karę *talionis* przed oczyma mający, ktoby się nalazł? A tym czasem »pożyteczniej jest Rzplitej niewinnego absolverować, niżli winnego nie sądzić«¹¹.

Daleka zaś jeszcze w tej planie od surowości weneckiej dyfferencja¹², bo tam i niewiedzącego o niczem, tylko skrycie doniesionego, łapają i więżą, i proces cichy uczyniwszy, aresztują osobę, dopiero w kajdanach miejsce justyfikowania¹³ się dają, co może być i niesprawiedliwości okazją; i jeżeli które, w tamtym Wenetów trafiły się sędzie, to z tych skrytych wszystkie poszły delacyj¹⁴ i procesów, tu zaś ordy-

³ donosicielowi, oskarżycielowi — por. niżej, str. 96, w. 3.

⁴ znowę, współdziałanie zbrodnicze.

⁵ o tych pretekstach do odraczania wyroku ob. wyżej, str. 89.

⁶ głosowanie.

⁷ do Trybunału Skarbowego w Radomiu.

⁸ zbrodni stanu. ⁹ z Plutarcha. ¹⁰ odwetu.

¹¹ Cicero, *Pro Roscio Amerino*.

¹² różnica. ¹³ usprawiedliwienia. ¹⁴ doniesień.

naryjnym cale kursem¹⁵ rzeczy by się działy, na prawie: *neminem captivabimus*¹⁶ etc. Publiczne pozwy, publiczne inkwizycje, publiczne procedery we wszystkim, tak jak w trybunałach u nas. A uciekły obwiniony? tem lepiej, toby się tem samem wydał, a trybunał szedłby jak należy *in contumacem*¹⁷.

W Wenecji głową wszystko karzą; tu w tej plancie, niemasz wzmianki o głowie, chyba na jednych delatorów fałszywych, którzy gdyby nie mieli fortuną karę *talionis* zapłacić, pewnie wziętego komu honoru nadto drogo nie zapłaciliby i głową.

Jeżeli by zaś trybunał ten tak był szczęśliwy, żeby sam jego postrach tak umniejszył przeciw ojczyźnie kryminalów, których jest teraz bez liczby, żeby naostatek nie znalazł co sądzić, — naprzód rzecz to jest ledwie podobna, żeby tak wielki kraj, tak wiele *subsellia*¹⁸ tak ze złych wyplenili się ludzi, żeby ten nie miał co robić trybunał; powtóre w takowym przypadku, toby się cztery razy na rok, dwa razy, a naostatek raz zagajały i limitowały¹⁹ te sądy; a chociaż sprawy nie było, trzeba ten utrzymywać trybunał i co rok naostatek raz przynajmniej zagajać, gdyż ponieważ by to było tak skuteczne na grzechy przeciw Rzplitej *remedium*²⁰, toć to samo konwinkuje, że ten trybunał wiecznieby utrzymywać potrzeba w całym swoim wigorze.

Nie może się tu zaś mówić, żeby ten trybunał posłów miał sądzić o wolny głos, bo się to niegodzi, i to samo największy jest przeciw Rzplitej eksces, ale sądziłby tylko szczególnie o zadane korupcje, o wziętek, o niegodziwe z cudzoziemskimi ministrami czyli potencjami praktyki²¹, o zarzucone faksje²², nie o głos wolny, nie o żadną głosu wolnego racją; i gdyby tamte kryminaly zadane niedowiedzione były,

¹⁵ zwykłym biegiem.

¹⁶ «nikogo nie uwieczymy» — słynna formuła prawa nietykalności osobistej, przyznanego szlachcie przez Władysława Jagiełłę w r. 1433.

¹⁷ przeciw nieobecnemu.

¹⁸ sądów, urzędów.

¹⁹ odraczały.

²⁰ środek.

²¹ knowania, konszachty.

²² intrygi partyjne.

poseł byłby wolny, a delator karany, ani żadna wolnego tu głosu nie zachodziłaby kognicja²³, bo to jest »najświętsze prawo, i wolności żrzenica«²⁴.

Cóż sprawiedliwszego, coź potrzebniejszego, coź pożyteczniejszego tedy jako taki erylować²⁵ trybunał? Wszystkie w świecie dobrze rządzone kraje, mają temu podobne, albo takież same *remedia*²⁶. Nietylko w monarchjach, w Moskwie na grzeszących przeciw królestwu Syberja, we Francji Bastyl i tyle publicznych więzień, u dworu wiedeńskiego Spitzberg²⁷, Neustadt, u berlińskiego Szpandau²⁸, u saskiego Königstein, nawet w Turczach Jedykula i u rzymskiego dworu Kasztel Aniola, ale i w dawnej Rzplitej »Rzymskiej był srogi cenzorów magistrat, a więcej jeszcze na takich kryminalistów sąd ów surowy trybunów«²⁹; byli na nich eforowie w Sparcie, byli sędziowie w Atenach, w Syrakuzie, w Kartaginie, są w Wenecji *decemviri*, w Anglii sąd *Collegii* i sławna londyńska wieża³⁰, w Szwecji na Golcu, Gulemburgu, Lewenhopcie i świeże dopiero prawie przed oczyma naszymi przykłady³¹. Żaden dobrze rządzący się kraj bez tej zbawiennej przerwatywy obejść się nie może: za coź nasz, kiedy ojczyznę kochamy, nie ma tegoż skutecznego sposobu zażyć i przezeń, o co tu najpryncypalniej idzie, utrzymywać sejmy?

Że się naostatek stany Rzplitej na ten projekt, mocno go i całemi siłami popierając, zgodzą, albo naostatek, że go

²³ rozpoznanie.

²⁴ *Sacrosanctum ius et libertatis pupilla*.

²⁵ wznieść, ustanowić.

²⁶ środki. ²⁷ Spielberg pod Bernem na Morawach.

²⁸ Spandau pod Berlinem.

²⁹ Monteskjusza *Uwagi nad upadkiem Rzymian*, r. 8.

³⁰ Tower.

³¹ Baron Görtz, ostatni doradca Karola XII, ścięty został w r. 1719 za gwałcenie wolności narodowych; Gyllenberg Karol, o ile wiadomo, wcale nie był ścigany sądownie w Szwecji. Generałowie Lewenhaupt i Buddenbrock ukarani śmiercią w r. 1743 za niedołężne prowadzenie wojny. Nowe wyroki śmierci spadły w r. 1756 na Brahego, Horna i innych uczestników nieudanych zamachów absolutystycznych dworu.

konfederacja ustanowi, a sejm aprobować będzie, desperować całe nie masz o czem; boć to jest, w rzeczy samej go biorąc, bardzo wielki a bardziej skuteczny postrach na wszystkich a na złych wędzidło, niżeli w egzekucji tak srogi. Bo gdy ten trybunał da kilka przykładów, i co raz je, ile potrzeba, odnowi, zgodzić się i na to trzeba, że nie wiele do roboty mieć będzie, a Rzplita tymczasem szczęśliwa i rady skuteczne będą i sprawiedliwość odkwitnie. Rozumiem, że nie opuścił z tego projektu, kogośkolwiek adoptuje za własny. Niechaj więc będzie ten trybunał, gdyby do niego przyszło, i pożyteczny ojczyźnie.

§ 11. Refleksje nad projektowanym trybunałem na rwących sejmach.

Ale naprzód mówmy o postanowienia tego trybunału możliwości; zdaje się, że nigdy do niego nie przyjdzie. Mówmy co chcemy, szlachecki stan nie zechce zrozumieć, żeby to sąd tylko był o korupcję, o faksje, o kointeligencje¹ z ministrami obcemi, a nie o głos wolny. Miljon po województwach będzie zawsze żalów i krzyków, że głos wolny sądzą. Więcej mówię, kiedy poseł tak skrycie pieniądze weźmie, tak skrycie praktykuje, że go poszlakować nie można², skądże tak odważny delator³? a czy wątpimy o tym, że rozum ludzki może sposoby tysiączne wynaleźć i korupcji wzięcia, i faksji, a tak to sekretnie robić, żeby nikt o tym nie wiedział; o cóż go sądzić? a on przecie sejm wyćwieczy lub przerwie.

Strach tego trybunału tak wielki niepoczciwych nie przemieni ludzi. Kto ma co wziąć, weźmie, tylko większej daleko ostrożności, jak jest teraz, nauczy. Gdybym był cudzoziemskim posłem, lub interesowanym do rwania sejmów,

¹ porozumienie.

² Rzeczywiście w wyjątkowych tylko razach, np. w r. 1689, 1720, 1744, udawało się zdobyć dowody tego rodzaju zdrady.

³ Tak nazywano w Rzplitej prywatnego oskarżyciela, na podstawie zeznań którego rozpoczynano sąd w sprawach kryminalnych.

albo przeszkodzenia interesowi jakiemu, znalazłbym niewątpliwie sposób i spraktykowania⁴ posłów, i niewydania ich na sztych, ani na niebezpieczeństwo żadne. Toć poseł, byle miał tyle rozumu, aby dobrze sekret ułożył, i pieniądze wziąć może, i całe się z tem ukryć, i na sejmie ze swego niby własnego sentymentu, i przez prawo sobie pozwolone, co zechce gadać, *activitatem* pod inszemi pozorami tamować, protestować się, wszystko psować i nie pozwalać na nic. »Tak chcę, tak każę«⁵. Trybunał go pozwie, nie dowiodą mu wziętku ani praktyki, wolen na sądzie, a interes ojczyzny tymczasem upadł, a sejm tymczasem zerwany.

Naturalnie zaś mówiąc, roztropność każe wprzód grzech deklarować grzechem, wprzód go zakazać, dopiero go sądzić i karać. Jeszcze rwanie niesłuszne sejmów, choć w sobie jest, jednak nie jest deklarowane przez prawo kryminałem⁶ przeciw Rzplitej, bo ta moc jest dotąd pozwolona każdemu, że się o to poseł nie powinien nikomu sprawować, z jakiegokolwiek racji kontradykuje i radę czy tamuje czy zrywa. Wprzód więc przez prawo to niesłuszne sejmów zrywanie policzyć między grzechami przeciw ojczyźnie trzeba, a dopiero o to i sądzić i karać. Ale moc grzeszenia zupełną, jak jest, zostawiać w ręku, to jest moc rwania sejmów z jakiegokolwiek podoba się racji, naostatek z tej jednej, jak się tego nasłuchamy nieraz: »bo mi się tak zdaje, bo mi się tak podoba, bo tak chcę, wolny poseł«, a tę moc grzeszenia zostawiwszy, straszny sąd na nią formować — byłyby kontradykujące rzeczy. Tobie wolno grzeszyć, a ja za grzech karać cię będę. Znieśmy moc i wolność grzeszenia, a obojdzie się podobno bez sądu i kary. Tom mówił, jeżeliby kto chciał pod tego projektowanego trybunału pociągnąć kognicją⁷ niesprawiedliwe wszystkie racje zerwanego sejmu dla utrzymania rad tym sposobem publicznych. Lecz czy nie wiemy, jak sądzenie i dekreta na wolny głos sejmowe zakazało roku 1669. *Tom. 5. Pag.: 16.* prawo, które mówi: »De-

⁴ podburzenia, przeciągnięcia na swoją stronę.

⁵ *Sic volo, sic jubeo, stat pro ratione voluntas.*

⁶ zbrodnią. ⁷ rozpoznanie.

krete sejmowe *in contumaciam*⁸, na zrażenie wolnego głosu złością ludzką wymyslane ferowane⁹, aby kasowane były, a *in posterum*¹⁰, aby się takie agravacje¹¹ nie działy, jak najmocniej ostrzegamy».

§ 12. Trzy jeszcze sposoby utrzymywania sejmów.

Nie tak zaś już, żeby i w tych dalszych sposobach co się gruntownego widziało, ale że i te niektórzy podają, zataić ich nie chcę. Ósmy tedy sposób z tego przykładu, który się trafił roku 1670. Posłowie sobie w Izbie poselskiej przyrzekli, żeby tego jednego sejmku nie godziło się rwać w Izbie, ale dopiero w senacie, przy królu i wszystkich stanach, aby wstręt jakiś większy na siebie i ojczyznę zapamiętałym uczynić. Tenby tedy przykład naśladować potrzeba. Ale i ten sposób nie zda się na wiele. Wszakże pierwszy Syciński nie w Izbie, ale w senacie sejm zerwał; znajdzie takich reżolutnych każdego czasu. Teraz już nie przychodzi i do złączenia się z senatem: na raz ta sztuka, nie na wszystkie ordynaryjne sejmy. A do tego i tenże sam sejm, na którym tak przyrzeczono, że go rwać w Izbie nie będą, był w senacie od Zabokrzyckiego zerwany, jak świadczy Zawadzki. »Zabokrzycki, nie pamiętając na swoją przysięgę, ładajakim pretekstem bezwstydną licencją dla prywatnego interesu ten zuchwale sejm zerwał«¹.

Dziewiąty sposób. Praktykowane są sejmów limity²: ma-li się zerwać, lepiej na czas limitować go inszy, a tymczasem postanowić cokolwiek, bo może się drugi sejm z limity zerwie, jako sejmy 1712 i 1718 pod temiż marszałkami i posłami limitowane na przyszły czas były. Odpowiadam: było to podczas konfederacji i rewolucji³. Ale i cóż dobrego

⁸ zaoczne. ⁹ wydane. ¹⁰ na przyszłość. ¹¹ uciski.

¹ Zawadzki, *Hist. arcana* r. V.

² odroczenia. O t. zw. limitach sejmku patrz nasze *Liberum veto*, 375.

³ Ściśle biorąc, tylko sejm r. 1712 został odroczone podczas trwającej konfederacji sandomierskiej (1704—17), a sejm grodzieński 1718 r. zaimitował się w warunkach zupełnie normalnych, chociaż w nastroju burzliwym.

te dwa sejmy ucinki zrobiły? I liczone być między sejmami nie warte! I te, co po nich nastąpiły, sejmy z limity, w nic się obróciły. Sejm tudzież 1724, niewielkiej konsekwencji, był limitowany do Grodna, ale też stanęła konstytucja: »Na ten sam jeden szczególnie raz, aby to nigdy napotym praktykowane nie było«⁴. Na samej więc propozycji tych limit, na kontrowersjach w Izbie, czy zezwolić na limitę, sejmy wycieńczać lub rwać się będą. A do tego, kto na jednym sejmie uwziął się nie pozwalać na co, na toż samo czy on czy inszy poduszczony nie pozwoli na drugim. Niechże stanie na czym inszym ten limitowany sejm, niewielka tam pewnie będzie z niego korzyść, bo gdyby co specjalnego chciano nań ustanowić, zerwą go wprzód, niż pozwolą na dalszą limitę. A niechajby i te limity przez prawo pozwolone były, toby przyszło do jakiegoś nieskończonego cyrkulu: na tym nie można nic wskórać, limitować na trzeci, i tak dalej bez końca, z wycieńczeniem kraju na płonne zjeżdżającego się sejmy, i z ruiną ojczyzny. Nędzne to są sposoby. Dziesiąty sposób: zamiast sejmów zjazdów konwokować nakształt rady warszawskiej roku 1710⁵. To wbrew jest przeciw istocie ordynaryjnego tej Rzplitej rządu, która stoi i rządzi się jednemi sejmami. Rada ta konfederacji⁶ była rada, najmniejszej w sobie sejmku figury nie mając, bo w gwałtownym Rzplitej odprawiała się stanie; nie podczas pokoju tedy ordynaryjnie, ale podczas wojen i rewolucyj musi do takowych czasem przychodzić ekstraordynaryjnych sposobów. Raz to i drugi się uda, ale cóż to jest na ustanowienie własnej Rzplitej rady i gruntownego ojczyzny szczęścia?

Wszystkie te sposoby, są to jak śmiertelnie choremu liczne a nieskuteczne lekarstwa, póki się na własne tej choroby i na prawdziwe nie trafi.

⁴ *Volum. Legum* VI, 404—5.

⁵ Był to właściwie sejm pod konfederacją, pod łaską Denhoffa, marszałka konfederacji sandomierskiej, zerwany celem utwierdzenia na tronie Augusta II.

⁶ Pierwodruk: konfederacja.

§ 13. Jedenasty sposób utrzymywania sejmów: sejmy konne.

Pytam się tu, co to jest ten sejm konny? czyli był praktykowany aby raz od początku narodu? i prócz elekcyjnych sejmów czyli kiedy był dany? Bo ja ani słyszeć od starszych ani tego doczytać się nie mogę. Jeżeli to jedno jest, co konfederacje, na które konno jechać trzeba, odsyłam do zaraz przyszłego punktu po niniejszym paragrafie. Jeżeli zaś co znaczy inszego i inszą ma formę, proszę jej pokazać mi jeden przynajmniej przykład i model taki. Znać, że to rzecz niepraktykowana nigdy, i niepodobna do praktykowania. Już to sześćdziesiąt lat zupełnie mija i potym prawie mówić nie możemy, żeby nie były wielkie i nagłace Rzplitej potrzeby: po trzy, po cztery, po pięć i więcej sejmów jeden się po drugim zrywało, a nigdy nie przyszło do tego trzeciego konnego sejmku. Pomyśli dwór, niż go da, i panowie, niż go radzić będą. O który gdy się pytano wielkiego owego Szaniawskiego, biskupa krakowskiego¹, żartem zbył kwestją: »nie wiem (mówiąc) co ten sejm konny lepiej nam poradzi, co to lepiej robią końskie, niż nasze głowy«. Konsekwencyj prorokować nie trzeba, któreby na takowym sejmie nieomylnie wypadły, dosyć są przez siebie widome².

§ 14. Dwunasty sposób: konfederacje, czyli sejmy pod konfederacjami.

Ci więc, którzy te wszystkie sposoby utrzymywania sejmów za słabe, jak są w rzeczy samej, i za nieskuteczne mają, do dwunastego po wyliczonych sposobu, to jest do konfederacji generalnej, do sejmów pod konfederacją re-

¹ Konstanty Szaniawski, wytrawny intrygant, niesłusznie tu zwany »wielkim«.

² Następuje opowiadanie o rokoszu lwowskim, czyli t. zw. Wojnie Kokoszej za Zygmunta I (1537), w której autor widzi jedyny i wcale niezachęcający przykład »sejmu konnego«.

kurs ostatni czynią i twierdzą, że przez nie tylko można salwować ojczyznę.

Powtarzam naprzód, że do zregulowania i ustanowienia wiecznego wszystkich przyszłych ordynaryjnych sejmów, do opatrzenia i obwarowania skutecznego sposobu, aby sejmy napotym nigdy się nie rwały, bardzoby dobrze było, i życzyliby tego niezmiennie potrzeba, żeby mogło się obejść bez żadnej konfederacji, i aby ten sposób jednym sejmem zwyczajnym mógł być wynaleziony, postanowiony i obwarowany. Ale że rozsądnie według niniejszych okoliczności mówiąc, nie widać żadnej fundamentu nadziei, aby sejm zwyczajnym trybem idący mógł nam opatrzyć i postanowić ten tak esencjalnie potrzebny wszystkich przyszłych sejmów niezawodnego utrzymywania sposób, toć podobno dla onego ustanowienia i obwarowania nie obejdzie się bez jednego pod konfederacją sejmku.

Konfederacja zaś takowa, jedna, dobrze zregulowana, i w szczerzej jedności z królem i panem złączona, Boga tylko miłość i dobro ojczyzny za koniec mająca, jak najkrótsza, dobrze przygotowana, dobrze ułożona, niemasz co wątpić, żeby ten pożądaný wynalazła i ustanowiła sposób. Koniec jej tenby jeden być szczególny powinien, radzić tylko skutecznie o poprawie ordynaryjnych sejmów, o poprawie złej rad formy; żebyśmy nie na raz, nie na czas jaki, ale nazawsze o sejmach naszych i radach z potomkami naszymi bezpieczni byli i żeby bez szukania inszych wymyślnych czy gwałtownych sposobów, na samych potym ordynaryjnych sejmach wszystko konkludować się mogło. To niechżeby taki jeden pod konfederacją sejm, na ten jeden wydany koniec, aby przyszłe na nim ugruntować sejmy, był potrzebny i pożyteczny ojczyźnie.

Odpowiadam powtórę: ale żeby na wielkie coraz, jakie w królestwie zawsze przychodzą, potrzeby i interesa Rzplitej wymagać konfederacji czy pod konfederacjami sejmów, to niepodobna, to gwałtowna, toby było być zawsze w gwałtownym i nienaturalnym nam stanie, i takie sejmy pod konfederacjami więcejby niesnasek, nienawiści, partyj

i scysyj, zlego niż dobrego zrobiły, aniby nigdy bez ordynaryjnych sejmów Rzplitej nie wyprowadziły z nierządu. Niech bowiem sejm jeden i drugi pod konfederacją i najlepiej co zrobi, egzorbitancje przeciw prawom wyczyści, trybunały poprawi, siły Rzplitej opatrzy etc. etc., a jeżeli sejmów ordynaryjnych, aby zawsze skutecznie dochodziły, żeby rwać się nie mogły, nie ustanowi, to oczywista rzecz jest, że niedługo znowu potym nieszczęśliwa, jak jest, Rzplita będzie, że znowu po skończonej tej konfederacji bez rady będzie, że sejmy takie jakie są, znowu dochodzić nie będą, jeżeli ta, jak teraz jest, rad forma zostanie. Albo ją tedy sejm jeden pod konfederacją, dla obejścia się bez dalszych konfederacyj, dla ubezpieczenia wszystkich przyszłych sejmów, koniecznie odmienić powinien, albo jeżeli jej nie odmieni, toby w każdej gwałtownej ojczyzny potrzebie konfederacje na konfederacje czynić, i samemi konfederacjami wszystko kończyć potrzeba, nad co nie być królestwu okropniejszego nie może.

Konfederacje albowiem nasze, są to coś nakształt dyktatur w Rzymian: jako bowiem u nich w ostatnich najniebezpieczniejszych koniunkturach był ten salwowania się sposób: odjąwszy konsulom i wszystkim magistratom, ludowi i senatowi moc, jednego dyktatora naznaczać, tak u nas w ostatnim nierządzie i bojaźni upadku ten jeden jest sposób ostatni, konfederacją zrobić. Ale jak dyktatury częste i przedłużone zgubiły naostatek Rzplitą rzymską, i były nakształt przesadzających lekarstw, tak konfederacja nasza, czyli gdyby dłużej nad czas potrzebny trwała, czyli gdyby częściej we wszystkich wielkich ojczyzny potrzebach zażywana była, bez ochyby zgubiłaby Rzplitą.

§ 15. Trzynastysposób utrzymywania sejmów, zabiec temu jako najsurowszym prawem co najbardziej i *immediate*¹ rwie sejmy, to jest korupcjom i sprzedażom Rzplitej. A na-przód relacja prawdziwa, jakim sposobem

¹ bezpośrednio.

i z jakiej przyczyny sejm warszawski *anni* 1732 był zerwany: pierwsze od tamtego czasu tej książki *motivum*².

Pokazawszy dotąd nieskuteczność kilkunastu sposobów, które proponować zwykliśmy na utrzymanie ordynaryjnych sejmów, a któremi, ani z nich żadnym, utrzymane być żadną miarą nie mogą, trzeba nam tu jeszcze przed końcem tej części pokazać jedną tylko przyczynę wszystkich sejmów zerwanych, i patrzeć, czyli onę poznawszy, skutecznego na nią nie znajdziemy lekarstwa, i czyli jej poznanie, jej zabezpieczenie może być skuteczny sposób utrzymywania sejmów. Nie wchodzę tu w wyliczanie skrytych i dalszych racyj tylu sejmów zerwanych, jakie te być mogą: cudzoziemskie fakcje, domowe emulacje, między panowaniem i wolnością dyfidencje, ambicje, zemsty i pasje ludzkie. Każdego zerwanego sejmów może być coraz insza z tych namienionych przyczyna. Ale żaden sejm nie jest inaczej zerwany, tylko przez instrument pieniędzy. I obce fakcje i domowe zelozje³, i wszystkie ludzkie pasje, które sejmy zrywają, samemi naostatek sejmy zrywają pieniędzmi. Przykład jeden *anni* 1732 dosyć mi tu przywieść na dowód tego.

Od tego zaś cytowanego roku 1732, od tej, którą tu niżej wiernie uczynię relacji, pierwsza myśl mi przyszła, te uwagi, które teraz za Pana Boga łaską i pomocą podaję, nad nędzami naszymi sejmami i radami napisać, i one szlacheckiemu kiedykolwiek komunikować stanowi. Nie chciałem tedy, kończąc mojej pracy pierwszą część (którą przedsięwziąłem dla przysługi ojczyzny), zamilczeć najpierwszej przyczyny i pobudki skutecznej, którą miałem do pisanja, a która głośno pokaże, co nasze rwie sejmy.

Był sejm trzeci na konkurencji do buław⁴, rwany przed marszałka elekcją. Bo ponieważ według prawa po obranym marszałku dystrybucja powinna nastąpić wakancji

² pobudka. ³ zawiści.

⁴ współzawodnictwo o godności hetmańskie.

sów⁵, tym trzeba było niedopuszczać marszałka elekcji, którzy z rozdania buław być nie mogli kontenci. Przyjaciel tedy mój, człek godny, bo go nie wymieniam⁶ (który kiedyś porucznikował u Denhoffa, hetmana litewskiego, dawniej już przed tym sejmem zmarłego), bijąc się w piersi, taką czynił mi relacją, którą słowami jego i ja, choć nadto potocznie, uczynię.

Jak się już całe po kilku niedzielach sejmu zaniosło na marszałka elekcją, i już stanąć miała zapewne nazajutrz, ci więc, którzy rozdania buław⁷, komu król chciał, nie chcieli, zjechali się na radę, po której włożywszy mi w kieszenie po pięćset czerwonych złotych, obligowali mnie, abym szukał między posłami i znalazł koniecznie, któryby sejm ten podjął się zerwać i nie dopuścić obrania marszałka. Noc całą po Nowym Świecie, po Szolcu⁸, po Wielopolu, po Nalewkach, po Pradze zjeżdżilem; nikt lepiej, jak ja natenczas, esencji warszawskiego nie skosztował błota, po najbłotniejszych ulicach, kącikach i chatkach *capax subjectum*⁹ szukałem, któryby się tak wielkiego mógł podjąć dzieła. Mówiłem przeszło ze trzydziestą, którzy mi się zdawali potrzebniejszymi¹⁰ posłami, dawałem czerwonych złotych tyśiąć, którem z kieszeni chciał liczyć; asekurowałem aż do trzech tysięcy czerw. zł., bom miał plenipotencją na to, że je za dwie godziny doliczę.

Cnota niepotrzebna tych ichmościów i nadto pocziwości, jak mi się na ten czas zdawało, do desperacji mnie przyprowadzała, kłamię ich, łajamię, besztamię. Piąta go-

⁵ t. j. król miał rozdać wakujące urzędy.

⁶ Dotychczas nie udało się dojść, kto był tym przyjacielem. Konarski w innym miejscu nazywa go pułkownikiem Z., czelkiem starym. Stanisław Denhof umarł w r. 1728.

⁷ Głównie walczyli o buławy Potoccy, prymas Teodor i Józef, wojewoda kijowski, pomagali im na Litwie Sapiehowie i Radziwiłłowie, w Koronie marszałek Józef Mniszech; król chciał oddać buławy wielką koronną Stanisławowi Poniatowskiemu, polną — Janowi Tarle, wielką litewską Michałowi Wiśniowieckiemu, polną litewską J. Kl. Branickiemu.

⁸ Tak pierwotnie nazywał się Solec. ⁹ zdatnej osobistości.

¹⁰ — będącym w potrzebie, t. j. w kłopotach pieniężnych.

dzina zrana bije, biegnę do cudownej *Crucifixi*¹¹ kaplicy, daję taler na mszę św., aby mi Niebiosa pobłogosławiły znaleźć aby jednego pocziwego, któryby wziął pieniądze i ten sejm kaduczy¹² zerwał. Bardzo modliłem się gorąco. Szło mi o punkt honoru i o mój kredyt. Wiedzieli, że mam przyjaciół, pokazałoby się było, że nic nie wart. Jeszcze trzy godziny nablakałem się po błotach, pot się leje ze mnie, jeszcze z kilkunastą posłami mówię, ofiaruję, perswaduję, płaczę, aby mieli nademną kompasją¹³, a sejm ten, który z nich podjął się zerwać. Darmo. Począłem na predestynacją¹⁴ w sobie bluźnić i skarżyć się na moje nieszczęsne wyroki. Pół do dziesiątej bije. O ja nieszczęśliwy! jużże ten sejm przeklęty dojdzie! jużże stanie marszałek.

Gdym był znowu przed farą w takowych rozpaczach, postrzegam wysmukłego panicza¹⁵, para za nim czeladki, zda mi się, że go widział w Izbie. A do tego wszyscy mi się natenczas zdawali posłami. Pytam się z komplementem¹⁶ czy poseł? odpowiada: do usług WMć pana, poseł. »Przepraszam najuniżeniej, bom dosyć widział *summam activitatem* w Izbie WMć. pana, alem teraz tak zakłócony, tak zmęczony, że sam pojąć się i co gadam nie mogę. Proszę tu do Kamzeta¹⁷, posłę po gdańską wódeczkę«. Weszliśmy. Imć pan poseł dał swego fidelisa¹⁸, posłałem do Bramy Krakowskiej. Myślę sobie: to mój rycerz, niech tam nieszczęście wszystkich tych pocziwych weźmie, z którymi darmo napracowałem się tyle! Niosą gdańską cynamonkę ze złotem, zapijamy po kieliszku kieliszek, zaczynam perorę: »Idzie o zgubę ojczyzny, idzie o salwowanie nas wszystkich etc., trzeba ten sejm niegodziwy i niebezpieczny koniecznie zerwać, niemasz czelaka, któryby tej nie widział potrzeby, ale bojaźń jakaś wszystkich obleciała posłów. Ja w WMci pana fizjognomji za pierwszym razem, jakim tylko miał ho-

¹¹ Ukrzyżowanego. ¹² djabelski, przeklęty. ¹³ litość.

¹⁴ Przeznaczenie, Opatrzność.

¹⁵ nazywał się on Lubieniecki, ob. *Liberum veto* 319, 326.

¹⁶ z grzecznym powitaniem.

¹⁷ zapewne restauracja czy oberża. ¹⁸ sługę.

nor widzieć go w Izbie, w oczach i na czole Jego coś heroicznego postrzegłem, i przysięgam, że mi ta myśl o WMci panu przypadła: ten będzie Achillesem, ten jeden może swego czasu w największej potrzebie salwować ojczyznę. Widziałem, że mój jegomość to moje proroctwo z dobrą gracją przyjął: to pewna, odpowiedział, że mi na sercu nie zbywa, i rwał się do fordymentu¹⁹. »Nie masz czasu, mówię, oto moment zbawienia ojczyzny, już się sesja podobno zaczyna; zmiluj się nad tą matką strapioną i pocziwami wszystkimi. Za fatywę WMci panu, ile musisz się podobno od tumultu schronić, *in omnem casum*, jaką chcesz sumę, mam przy sobie, a jeżeli mało, mam plenipotencją, na ile zechcesz«. Niepyszny pacholek i dosyć tani, lubo skóra na mnie drżała: jak on tu sumą kilku tysięcy czerwieńców zabrzęknie? Ale *galanthom*²⁰ pocziwy tak mi mówi krótko: to prawda, że czasu nie masz, lecz panowie obiecują wiele, aby chudego pacholka narazić, a potem, jak mówimy, każą wyszczać albo wypchnąć z pokoju. Ja sam widzę rzetelnie nieuchybną potrzebę i sto tysięcy racij tego sejmku zerwania, ale potem wiesz WMć pan, co za sekwele²¹ idą za takim azardem²². Przerrywam: »Pięćdziesiąt nas, a ja zaraz na czole z niemi w tyle WMci panu z gotowemi szablami będziemy; nie masz calej czego się obawiać, pieklu samemu z gardła WMci pana wydrzemy!« To dobrze, mówi, ale jeżeli mi WMć pan tu zaraz trzechset czerwonych złotych nie wyliczysz, nic z niczego nie będzie. Tu jakby mnie niebieska ogarnęła jasność — »Dobrodzieju! wykrzyknę, a salwatorze²³ ojczyzny, a podporo i filarze wolności, a panie mój, a to tego momentu!« Nagle, do kieszeni sięgnawszy, cztery mi się razem wymknęły ładunki, co zaraz mój kochanek bystrooki postrzegł, trudno cofnąć się było: »Nę, nę, mówię, ojczyzno i dobrodzieju mój, nę i więcej, wartes miljonów kroć sta tysięcy za tak piękną odwagę«. I dałem mu czerwonych

¹⁹ fordyment (włoskie *guardamano*) — osłonięta rękojeść szabli.

²⁰ *galanthomme* — człowiek porządny, elegancki.

²¹ skutki. ²² narażeniem się. ²³ zbawcą.

złotych 400. Tylko ładunki²⁴ rozerwał, żeby widział, że nie miedź, i w kieszenie wsypał, a przysiągłszy mi na etc. i na wszystkę swoją pocziwość i cnotę, że sejm ten bezbożny zerwie i nie dopuści marszałka, on do Izby pobiegł, a ja mojej ekspedycji raport²⁵ sunąłem się uczynić. Aż on mnie znowu pod Zygmuntem²⁶ zasiajany napada. Włosy na mnie stanęły i zmartwiałem cały: o nieszczęście moje, jużże po wszystkim! Aż on mnie do ucha mówi: a jakąż dam racją protestacji mojej? a na czym wynidę? »A Mci panie bracie, sto tysięcy racij, wszak sam mówiłeś, że widzisz wielką tego sejmku zerwania potrzebę?« A mnie samemu tymczasem nie na pamięć przyjść nie mogło naprędce. Uderzyłem się w ciemie, i przyszła mi jak może być najcelniejsza i najsprawiedliwsza racja. Więc nie bawiąc mówię: »Mów WMć pan tak: ponieważ prawo każe na pierwszym dniu marszałka obrać, a my już przeciw oczywistemu prawu kilka niedziel na tej trawimy elekcji, zatym *solemnissime*²⁷ o zgwałcenie prawa tego protestując się, wychodzę. Repetował²⁸ mój mołojec kilka razy me słowa, ale nigdy nie mógł trafić do końca i powiedział, że to jest przydłuższa oracja, trzebaby ją skrócić. Takem musiał mego dyscypuła blisko do pana Rojkiewicza²⁹ prowadzić, i tam tę tak straszną cyceronską mowę musiałem mu napisać etc. Dalszą opuszczam relacją, wszak pomniemy, że ten sejm na tej racji i protestacji był w oczach naszych zerwany³⁰.

Takie historie mógłby o każdym, kto wchodzi w tajemne intryki, sejmie zerwanym powiedzieć, dosyć tej jednej z zwierciadło, w którym widzieć wszystkie insze możemy, i z której historii oczywiście pokazuje się, że z jakiegokolwiek racji któżkolwiek rwie sejmy, inaczej ich nie rwie, tylko przez szrodek pieniędzy, z którymi czy więcej czy jednego

²⁴ papierowe opakowanie rulonów. ²⁵ sprawozdanie.

²⁶ pod kolumną Zygmunta III na Placu Zamkowym.

²⁷ najuroczyściej. ²⁸ Powtarzał.

²⁹ prawdopodobnie też restauracja albo skład win.

³⁰ Według naszych badań oracji tej użył dopiero brat Lubienieckiego na sejmie r. 1733, por. *Liberum Veto*, 319.

prawo do rwania mającego, łatwo każdy znaleźć i skorumpować może.

Kiedym więc tę usłyszał relacją, pomyślałem sobie, jak i każdy kompasją tchnięty nad własną ojczyzną naturalnie z Kochowskim pomyśli: »albo Bóg niech wzbudzi starodawną w Polakach cnotę, albo niech skuteczne opatrzy na tę wolność niebezpieczną lekarstwo«³¹. Od tamtego zaś czasu umyśliłem, spodziewając się że dobrym to przyjmą sercem, Rzplitej i cnym patriotom tę moję poświęcić usługę: pobudziły mnie do niej tymbardziej coraz gorsze i częstsze rad publicznych rwania i sejmów niszczenia, a za niemi generalnie wszystkich dobrych synów ojczyzny nad tak strasznym krwawym narzekaniem nierządem, boć »któż ma z twardego piersi tak kute metalu, by się na to nie wzruszył i nie jęknął z żalu«³². Zatem mogę bezpiecznie z należytą i winną od najniższego stworzenia swemu Stworzycielowi czcią Tego na świadectwo wezwać, »Którego oczy najgłębsze skrytości przenikają«³³, że inzej żadnej do wydania tych moich refleksyj nie miałem i nie mam intencji, tylko jedną chwałę Bożą, jak każdy chrześcijanin powinien, a jako syn ojczyzny, jedno moje dobro ojczyzny. Ale nad tym sejmów skopulem, nad przedażą Rzplitej, dalszym dajmy miejsce uwagom, a naprzód budujmy się z tych kilkudziesiąt nieinteresowanych posłów.

§ 16. Pochwała nieinteresowanych posłów anni 1732, którzy się zarobkiem plugawym na Rzplitej uwieść nie dali, i refleksje pożyteczne na ojczystych będącym funkcjach, jako być interesowani nie mają, tudzież przeciw zbyt kom i trwonieniu fortun, a potym o szpetnym i do podłości przyprowadzającym ubóstwie.

³¹ Klimakter I, ks. 5.

³² Słowa Juvenalisa.

³³ Qui oculis persecat ima suis.

§ 17. Sallustiana¹ albo mowa przeciw przedawcom Rzplitej, na polskie wytłumaczona, prawasurowego postanowienie przeciw nim, dla sejmów utrzymania radzi. Nieskuteczność naostatek i tego trzynastego utrzymywania sejmów pokazuje się sposobu.

Trzeba być bardzo tępego rozumu, kto by tych zakupniów wszelkich nie rozumiał sposobów, jakich oni zażywają na sejmach. Bo trochę po sejmach dzieci i przekupki, balwierze² i ślepi gadają, kto sejm zerwał, i palcami wytykają rwaczów. A potym i cudze kraje tych, którzy sejm zerwali, co są za ludzie, za jaki jurgiel³ i przez kogo najęci skazili sejm, doczytują się w gazetach. Ale zakończmy już i wszystkie pierwsze i ten ostatni sposób utrzymywania sejmów przez jak najsurowsze na przedawce Rzplitej prawo, dobre przeszłe, ale jak się pokazało, całę nieskuteczne. Dobry i ten, ale równie nieskuteczny jest sposób. Niechaj bowiem będzie i najsurowsze, jak je kto może obostrzyć na biorących pieniądze prawo: jużesmy dosyć wyżej w paragrafie 7 i 8 mówili o tym, że ładaco człowiek i na wziętek łakomy może tak skrycie wziąć od cudzoziemców, czy od kogo pieniądze, że tego wiedzieć nikt całę nie będzie. Więc tak srogie prawo większej tylko ostrożności przy niepocziwości⁴ nauczy, a źli ludzie pieniądze brać będą. Nie mówię więc, żeby dobre takowe nie było prawo, i owszem potrzebne i zbawienneby było, ale w takim, w jakim jesteśmy rządzie, nigdy do skutku nie przyjdzie i rwania nie zatamuje sejmów.

Wszak są już dosyć piękne, surowe i temu podobne dawne na takich zdrajców ojczyzny prawa, tylko by je egzekwować potrzeba. A ani egzekucji ani skutku z nich nie widzimy dobrego. Boby się i o takich samych praw egze-

¹ Nie jest to żaden utwór Sallustjusza, tylko ubrany w klasyczną formę łacińską własny wywód moralizatorski naszego autora. Przytaczamy zeń tylko jeden króciutki ustęp (do wyrazu w gazetach).

² przysłowie łacińskie: *lippis et tonsoribus notum*.

³ zapłatę (*Jahrgeld*). ⁴ nieuczciwości.

kucją mocno coraz i znowu coraz dopomnieć trzeba. Inaczej bez tego dopilnowania częstego naturalnie prawa w zaniebdanie i zapomnienie iść muszą. A gdzież ich się dopomnieć? Na jednych sejmach. Na sądach bowiem o to się dopomnieć nie można, albo rzecz całę daremna, bo jak, jeżeli kto bierze korupcję, ma sądzić o wziętą na sejmie korupcją? Jakieżkolwiek *forum*⁵ na tych sprzedawców naznaczone będzie, i dowiedzenie ciężkie i protektorów winowajcy wiele. I tak napisane tylko *in Volumine* konstytucyj⁶ takie prawo sejmów nie utrzyma, aby dochodziły zawsze. Albo, powtarzam, kryjomo brać będą i rwać będą sejmy źli ludzie, albo się w sądach takich, jakie są, protekcjami obronią. Więc na sejmachby o tę zbrodnię upominać się potrzeba. A sejmy tymczasem się rwą; i tak ani tego, choćby najsurowsze było, ani żadnego prawa dopatrzeć, domóc się, dokazać wypełnienia nie można. Rady skutecznej żadnej na to niemasz. Bo któż nie widzi, że ci sami co biorą pieniądze czy ich fakcji insi, dla tego samego sejm czyli zerwą, czyli coraz insze materje, jak zwyczaj, jedną po drugiej umyślnie wymyślając i wnosząc, czas sejmów na rzeczach inszych do zgognu wycieńczą, aby do inwestygacji⁷ nie przyszło o wziętą korupcją i sprzedaż Rzplitej, aby surowego na sprzedawce ojczyzny do egzekucji nie przyprowadzić prawa. Cóż łatwiejszego jak o zatrudnienia takie poselskiej Izby, lub o pretekst przeciw całemu protestowaniu się sejmowi? Trzeba tedy wprzód znaleźć sposób inszy skuteczny utrzymywania ordynaryjnych sejmów a dopiero na sprzedawce Rzplitej takie prawa stanowić, i na nich potem o takowych praw coraz starać się egzekucją. Gdyby sejmy skądinąd zawsze jeden po drugim bezpiecznie i niewątpliwie dochodziły, i żeby źli i sprzedajni ludzie rwać ich żadnym pretekstem nie mogli, utrzymałyby dopiero i przyprowadziłyby z czasem do egzekucji i to na sprzedawce Rzplitej i insze prawa, kiedyby

⁵ sąd.

⁶ konstytucją nazywała się u nas każda ustawa sejmowa.

⁷ śledztwa.

o nie na jednym, na drugim, na trzecim, na czwartym sejmie, a zawsze doszłych, coraz to mocniej dopominano się, i coraz skuteczniejsze do egzekwowania wynajdowano, opatrzone i konkludowano sposoby. Tak nie inaczej we wszystkich krajach utrzymują się prawa, że o nich nie tylko stanowieniu, ale potem i o egzekwowaniu coraz radzą i konkludują radę. My zaś gdy takie ustanowimy prawo, a po nim sejmy rwać się jakimkolwiek pretekstem mogą, i rwane będą, czy przez skryte korupcje, czyli insze przyczyny, to bez rady i przypilnowania egzekucji na sejmach, tyleż to prawo będzie warto, ile teraz warte są inszych tak wiele dawniejszych.

Żeby więc sejmy przez to samo jedno na sprzedawców Rzplitej prawo wszystkie stawać miały szczęśliwie, tego nikt znający ludzi w Rzplitej tuszyć sobie nie może, póki w teraźniejszej rządu i rad formie jesteśmy, które każdy i zawsze zepsować może.

Już tedy z tych kilkunastu dotąd rozstrząśnionych sposobów utrzymywania sejmów, dosyć zda mi się pokazało się jawnie, że żaden z nich nic w sobie pewnego, gruntownego i tak bezpiecznego nie ma, iż którybykolwiek, czy wszystkie razem były od Rzplitej zażyte, moglibyśmy się z nich dochodzenia wszystkich ordynaryjnych sejmów nieomylnego spodziewać. Zatym naturalnie zdaje mi się wypływać z nieskuteczności i tych wszystkich sposobów ten następujący dyskurs.

§ 18. Co rozumieć o tych maksymach: *fatis suis permittendam esse Rempublicam*¹, Polska nierządem i nieporządkiem stoi.

Są więc naostatek i tacy, którzy widząc, że sejmy ordynaryjne temi wyżej specyfikowanemi² sposobami w rzeczy samej nie są do utrzymania podobne, że konfederacje nie-

¹ że Rzplita należy pozostawić własnemu losowi.

² wymienionemi.

bezpieczne, »że prawa moc straciły i tylko się zlemi czy do-
brei zwyczajami rządzimy«³, zdaje im się, »że nie masz już
lekarstwa i poprawienia miejsca, gdzie te co były bezpra-
wia, już się obróciły w sam zwyczaj«⁴. Zatem desperują
o Rzplitej i wyrokom ją swoim zostawić, wszystkiemu dać
pokój, niepodobnych rzeczy daremnie i próżno nie tento-
wać⁵ za najrozumniejszy sentyment i za regułę swego ży-
cia mają. Na co darmo, mówią, bez pożytku nadziei praco-
wać, na co darmo pocić się. »I wół niechętnie płonną ziemię
kraje, dobra, choć znuży, lecz pszenicę daje«⁶. Lepiej więc
w domu, jak mówią, siać hreczkę, niż dla tej Rzplitej cale
niepożytecznie pracować. Ale przecież chwala Bogu, że tych,
którzy nie chcą się o Rzplitą nieużytecznie frasować, i nad
daremne fatygi swój przekładają pokój, że mówię, tych nie
jest większa liczba nad drugich, którzy choć widzą, że nie-
pożytecznie pracują, przecież dla ojczyzny nie przestają pra-
cować. Inaczej, gdyby wszyscy tak rezonowali, gdyby ten
spokojny wziął górę sentyment, dopierożby trzeba do-
prawdy desperować o Rzplitej. Ale przecież niech największy
pożar zajmie się w domu, byliby bardzo naganiony gospodarz,
gdyby go ratować nie chciał, póki jeszcze jest jaka do ra-
tunku aparencja. Nie pokrywajmy niepodobieństwa pre-
tekstem zbytecznej własnego naszego pokoju i życia w domu
cichego miłości: »dla ojczyzny i niepodobnych godzi się ten-
tować sposobów, i nigdy sfatygować się nie godzi«⁷. Jeszcze-
śmy nie tentowali tak bardzo trudnych. Od kilkudziesiąt lat
nie widzimy, nie słyszymy dotąd, tylko zobopólne narzeka-
nia i skargi i prywatne o wielkich Rzplitej nieszczęściach
dyskursy, a to nie najlepszy do zabezpieczenia im sposób. Jak ży-
jemy, jeszcześmy i jednej nie widzieli tentatywy⁸, dążącej

³ wyrażenie Monteskjusza, wzięte z XV księgi *Uwag nad upadkiem Rzymian*.

⁴ Seneka, list 39. ⁵ próbować.

⁶ Martialis, *Epigrammata*, I, 107, 7.

⁷ Sentencja Eurypidesa, wzięta ze zbioru Langiusa.

⁸ próby. Usiłowania takie były, ale musiały się kryć w gabinetach ministrów przed teroryzmem opinii szlacheckiej.

do poprawienia rządów i rad Rzplitej. Bardzo więc despe-
rujemy zawczasu, bo pewnie nie z żadnych eksperymentów
dotychczas. Grzech to zaś ciężki u dawnych owych repu-
blikantów⁹ bywał nieodpuszczony, ile pierwszym i wielkim
ludziom, desperować o Rzplitej. »Wiele rzeczy jest, na które
nie dla tego że są trudne, ośmielić się nie chcemy, ale że
na nie ośmielić się nie chcemy, dla tego są trudne«¹⁰. Gorzej
jeszcze i nierównie gorzej rezonują ostatni, że to nie wadzi,
iż nie dochodzą sejmy, że to nic, choć słabi, i w takim nie-
porządku jesteśmy, »że nierządem Rzplita stoi«¹¹, a posta-
remuż w nierządzie naszym mają czego porządne zazdrościć
nam kraje. Sąsiedzi nie dadzą nam upaść, ich to interes naszą
utrzymywać wolność. Owoż to te przemądre maksymy, które
żeby tak wszyscy adoptowali¹² ślepo, jak je adoptują niektó-
rzy, cóżby już i po sejmach było? te wszystkie królów, se-
natu i szlacheckiego stanu tak niewyrażone o ojczyznę sta-
rania, fatygi i myśli nacoby się zdały, kiedy Polska niepo-
rządkiem stoi, kiedy nas utrzymywać, jest to sąsiadów in-
teres?

Aleć trzeba być nad wyrażenie wszelkie nikczemnego¹³
rozuemu, trzeba wprzód postradać cale naturalnego rozsądku,
trzeba być srogiego nad takimi ojczyzny nieszczęściami
serca, nad które być większe nie mogą, trzeba być tej matki
wyrodkiem, ktoby takim uwierzył maksymom, uczy-
niwszy nad niemi refleksją, i one przywłaszczył za swoje.
Podobnaż to rzecz jest? zgadzaź się to z zdrowym rozumem
zdanie, żeby Polska nierządem stała? Dom prywatny, pry-
watna familja, wieś, miasteczko, miasto jedno, zawsze nie-
rządem upada; »cokolwiek zdradza z swego porządku kolei,
w przepaść leci bez końca dobrego nadziei«¹⁴. Nikt o tym
nie wątpi, wszystko więc nieporządkiem ginie, a Polska jedna

⁹ Tutaj wyraz ten znaczy tyle co republikańin. ¹⁰ Seneka.

¹¹ *Confusio Polonia regitur*. Z tego łacińskiego tekstu widać, że
mylnie próbują niektórzy tłumaczyć te słynne słowa w znaczeniu: Polska nie
rządem, (lecz cnotą czy też ludźmi), stoi.

¹² przyjmowali za swoje.

¹³ marnego.

¹⁴ wolny przekład z Seneki.

nierządem i nieporządkiem stoi? Rząd i porządek — własne ludzkiemu rozumowi dzieło: to Polska przeciwnym rozumowi sposobem dobrze się rządzi i stać na wzgardę ludzkiego rozumu może? Wszystkie kraje rządem i porządkiem kwitną i w górę idą — Polska jedna lepiej z nierządu korzysta? ona jedna pod słońcem nieporządkiem trwać i w długie stać będzie wieki? Bóg porządkiem utrzymuje rzeczy; »porządkiem niebo, ziemia, świat stoi w swej porze, bez niego z ziemią zmieszasz i gwiazdami morze«¹⁵. Bogu więc i ludziom nierząd i konfuzja nieprzyjemne i obmierzłe, samym będą miłe Polakom? jestże to rzecz godna i zdobiąca rozum człowieka, tak myśleć? Widziemy oczywiście, jak tym nierządem stojemy. Znać to na trybunałach, na wojsku, na bezpieczeństwie fortun, swobód i życia naszego, na praw naszych całości. Znać na wielkiem bogactwie kraju, tak od Boga położonego dobrze, na handlach, na wojnach od kilkudziesięciu lat, na konsyderacji¹⁶ naszego u sąsiadów królestwa, na granic i od Rzplitej dependujących¹⁷ prowincyj niniejszej sytuacji, na wsiach, miasteczkach i miastach w dostatki zakwitających i żyzność, na sławie narodu teraz polskiego u postronnych narodów, jak pięknie nierządem stojemy, jak naszej ojczyzny mocno utrzymują interesa sąsiedzi, jak nam czego mają obce zazdrościć nacje! Znać, że kroku za granicę nie wyniósł, albo słowa od cudzoziemca nie słyszał ten, kto tak dobrą o zazdrości godnym stanie i rządzie naszym ma u siebie opinią, gdzie naprzeciw nierząd nasz i rady nasze pośmiewiskiem są u wszystkich narodów. Nie ma nic do tego cena szlacheckiego naszego stanu, który że swoich przywilejów wielki ma wszędzie, jak należy, szacunek, ale z tym wszystkim obelga z nierządu pochodząca i spływająca na nacją i imię polskie być większa nie może. Tysiącami mam na to dobrych patriotów świadków, wolno ich się, którzy skądkolwiek wrócili, popytać. Atoż tak pięknie tak chwalebnie i wewnątrz i zewnątrz nierządem kwitniemy!

¹⁵ Z *Polyanthei* Langiusa.

¹⁶ poważaniu. ¹⁷ zależnych.

§ 19. Dlaczego i w nierządzie znaczne królestwa i Rzplite jeszcze cokolwiek stoją?

Że zaś jeszcześmy dotąd tym z gruntu nie upadli nierządem, że nacja jeszcze się nacją trzyma, że Polska jest jeszcze Polską, jedno, że to bardzo jest wielkie i dobrze wkorzenione drzewo, które upaść w mgnieniu oka naturalnie nie może, ale powoli schnie, i na wszystkich ozdobach dosyć widocznie upada. Fabryka ta niezmierna i wspaiała nie w moment niknie, ale się oczywiście rujnuje i kapie. Druga, że to jeszcze tą resztą zabytków w historii sławy od naszych nam zostawionej przodków, że się nie tak nagle sławne to przedtym polskiego narodu może zatrzeć imię. Wreszcie wielkimi do zginienia idziemy krokami. Kto tego nie postrzega, chyba z ludźmi nie myśli. Patriota od lat kilkudziesięciu żyjący uważa i widzi, jakeśmy od jego zapamiętania dobrze na dół we wszystkich poszli. Dowody tego dobre na miastach, miasteczkach, wsiach, zamkach, nieludności kraju i upadłych królestwa siłach, ale osobliwie na teraźniejszej monecie. Są zaś pewne niektóre powierzchowne i wewnętrzne przyczyny, dla których państwa jakie, źle się wewnątrz rządzące, jeszcze jaki czas, może i długi, jakkolwiek stoją, i jak mówią, wloką się, ale jednak prędzejli czy później dla wewnętrznego nierządu upaść muszą koniecznie. Tak właśnie, jak człowiek, zepsowane mający wnętrzości, cherla czas jakiś i ciągnie, aż z tajemnych musi śmiercią zakończyć defektów. Przysłuższe na to wielkiego tego wieku polityka muszę tu wypisać refleksje o upadku rzymskiej Rzplitej i państwa. Wyliczywszy wewnętrzne ciężkie słabości panującego nad światem Rzymu, które były: naprzód, szkodliwe a nieustanne klótnie między ludem i patrycjuszami. Powtóre, nieuważna chęć Rzymian zdobywania i podbijania coraz nowych krajów, a rozszerzania bez końca potencji, która dla wielkości swojej ludzkim rozumem, ani żadnym zabiegiem utrzymać się nie mogła. Potrzebie, hetmanów

rzymskich prepotencja¹ i ślepe do nich bardziej jak do ojczyzny przywiązanie kilkaset mil zawsze od ojczyzny oddalonego wojska. Poczwarte, cudzoziemców największy gmin osiadających w Rzymie, którego miasta oni znać ani kochać nie mogli za swoją ojczyznę. Popiąte, zepsowanie wielkie w mieście obyczajów przez łakomstwo, zbytek i irreligię. Naostatek, trybunów ambicja i zwady okrutne. Te były Rzymu wewnętrzne śmiertelne choroby, dla których Rzplita upaść musiała i naostatek po farsalskiej upadła batalji².

§ 20. Czy sąsiedzi nie dadzą nam upaść?

Zly więc bardzo tej naszej nadziei stania w nierządzie zakładamy fundament, że sąsiedzi, jak mówimy, nie dadzą nam upaść. Ostatnież to jest kraju nieszczęście i nędza każdego, na sąsiadów opuszczać się obronę, a o swej własnej w domu nie myśleć. Dawna to, że żrzdła roztropności, eksperjencji i prawdziwej polityki pochodząca od godnego u nas senatora wyrażona ta maksyma: »że jako każdemu królestwu, tak i nam najzbawienniejsza rzecz jest, na własnych fundować się i własnymi ubezpieczać się siłami, nie oglądać się na cudze«¹. Każda albowiem potencia, ile ich na świecie jest, ma taką swego własnego interesu pieczę, że pewnie dla uczynienia sąsiadowi dobrze swego własnego nigdy bynajmniej nie uszczerbi, dopieroż sakryfikować nie będzie dobra. Więcej mówię, tak każdej jest swój miły interes, ochrzcony imieniem *ratio status*, najwyższy panowania sekret lub całość królestwa, że każdy dwór gotów jest, według niniejszej ba, i dawno praktykowanej polityki osiodłać, zgubić kiedy się poda okazja, sąsiada swego, aby sobie kraju przyczynić, aby na jego ruinach i klęsce siebie gruntowniej postawić,

¹ przemożna potęga.

² Tu przytacza Konarski dłuższy ustęp z *Uwag* Monteskjusza, ks. 23, str. 268.

³ Słowa And. Maks. Fredry, wzięte z *Dziejów Polski* za *Henryka Waleczjusza*.

aby z jego słabości tym lepiej moc swoją utwierdzić, aby swe państwo słabszego granicami rozszerzyć. Te są naganione zawsze pięknymi słowami², ale rzeczą samą adoptowane i wypełnione u dworów Machiawela kanony³. Jeżeli między prywatnemi, dopieroż między potentatami, biada zawsze słabszemu. Tam może być, i to bardzo ostrożna między nimi i przyjaźń, i liga, i zobopólne interesów utrzymywanie, gdzie ma wzgląd na mocnego mocny, gdzie się jeden drugiemu równie na co przydać może. Ale między mocniejszym i słabym jest to dyskrekcja, nie przyjaźń, jest to lwa sąsiedztwo z jeleniem, nie jest to zobopólna obrona, ale nakształt hołdu i protekcji, albo w rzeczy samej i nieproszona protekcja. U siebie tedy dobrze się rządzić i w dobrym się postawić stanie, to jest najpewniejsze bezpieczeństwo kraju. Mogą natenczas dopomódz sąsiedzi i szczerze, kiedy ujrzą, że i my wprzód sobie dopomagamy sami, i im za podaną okazją dopomódz możemy. Dajmy więc, że są i nasi (bez swojej szkody, bo tej nikt dla nikogo nie powinien ponosić) przyjaciele prawdziwi, za takich i ja ich liczę; ale i to niewątpliwa jest rzecz, że bywają, a naostatek być mogą, i tacy, którzy według okoliczności czasów (bo te okoliczności odmieniają wszystko) raczej nas, ile od nich zawisło, utrzymują, albowi utrzymywać będą, całemi swjej polityki siłami w tym zamieszaniu i nierządzie szkaradnym, abyśmy nigdy do dobrego rządu, nigdy do bogactw, nigdy do sił nie przyszli, abyśmy oraz coraz stawali się słabszymi, aby z nas mieli swe wszelkie wygody, aby nas w swojej dyspozycji i dependencji jako im się podoba trzymali, aby naszym krajem przez swoje rozrządzali traktaty, aby ten kraj (który gdyby był dobrym rządzony porządkiem, najcelniejsze w Europie mógłby porównać kraje), nigdy głowy nie podniósł i im cienia nie czynił. A kiedyby do podziału jakiego na równe między

² Autor ma głównie na myśli obłudną książkę Fryderyka II, *Examen du prince de Machiavel*.

³ prawidła.

nich części przyszło, co już projektują⁴ nie raz, obaczyli-
byśmy natenczas, jakby upaść nam nie dali! Ale darmo
słów na remonstrację⁵ tak fałszywych i nierozsądnych nie
trawmy maksym, które naturaine samego zdrowego rozumu
potępia światło. Nie ci tedy, którzy tak rezonują, tej dobrze
myślą ojczyźnie, nie ci ją z tej wydobędą tofi, ale ci, którzy
kiedykolwiek potrafią, aby ordynaryjne jej sejmy i rady
były zawsze skuteczne.

§ 21. Konkluzja części pierwszej. Jako to wiel-
kiej importancji¹ rzecz jest, starać się, aby
skuteczny sposób utrzymywania sejmów or-
dynaryjnych wynaleźć.

W pierwszej więc, którą kończę, części pokazałem, że
nic w tej Rzplitej nie możemy robić, ani stać bez rady i sej-
mów; pokazałem kilkanaście sposobów utrzymywania sej-
mów, ale ich wszystkich nieskuteczność odkryłem. Pokaza-
łem, że to są fałszywe maksymy: porzucić fatom swoim
Rzplitą, nierządem Polska stoi, sąsiedzi nie dadzą nam
upaść. Pokazałem, że jedna sprzedaż Rzplitą gubi, i że jej
trzeba zabezpieczyć skutecznie. Ale żadnego skutecznego, ani na
zabezpieczenia tym sprzedażom, ani na utrzymywanie ordynaryj-
nych sejmów, jeszcześmy tu dotąd nie widzieli sposobu. Myśl-
my przecież o nim, a ja tę część, tym czasem jedną tą prawdą
kończę: że to jest rzecz nieskończenie Rzplitej potrzebna,
starać się, aby jak najskuteczniejszy jaki utrzymywania sej-
mów wynaleźć sposób. Jest to bowiem jedno, starać się
o wynalezienie skutecznego sposobu utrzymywania sejmów,
co starać się o wszystkie razem największe ojczyzny dobra,
o jej całość i trwałość, o jej sily, o jej bogactwa, o jej pokój,

⁴ Najważniejsze projekty podziału Polski pochodzą z lat 1656, 1702—4,
1710, 1721, 1732. Podczas Wojny Siedmioletniej Fryderyk II dążył do zaboru
Prus Zachodnich, Rosja przygotowywała zamach na Gdańsk i na niektóre
naddnieprzańskie dzielnice Rzplitej.

⁵ wykazanie.

¹ doniosłości.

o bezpieczeństwo, o granice, o ozdoby, o sławę, bo to wszystko
szczególnie od jednych dependuje sejmów. Gdy sejmy niszcze-
ją, wszystko to niszczyć musi i niszczeje. Co w ciele dusza, to
są w Rzplitej sejmy, co ciało bez duszy, to Rzplita bez sej-
mów. Te to są żywiące duchy, te to tak pięknego i rozło-
żystego drzewa wigor cały w sobie zamykające korzenie, te
tak obszernej i tak wspaniałej fabryki² fundamenta, bez któ-
rej stać żadną miarą nie może. Ta jedna jest dla ojczyzny
zbawienna arka, ta jedna (bo na co się szerzyć) tej Rzplitej
istota.

Weźmy więc na szalę rozumu kilka rzetelnych i nie-
zmiernie wielkich racyj, które nam oczywiście pokazują naj-
główniejszą i całę nieodbitą potrzebę wynalezienia konie-
cznie jakiego sposobu do utrzymywania sejmów.

Pierwsza przyczyna bierze się od nieuchybnej w kró-
lestwie rządu najwyższego potrzeby. Co są więc w króle-
stwach absolutnych monarchowie sami, bez których być nie
mogą rządzone, jako członki bez głowy, to u nas sejm jest,
z króla i z dwóch inszych stanów złożony. Musi wszędzie
wszystkim najwyższy ktoś rządzić. Nikt tylko sejm u nas
rządzi wszystkim najwyżej. Cicero o pierwszych Rzymia-
nach mówi: »którym się panowanie królów nie podobało,
nie zamierzali sobie, aby nikomu być nie mieli posłuszni,
ale żeby jednemu poddani nie byli«³. I my tedy w tym wol-
nym królestwie, gdzie nam królowie panują, ale wiele z praw
i rządów swoich hojnie ustąpili Rzplitej, i one z nią podzie-
lili, kiedy jednego absolutą⁴ i despoty nie mamy, a bez ja-
kiego najwyższego obejść się żadną miarą nie możemy rządu,
to mamy stany, z pana naszego, z senatu i z reprezentujących
stan szlachecki posłów zgromadzone, to jest mamy jednym
słowem nad nami sejm, abyśmy na nim i królowi, i że tak
rzekę sobie samym, gdy wybranym od nas, rządzić się dali
i im byli posłuszni. Sejm tedy, monarcha i absolut jest u nas.

² Autor porównywał tu z fabryką Rzplitą, jako organizację twórczości narodowej. ³ *De legibus*, ks. III.

⁴ nieograniczonego monarchy.

Sejm najwyższy nasz rządca. Bez sejmu, jak bez głowy na ciele, jak bez gospodarza w domu, jak bez nauklera⁵ w okrecie, żadną miarą nie możemy się rządzić. Proszę tu zatym każdego patrioty dobrego, każdego rodowitego i urodzonego w ojczystej wolności szlachcica polskiego, aby się nad tym zastanowił punktem, że grunt rządu tego wolnego królestwa na jednych zawisł szczególnie sejmach: że jako wszędzie reprezentacja (jak zowią politycy) najwyższej władzy, jest w królach, tak u nas reprezentacja najwyższej władzy jest w królach i sejmach, i bez sejmów, tej zupełnej polskiej Rzplitej nie masz reprezentacji, że więc zatym rządu u nas tej Rzplitej przyrodzonego i własnego nie masz, kiedy sejmów nie masz, że z tym upadkiem sejmów, cały teraźniejszy polski rząd upaść musi. Konsekwencja więc stąd ta oczywista idzie, że gdy gdzie indziej sami królowie, u nas zaś nie sami, ale królowie z sejmem królują i rządzą, toć psować sejmy, jest to psować rząd temu własny królestwu; nie mieć sejmów, albo je zrywać lat kilka, kilkanaście lub kilkadziesiąt, jest to nie mieć przez lat kilka, kilkanaście lub kilkadziesiąt istotnego u siebie rządu; psować mowę ustawicznie sejmy, jedno to jest, jak kiedyby państwo jakie nierządne królów i rządców swoich ustawicznie zrzucało. Cóż za tym idzie? A to, że jak takie państwo wpadłoby w anarchję, co znaczy »być bez rządu«, tak my zrzucając, zrywając, psując nasze ustawicznie sejmy, jakośmy już dobrze wpadać poczęli, tak niewątpliwie w ostatnią wpadniemy anarchję. Boć gdy bez sejmów, to i bez rządu będziemy. Znosić zaś dalej i cierpieć, aby tak zawsze rwały się i niedochodziły sejmy, jest to powoli znieść same sejmy, toć i cały rząd Rzplitej. Bo coś po sejmach takich? Mówiąc w rzetelności samej, czy takie będą dalej, jakie teraz są, to jest konwokowane sejmy, ale zawsze rwane, czyli żadnych nie będzie sejmów, jedenże to jest na Rzplitą skutek. Polszcze z takich sejmów nigdy lepiej nie będzie. Czyli zaś rwać się i niszczyć wszystkim sejmom dozwolisz, czyli zniesiesz sejmy, znisz-

⁵ sternika.

czysz i Rzplitą za czasem, bo ta być bez sejmów nie może. Póty Rzplitej póki sejmów. Prawdaż to więc jest czy nie? pytam cię się, urodzony szlachcicu polski, pytam cię się, każdy panie polski, każdy patrioto, któryś się w tym wolnym narodzie i rządzie urodził, któryś fortunę z przodków w tym wolnym królestwie od wolnej ojczyzny nabył, któryś wolną Rzplitą, wolny jej przez sejmy rząd od ojców i dziadów i pradziadów odebrał; czy zniesiesz więc, abyś obojętnym okiem i oziębłym sercem patrzył na tego w twych rękach rządu swobodnego zgubę, który ci twoi zostawili przodkowie? A przynajmniej czy możesz zadać kłamstwo, błąd lub prywatny interes temu, który twierdzi, że już po Rzplitej, kiedy po sejmach? Jeśli na to zezwalasz, zezwólże i na to, że nie inszego więc, tylko Rzplitą ten życzy i rząd jej utrzymać, kto chce sejmy utrzymać. I nie godziź się tedy dla utrzymania dawnego i swobodnego rządu całemi siłami szukać wszelkiego sposobu do utrzymywania sejmów?

Druga przyczyna bierze się od ustającej i przenoszącej się gdzieindziej mocy i władzy Rzplitej, kiedy sposobu nie będzie utrzymywania sejmów. Gdy sejmów nie masz, gdy się ustawicznie zrywają, moc Rzplitej słabieje i powoli ginie, a gdzieindziej i gruntować się może.

Wyłuszczy my to lepiej do pojęcia każdego (ktokolwiek nim się być szczyci) szlachcica polskiego, z pozwoleniem tych zacnych ziemian, którzy tę rzecz bez naszej doskonale rozumieją eksplikacji, ale wybaczą, że dla inszych zrozumienia, jaśniej coś przydać się tu musi, abyśmy kiedykolwiek przestali szemrać i niesprawiedliwie skarżyć się na dwór, a raczej naszą własną i poznali i poprawili winę. Słychać częste, a prawdziwie i ze wszech miar, rzetelnie mówić się może, niesprawiedliwe utyskiwania i narzekania na dwór: że dwór, mówią, tak absolutnie wiele rzeczy czyni, że co by się działo w wielu Rzplitej interesach i okolicznościach bez sejmu nie powinno, mocą dworu się dzieje, że dwór powoli wszystko na siebie przeciąga. Lecz proszę, niech to każdy zważy, kiedy sejmów nie masz, kiedy się ustawicznie rwą, jakie naturalnie i koniecznie stąd muszą wypływać konse-

kwencje? Niepodobna bowiem rzecz jest, żeby każdego dwóch lat, dopieroż w przeciągu kilku i kilkadziesiąt lat, takie nie napadły interesa publiczne, które koniecznie rezolwować potrzeba, które lubo do króla i sejmu rezolucji należą, ale które naturalnie odwlec się nie mogą; a tym czasem sejmu żadnego lat kilkanaście, lub kilkadziesiąt nie masz. Interesa te tedy, nie cierpiące odwłoki, muszą jakoś się koniecznie zakończyć i w swym czasie minąć. Cóż czynić? Ktoś im na tym świecie, w owej nieochybnej nagłości ład jakikolwiek dać musi. I nie widzicież tu, kochani bracia szlachta, że my sami, gdy sejmy nieustannie i nieuważnie rwiemy, moc w takowych nieuchybnych interesach, któraby do całego należała, sejmu, my sami mówię w ręce dworu, nie chcącego, i choćby o tym nie myślącego, wstrącamy? Że tak sprawiedliwego, zakonnego⁶, sumiennego i dobrego pana nam nieba dały, to szczęście nasze, ale przy tylu nieuważnie zerwanych sejmach, gdyby to berło nie w tak ojcowskich i sprawiedliwych znajdowało się rękach, co by się stać dotąd mogło? Lecz czy nie widzimy z tego, że więcej pełne ku nam dobroci nad publicznymi tylu sejmów skazionych nieszczęściami Jego ubolewa serce, niż nasze nad oczywistym niebezpieczeństwem własnym?⁷ Śmiejemy się więc jeszcze skarżyć nie wiem o co i niby z nałogu na dwór, a my sejm po sejmie już kilkanasty niepamiętnie zrywamy! Skarżymy się o poselstwa⁸, o sądy zadworne⁹, o trybunały i jury-

⁶ postępującego legalnie.

⁷ Pewnego rodzaju dobroci czy też pocziwości nie można zaprzeczyć Augustowi III, ale przypisany mu tutaj żal nad zrywaniem sejmów od wielu lat przestał być prawdą: król troszczył się nieco o sejmy i reformy, póki słuchał rad Czartoryskich (do r. 1750), potem zobojętniał do reszty. Ostatni przed wyjściem tego tomu Konarskiego sejm (w październiku 1760 r.) zerwali właśnie faworyci dworscy, i pewno nie bez wiedzy Augusta.

⁸ Np. o poselstwo stolnika Poniatowskiego (Stanisława Augusta) do Petersburga w r. 1756, odprawione bez zgody sejmu i senatu.

⁹ Tak nazywano sądy kanclerskie czyli asesorskie w sprawach miast, królewskich i in.; nazwa pochodzi stąd, że chociaż sądził kanclerz z asesorami, ale rozprawa odbywała się w zasadzie tam, gdzie bawił dwór.

dykcje zmieszane¹⁰, narzekajmy, że obce wojska bez wiedzy i konsensu sejmów Rzplitej przez kraj z tak znaczną agraacją przechodzą¹¹, a my sejmy rwiemy! Niech się skarżą, po pamiętnym każdemu srebrnej i miedzianej monety u nas wyniszczeniu, iż tyńfy¹² i grosze, bez których kraj już się nie mógł obejść, bez sejmu wprowadzone; że interes ordynacji¹³ do sejmu należał; egzagerujmy, że skarb rujnujący się pałac królewski bez sejmu znacznym reparował kosztem, na Spicę Montawską¹⁴ i na bruki, bez których Warszawa obejść się nie mogła, znaczne sumyłożył; a my sejmy rwiemy! Niech się skarżą niektórzy, słusznie czy niesłusznie, wcale tu nie wchodzę, że kurlandzki także do odwołania niepodobny interes¹⁵, acz wyraźną konstytucją 1736 królowi oddany, bez nowego był ułożony sejm, na te mówię, i jeżeli które tym rzeczy podobne, skarżymy się; jakich skarg i za Augusta Wtórego i za Jana, i za Michała, i za Kazimierza, i za Władysława i za Zygmunta po historjach i po manuskryptach

¹⁰ W r. 1759 najwięcej było hałasu o to, że trybunał bezprawnie wdał się w sprawę, należącą do sądu zadwornego i nie tylko skasował jego wyrok, ale potępił samego kanclerza Małachowskiego (głośna sprawa o Rokitno).

¹¹ Ostatnio Rosjanie w latach 1757, 1758, 1759, 1760, Prusacy w 1759, Austriacy w 1759.

¹² Monety wartości 38 groszy polskich, tak zwane od nazwiska Andrzeja Tyńfy, dzierżawcy mennic z czasów Jana Kazimierza. Kiedy właściwie tyńfy wyginęły, August III i Brühl nafabrykowali nowych, nieco gorszej próby (1752—6).

¹³ Ordynacji Ostrogskiej.

¹⁴ Montauer Spitze »Ostry przyładek o 2 mile na południe od Malborka, przy którym Wisła rozdziela się na 2 koryta: prawe pod nazwą Nogatu płynie mimo Malborka ku okolicom Elbląga, lewe zaś zachowując nazwę Wisły, ku gdańskiemu Hałowi«. (W. Enc. Ilustrowana). Utrzymanie w porządku właściwej Szpicy konieczne było dla zabezpieczenia żeglugi polsko-gdańskiej.

¹⁵ Sejm z r. 1736 upoważnił króla do oddania Kurlandji nowemu lennikowi (po wygaśnięciu Kettlerów); król oddał w r. 1737 to lenno Birenowi, faworytowi carowej Anny, któremu w znacznej mierze zawdzięczał tron polski. Kiedy Biren popadł w nielaskę (1740), August III próbował nie raz rozporządzić Kurlandją jeszcze raz bez wiedzy sejmu, na mocy doraźnej uchwały z r. 1736; na tej podstawie nadał księstwo królewiczowi Karolowi w r. 1758. Konarski, o ile wiadomo, popierał w tej sprawie koła dworskie.

od owych Zborowskich, Tarnowskich, Zebrzydowskich, Radziejowskich, Kmitów, Krzyckich, Bronowskich, Taszyckich¹⁶ pełno, a tymczasem sejmy dla tych samych interesów potrzebne my sami rwijmy, lub do ostatniego różnemi pretekstami wycieńczajmy momentu! Skargi te więc nasze, niech sobie z nas każdy pomyśli, jaką w sobie sprawiedliwość mieć będą? Koniecznie to wszystko, mówimy, na sejmie być traktowane powinno, prawda; a my sejmy kaziemy? na króla i dwór, że bez sejmu to i owo się dzieje, zwałamy inwidją¹⁷, a my sejmy kaziemy? Nie doradza się dwór Rzplitej w prawach do niej należących, mówimy, a my sejmy kaziemy? Czy nie pojmujemy, czy pojąć nie chcemy Dembickiego, podkomorzego niegdyś sandomierskiego, (z rwanych sejmów naturalnie wypływające skutki opisującego) przestrogi: »Kiedy się rwą sejmy — mówi — najwyższa rządzenia moc przy królach zostaje, większa i daleko większa, niż gdyby była coraz określona i ujęta prawami. Zrywamy sejmy, abyśmy bezpieczeństwa nie mieli praw i swobód naszych. Wolności bowiem zachowanie i całość jedynie od sejmów zawisła«. Te słowa Dembicki pisał jeszcze za króla Michała roku 1669 po sejmie warszawskim zerwanym¹⁸.

Aleć cóż naturalniejszego jak to, że kiedy my rwiemy dobrowolnie sejmy, moc coraz większa zostawać się powinna przy tych, którzy nam ją oni sami nadali? Powoli tam wszystko nazad przenosić się musi. Choćby królowie i najświętsi byli, i najlepiej Rzplitej życzyli i najrzetelniej za jej radą i konsensem wszystko czynić chcieli, i żeby nic tej, którą oni sami stanom ojczyzny udzielili, mocy tykać nie chcieli; lecz gdy sejmów nie masz, sama się rzecz przez siebie czyni, że nadanej od królów mocy i władzy Rzplitej coraz ubywa,

¹⁶ Kilku Zborowskich, Jan Tarnowski, Mikołaj Zebrzydowski, Hieronim Radziejowski, Piotr Kmita — osobistości różnej miary i enoty, znane w dziejach XVI i XVII wieku z opozycyjnych wystąpień przeciw dworowi. Andrzej Krzycki († 1537) prymas i poeta, robił wstępy Bonie i kanclerzowi Szydłowieckiemu; Marcin Broniowski, pisarz lwowski, Taszycki, znakomity prawnik, należał do przywódców rokoszu lwowskiego 1537 r.

¹⁷ zawiść, nienawiść.

¹⁸ Załuski, *Epistolae historico-familiares* I, 170.

a panującym, chcącym czy nie chcącym i nie myślącym, przybywa. Rzplitej bowiem (każdy to rozumie i widzi) do rządu zgromadzonej nigdzie nie masz, nigdzie jej nie widać, tylko na jednych sejmach. A kiedy sejmy się rwą, kiedy sejmów nie masz, to nigdzie Rzplitej nie masz; a kiedy i dalej sejmów, to jest Rzplitej nie będzie, cóż za dziw że się powoli gdzieindziej i moc rządzenia przeniesie? Powoli się naród sam cały odstrycha, oddała i odzwyczaja od rządów przez rwanie rad i sejmów; niech to tak i dalej i dłużej będzie, kiedyż się i jak potem do opuszczonej swojej własności przywróci? Jeżeli kto na świecie, to poprzysięgam, pan nam panujący, daj Boże w najdłuższe lata, krzywdy żadnej i uszczerbku Rzplitej nie chce, ani o nim nie myśli; wszyscy dobrzy patriotowie (zostawmy jakiś zły i płochy język) tę niewątpliwą i o nim opinią i w nim mają ufność: i sprawiedliwie, bo pozor i cienia w panie sumiennym nie widzą jakich przeciwnych zamysłów, którym długi nierząd zwykł dawać okazję: to więc dobrze póty, i chwała Bogu, że tak jest: ale niech i na potem, jak już kilkanaście zerwanych, zrywa się i niszczy sejmów, my naszą winą sami się zgubiemy, my stanów dwóch moc zwątlamy i utracimy, my nieskończoną i niepowetowaną sobie i potomkom naszym uczyniem krzywdę. Nie skarżmy się tedy niewinnie i daremnie na królów i dwór, że się interesa Rzplitej bez jej wiedzy, rady i konsensu sprawują, że czy dwór czy senat stan nasz szlachecki odstrychają od rządu, ale szukajmy raczej skutecznego sposobu utrzymywania sejmów, aby stan szlachecki powoli od rządów i mocy mu od panów i królów nadanej nie odpadł.

Refleksja trzecia. Skarżemy się tudzież, że próżne¹⁹ i nieskuteczne prawa, że egzekucji nie mają, a źródła tego tak strasznego widzieć nie chcemy defektu, to jest, że sejmów i rady nie mamy. Ze prawa w innych krajach obserwowane są, bo jest zawsze, kto prawa zachowania dogląda, kto ma moc egzekwowania prawa, poprawienia prawa, i jeżeli się mniej skuteczne znajduje, obostrzenia i koniecznie

¹⁹ daremne.

go przyprowadzenia do skutku. U nas nikt tej mocy nie ma, tylko jedne sejmy. Stała naprzykład przed trzydziestą lat korektura trybunału²⁰, wiele się w niej obserwują defektów, które poprawićby trzeba. Doskonale razem co zrobić, nie jest rzecz rozumu i siły ludzkiej. Gdyby były dochodziły sejmy, to na drugim, na trzecim, i czwartym, i piątym nieochybnie cośby się było doskonale i coraz skuteczniej zrobiło, i zapewne mniejby niesprawiedliwości zostało. A tak, gdyby najgorzej trybunały i z swemi prawami upadły, któż im poradzi, kiedy sejmów nie masz? Toż samo o wszystkich innych prawach mówić się może. Prawa są nieme. Prawa w księgach raz napisane butwieją. Ale naród ludzki zawsze potrzebuje dozoru i przymuszenia do dobrego. Co więc jeden postanowi, niedosyć, trzeba żeby drugi sejm i dziesiąty, i setny tyle razy do skutku i egzekucji prawo przywoził, ile razy niedbalstwo i złość ludzka przestępować, zapominać, lub go gwałcić poczyną. Pokazaliśmy to już obszerniej w paragrafie drugim, tu więc, nie szerząc się z tym więcej, pytam się tylko: cóż tedy za dziw, że u nas prawa są bez skutku, bez egzekucji, bez wigoru?²¹ Bo sejmów nie masz, które są jedne praw obronicieli, stróżów, dozorców i egzekutorów. Sejmów tedy esencjalnie potrzeba, żeby prawa utrzymywane, poparte i zachowane były. Bez sejmów nie prawa nie warte.

Krótko tu już tylko czwartą, liczoną tyle razy wyżej między najgłówniejszymi przyczynami, wspomnę przyczynę utrzymywania sejmów, to jest że dla niezliczonych interesów i potrzeb ojczyzny, corocznych i miesięcznych, i owszem codziennych, potrzeba nam koniecznie sejmów, i że niezliczone te i wielkie Rzplitej sprawy i dobra upadać muszą dla sejmów zniesienia i rwania. Religja, trybunały, sądy, wojsko i siły Rzplitej, szlacheckie prerogatywy²², wolność, swobody, prawa, skarby, handlowanie, nawigacja²³, moneta, manufaktury, rzemiosła, szpitale publiczne, fundacje, akademje,

szkoły, zamki, grody, miasteczka, wsi, prowincje, granice, traktaty, bezpieczeństwo, sława, całość królestwa, wszystko upadać musi, jak niknie bez sejmów. Rady temu wszystkiemu trzeba, bez rady nie się z tego wszystkiego utrzymać nie może, a rady temu żadnej nie masz, kiedy sejmów nie masz. Toć na wszystkim tym naród ten niszczyć musi, i oczywiście niszczy bez sejmów. Nie trzeba na to spekulacji. W oczach naszych już jest zguba tego wszystkiego. Lecz mówiłem o tym już obszerniej w paragrafie pierwszym.

Aleć i ta do skutecznego szukania ocalenia sejmów niemało piąta pobudzićby powinna refleksja, na własnym każdego interesie i na własnej ufundowana miłości, że gdyby stawały sejmy, jak wiele dobrego i ludziomby partykularnym przybyło? Tysiąc interesów prywatnych na sejm każdy się ciśnie, które bez decyzji, bez łaski Rzplitej obejść się nie mogą. Jak wielu upadają pożytki i nadzieje z sejmów walnych upadkiem? Do tego, nikt nie może być szczęśliwy w nieszczęśliwej ojczyźnie, nikt swego bezpieczny w niebezpiecznej i słabej Rzplitej. Co się dziesiątą i kilkudziesiąt lat zbiera, rok jeden, tydzień i dzień zabiera, przez nieprzyjaciela czyli złego sąsiada inwazją. Domy, żony, dzieci, familje, fortuny niepewne, opresje i zewnątrz i wewnątrz nieznośne. Czyż nie czujemy tego? czyż nie napatrzemy się tego? czyż nie najeczemy się i nie napłaczymy na to? Skądże to idzie? Z nierządu tak pięknego i możnego kraju. Nierząd skąd? Ze rady i sejmów nie mamy. Więc sama miłość dobra i interesu własnego czy w nas nie wzbudza pragnienia, aby sejmy utrzymywane były, i my przyszli do lepszego porządku, bezpieczeństwa i naszych spokojnego zażycia fortun?

A cóż mówimy na tę szóstą refleksją, jako stan szlachecki wzgardzony, jako posłowie na sejmach mało warci, a po sejmach bez żadnej zasługi i sławy, jako sędziwi i godni ludzie, spróbowawszy raz, wyrzekają się poselstwa, jako senat zliszony²⁴, jako senatu rady ceremonialne tylko i na przemówieniu kończące się oracji? A gdyby dochodziły

²⁰ Reformę trybunałów uchwalił sejm r. 1726.

²¹ bez siły. ²² prawa szczególne, przywileje. ²³ żegluga.

²⁴ lichi, upodlony.

zawsze sejmy, pomyśleć proszę, jakby chętnie każdy i naj-sędziwszy, najmędrszy, najspodobniejszy podejmował się poselstwa? jakby każdy starał się dystyngwować²⁵, i dystyngwowałby się posel? ktoby pracy, zdrowia i kosztu żałował, wiedząc, że pewnie i nieuchybnie sejm dojdzie? gdzie teraz, wiedząc, że sejm zapewne spełźnie, każdy sprawiedliwie mówi: żał się Boże i słów daremnie tracić! na co mi się zda co, by najlepszego proponować, i usilnie radzić, kiedy się to na nic nie zda, i nic z sejmu nie będzie? Cóż to za *meritum*²⁶ dziś, że kto był i dziesięć razy posłem, coś zrobił dobrego ojczyźnie? Co i senatorowi by najmędrszemu i naj-pocziwшему po tym, wielkimi zdaniem senatorskie napełniać wota²⁷, by najwাল্লেখ Rzplitej rozsądnie i gorliwie popierać interes, kiedy wie zapewne, że rada jego żadnego nie weźmie skutku? Co potym by najdoskońszemu i najbardziej akredytowanemu²⁸ ministrowi i jak najwierniej, jak najrozumniej, jak najusilniej co głosem ministrowskim doradzać, wysilać rozum dla wielkich ułatwienia trudności, kiedy jak na dłoni widzi, że to daremna fatyga, że nic z sejmu, zatym i z jego nie będzie rady? Cóż teraz więc ma za wdzięczność i zapłatę od nas senat, ministerjum? A to na nich wołamy, że o nas nie radzą, a my sejm im rwiemy! Któż więc nie zezna, że daleko większa senatorów, ministrów, posłów, urzędników po województwach zacnych ludzi, byłaby w ojczyźnie konsyderacja²⁹, większa nawet i samego majestatu powaga, gdyby sejmy stawały?

Króla bowiem panowania honor na tym zaległ, aby jak najlepszym rządem kwitnęło królestwo. Gdzież ten rząd dobry wprowadzić może, tylko na jednych sejmach? Senatu cały zaszczyt; powaga i sława jest, dobrze radzić ojczyźnie; gdzież te rady ich mogą skutecznie ojczyźnie pomódz, tylko na jednych sejmach? Szlacheckiego stanu prawdziwy interes, tak wielkie swoje swobody wolności, przywileje, fortuny, formę rządu, kraju całość, sławę swego wiecznymi czasy

²⁵ odznaczać. ²⁶ zasługa. ²⁷ głosy.

²⁸ wpływowemu, zaufanemu. ²⁹ poważanie.

utrzymywać narodu, starać się, aby było dobrze Rzplitej, i coraz lepiej, odwracać od niej wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne nieszczęścia i szkody: gdzież to wszystko odwróci, gdzie się wystara, gdzie to wszystko utrzyma, tylko na jednych sejmach? I nie trzebaż więc królowi, senatowi, stanowi szlacheckiemu, utrzymywania sejmów szukać jak najskuteczniejszego sposobu?

Zważyć jeszcze siódmą i tę o dojście sejmów starania się przyczynę, to jest zważyć zjazdy nasze co dwuletnie w Warszawie i Grodnie³⁰, wiaść na szalą pracę, mzoły, ekspensy³¹, niewygody, podróże króla, senatorów, szlachty i niezliczonego ludu, ciągnące się przez blisko pół roka na *senatus consilium*³² poprzedzającym, na publikowaniu uniwersałów³³, na sejmikach przedsejmowych, na sejmach? na następujących *senatus konsyljach*, na relacyjnych sejmikach³⁴; zważyć, co to zdrowia, co fortuny, co zgryzot każdego kosztuje! Zważyć, wiele to miljonów na sejmikach i sejmie każdym generalnym na to potrzeba ekspensy, i w samej ekspenduje się rzeczy! Zważyć owe tak straszne zabiegi niepojęte i niewyrażone króla i najpierwszych w ojczyźnie ludzi dzień i noc fatygi, zważyć tak wielkie na sejmach dla honoru Rzplitej i swego własnego figury w ekwipażach, stołach, pałacach, dworach; zważyć posłów cudzoziemskich i wszystkich cudzoziemców i postronnych krajów nad nami atencją³⁵ i świata całego ciekawość; rzucić oko na ten majestat pana, senatu i szlacheckiego stanu, całą Rzplitą reprezentujących, na ów wybór ze wszystkich województw wybrakowanego³⁶ ludu, zmiarkować nadzieje, wota, oczekiwania wszystkich

³⁰ Według ustawy 1673 r. co trzeci sejm miał się odbywać w Grodnie; podróż i pobyt tam były dla króla i stanów szczególnie kosztowne i niedogodne.

³¹ wydatki.

³² Rada senatu poprzedzała każdy sejm nadzwyczajny.

³³ Uniwersał — odezwa, którą król rozpisywał wybory; samo podpisanie uniwersałów, listów do senatorów, do szlachty etc. kosztowało króla dużo pracy, chodziło bowiem o kilka tysięcy podpisów.

³⁴ Na sejmikach relacyjnych posłowie zdawali sprawę szlachcie ze swych czynności.

³⁵ uwagę. ³⁶ wyborowego.

województw i prowincyj, co tam dobrego nam sejm generalny przyniesie — aż tu w moment jeden cała owa tak wielka, wspaniała, nieskończona gruchocze się i obala machina, w moment jeden miliony, prace nieokreślone słowami, tylu tysięcy ludzi godnych fatygi i zawody niszczą i nikną i jak dziecinna jaka rozsypują się zabawka! Człek jeden (czyli kilku zakupionych) nie zważa, co psuje, jeden mówię, zaślepiony czyli pasją czyli zyskiem, nie czyniąc sobie na sumnieniu skrupułu z tak wielkiej obalenia struktury, z tak niewyrażonych kosztów i prac zgubienia, z tak śmiertelnej ojczyźnie zadanej rany, za nic mając wszystkich ludzi pocziwych przeklęstwa i żale, za nic mając wielkość grzechu, nad który *incendiarii* czyli zapalacze kościołów i miast mniej grzeszą daleko, za nic wieczną imienia swego infamją, albo z fatalnym wypadem: *protestor*³⁷, i wszystko słowem jednym kazi, albo jak teraz jest, niby wydać się, że sejm zrywa, nie chcąc, (lubo ta tajemnica i dzieckom wiadoma) pozornymi pretekstami wyciąga i wycieńcza minuty zbawienia, aby czas sejmu mizernie do ostatniego dokapał momentu. Ojczyzna tymczasem coraz bardziej grążnie, potrzeby jej coraz cięższe, choroby coraz jej śmiertelniejsze i do uleczenia trudniejsze się stają, i wielu utwierdza się rozpacz, że już nigdy w tej Rzplitej być lepiej nie może. I toż wszystko jeszczeż nas nie determinuje dosyć do wynalezienia, by najtrudniejszego, ale zbawiennego i nieuchybnie potrzebnego sejmów naszych inakszego jak teraz kończenia?

Przebiegłem i napomknąłem tylko w siódmej dopiero refleksji o ohydzie, którą sobie u postronnych narodów z naszego co dwuletniego sejmowania czyniemy; aleć gdyby nic innego, to ta jedna uwaga, którą kładę za ósmą, serca patriotów dobrych przeniknąćby powinna. W jakież to kontempt, w jakież to pośmiewisko i u cudzoziemców zacnych, znajdujących się czy w Warszawie czy w Grodnie i u najcięższych w Europie nacyj sąsiedzkich i dalszych idziemy? Sejm ów polski na holenderskim od jakiegoś kuglarza re-

³⁷ protestuję.

prezentowany *theatrum*³⁸, który wór wróblów świegoczących wysypał, a gdy te z niezmiernym hałasem porozlatywały się po izbie, i każdy w swą stronę, uleciały przez okna, spektatorowi³⁹ powiedział, że to jest sejm polskiego obraz, że taki sejm widział w Warszawie! Sejm, mówię, nasz, pod tą w obcych krajach często reprezentowany figurą, rozśmieszyćże nas, a nie raczej zawstydić i zażalić powinien? Co o naszych siłach, co naszej obronie, co o rządzie we wszystkich obce myśleć mają narody, kiedy widzą, że sejmy ustawicznie zrywamy, że całe jesteśmy bez rady? Czy nie czujemyż już skutków tej opinii, które mają sąsiedzi o tym bezradnym królestwie? czy jużemy zahartowani, czyśmy zakamieniali już na sentyment niesławy i hańby, którą przed całą Europą nasz nas nierząd okrywa!

Służyłaby mi tu za wałną dziewiątą⁴⁰ przyczynę starania się o utrzymywanie sejmów konstytucja roku 1659 uchwalona, pod tym tytułem: *O sposobie konkludowania rad publicznych*, na którego wynalezienie stany Rzplitej, zatrwożone tylą zerwaniami sejmami, naznaczyły były liczną dosyć senatorów i posłów komisją, która do dziś dnia żadnego szczęśliwego nie wzięła skutku. Ale o tym w inszym miejscu obszerniej przypadnie mi mówić. Służyłyby mi tu jeszcze i wielu zacnych, mądrych, prawdziwych patriotów serdeczne nad złym wolności używaniem i nad rwaniem sejmów narzekania i jęki: Kromera, Sarnickiego, Piaseckiego, Fredra, Zawadzkiego, Żaluskiego, Kochowskiego, Szczuki, Brauna⁴¹ i tylu inszych, których wyraźne o tym nieszczęśliwym bezprawiu sentymenta do inszej odkładam tej książki części. Dwóch tu jednak prawdziwie ojczyznę kochających ziomków naszych pamiętne muszą przytoczyć słowa: wielkiego Szczuki podkanclerzego litewskiego: »*Comitiorum ruptura pessimum ad Remp: evertendam inventum*«⁴²; i Kochow-

³⁸ scena. ³⁹ widzowi.

⁴⁰ pierwodruk: dziesiątą; autor zmylił tu rachubę.

⁴¹ Przytacza je autor w t. II, r. 6, 7 i 8.

⁴² Stanisław Szczuka, autor *Zaśmienia Polski*; słowa wyjęte, zdaje się, z jakiejś mowy sejmowej.

skiego, niemniej, jak my ojczystą kochającego wolność, ale na jej złe narzekającego zażycie, owe smutne westchnienia: »*Deus aut priscam Polonis mentem, aut efficax aliquod remedium periculosae huic libertati afferat!*«⁴³ Dość tych żalów tymczasem. Tu już tylko to rzeknę, że nie ja pierwszy, ale już tak dawno nad niedochodzeniem sejmów z dobrami synami Rzplita utyskuje i jęczy, i bezprawiu temu chce tamę wynaleźć, widząc oczywistą swoją z ustawicznie rwących się sejmów ruinę i zgubę.

Niechaj tu zaś kto chce mówi, że nie wszystkie zerwania sejmów są szkodliwe i fatalne ojczyźnie, że bywały i rwane sejmy dla dobra ojczyzny, że nieraz bylibyśmy byli wprowadzeni w to, czego nie chcemy, ile w wojny niektóre, gdyby były owe sejmy doszły, na których podobne knuły się materje, lecz były szczęściem ojczyzny zerwane. W in-szej części tej książki zachowuję na to odpowiedzi rzetelne, bo tu do końca się śpieszę, to tylko tu śmieie twierdzę, że to bajki są, kochani bracia, żeby który sejm dotąd aby jeden był z dobrem ojczyzny zerwany. Jest to jedno, co ogniem pożar gasić, trucizną leczyć, co chcąc dom naprawić, fundamenta pod nim podkopywać i kruszyć, a rwaniem sejmów chcieć pomóc Rzplitej. Radzić tu trzeba, radzić, nie radę znosić, kiedy chcemy co dobrego uczynić ojczyźnie, lub ją oswobodzić od złego. Co to za doktor, który febrę lecząc, w malignę lub w manją⁴⁴ pacjenta wpędza? To to we wszystkich inszych królestwach i Rzplitych rady konieczne potrzeba, aby krajowi co zrobić dobrego lub go od zguby wybawić? na zbawienie zaś Polski, na uczynienie jej dobrze, trzeba radę rwać i kazić koniecznie? czy ci nasi politycy wyperswadują to komu zdrowego rozumu? Niesłychana tedy dotąd rzecz w narodzie ludzkim, dopiero praktykowana u nas, żeby całość i bezpieczeństwo ojczyzny sejmów rwaniem i rady skazieniem warować. Aleć pretekst

⁴³ Niech Bóg albo przywróci Polakom dawny sposób myślenia, albo da jakieś inne lekarstwo na tę niebezpieczną wolność (*Klimakter I, ks. 5*).

⁴⁴ obłąd.

to tylko ustawiczny na każdym sejmie, rwą go zawsze jacyś zelanci⁴⁵, rwą go jacyś kochankowie ojczyzny, rwą go poczciwi, za jakich oni sami mają się, ludzie: w rzeczy samej, prawdy niemasz prawdziwszej na tę, że i jeden sejm i za naszej pamięci (przypomnijmy je sobie) i przed nami zerwany nigdy dla dobra publicznego nie był: dowodzę tego gdzieindziej niżej na kilkudziesiąt sejmach. Prawda, że tamując *activitatem*, protestacje czyniąc, rwąc sejmy, ojczyste dobro, praw zachowanie, całość od sąsiadów, wolność i swobody brzymiemy⁴⁶, ale w rzeczy samej emulacje między domami, ambicja, zemsta, złość przeciw dworowi lub równym, dependencje plugawe, faksje cudzoziemskie, łakomstwo, pie-niądze, nadzieje prywatne wszystkie co do jednego dotąd sejmy zerwały. Szlachta (Kromerowe, jak niżej będzie, piszczałki⁴⁷), szlachta rwą sejmy czy sejmiki, ale żaden nie rwie nienadęty od kogo, żaden nigdy sam nie wie, za co sejm rwie prawdziwie. Ci wiedzą, którzy sejm zrywać im każą. Niech inaczej wierzy Indyjczyk, nie Polak. Lecz potem obszerniej o tym.

Kończymy, lubo tysiączne przychodzą, tą ostatnią uwagą. Cóż to jest? cóż to słyszeć? co to za jakaś rozpacz u wszystkich prawie patryjotów? że już nigdy lepiej nie będzie, że już nigdy się złe nie odmieni, że już kroku cofnąć nie można od zguby? Nie usłyszysz nikogo, któryby o polepszeniu ojczystego stanu coś lepiej rokował. Coś naksztalt czasów Cycerona w Rzymie, jakie w listach wielkiego tego człowieka opisane widzimy. Niesnasek i rozdwojenia umysłów wszędzie tak pełno, że już patrzeć na nie, słyszeć o nich nudno i okropno się zdaje.

Aleć ten Bóg, królestw i narodów najwyższy i miłosierny rządcą, który, gdy lud swój widział, że *appropinqua-*

⁴⁵ gorliwy.

⁴⁶ zapewne w znaczeniu: głosimy. W rękopisach Czartoryskich i Krasieńskich niema tego ustępu, dlatego trudno ręczyć, czy niema tu omyłki druku.

⁴⁷ Marcin Kromer w swej Historji porównał posłów do piszczałek, na których grają intryganci-panowie.

verunt usque ad portas mortis, misit verbum suum et sanavit eos et eripuit eos de interitionibus eorum, ten mówię Bóg, od zguby, której wszystkim tak się bliskimi zdajemy, słowem jednym wszechmocnym wybawić nas może, gdy w Jego Opatrzności naród nasz, swych przodków przykładem, nadzieję i ufność położy. Aza Boska Jego mądrość natchnie wszystkich patryjotów dobrych i pokaże im sposób, z tej toni i nierzędu swojej salwowania ojczyzny? O co tu rozpaczać? Konserwuje nam Bóg łaskawy w dobrym zdrowiu Najjaśniejszego Pana, Ojca ojczyzny i tak dobrze zawsze temu żyjącego królestwu. Znamy w senacie, w ministerjach i w stanie szlacheckim po województwach wielką moc pocziwych i dobrych ojczyzny synów. Zaczniemy tylko skutecznie co myśleć o ratunku ojczyzny, o poprawieniu rad i sejmów formy, o wynalezieniu i ustanowieniu skutecznego i trwałego sposobu utrzymywania sejmów, rady temu naturalnej królestwu, a wszystko z pomocą ramienia Boskiego, od tej którą sobie grozimy, ruiny łatwo się podźwignie.

Czy nie chcemy pierwsi mieć tej sławy, aby za naszych czasów taki sposób wynaleźć, aby nam zań potomkowie nasi i przyszłe wieki na zawsze obligowane były? Bo kiedyżkolwiek nieuchybnie przyjsć musi do niego. Niepodobna, żeby Prowidencja ⁴⁸ tak nas zawsze opuścić miała w tak oczywistym błędzie. Niepodobna, żeby rozum u nas nie miał wziąć kiedy góry. A za cóż nie u nas samych? za co, mówię, nie za naszych czasów?

Dajmy więc pokój i niegodziwym o polepszeniu stanu Rzplitej desperacjom, i tym wyżej egzaminowanym utrzymywania sejmów blahym i nieskutecznym sposobom. Nie chodźmy koło (jak mówią) celu, idźmy do samej rzeczy. Insze sposoby nitki to są, nie mocne łańcuchy do dźwigania i rządzenia tej machiny. Liście i gałązki to jest ociesywać, nie rdzeniowi i korzeniowi co radzić. Koło strumyków bawimy się darmo, nie idziemy do źródła. Pewien jestem, że mamy na myśli wszyscy, że dobrze rozumiemy to wszyscy, od czego potrzeba tu zacząć i co jedno zrobić. Czy nie śmiemy z tym jednym, a tak jednym, że niemasz drugiego, skutecz-

nym oświadczyć się sposobem? Już go z początku, za sentymentem ludzi wielkich idąc, w krótkich tych zamknąłem słowach: wszystko dobrze pójdzie, tylko trzeba najprzód poprawić *malam consiliorum formam*.

Kto zaś niekontent, że ja, nieskuteczność wielu sposobów, które insi do sejmów utrzymywania podają, dotąd odkrywszy, żadnego przy tym skutecznego utrzymywania onychże nie wyraziłem sposobu, niech mnie o to gani, niech o to, co tu braknie, nalega: rzecz gotowa jest. Mnie się zapatrywać należy, jak tę pierwszą część pierwsi, możniejsi, najpocziwsi, najlepsi, i najmędrsi patryjotowie przyjmą, co o niej sądzić będą, czego po mnie życzyć, co i mnie dalej czynić rozkażą. Przyjęcie od nich pierwszej części będzie mi pobudką do drugiej i do dalszych wydania.

Koniec pierwszej części.

CZEŚĆ II.

O PRAWDZIWYM, I CAŁE JEDNYM ZGADZAJĄCYM SIĘ Z OJCZYSTĄ WOLNOŚCIĄ SPOSOBIE UTRZYMYWANIA SEJMÓW A POPRAWIENIA RAD FORMY, I O WIELKICH JEGO POŻYTKACH.

§ 1. Co jest i jak poznać anarchję? i skąd pochodzi?

Przez zniesienie rady, jako się w pierwszej części tej książki dosyć o tym mówiło, znosi się rząd dobry w rzeczachpospolitych, puszczają się cugle publicznej dla niekarności rozpuszcie i swawoli, upada sprawiedliwość, obrona, bezpieczeństwo wszystkich. Anarchja, to jest stan bez rady i rządu, powoli opanowyywa wszystko, a przez anarchję następuje pewny upadek wolności. Bo pod anarchję trwać długo żadne państwo nie może.

Skąd zaś najlepiej anarchję poznać i zmiarkować, że się w jakim poczyną, że rośnie i że górę bierze kraju? A to z tych, w rzymskiej rzplitej czas niemały obserwowanych przez polityka, niechwalebnych rzeczy: »Ambicji (mówi) pełni ludzie, którzy wolność chcą zgubić, konfuzją naprzód w rady wprowadzić, rządy zatym znieść i anarchję wnieść usiłują. To się dobrze udało Pompejuszowi, Krassowi i Cezarowi Triumwirom: niecnoty najpierwej publiczne od kar i prawa wyjęli, cokolwiek na hamulec grzechów i obyczajów zepsowanych dawnych świątobliwość i mądrość opisały, wyrócili. Cokolwiek na trzymanie w powinności ka-

zdego, i ku dobremu rządzeniu prawa rozkazały, znieśli. A jako dobrzy prawodawcy jak najlepiej Rzplitą ustanowić i obywatelów jej lepszemi zrobić starają się, tak oni, aby jak najgorszych z nich zrobić, usiłowali. Łakomstwo ludu zaostrzyli, wprowadziwszy we wszelkie obierania przedajność kresiek. O ambicją, o szkodliwe korupcje, o źle sprawowane urzędy oskarżonym całą ufność zostawili w okupieniu się i zlocie. Elekcje bronią i żelazem zakłócili i znieśli. Trybunały bojaźnią, groźbami i gwałtami przestraszyli. Magistratów¹ i ludu rzymskiego powagę zwalili. Tak pierwsi ci ludzie wszystko do góry obrócili, żeby przez te nierządy ludowi rzymskiemu swoją własną obmierzili wolność«². I okazali tego. Z tego krótkiego portretu znać, gdzie anarchja panować poczyną, która swój bierze od rad zamieszania i zniesienia początek.

Nie możemy, dobrą wiarą idąc, zaprzec tego, że niemałe przynajmniej tych rzeczy podobieństwo i u nas widzimy. Narzekamy na trybunały i sądy niesprawiedliwe, i często bez wstydu przedajne, na krzywoprzysięstwa, obrócone już prawie w nałóg i w naturę, na bluźnierstwa przeciw Bogu i świętościom, bez żadnej kary, bez wstrętu żadnego; na kryminały bezkarne, na krzywdy od możniejszych i mocniejszych nieznośne, i że małych tyranów i tyranji nad słabszemi co niemiara jest wszędzie. Ze wojska do kraju proporcji i wewnętrznego bezpieczeństwa aż z ohydą zbyt mało, i tego komplet niezmiernie krzywdzony. Ze bojaźń jakaś, lichosć umysłów i podłość generalna opanowała wszystko. Ze interesów prywatnych, ambicij, emulacyj, łakomstwa taka moc jest, iż zda się, że w nas pamięć o Rzplitej i ojczyźnie wygasa: jakby każdy obywatel kraju o niczym więcej myśleć nie powinien, tylko żeby jemu dobrze było, choćby wszyscy zginęli. Oszukania i fałszów w publicznych tranzakcjach ustawicznych tak gęsto, że prawie *fidem publicam*³ ledwie

¹ najwyższych urzędników (konsulów, pretorów, edylów, kwestorów).

² Montesquieu, *Uwagi nad upadkiem Rzymian*, r. 13.

³ zaufanie publiczne.

znajdziesz. Skarb koronny od wielu miastek cudzoziemskich publicznej kasy, uboższy i gorzej rządzony. Handle w kraju cale upadłe, od żydów zabrane, zdzierstwami partykularnych kupcom obrzydzone. Żydostwa fatalne królestwu i hołot rozplenienie. Poddaństwa niezmiernie ubóstwo. Miast i miasteczek ruina. Śmiecią monety kraj zarzucony, złoto i srebro wyniszczone, bez sposobu zabezpieczenia na granicach wprowadzaniu najgorszych pieniędzy, bez sposobu utrzymywania domowych fałszerzów, bez sposobu otworzenia i ubezpieczenia mennicy⁴. Opresje od sąsiadów nieznosne, zewsząd granic uszczerbki i gwałty, i podczas pokoju jasyry. W domach własnych bezpieczeństwo fortun, żon i życia od domowych i od obcych najazdów i kup swawolnych stracone⁵. Nieugaszone między panami niesnaski. Elekcje urzędów, posłów, sędziów, tak zakłócone i niepodobne, że chyba ukradkiem z wielką wszystkich praw wioleacją⁶ udać się gdzie mogą. Sejmy, sejmiki niegodziwie bez ustaniku rwane, że od 70 lat, jeden tylko ordynaryjny sejm rachować się może⁷. Jurysdykcje i prawa urzędów zmieszane. Nieskończone nigdy między Kościołem i świeckimi utarczki⁸. Z postronniemi tysiączne interesa z niezmierną Rzplitej krzywdą bez żadnej konkluzji. Niesława, hańba, słabość, sromota, upadek na wszystkim całego narodu. Praw ojczy- stych zupełna ruina. Rozpacz wielkie po całym kraju, że już nigdy lepiej nie będzie i być nie może. Tysiączne tym podobne skutki, nie są to próby anarchji? nie są to oczywiste dowody, że bez rady i sejmów ginieimy? że ten stan, w którym jesteśmy, niczemu przypisać się nie może, tylko

⁴ O fałszerstwach Fryderyka II i o ówczesnym kryzysie monetarnym w Polsce, ob. *Polska w dobie Wojny Siedmioletniej*, t. II, r. 7. Konarski brał czynny udział w naradach nad poprawą monety przed sejmem 1761 r.

⁵ Od hajdamaków cierpiały głównie województwa kijowskie i bracławskie, od Rosjan — województwo mścisławskie, a w szczególności od zdemoralizowanych wojsk rosyjskich — Wielkopolska.

⁶ pogwałceniem.

⁷ Sejm r. 1726.

⁸ Spory między proboszczami i szlachtą mazowiecką o dziesięciny i o pozwy przed sądy duchowne.

rwaniu ustawicznemu sejmów? Możeż kto o tym wątpić rozsądnie?

Ale niżeli do tego stanu, w jakim już jesteśmy, przyszło, dobrzeby krótko wyprowadzić historją, kiedy się, i jak u nas obrady publiczne i sejmy kazić poczęły, kiedy ta moc rwania sejmów, wprowadzania anarchji i jak się wszczęła. Wprzód jednak, jakimi rady nasi dawni przodkowie królestwa rzecz sprawowali, przy kim te rady albo moc radzenia o Rzplitej zostawała, od wyższych wieków trzeba światła zaciągnąć. Skąd się pokaże, że rwania sejmów przywilej nie jest tak dawnej, jak kto rozumie, daty⁹.

§ 6. Gdy żadnego prawa nie masz autoryzującego sejmów rwanie, pokazujesz się, iż praw na złe ojczyzny tłumaczyć się nie godzi, aniżym się bronić zwyczajem; pokazuje się tudzież, jakie przeciw złemu zwyczajowi, nie przeciw prawu są sentymenta wielu mądrych i zacnych patryjotów, jakie Rzplitej zdanie o sejmów niegodziwem niszczeniu?

Wnieść się tedy może bezpiecznie z przeszłych dopiero dwóch paragrafów, że kto mówi przeciw rwaniu i niszczeniu sejmów, nie mówi nic cale przeciw żadnemu oczywistemu prawu, ponieważ żadnego nie masz, któreby autoryzowało rwanie i niszczenie sejmów. Są prawa wielkie, głos ostrzegające wolny, ale żadnego nie masz pozwalającego, aby kazić i psować wolno było sejmy. Prawa, warujące głos wolny, źle bardzo interpretujemy, kiedy pod nie podciągamy, kiedy z nich wnosimy i tłumaczemy moc sejmów psowania. Nie godzi się tak na złe praw w sobie dobrych tłum-

⁹ Tu następuje wywód, zmierzający do stwierdzenia, że dawniej Polacy uznawali i stosowali prawo większości, a jednomyślność i liberum veto wkradły się do sejmów dopiero później. Nowsze badania nie potwierdziły tej teorii: przeciwnie, zasada większości nie wyrobiła się w Rzplitej aż do czasów Stanisławowskich, a jednomyślność obowiązywała od czasów Zygmunta Starego.

maczyć. »Bardzo ostrożnie tłumaczenia prawa zażywać potrzeba. Miłość bowiem własna, którą nas ślepo kochamy, niespokojna wolności chęć, popędliwość i gorliwość nasza, często umysł o błąd przyprowadzają, że bardzo chytrego, jak Cyncero mówi, i złośliwego prawa tłumaczenia, przychyłającego się do naszej opinii zażywamy«¹. Najlepsza ta reguła do zrozumienia, eksplikowania i używania prawa, która jest w tej zamknięta maksymie: »Prawo według wewnętrznej dobroci brać zawsze potrzeba: to jest godziwie przykazane, co z natury własnej dobre i uczciwe jest; to jest godziwie zakazane, co z własnej natury w sobie zle i lada jakie jest«². Według tej więc reguły, nie wymuszajmy darmo złego sensu, nie wyciskajmy złych i szkodliwych konsekwencji, z słów prawa niewinnych.

Aleć na ostatek choćby było i najwyraźniejsze prawo, a co szkodliwego dozwalało, lub rozkazywało, toby takiego prawa nie godziło się słuchać. »Powszechnie wszystkich juryskonsultów jest zdanie, że ludzkie prawa, czy świeckie czy duchowne, z ciężką publiczną szkodą ustanowione, obowiązywać nie powinny. Ta jest zawsze każdego prawodawcy i prawa intencja, że kiedyby z jakiego prawa wielkie dla wszystkich niebezpieczeństwo i zło wypływało, to takie prawo przez się upaść i zgasnąć powinno. Prawa bowiem, co złego, żadną miarą chcieć nie mogą, ale zawsze do dobrego Rzplitej i obywatelów z swojej dążą natury«³. A krócej i wyraźniej, i o swoich, i o naszych i o wszystkich nacyj przodkach i prawodawcach Cyncero: »*Ea virtute et sapientia maiores nostri fuerunt, ut in legibus scribendis nihil sibi, nisi salutem atque utilitatem Reipublicae proponerent. Neque enim ipsi quod obsesset scribere volebant: et si scripsissent, cum esset intellectum, repudiatum iri lege intelligebant*«⁴.

Więc jako się tyle razy rzekło, ani prawa żadnego, któreby dozwalało rwać sejmy, i szkodzić tak oczywiście całemu narodowi, niemasz, ani być może, ani praw o wolnym

¹ Przytoczone z *Etyki* Cörsiniego, II, r. 9.

² Tamże r. 6. ³ Tamże r. 9. ⁴ Cyncero, *De inventione*, ks. 1.

głosie na tak zły koniec przeciw praw naturze tłumaczyć nie trzeba. Ani też zwyczajowem prawem, ponieważ napisanego niemasz, bronić się tu nie trzeba... A dawny błąd jest zawsze błąd, chociaż dla wzwyczajenia się nie jest tak dalek, jak był z początku, okropny. »Każde pierwsze przestępstwo dobrych zwyczajów lub prawa zdaje się najbezpieczniejsze. Gdy się pierwszy raz gwałci prawo, mamy to za kryminal, gdy zaś drugi raz i dalej, już się mniejszy grzech, a naostatek i żaden nie zdaje«⁵. Zawsze jednak i dawny grzech być grzechem nie przestaje.

Rwanie tedy sejmów, ani żadnym pisanym prawem, ani złym tłumaczeniem prawa, ani zwyczajowym prawem sprawiedliwie okrywać się nie może. Zatem rozumieć, mówić i narzekać przeciw rwaniu i psowaniu sejmów, nie jest żaden grzech, ani przeciw pisanemu, ani przeciw sprawiedliwie tłumaczonemu, ani przeciw zwyczajowemu prawu.

Ztąd ci to jest, że wielu godnych, bardzo rozumnych, sprawiedliwych, w tejsze wolności zrodzonych i onę niezmiernie sobie szacujących, a jak kto może najbardziej ojczyzną kochających ludzi, jest i było, którzy przeciw rwaniu i psowaniu sejmów wiele razy nie mniej żałośnie jak rzetelnie i żwawo, nie grzesząc nie przeciw prawu, mówili. Niektórych tych wielkich ludzi zważmy tu krótko sentymenta⁶.

§ 9. Co to jest *mala Consiliorum forma*? gdzie o jednym nietykanym i strasznym bałwanie, tudzież o drugim bōżyszczu, i czy szlachectwo i wolność być może bez niego?

Co to zaś jest ta zła wewnętrznie obrad naszych forma? Było takie za bałwochwalnych jeszcze czasów (jak pisał) stare, bardzo wielkie i rozłożyste, bogom, osobliwie bōżyszczu nazwanemu Perkún poświęcone pod Wilnem drzewo, i taka była przeciw temu *idolum*¹ religja, i o nim opinja,

⁵ Słowa A. M. Fredry (z *Dziejów Henryka Waleczusza*).

⁶ Zacytowani Szczuka, Kromer, Bielski, Orzechowski, Żaluski, Zawadzki, Sarnicki, Piasecki, Karwicki, Fredro, Starowski, Kochowski, Braun, Lengnich i paru innych. ¹ ku temu bałwanowi.

iz ktoby ważył się rękę lub siekiere na to drzewo podnieść, i on sam, i z całą familją i ze swoim miał zniszczyć potomstwem. Jak się zaś chrześcijańska w Litwie wiara szerzyć poczęła, długi czas jeszcze i za chrześcijan na ów dąb starożytny nikt się nie śmiał odważyć. Naostatek wiarą dobrą wsparty kapłan jeden, bałwanu tego tak od wszystkich z bojaźnią czczonego, między chrześcijanami więcej cierpieć nie mogąc, porwawszy siekiere, jeden, drugi, dziesiąty i setne ciosy dał staremu dębowi. Lud to widząc, do siekier się rzucił i pracy dopomógł, bałwan się obalił, i z wielką ludu chrześcijańskiego radością i śmiechem zrąbany i zapalony, w popiół się obrócił, a za to nikomu żadnego nie stało się nieszczęścia, wszyscy zdrowi i w całości zostali. Tak dawniejsi historycy litewscy, lubo trochę inaczej Wijuk² o tym pisze.

W oczach i u nas jest teraz każdemu drugie, nie tak starożytne bożyszcze, o którym też sama opinia, że kto pierwszy na niego się miotnie, i sam i ze swoim zginie zapewne plemieniem. Aleć przykładem heroicznym tej chrześcijańskiej Litwy, odważyć się raz na to straszne *idolum*, i z dobrą wiarą spróbować nie wadzi, czy można bez swojej zguby dać mu dobry cios, gdyby można i cale śmiertelny. To jest pewna, że lubo lud wierzy, iż jest to bożyszcze tak dawne jak naród polski, i że z Polską się zrodziło, a powoli do tej okazałości przyszło, jednak z lepszych kronik dowodnie pokazało się wyżej, w przeszłych na początku paragrafach, że nie dalej jak około dwóch wieków, nikt o nim nie słyszał, od tamtego czasu zaś nieszczęśliwe to w ziemi kłuło się nasienie, może ojcowie nasi latoroślą go widzieli, a sto lat jak powoli ten dąb stał się dębem, i dopiero też od tamtego czasu najgorsze z niego na cały nasz kraj influencje³. Kwitnęliśmy póty bogactwami, siłami, ozdobami, sławą, póki się tak ten bałwan nie rozrósł, i wielom światła rozumu nie zaćmił. Daj łaskawe niebo, żeby kiedy ten ustał za bobon.

Ale mówmy wyraźniej. Za skaranie boskie, za zemstę z nieba publicznych grzechów, to przepuszczenie uniwersalnego błędu na naród cały poczytać potrzeba, że powszechnie nacja od zupełnego wieku dała się powoli przez zwyczaj wciągnąć w tę opinią, że to jakiś osobliwszy jest szlachectwa przywilej i najdroższy ze wszystkich klejnotów »móc rwać sejmy i publiczne obrady«. Jest wprawdzie tysiącami po województwach godnych panów i szlachty, którzy nikczemność tego przywileju, a ruinę przezeń ojczyzny doskonale widzą, ale publicznie przeciw niemu odezwać się nie ważą, bo jest wiele takowych, co mniemają, że jużby było po szlachectwie polskim, gdyby szlachcic nie miał mocy zerwania sejmiku i sejmu.

Jeżeli to prawda, toć takim sposobem od początku Polski, aż do Jana Kazimierza, to jest do roku 1652, musieliśmy w narodzie naszym nie mieć żadnego prawdziwego szlachcica, bo do tego tam czasu nikt jeszcze o tym szlachectwa przywileju nie wiedział, żeby szlachcic jeden i każdy miał moc zupełną zerwania sejmów: dopiero Syciński odkrył ten nieszczęśliwy szlachectwa zaszczyt.

A jeżeliż więc tak są dawne nasze w tym narodzie szlacheckie familje, toć znać podobno, że kto może być szlachcicem polskim, przywileju rwania sejmów i sejmików nie mając, i o nim nie wiedząc.

A czyli wolni od kilku wieków i przed stem lat szlachta polscy byli? Wolność mamy najbardziej od Ludwika⁴ przed lat cztermiśset nadaną, od Jagiellonów niezmiernie rozprzestrzenioną, a na tamte czasy nie znano nigdy, co to jest rwać sejmy i sejmy; toć znać, i to podobno jest prawda, że kto być może szlachcicem, a dawnym i wolnym szlachcicem, niesłychanego nigdy przez kilka wieków przywileju tego rwania sejmów nie mając.

Ba, podobno przecież i weneccy i genueńscy, angielscy, szwajcarscy i szwedzcy są szlachta, a niezmiernie godna, wielka i starożytna, równa naszej szlachta: byli podobno

² Wojciech Wijuk Kojalowicz, autor *Historji Litewskiej* napisanej po łacinie. ³ wpływy.

⁴ od czasu przywileju koszyckiego 1374 r.

i rzymscy i greccy zacna i znakomita szlachta, a wolna szlachta, a tej mocy psowania sejmów i rad, każdemu szlachcicowi według nas tak własnej⁵, nie znali. A kiedy więc i ci wszyscy w inszych Rzplitych i nasza polska od wieków szlachta, a bardzo wolna i swobodna szlachta, obierali sobie wolnie i obierają królów i najwyższych u siebie rządców, kiedy szlachta stanowili i stanowią jakie im się podoba prawa, kiedy szlachta wolno sami uradzieli i uradzają podatki, ani nikt ich na nich nie tłoczył, kiedy szlachta pokoju i wojny moc w swoich mieli i mają rękę, kiedy nikt ich bez sądu łapać nie może, kiedy mają głos zupełnie wolny i na wszystkich radach klaniają im się, i o ich zdanie proszą, czasem i płacą łakomyszom i interesowanym kreski i *suffragia*⁶, kiedy szlachta wszędzie i u nas dawnych wieków odrzucali i odrzucają, które im się nie zdadzą, propozycje; kiedy każdemu wolno swój powiedzieć i mocno popierać sentyment, który jeżeli sprawiedliwy jest, musi się utrzymać, a czasem podobno się i mniej sprawiedliwy dla wolności utrzyma, to więc proszę, czyli ta szlachta, te i inne tysiączne prerogatywy, przywileje, dystynkcje i ozdoby mająca, nie była albo czyli nie jest prawdziwa i arcywolna szlachta, choć obrad publicznych rwać nie mogą, i nie rwali i nie rwą? Toć widzę i my być możemy szlachtą z tysiącznemi inszemi, obierania królów, stanowienia praw i podatków przywilejami, bez tej mocy rwania sejmików i sejmów, a być możemy dobrą i wolną szlachtą, jaka wszędzie jest i była, jacy byli i zacni nasi, z których idziemy, przodkowie. O cóż nam więc idzie, kiedy bez tego przywileju możemy mieć i dobre szlachectwo i wolność wszystkiego stanowienia zupełną?

Czy nie widzimy, że to chimera jest tylko, którą nam obcy ludzie i nienawistni sąsiedzi, i niektórzy podobno nasi możniejsi panowie wbijają, prywatę swoją nad publiczny przekładający interes, perswadując nam, że coś tak wielkiego sobie na tym przywileju od przodków naszych niezna-

⁵ właściwej, przynależnej.

⁶ głosy.

nym zakładamy? Potencje obce i niektórzy z nas samych mają swe interesa własne, które chcą czyli na Rzplitej, czyli na królu wymusić, albo dobremu naszej przeskodzić ojczyzny. Ci to są, którzy nam ten klejnot rwania sejmów tak wysoko szacują, ci są, którzy przez nasze usta szlacheckie publiczne u nas różnemi pretekstami tamują i wniwecz obracają rady. Boć któryż proszę kiedy szlachcie dla swego interesu sejm zerwał? który publiczne kiedy na sejmie tamował rady, bez instynktu i nadęcia, jak piszczałki (jak Kromer mówi) i bez poduszczenia, albo interes w tym własny mającego którego pana albo cudzoziemskiego posła? Im to jest dla każdego szlachcica polskiego przywilej rwania sejmów potrzebny, aby swoje łatwiej przez tyłu posłów wyrabiać czy nasze psować interesa mogli, ale szlachcicowi żadnemu, ale szlacheckiemu naszemu cale nie jest potrzebny stanowi, ani niezliczonym dobrym panom polskim, szczerze i dobrze oczywiście życzącym, tym, którzy swoje interesa godziwszą i chwalebniejszą zwykłą drogą wyrabiać, a inaczej, nie rwaniem lub tamowaniem sejmików i sejmów i moc swoją i swój kredyt zaszczycać; boć cale nie wiele nato rozumu, potencji i mocy, żeby zerwać sejm czy sejmik, potrzeba. Aleć wątpić nie trzeba, iż szlachecki stan cały, dopieroż mądry senat, łatwo sobie wyperswaduje, że kiedy ten przed lat blisko stem u przodków naszych niesłychany przywilej ojczyznę tak gubi, a im cale nie jest potrzebny, toć dla ojczyzny sakryfikować⁷ go trzeba. Ale tu cała jest trudność, niektórych z panów, mających w tym nie żaden publiczny, ale swój własny interes, od utrzymywania tego przywileju odwrócić, tudzież obcych potajemnych nieprzyjaciół naszych. Lecz to nie są niezwykłe trudności, kiedy senat, szlachecki stan, żadne swoje a wielkie ojczyzny w tym dobro postrzeże, kiedy i uzna, że z tego nieszczęśliwego źródła wszystkie na naród spływają nieszczęścia.

⁷ poświęcić.

§ 10. Aby poprawić złą rad formę, zważyć wprzód trzeba, że rzecz nigdy niepodobna jest, aby zawsze, i aby wszyscy zgodzić się mogli na jedno w interesach Rzeczypospolitej.

Gdyby ludzie, ile w znaczniejszej zgromadzeni liczbie w każdym, ile wielkim interesie, zawsze rozumieli jedno, zawsze zgodzili się na jedno wszyscy, i żaden nigdy przy konkluzji rady inszego sentymentu nie miał, tylko ten zawsze, który w inszych widzi, toby ludzie być ludźmi przestali. Taka bowiem jednomyślność i zgoda jest całe nad ludzką naturę i nad przyrodzenie rzeczy, o których ludzie między sobą traktują.

Z jednej strony albowiem »nic niemasz w rzeczach ludzkich, choćby co było najsprawiedliwszego, żeby wątpliwości i kontrowersji podlegać nie mogło. Wzniesają się kwestje do wyeksplikowania trudne, przykłady obojętne, sprawy zawikłane, świadectwa i sentymenty o każdej rzeczy różne, racje, jedna przeciw drugiej bijące«¹. Krótko mówiąc, każda by najlepsza, albo by najgorsza rzecz i propozycja, może się i racjami i przykładami bronić do upadłej na obiedwie strony. Toć z natury rzeczy o każdej kontrowertować² do zgonu z mocnymi i pozornymi racjami jest można. Idzie to zaś stąd, że ludzie wewnątrz rzeczy nie widzą, ani określonym swoim rozumem ich przenikać nie mogą, jak je Bóg jeden przenika i widzi, a ludziom nie dał tej do przeniknięcia perfekcji. Zatem to następuje, iż »ludzie na świecie o wszystkim między sobą dysputują«³ i według pozorów, jak im się rzeczy zdają, nie jak w sobie są, różnymi o nich zdaniem między sobą walczą.

Z drugiej zaś strony ludzie z przyrodzenia swego

¹ Simanca, *De Republica*, ks. VII, r. 12.

² Spierać się.

³ *subjecit Deus mundum disputationi hominum* — sentencja niewiadomego autora.

i w różności czy temperamentów czy rozumów, czy własnych ich inklinacyj, jednych drugim przeciwnych, czy z edukacji i przewencji⁴, osobiście zaś z własnego interesu i prywatnego dobra, tak są różnych między sobą zdań, woli i opinii, żeby to był niepojęty cud, gdyby zawsze a zawsze w wielkiej liczbie na jedno się zgodzili. Nie o wielkiego ludzi zgromadzenia, ale o dwóch tylko osób zgodę jak jest trudno, mamy to od Chrystusa Pana upewnienie, gdy tak powiedział: »że jeżeli dwóch na świecie się zgodzą, cokolwiek zechcą, cuda czynić i góry przenosić będą, wszystko im się na ich prośbę stanie«⁵. A kto inszy i przez długą narodu ludzkiego eksperjencją i przez wiadomość historii obserwował dobrze: »Nie wiem jeżeli dwóch jest, albo było w całym ludzkim narodzie, u których by zawsze jedna wola, jedna opinia we wszystkich być mogła«⁶. Więc między tylą tysięcy lat rachowano, jak rzadkie widoki, niektórych zgodnych sławne pary przyjaciół, i to w bardzo małej kwocie; przeto za cud imiona ich »przyszłym historycy zostawili wiekom, ale i te o nich relacje przychylają się do bajek«⁷, kiedy »między Piotrem i Pawłem, Augustynem i Hieronimem, Chryzostomem i Cyrylem, najświętszemi i najdoskonalszemi ludźmi, znajdowały się opinii różności, zakłócenia i w onych utrzymywaniu żwawości«⁸. Cóż my więc na to rzeczymy? czyli można i przez rzeczy i przez ludzi naturę, żeby na sejmach i województw zjazdach wszyscy się zawsze na jedno jednostajnie zgadzali? może się to mówić, »może się to życzyć, żeby wszyscy bez żadnego ekscypcji w Rzplitej, jedne zdania, jedne pasje, jednę radość, smutek i miłość mieli«⁹, ale też tylko życzyć się to może, boć czy naturalnie tego gdzie i kiedy doczekać się można? A jeżeli najcelniejszy ów w świecie polityk, największemu w Europie królestwu, »czterech tylko najwyższych konsyljarzów życzy, a z tych jednego z wyższą nad drugich powagą i mocą, i jeszcze między

⁴ z wychowania i »przedzenia. ⁵ Ew. św. Mateusza, 18.

⁶ Słowa św. Ambrożego. ⁷ Z Langjusza, tyt. *Concordia*.

⁸ *Dzieje Apostolskie*, 4. ⁹ Tu zacytowany Ajkschylos.

temi w imprezach ich i zdaniach szkodliwej obawia się niezgody, że w propozycjach często biegleszy w rozumie może chytrącją najsprawiedliwszą i najlepszą przepisać radę, i królestwo rozerwać na partje¹⁰, dopieroż czy między kilkaset tej się można po ludzku spodziewać cudotwornej harmonji, żeby wszyscy we wszystkich interesach zawsze jednostajnie zdania swoje i wole łączyli? Ale kto zna sejmy i zjazdów publicznych naturę, nie u nas tylko i nie dziś tylko obserwowaną, ale jak ją i dawno w tak wolnej, sławnej i dobrych obywatelów pełnej rzplitej Rzymskiej, jej konsul opisał, przyzna, że »żadne morze, żaden Euryp burzy tyle, ani tak wielkich i tak różnych w sobie fal przeciwności nie ma, jakie zamieszania i nawałności w sobie sejmy miewają. Jeden dzień albo jedna noc, często wszystko przewróci, i mały wietrzyk plotek i bajek wszystkich zdania często pomiesza«¹¹. Znał dobrze, co to jest lud zgromadzony na sejmie, kto tak o nim mówi: »na sejmach nie zawsze lud za rozsądkiem idzie, ale często uwodzi się przyjaźnią, ustępuje prośbom: a naostatek, gdy co do jego przychodzi sentencji, nie wybieraniem lepszego, nie roztropnością się rządzi, ale impetem, często i niejaką lekkomyślnością. Nie masz rady w mnóstwie ludzi, nie masz rozsądku, nie masz dyskrecji i pilności«¹². A tenże największej w sejmach eksperjencji statysta w swoich w senacie i do ludu głosach gdy o nich mówi, nigdy częściej jak je sejmowemi »falami, sejmową nawałnością nazywa«¹³.

A jeżeli to być nie może, jak być całe naturalnie nie może, i podobniej słońce głosem ludzkim drugi raz cofnąć, niż żeby kilkanaście lub kilkadziesiąt tysięcy zawsze we wszystkich interesach i okolicznościach tę niebian błogosławionych zgodę, i jednakowe zawsze o wszystkich interesach ojczystych mieli zdanie, jeżeli to, mówię, jest niepodobieństwo nad niepodobieństwa wszystkie, cóż to za kara boska? cóż to za przepuszczenie z nieba na cały naród, że nasz rząd

¹⁰ Richelieu, *Testament politique*, r. 8, ustęp 1.

¹¹ Cicero, *Pro Marcio*. ¹² Cicero, *Pro Cn. Plancio*.

¹³ Cicero, *Pro Sulpicio*.

cały, stałość i całe szczęście Rzplitej, nasze życia i fortuny, na tej jednej jednomyśleniu wszystkich chimerze, i na tej ludzką przewyższającej naturę, ba, i »w małżeńskich parach niepraktykowanej zgody, zakładamy, pięknej ale niepodobnej, chyba u poetów, imaginacji?«¹⁴.

Dystyngwujemy¹⁵ tu więc w Bogu naszym wszechmocnym moc boską, jak ją dystyngwują mądrzy, na moc ordynaryjną, którą światem według natury jemu danej rządzi, i na moc ekstraordynaryjną¹⁶, którą nie tylko wszystko nad rzeczy przyrodzenie może, ale i świat sam i naturę jednym zniszczyć może skiminieniem. Bóg sam tedy, śmieje mówić może, mocą swoją ordynaryjną, którą światem rządzi, tego uczynić nie może, aby wszyscy ludzie zawsze byli zdania jednego i jednej woli; bo ponieważ każdemu dał wolność, toć wolne oraz każdemu dał zdanie; musiałby więc wprzód znieść ludziom wrodzoną ich własność, niżby ich do jednostajnego zawsze, bez nadwrodzonego cudu, przyprowadził chcenia. Może to, ale cudem wszechmocności swojej, nie, jakom rzekł, ordynaryjną mocą. Co więc Bóg sam nie może zrobić ordynaryjną mocą, to my na każdym sejmie ordynaryjnym i sejmiku dokazać Polacy chcemy. Czyż chcemy, żeby Bóg nadnaturalnie z nami czynił zawsze cuda, ile razy na nasze zjeżdżamy się rady? Czy trzeba, żeby Bóg zawsze całą swojego wszechmocność i dzielność ramienia na naszych pokazał sejmach? czy trzeba, żeby Bóg nas Polaków inaczej a inaczej wszystkie inne państwa i rzplite rządził? czy trzeba, żeby Bóg osobiwą zawsze łaską nas wszystkich oświecił, żeby złego, mniej rozsądnego, interesowanego, uporczywego żadnego w naszym narodzie i na sejmie nie cierpiał? żeby coś więcej z nami jak z aniołami uczynił, którzy po kreacji swojej w oczach boskich na jedno zgodzić się nie mogli?

A dajmy na ostatek, żeby ten cud nadludzki trafiał się często, aby wszyscy jedno w radach zdanie, jedną mieli

¹⁴ *Tota domus duo sunt, iidem parentque iubentque: velle ac nolle ambobus idem* — Owidjusz, *Metamorfozy*, VIII, 636.

¹⁵ Odróżniajmy. ¹⁶ nadzwyczajną.

opinią i wolą, ale któż taki prostak jest, żeby nie wiedział, co za moc niezwykłą ma w sobie prywatny interes, jak nad ludźmi panuje, jak ludzkie zaślepią umysły? »Nie-masz okrutniejszej w radach i radzących trucizny, jako par-tykularnego¹⁷ swego ślepa, w każdym człowieku, interesu miłość¹⁸. Łatwo o rację do pokrycia prywaty, łatwo o pięk-ną oracją, ale w rzeczy samej nie masz tam miłości publicz-nego dobra, gdzie miłość prywatnego dobra rozum kieruje i serce. A czyż nie widzimy zawsze, na wszystkich sejmikach, jak różne i przeciwne są możniejszych familij między sobą interesa, konkurencje, ambicje, jak każda ma swoich przy-jaciół, jak każda na sejmach swoich posłów swemi sen-tymentami nadyma? A podobnaż to jest te ich zawsze inte-resa między sobą pogodzić? czy podobna wszystkie ukon-tentować strony, i ich nasycić pretensje? O jednoż się sta-rają, co jednej stronie dostać się musi. Jedna tedy ukon-tentowana na tym się uspokaja sejmie, druga swego nie do-piąwszy punktu, mści się na ojczyźnie i na dobru publicz-nym. Nie oczywistaż więc rzecz jest, że póki interesa prze-ciwnie mocniejsze mieć będą familje, (a jak miały, tak do skończenia świata zawsze mieć będą różne) póty niepo-dobna rzecz jest, aby im prywaty ich, naturalnie mocniejsze w każdym człowieku, nad respekt publicznego dobra, tej precudownej dopuściły jedność. Inaczej niech myśli, kto nie zna mocy interesu własnego. Ja na próbę tego, sejmy tylko, któreśmy widzieli i które czytamy, przypominam ka-żdemu.

Jeżeli zaś rzecze mi kto: a wszakże tyle sejmów i sej-mików przecież doszło, toć się wszyscy na jedno zgodzili. Odpowiadam, że naprzód nie mówiłem ja dotąd, aby nigdy trafić się nie mogło, że się wielu na co zgodzą, bo się to i trafia; lecz moja ta prawda jest, że to rzecz niepodobna jest, aby zawsze wszyscy, na każdą, by najlepszą rzecz na każdym zgodzili się sejmie. Ale to samo dochodzenie tak mało sej-mów i sejmików pokazuje jawnie, że ludzi wielu, lub insze

zdania lub przeciwne interesa mających, zawsze na każdą rzecz zgodzić się i mieć jednego zdania, jednej woli nie mogą; inaczej gdyby było, toby wszystkie dochodziły sej-miki i sejmy. Do tego, albo to ja Amerykańczyk w Polsce, żebym nie wiedział, jak te sejmiki i sejmy się klecą, jeżeli niektóre dochodzą? czy doszedł aby jeden z taką zgodą, żeby albo kto przymuszony i zahukany nie był, żeby słabsze kontradykcje nie były mniej aprehendowane¹⁹, żeby i pro-testacji nie uważano, czy jaką jej nie zbyto eluzją? ²⁰. Żeby zawsze malkontentów i wielu nie było? Którzy gdyby przez siły mogli, nigdyby byli nie dopuścili końca, albo jak wiele sejmików kradzionych przeciw tym, którzyby nie pozwolili na nie? Będzie o tym niżej niezadługo mowa; wszystko to pokazuje owszem, że niepodobna jest, aby zawsze we wszyst-kim ludzi tak wielu jedno zdanie i wolą mieć mogli. Niech się więc prawdę tę godzi, jak należy, mówić: jestże to, kto dobrze zważy, rzecz znośna pretendować po całej nacji tak niepodobnej kondycji, to jest ustawicznej jednomyślności i nadludzkiej zgody na sejmikach i sejmach, i na tej nie-podobnej i Bogu (takim sposobem, jakom wyżej wyraził) i ludziom rzeczy stanowić rad formę całego narodu?

A jeżeli to prawda, że »lubo wszystkim o dobru i ca-łości ojczyzny myśleć należy, dopieroż tym, których Rzplita honorami ozdobiła, więcej bowiem ten powinien ojczyźnie, który od niej wziął więcej«²¹, toć panowie! — nie mówię do wszystkich, bo stu przeciw jednemu, który trafić się może, mam za prawdziwie kochających ojczyznę, ale mówię do tych, którzy podobno znaleźćby się mogli, własny swój tylko upatrujący interes — panowie polscy! raczcie to zwa-żyć, czyli godzi się, aby dla prywat waszych utrzymywać nacją w tym tak szkodliwym i niebezpiecznym błędzie, żeby perswadować szlachcie i egzortować²² ją mocno, aby się tak upierali i tak w ludzkiej naturze niepodobnej rzeczy na swoich domagali się radach, to jest, aby tej zawsze pręcudownej jednomyślności we wszystkim wyciągali²³ po so-

¹⁷ prywatnego.¹⁸ K. Zawadzki, *Historia arcana*¹⁹ szanowane. ²⁰ wykretem. ²¹ Słowa Kassjodora.²² namawiać, nalegać. ²³ wymagali.

bie, która być zawsze naturalnie nie może! Czyli godzi się perswadować szlachcie, aby na tym imaginowanym tylko fundamencie uniwersalnej zawsze wszystkich we wszystkim rekwirowanej²⁴ zgody, wiele razy źle zażytego *liberi veto* tak sobie tłumaczyli przywilej, że każdemu niechcącemu lub niemogącemu na co się zgodzić wolno rwać sejmiki i sejmy? Trzeba wielkiego zapamiętania na ojczyznę, zaćmienia interesem prywatnym, ktoby te przypuściwszy do rozumu i serca refleksje, nie życzył raczej nacji skonwinkować ją o niepodobieństwo w radach tej całe nadnaturalnej i nadludzkiej zawsze wszystkich harmonii, dla której sejmów rwania daje się pretekst, i rady żadne dochodzić u nas żadną miarą nie mogą. Tę zaś sobie dobrze wyperswadowawszy prawdę, że ta niebieska zgoda między ludźmi niepodobna jest, gdy po ludzku radzić na sejmach zaczniemy, po ludzku będą stawać sejmy.

§ 11. Jako poprawić niedobłą rad publicznych formę? na czym cała rzecz zawisła.

Pamiętam za młodu Szaniawskiego biskupa krakowskiego, Chomentowskiego wojewodę mazowieckiego, hetmana potem W. K., Denhoffa¹ wojewodę połockiego, hetmana polnego litewskiego, Humieckiego wojewodę podolskiego (jak to wielcy byli w Rzplitej ludzie, jak nieskomparowanego² rozumu i kredytu, jeszcze większa część Polski jest świadkiem), pamiętam mówię, że ten dyskurs³ godzin prowadzili kilka, jakim sposobem, zostawując każdemu, jak te-

²⁴ żądanej.

¹ Szaniawski (o którym wyżej, str. 100), Stanisław Chomentowski i Stanisław Denhof, marszałek konfederacji sandomierskiej, należeli do kretur saskich, wyrobili się na wytrawnych polityków, ale bez programu i wyższej idei. Humiecki Stefan należał za młodu do gorących wielbicieli złotej wolności i dzięki temu miał zaufanie szlachty; ani on ani tamci trzej nie zdobyli się na żadne publiczne potępienie »wolnego niepozwalame«, ani tem mniej na żaden plan naprawy.

² niezrównanego. ³ rozmowę.

raz jest, nienaruszoną moc tamowania i rwania sejmów, niezliczonym i niepojętym ojczyznę dać radę nieszczęściom i jak potrzebne utrzymywać sejmy? A gdy wszystkie przełożywszy sposoby, które rozum, wiek i eksperjencja poradzić im mogła, wszystkie nieskuteczne i całe daremne znaleźć, ani utrzymania sejmów, z mocą każdemu pozwołoną rwania sejmów pogodzić nie mogli, solwowany⁴ na tym cały dyskurs, że jeszcze się taki nie urodził, któryby te dwie rzeczy razem pogodził. Nie mogli zakonkludować lepiej, jakoż jedno to jest ogień i wodę, »światło i ciemność, lekarstwo i truciznę, śmierć i życie chcieć w jedno złączyć«⁵, co te dwie rzeczy razem pogodzić, i utrzymywanie sejmów wszystkich, tak ojczyźnie potrzebnych, i moc rwania onychże pozwołoną każdemu. Wszakże dopiero w przyszłym paragrafie pokazaliśmy, że naturalnie niepodobna jest, aby wszyscy zawsze jednakowo myśleli, i jednego chcieli, aby ten każdy moc rwania sejmów mający, zawsze mógł się ze wszystkimi zgodzić; i tak zawsze, inszy interes mając, inszego zdania będąc, ten każdy rwać będzie sejmy, kiedy mu je podoba się zerwać. Zostawując tedy tę moc każdemu psowania sejmów, czy podobna, aby zawsze sejmy stawały?⁶

Aleć proszę, cóż my to jesteście Polacy nad ludzi? za cóż my to tak niepodobnych rzeczy życzylibyśmy dokazać? za cóż my więc nie rezonujemy, jak insi w całym świecie ludzie? i za co z całym ludzkim nie trzymamy narodem? za co o sobie, jak tyle razy mówię, nie radziemy po ludzku?

Jakże to tedy tym niezliczonym szkodom i nieszczęściom zabezpieczyć? jak sejmy utrzymywać? A to poprawić trzeba złą obrad formę. Jakież to sposób znaleźć (jak mówi wyżej cytowana konstytucja 1659 w tomie 4 na karcie 605⁷) konkludowania materyj i obrad i łącznego otrzymania konkluzyj sejmowych? Którego to sposobu prymas Wacław

⁴ przerwany.

⁵ Autor przytacza tu nazwisko jezuity Sautela, a ma na myśli niewątpliwie dzieło *Lusus poetici allegorici*, nieraz przedrukowywane w XVIII wieku.

⁶ kończyły się pomyślnie. ⁷ Volumina Legum.

Leszczyński z tak wielą wielkimi radami pod Janem Kazimierzem na komisji na to naznaczonej wynaleźć nie mogli⁸, ani ci dopiero odemnie wyrażeni czterech największych Rzplitej statystów, albo raczej wyjawić nie chcieli. Ale na co darmo suszyć rozумы, i rzeczy cale najniepodobniejsze chcieć koniecznie pokombinować? Krótko tedy mówiąc, niemasz na to inszego sposobu, tylko tak radzić, jak wszystkie wolne Rzplite o sobie zawsze od początku świata radziły i radzą, tak radzić, jak i nasza przedtym póki kwitnęła, radziła o sobie Rzplita. Tak mówię radzić, żeby wolny głos i wolne domówienie się o wszystkim każdemu, według prawa zupełnie zestawić, a zły obyczaj na żadnym nie fundowany prawie, to jest moc rwania sejmów zakazać, a co inszemi słowy jedno jest, ustanowić, żeby (jak Kromer wyżej odemnie cytowany mówił) »nie starsi i mędrsi mniej umiejących i śmielszych natarczywości, żeby nie najslusniejsi ludzie i największa liczba, najgadatliwszym, najwięcej krzyżującym i najzławszym, ale żeby ci raczej tamtym ustępowali«.

A chcemyż wyraźniej mówić? proszę wziąć *Voluminis Legum* Tom V, rok 1673, kartę 190, znajdujemy tam ingrosowany⁹ w dawnych oryginałach i drukach projekt, który rady na ten czas w aktach *Interregni* pomieścić i drukować zezwoliły, z którego inserowanego¹⁰ zdawna w *Volumen Legum*, zbawienego i rozumnego projektu te słowa wyjmuję, nie chcąc co zawsze myśle, memi, ale naprzód znajdującymi się tak dawno w *Volumine Legum*, i od wszystkich czytaniem wyrazić słowami: »Częste *abusus* (na sejmach i sejmikach) praw i wolnego głosu, nie tylko zamieszały Rzplita, ale też całą już zniosłyby wolność«, i tam dalej, gdzie następują te słowa: »niechaj Rzplitej sprawy dawnym prawem i zwyczajem przodków naszych zgodnie się konkludują,

⁸ Komisja obmyśliła obszerny plan naprawy, naogół zgodny z późniejszymi wskazaniami Konarskiego, ale dwór niedość pilnie postarał się o jego urzeczywistnienie, a tymczasem żywioły zachowawcze, poparte intrygą austriacką plan ów udaremniły.

⁹ wcielony, wciągnięty. ¹⁰ wcielonego.

niech na sejmikach wszędzie marszałkowie *pluralitate vocum* obierani będą, niech kontradycję każdego *rationibus juris et status*¹¹, nie uporem idą, a na upór *pluralitas* niech zgodę konkluduje, a tak sejmiki i sejmy nigdy się nie rozerwają, ani się głosu wolnego naruszy, który na prawie, nie na uporze jest fundowany«¹². Zda mi się, że ta dawna rada jasna jest, i eksplikuje się dobrze. Boć naostatek nie mówię, żeby i *pluralitas* swoich inkonwenjencyj¹³ nie miała, o których w inszej części, tu nie bawiąc, traktować będziemy; ale to tu krótko mówię: że niemasz w świecie tak doskonałej rządów i rad ludzkich formy, żeby w sobie defektów nie miała. Bóg tylko jeden niebem i ziemią dobrze rządzi. Lecz te wszystkie *in pluralitate* trafiające się defekta, skomparowane¹⁴ z nieszczęściami, które nam rwanie wszystkich publicznych obrad przynosi, pewnie są bez komporacji znośniejsze i mniejsze. Będzie dziesięć, dajmy, z większej liczby złego, ale tysiąc z mocy sejmów przez każdego psowania. Może kto z czasem ten paralel¹⁵ rzetelny uczynić, a te skutki wyliczyć, tym czasem dosyć jest oko rzucić na teraźniejszy stan ojczyzny naszej po wprowadzonym teraźniejszym rad stylu, a na przeszłe tego królestwa czasy, póki się przez wieków kilka większą liczbą na radach Rzplita rządziła, gdy tego prawa trybuńskiego w każdym pośle nie znała. Wpadną nam niżej niektóre do obawiania i do strzeżenia się *in pluralitate* mogące się trafić inkonwenjencje, tu tylko generalnie tym czasem mówię, że niech naostatek na co i mniej foremnego zgodzi się większa i poważniejsza radzących liczba, (co, jeżeli nie nigdy, to się zbyt rzadko trafićby mogło), to niezliczenie większe i gorsze, nierównie fatalniejsze na ojczyznę klęski i nieszczęścia pochodzą z niniejszej rad formy i rwania ustawicznego sejmów. Naturalnie złejsza jedna rana, niż tysiąc śmiertelnych. Więc kiedy takeśmy na wszystkim w tym królestwie nierządnym upadli, bo to nie sekret, chybabyśmy dobrowolnie sami zaślepiac się chcieli, a dla

¹¹ racjami prawnymi i politycznymi. ¹² ugruntowany.

¹³ wad, niedogodności. ¹⁴ porównane. ¹⁵ zestawienie.

tego jednego, że rady nie mamy, toć formę rad poprawić koniecznie potrzeba. A że nie masz nic trzeciego, tylko albo zostawić w tym kapaniu¹⁶ i konaniu ojczyznę bez rady, albo moc rwania sejmów zakazać i z większą liczbą rady zbawienne kończyć, i któż nie widzi, że nad cierpienie tych nędz publicznych, preferować¹⁷ ten sposób od przodków naszych zawsze praktykowany i poświęcony należy, który jeżeli coś i inkonwencji (których ustrzedz się można, może kiedy i nieuchronnych) przyniesie, to jednak zawsze prawda i jest i będzie, że kraje i Rzplite większą liczbą rady konkludujące, sławne są, wolne, bogate i mocne, sławniejsze, wolniejsze, bogatsze i mocniejsze, lubo nie lepsze, nie obszerniejsze od Polski, i to zawsze prawda będzie, że Polska póty kwitnęła, póki tak radziła i mocy rwania sejmów nie znała.

§ 12. Dalsze o tymże refleksje, że prawo, zakazujące zrywania sejmów a przywracające dawną w radach większej liczby prerogatywę, doskonale zgadza się z wolnością.

Na sejmach i teraz obieramy marszałków przez większą liczbę, tośmy w tych niewolnikami elekcjach? to przestajemy być na ten czas wolnemi? to nam niewolno dać na kogo chcieć kreskę? Takież w trybunałach marszałków elekcje, tudzież sentencje¹ deputatów idą przez większą liczbę we wszystkich sprawach: to trybunały nie wolne? Senatowi pod Henrykiem i Batorym prawami² opisana i obwarowana *pluralitas*, sentencje więc senatorskie *pluralitate* wszystko konkludować powinny; to cóż tu za niewola przez to wprowadzona w senat? to już przez *pluralitatem* wol-

¹⁶ kapiąć — podupadać, obumierać. ¹⁷ woleć, przekładać.

¹ wyroki.

² Nie jest to twierdzenie ścisłe: według paktów konwentów 1573 i 1576 r. miał król doprowadzać do zgody swych doradców, a gdyby się to nie udawało, powinien był iść za tem zdaniem, które lepiej zgadzało się z wolnością polityczną.

ność senatorowie stracili? Konfederacje wszystkie, sejmy konwokacyjne³, pod konfederacjami⁴ sejmy i sejmiki *pluralitatem* obserwują, nie radzą, nie konkludują, tylko ze swojej *per pluralitatem* natury: to już pod konfederacjami województwa i Rzplita niewolne? już kraj wolność stracił? Czy nie widzimyż tedy oczywiście, że *pluralitas* bynajmniej nie znosi wolności? Cóż tak za tępy rozum, który senat, który skonfederowaną Rzplitą tyle razy widząc, i że się na nich wszystko *pluralitate* kończy, jeszcze pojąć nie może, że się wolność *cum pluralitate* zgadza? Na sejmikach, wielu najprzód województwom, a potem i wszystkim (jako to masz w *Inwentarzu* Żeglickiego⁵, *titulo Deputaci*) pozwoliło prawo na elekcje deputatów, wszędzie przez większą wotujących liczbę, *pluralitas* ich tedy wprowadzona przez prawo (lubo źle obserwowane) wszędzie obierać powinna; to już deputatów przez to niewolne elekcje? to się konkurenci nie starają o każdego *suffragium*? Ale co inszego mówią to jest; bo na tych aktach wolno wymawiamy sobie, i wolno pozwalamy, deputatów *per pluralitatem* obierać, nie czyniemy to z musu. Źle mówi, kto tak mówi, niechaj mi wybacz; bo co prawa opisały raz województwom, to tego nie wolno odrzucać, ani się dyspensować nie godzi. Takie *jus vetandi*, nie pozwalające na elekcje deputatów *per pluralitatem*, całe jest przeciw prawu, które ją w takowych wyrażnie opisało elekcjach. Prawo musi każdego, ale ten mus słodki i jest całe zbawienny. Prawa słuchać trzeba, czy chcesz czy nie chcesz: chyba że u nas wolno całe, jako się w rzeczy samej dzieje, i prawa żadnego nie słuchać; a potem narzekamy, wołamy, żalim się wszyscy, że prawa egzekucji nie mają.

³ Tak nazywano sejmy, które poprzedzały elekcję i stanowiły ustawy nadzwyczajne na czas bezkrólewia.

⁴ Sejmów konfederacjami nie można było zrywać, ponieważ konfederacje nie uznawały w swoim łonie sprzeciwu mniejszości i łamały go prze-mocą; nie znaczy to jednak, żeby w głosowaniach takich sejmów przestrzegano ściśle zasady większości (np. w r. 1673 za króla Michała).

⁵ Ks. Arnulf Żeglicki, jeden z autorów *Skorowidza* (*Inwentarza*) do *Woluminów Legum* (po Ładowskim i Żaluskim, a przed Wagą).

Lecz już bądź co chcesz, tu tylko mówimy, że prawa *pluralitatem* w elekcje deputatów wniosły, a te elekcje przez to nie są niewolne. Mówimy, że dobrowolnie przyjmujemy to prawo? A czyliż kto nas i teraz przymusza do przyjęcia i przywrócenia w radach i elekcjach mocy większej liczbie? czyli nie ze wszelką naszą przyjęlibyśmy *pluralitatem*, jeżeli zechcemy, wolnością? Wolno nam takie prawo stanowić, lecz postanowione zachować potrzeba, prawo zaś nie ma tyrańskiego musu, prawo wolność determinuje⁶ do czego, ale woli nie musi, a potem zaś musieć być prawu posłusznym, to jest mus chwalebny, ile prawu nie od kogo, ale od nas samych włożonemu na nas. Potomkowie nasi, wiecznie nam za takowy mus, za takie będą wdzięczni prawo, którym tak nieszczęśliwie rad publicznych zatamujemy rwanie, i ojczyznę od ostatniego uwolnieni nierządu i ruiny.

Obawiamy się zakazu rwania sejmów i sejmików, obawiamy się przeciw jednemu kontradycentowi⁷ *pluralitatis* mocy? Aleć wejrzyjmy proszę w nasze sejmiki i sejmy, wpatrzmy się dobrze w te wszystkie, które kiedy za naszej pamięci doszły: znajdziemyż ich wiele, na których by ta moc *unius contradicentis* w doszłych sejmikach i sejmach obserwowana była? Czy nie często bardzo, jak się tego natrzemy, jest kilku, kilkunastu, kilkudziesięciu, którzy ile mogą krzyczą, protestują się, wypadają z kościoła⁸, manifesty zanoszą⁹, a sejmik się kończy; potem godzą jednych, zagłuszają inszych, gardzą temi, obiecują owym, bez intencji wypełnienia obietnic: drudzy muszą milczeć; tak mizernie i bezprawnie obrani, utrzymują się mocą i faksją¹⁰; takich po dziś dzień najwięcej elekcij. Pięknie bardzo moc się w nich wydaje *contradicentis unius*? Dopieroż coś szlachta wiedzą, co między sobą układają możniejsi? jaki dyspartyment¹¹ wojewódzkich pieniędzy? jakie gospodarskie woje-

⁶ skłania.

⁷ oponentowi, przemawiającemu przeciw pewnej propozycji.

⁸ sejmiki z reguły odbywały się w kościołach.

⁹ manifesty — oczywiście o zerwaniu sejmiku.

¹⁰ poparciem stronnictw. ¹¹ podział.

wództwa dyspozycje, jakie lauda?¹² setny i tysięczny nie wie, co włożono w instrukcjach: otóż *liberum veto*! A dopiero, ile razy sejmiki ukradzione¹³ przed bracią? jak wielu żółć się na to pęka? cóż to za plugawych historyj i gwałtów, co ohydy szlacheckiego stanu prawie na wszystkich sejmikach? I gdzież to, to *liberum veto*? Widzieliśmy tylu posłów na sejmach, widzieliśmy deputatów tak wielu, widzieliśmy trybunałskich marszałków, którzy i na żadnym nie byli sejmiku. Już to i w modę wchodzi. Także to zachowują *liberum veto*? Czy nie zawsze urzędnicy i możniejsi panowie, kiedy się na co zgodzą i uwezmą, to utrzymują, czy chcą czy nie chcą mniej możni? czy protestacje często co warte? czy je przeciw posłom na sejmach, przeciw deputatom na trybunałach produkujący wiele zawsze wskórają? Jak często protestacje, których nie było, aż potem się fałszywie zjawily, ważne jednak i utrzymywane? a protestacje i manifesty by najlepsze, odrzucone i wzgardzone bywają? To już na sejmikach codziennie widzimy, jaką moc słabsi kontradyccenci mają, jakie *liberum veto*. Nie lepiej więc, żeby *in pluralitate ordinata* każdego moc, kreska i *suffragium* rachowane i aprehendowane¹⁴ były? żeby nigdy nie rwały się? żeby nigdy nie kradziono sejmików? żeby się z musu te gwałty nie działy?

Tak tedy, jak widzimy, na sejmikach i sejmach nadwątlona już jest dosyć i coraz wątłeje bardziej, ta kontradycentów, *protestantium*, dopieroż *contradicentis unius* nieszczęśliwa dla ojczyzny moc rwania sejmów i sejmików: bo te prawie wszystkie, ile razy stawają, przez większą w rzeczy samej stawają liczbę; kontradycentów uspokaja się potem, ale to dotąd zawsze się z jakimś gwałtem, lub prawdę rzekłszy, z inszych oszukaniem dzieje; trzebaby zawsze takich szpetnych gwałtów i oszukania, byle się udały, to przecieżyby więcej sejmów i sejmików stawało. Jakoż już niemało acz niegodziwie po województwach wszystkich z ostatniej

¹² uchwały sejmikowe.

¹³ odbyte w tajemnicy przed przeciwnym stronnictwem.

¹⁴ szanowane.

tak się dzieje potrzeby, a przecież wolność (lecz jakąż wolność) mówimy, że mamy? *Pluralitas* tedy wymuszona gwałtem, i wyciśniona sztuką, mniemamy, że nam wolności nie psuje, a moc, większej liczbie dawna świętym prawem przywrócona i obwarowana, wolność zepsuła? Alboż to rozumiemy, że przez tę moc *pluralitati*, jaka była u przodków naszych, wróconą, ginie głos wolny? Cale się mylimy. Tak albowiem jak teraz są, będą bywały sejmiki i sejmy, także wota, także głosy wolne i domówienie się¹⁵ mocne, także wolne elekcje, ale wszystko daleko porządniej i z lepszym skutkiem: nierząd, nieporządek i złe używanie głosu wolnego (od tych, którzy dla przekupienia, dla prywat swoich, ojczyźnie i nam wszystkim niezmiernie szkodzą), nie wolność umoderujemy¹⁶, abyśmy tylko *per abusum*¹⁷ onej nie zginęli do reszty. Boć czy możem nam być dobrze, jeżeli złe będzie ojczyźnie? Jeżeli Polska nieszczęśliwa, jakże my Polacy w niej być możemy szczęśliwi? Jeżeli Rzplita dla rad i sejmów zniesienia upadnie, jak my stać będziemy? Oczywiście ginie tą licencją¹⁸ i rad psowaniem ojczyzna na wszystkim, toć i my ginimy. Licencją tedy odetnijmy, a wolność zostanie wolnością. Z całym prawem zakazującym rwanie sejmów, jak my, tak potomkowie nasi, będą sobie Rzplita wolną, będą sobie prawa stanowić sami, będą sobie sami układać podatki, będą równie panami pokoju i wojny, a będą mocniejsi, bogatsi, większej konsyderacji¹⁹ dla lepszego rządu, będą wolni zupełnie. Bo na tym ci to prawdziwa zaległa wolność kraju i obywatelów jego, sobie się rządzić, sobie prawa pisać, sobie podatki naznaczać, sobie rząd stanowić, być pewnym swojej fortuny, honoru i życia, nie znać nad sobą tyranów, móc ze wszystkimi równie najwyższych w ojczyźnie pretendować²⁰ honorów, sentyment swój wolno na radzie powiedzieć, i póki rozum każe, utrzymywać, wchodzić w rady, sejmiki, sejmy, trybunały, ko-

¹⁵ domawiać się — przemawiać, popierając jakieś żądanie.

¹⁶ umiarkujemy. ¹⁷ przez nadużycie. ¹⁸ swawola.

¹⁹ w większym poważaniu. ²⁰ rościć sobie prawo.

misje, wchodzić we wszystkie swojej interesa ojczyzny, w swoich sądy, trybunały i sprawiedliwość najwyższą mieć rękę, sobie i ojczyźnie swojej bez przeszakody opatrywać i stanowić sposoby do bogactw i do obfitości kraju; do wojny, pokoju, do traktatów stanowienia należeć, królestwa całości i independencji od kogokolwiek (prócz Boga jednego) bronić, a moc swoją wolność przeciw nieprzyjaciolom utrzymać; na tym, mówię, wolności zaległa istota, nie na tym mizernym *protestor*, nie na tym nierozsądnym »wychodzę z protestacją«, nie na owym strasznym »nie pozwalam na nic«, nie na tym obmierzłym »niemasz na nic zgody«. Nie zaległa żadną miarą rozumna wolność na tym zdrowemu rozumowi przeciwnym »tak chcę«, bo gdy już wszystkie rozumni i poczciwi ludzie mądrze zrefutują²¹ racje, a gdy się zaciętego kontradycenta pytają: cóż W. Mość Pan masz za racją kontradycji swojej? ostatnia jego odpowiedź: *Sic volo*, bo mi się tak zdaje, tak mi się podoba, wolny jestem, wolno mi, nie powinienem się nikomu z głosu mego sprawować. Zgadzaż się to z rozsądkiem? W monarchjach tego nie cierpiemy i za tyranów wszystkie takich mają kraje, którzy tę tylko dają rozkazów racją: bo tak chcę. A w prywatnych i równych wszystkim inszym ludziach, za rzecz mieć będziemy przystojną, tę uporu ojczyźnie i radom tak szkodliwego, przyczynę: »bo tak chcę«?

§ 13. Gdzie jeden rwie rady, gdzie względu w radach na większą i poważniejszą liczbę niemasz, tam niemasz prawdziwej wolności, tam jest i owszem nieznosna tyranja.

Nie tylko zaś to oczywista rzecz jest, że prawo, *pluralitati* powagę i moc przywracające, dobrze zgadza się z wolnością, ale i to niewątpliwa jest prawda, że gdzie większa i poważniejsza liczba mocy nie ma, tam niemasz prawdziwej wolności. Stawmy tu sobie przed oczy na sejmikach piękne szlachty kilkuset, tysiąca lub kilku tysięcy grono. Stawmy na

²¹ obalą.

sejmach czy w Izbie czyli połączonym z Izbą senacie, kwiatów pierwszy szlacheckiego stanu, majestat senatu przy tronie. Dajmy, że wszyscy jednego życzą, kilkaset pierwszych w Rzplitej ludzi na jedno się zgadzają, tegoż samego co oni, cała z niemi ojczyzna, tegoż samego wszystkie województwa pragną; kilku zaś lub kilkunastu od nich odszczepiają się swym zdaniem, lub dla swego interesu lub uporu, lub spraktykowani od faksjanta¹ jakiego czy obcego, czy swego. Nie wydają się razem wszyscy, śmielszego z między siebie destynują jednego, ten prawi (połowę po polsku, połowę po łacinie) oracją, rozumie, że wszyscy są tacy prostacy, że się nie rozumieją na tem, do czego on dąży, kto i co mówi przez niego; filakterje² wielkich rozpościera racji, zeluje³ i pali się o dobro ojczyzny; on jeden jej prawdziwy pojmuję interes, on ją jeden najbardziej miłuje. Gdzie wszyscy, lub większa część ludzi zdrowego rozumu dobro widzą ojczyzny, on szkodę, gdzie inisi lekarstwo, on widzi truciznę. Reflektują i refutują go; jeżeli raczy dosłuchać kilku lub kilkunastu głosów, morduje się na repliki, ten i ów z tejże kuźni cokolwiek go poprze; naostatek gdy już na tak jasne jak słońce od godnych i rozumnych posłów, urzędników, senatorów dane przeciw niemu próby i racje nie masz co mówić, wątku więcej rozumu nie staje, więcej racjami nie mogąc, poczyną rogam: nie pozwalam na żadną materję, nie pozwalam na żaden głos, *sisto activitatem*, póki uspokojony nie będę, nie masz zgody na nic, *protestor de oppressa libera voce*⁴, wychodzę z protestacją. I takież to u nas prawdziwa wolność? i toż to wolność? i jeszcze raz, i toż to wolność?

Może być nad to okrutniejsze tyranstwo? na rozkaz, z ostatnim wszystkich żalem i zdumieniem wydany od jednego równego, wszyscy gęby zawrzeć muszą, słowa nikt

¹ podbechtani przez intryganta partyjnego.

² środki ochronne, amulety, tutaj w znaczeniu: zaklęcia.

³ gorliwie rozprawia.

⁴ protestuję przeciw pogwałceniu wolnego głosu.

nie śmie wymówić, przeklina każdy i pocichu podobno całem piekłem karmi, a na oczywistą ojczyznę zgubę, na takie bezprawie, słowa nikt nie śmie mówić publicznie: poddają się wszyscy, przyjmują tak okrutny na nich i na Rzplitą, jednego z między siebie, nierozumnieszego nad inszych, uporczywego, interes swój pokrywającego, a podobno pewnie zakupionego dekret; sejmik, sejm, Izba poselska, i cały za jego rozkazem rozsypuje się senat, majestat on Rzplitej ginie — to to wolność? i jeszcze raz, to to wolność polska? Lecz bardzo temi (słyszę mówiącego mi kogoś) egzageracjami narabiasz, nie czynimy tego tak bezrozumnie i bez racji. Jeden dziś, drugi jutro sejm czy sejmik tamuje? mogę i ja i każdy szlachcic równie go tamować; każdemu ta moc, ten jest własny przywilej. Muszę ja dziś, muszą mnie jutro, wszyscy jednego kontradycenta słuchać. Nie jest to niewola, dobrowolnie go słucham, żeby też i on mnie i wszyscy, kiedy mi się zdać będzie, słuchali; choć mi to dziś markotno, toż samo jutro będzie mi miło, słodzę sobie tym, że i ja mam toż samo prawo. Na tym wolność nasza.

Odpowiadam na to, że ja tu nie mam nic do sta tysięcy godnych i zacnych szlachty, których respektuję nieziemiennie. O samych tylko mowa moja psujących niesprawiedliwie sejmiki i sejmy. Więc chcę, jak powinienem, jak najostrożniej, i najumiarkowaniej mówić, rzecz jednak jak jest, wyrazić ją, i godzi się i trzeba. Ale cóż zdrożnego powiem? kiedy mówię, że im więcej jest takich na sejmiku i sejmie, z których każdy mają to prawo tamowania i rwania publicznych obrad, tym więcej nieznośnej w równości subiekcji⁵, tym więcej nadludzkiej cierpliwości, umartwienia i upokorzenia zobopólnego, tym więcej ustawicznego po wszystkich naradach męczeństwa i tyranji jest? Ja raz każę inszym milczeć, a mnie tysiąc razy inisi? A do tego ostatniaż to konsolacja⁶, że i na mnie ta przyjdzie kolej, wszystkich dobrych i całą ojczyznę móc martwić, móc trapić i gubić;

⁵ skrępowania.

⁶ pociecha.

to jest widząc rwane sejmiki i sejmy, widząc upadającą dla nierządu Rzplita, widząc cały zasmucony i strapiiony senat i stan szlachecki, a konsolować się tym tylko, że i ja mam także moc rwania sejmików i sejmów, przymuszania senatu i Izby, i że też mój głos równie posłuchany być musi, ostatnia to mówię licha i krwawa serca okrutnego pociecha! A ta prawda zawsze prawdą zostanie, że nie może być na świecie okrucieństwa większego, jako tylu stom godnych albo tylu tysiącom ludzi, musieć być głosowi i ukazowi jednego posłusznymi równego, często i nienajbardziej estymowanego⁷, często pewnie i u przekupionego, a być posłusznymi koniecznie. Zrozummy raz, i pomnijmy to prośbę, że równość nas wszystkich niezmiennie cierpi, kiedy stu, choćbyśmy żadną miarą nie chcieli, słuchać koniecznie musimy jednego czy kilku źle nam radzących i nas jawnie z ojczyzną gubiących. Nie estymujemy ich wewnątrz, brzydzimy się nimi, a im jak tyranom posłuszni jesteśmy?

Równość, jest równo radzić, równo zdania dawać, równo kreskować⁸, równo w każdą państwa materją wchodzić. Tu zaś stu lub kilkuset jednej rzeczy chcą zgodnie; kilku lub jeden jej nie chce, chociaż rzeczy zbawiennej i dobrej; ten jeden czy kilku przemagają, przeważają, przepisują sta innych równie w radę wchodzących: jestże to równie sprawować Rzpospolitą? Każdego kreska czy zdanie, jest tylko jedno i w równości powinno być tylko jedno; i ma być rachowane tylko za jedno, to równość jest na ten czas wszystkich, bo jeden nad drugiego nic niema, ale kiedy *unus tantum quantum caeteri omnes, imo plus quam omnes reliqui, unus valet*, jak mówi Lengnich⁹, kiedy mówię jeden stu przeważa, tyle wart jeden, co stu i więcej może jeden niż stu i kilkuset, a w radzie równych, cóż to jest przebóg za równość? nie obalaż ten jeden wszystkich razem powagi

⁷ cenionego. ⁸ stawiać kreski, t. j. głosować na piśmie.

⁹ jeden znaczy tyle, co wszyscy inni, a nawet więcej. O Lengnichu ob. przedmowę.

i mocy? Jeżeli ty jeden, po nim dziesiąty i dwudziesty, toż po tobie czynią, że przemagają i obalają wszystkich równych i wolą i zdania, konsekwencja ta, że nigdy równości rzeczywistej między nami niemasz, ale zawsze jeden jakiś tyran nad drugich się wywyższa, wszystkich morduje, obala i musi, a my każdemu damy się przymuszać, i nie co my chcemy, ale co raz ten jeden, drugi raz ów jeden chce, ślepo czynić musimy. *Theatrum* tedy ustawicznego przymuszania nas wszystkich od jednego czy kilku, są wszystkie nasze sejmiki i sejmy! Toż to jest równość *juris*? I toż to jest wolność nasza?

Mówimy wspaniale i sprawiedliwie, że absolutą żadnego cierpieć nad sobą nie chcemy. Cierpieć nad sobą nie chcemy? A tu tak wielu absolutom, czasem i mniej rozsądku mającym, czasem od kogo kupionym i nas i ojczyznę gubiącym poddajemy się tak mizernie, tak lichu? »Cesarzowi służyć nam się nie chciało, a sługom jego posłuszni jesteśmy?«¹⁰. I także to wolność? to się wolność z tym od jednego równego zadaniem zgodzić może (jak wielu godnych ludzi to mawia) tyranstwem publicznym? My wolny senat? my wolni posłowie? »A czyliż wolny ten jest, któremu kto każe, rozkazuje, zakazuje? Jeżeli wola, zejść się trzeba; jeżeli z Izby ruguje, umykać trzeba. Jeżeli grozi, obawiać go się potrzeba. Ja zaś takiego czleka, który do tak ciężkiego posłuszeństwa obowiązany jest, nie tylko mam za sługę, ale za najłepszego niewolnika, choćby był z najcelniejszej urodzony familii«¹¹. Dopieroż kiedy jeszcze równemu jednemu? dopieroż kiedy jeszcze podobno mniej rozumnemu? dopieroż kiedy czasem i jurgeltowemu¹² u kogo człowiekowi być koniecznie posłusznym? jestże to wolność? nie jestże to nad wyrażenie nieznosniejszy tyr¹³ na serca wspaniale?

¹⁰ *Caesari servire noluimus, et libertis paremus, Cicero.*

¹¹ Cicero, *Paradoxa*, V, 3.

¹² będącemu na żołdzie. ¹³ ucisk.

§ 14. Ciągnie się materja przeszłego paragrafu i pokazuje się tą jeszcze próbą, że gdzie są ciężkie nieporządki powierzchowne i wewnętrzne na sejmach, tam nie masz przystojnej i dobrej wolności.

Śmiechu i wzgardy godzien grubiański »on perski zwyczaj, który mieli, że gdy kto co by najlepszego a tyranom ich nie podobającego się powiedział, plagi mu za to dawano«¹. Ale nie wiem, jeżeli nie cięższe morderstwo i na umyśle plagę wielcy i godni u nas ponoszą posłowie, kiedy u równych swoich, jakośmy mówili, tyranów, głosy ich zgodne gorliwe i mądre, w takim bywają nieposzanowaniu w Izbie, kiedy skutku żadnego nie mają, kiedy nie są w takiej wrzawie i zgiełku słuchani i zrozumiani dobrze, kiedy w takim nieporządku i odmęcie sejmowe muszą dosiadywać sesje?

Czyż to bowiem nie cięższe nad zamiar² umartwienie zdrowego rozumu i dobrego ku ojczyźnie serca, widzieć aktualnie nasze same rady? Nie wchodzę do sejmikowych kościołów, o których, lubo z wielką nacji i niesprawiedliwą krzywdą, obcy złorzeczą pisarze, »że to są rzeźnicze jatki, i jak (niegodziwa ekspresja!) sienie jakieś piekielne«³; ale idę do onej praw sławnej świątnicy, do poselskiej Izby, z której cudzoziemcy ordynaryjnie wnoszą, co się tam na sejmikach dziać musi.

Nie wiem całę, od czego zacząć, bo i w tej Izbie często nie widać ni początku ni końca. Na powierzchowny rzucisz nieporządek oko? żal cię bierze godnego marszałka czy dyrektora Izby, który mając całę Rzplitej ciężar na swych barkach dźwigać, i z początku sesji każdej zawsze z godzinę i przez całę sesję, jakby nie miał nic lepszego robić, pasować się, szamotać się musi z ludzi gminem i z ustawiczną falą, pchającą się na śródek Izby; musi swemi ich ramionami i laską ową tak poważną odpychać. Posłów nie widzą

posłowie, słyszeć się nie mogą dla zgrai szemrania, śmiechów i hałasów niezliczonego ludu. Pacholkom, lokajom, laufrom, kozakom etc. wolny wstęp do tej rad świątnicy. Posłom miejsca od nieposłujących zabrane; kwadrans, pół godziny czasem trzeba szukać i wymierzać na marszałku miejsce: »Mci Panie Marszałku, proszę o miejsce!« Kiedy się kolwiek opóźni poseł, za ledwie przez ciżbę przedrże się do środka, by usieść na łonie drugiego. Jak z miejsc wstaną posłowie, zatarłszy się na jakiej materji, co się nieszczęśliwie kilka razy w każdej sesji przytrafia, dobrej znowu trzeba zawsze do uproszenia na miejsca i ułożenia godziny. Taką właśnie już po schyłku wolności obserwował w rzymskich radach konfuzja Plinusz. »Przeciw przystojności zgromadzeniom tak poważnym należącej grzeszymy licencją, ani czasu mówienia ani w siedzeniu zachowujemy powagi, wielkie zewsząd i niewdzięczne wrzaski, wybiegają z miejsc wszyscy, wiele gminu na śródku Izby, wiele kręcących się i nieprzystojne radzących zmieszanie. Jakośmy odstąpili daleko od przodków naszych zwyczaju, u których wszystko widzieć było rozporządzone dobrze, wszystkie w moderacji i spokojności sprawowały się rady, wszystko powagę i wstydliwą obserwancją ukazywało miejsca«⁴. Tak właśnie i u nas, prawdę rzekłszy, majestatu i powagi, jaka w tak celnej radzie byćby powinna, żadnej nie masz; respektu tak świętego miejsca tego, jak kościoła, nie widać, wrzawa, tumult, zgiełki, krzyki, zamieszanie panuje. Same uśmierzania szelestu, zgiełku i konfuzji sejmowania czasu ledwie nie codzień zacierają trzecią część.

Idźmyż do wewnętrznego porządku. Już wolno zrywać bez marszałka elekcji sejmy, jakośmy dosyć natrzymali się tego. Na niektórych sejmach przecież ceremonjały pierwsze jako tako idą do powrotu z senatu; tu zaś już żadnego aż do końca sejmu nie masz porządku w materjach, nie masz w głosach, wolno mówić naprzykład o sposobach przymnożenia do skarbu intrat Rzplitej, drugi

¹ Słowa sofisty Klaudjusza Eljana (Aelianus). ² nadmiernie.

³ Wyrażenie La Bizardiére'a, autora *Historji bezkrólewia*, 1696—7 r.

⁴ Plinjusza, *Epistolae*, 3, 20, 3.

głos wpada o poprawie trybunału, trzeci o aukcji wojska, o interesie kurlandzkim, piąty już o reparacji kamienieckiej fortecy, szósty że nawigację⁶ zatarasowane młynami, inszy o żydostwie i o olkuskich minach⁷, aż tu jeden wypadnie: »*Ante omnia* według instrukcji mojej, pod upadkiem sejmu, trzeba, żeby Rzplita rozsądziła tę albo ową krzywdę«. Mów kilka, kilkanaście, kilkadziesiąt minie, nie wiedzieć jeszcze, o co dziś nam pryncypalnie idzie; marszałek i rozumniejsi wołają: »Ale mówmy, Mciwi panowie, do skarbowego interesu, od któregośmy zaczęli, niepodobna razem radzić o wszystkim, przyjdziemy do wszystkiego powoli« etc. Nie masz na to słuchu, bo każdemu przy czym chceć upierać się wolno. W trybunale spraw porządek i między sobą sprawy, rzeczy daleko mniejszej konsekwencji, są swemi opisanie rejestry⁸. W świecie całym rozłożone na dni i sesje rad różne objekta; i być to inaczej naturalnie nie może; skończywszy o jednym, rada zaczyna się o drugim. U nas każdemu co chceć proponować i do upadłej utrzymywać jest wolno, każdemu przerwać i zatamować, które mu się nie podobają rady.

Trzy, cztery, pięć, szósty tydzień sejmu mija, skonkludowanego nie niemasz; niemasz się z czym przed majestatem⁹ pokazać, prócz zgody na prawo pierwsze o pospolitem ruszeniu. Jeżeli jest co więcej, nigdy tak nie ułożonego, nigdy tak powszechną nieutwierdzonego zgodą, żeby kontradycentów nie było, którzy jeżeli podczas pisania jakiego ich zdaniu lub interesowi przeciwnego projektu dysymulować¹⁰ musieli, to tysiączne inne mają po gotowiu sposoby, na

⁶ żegluga.

⁷ kopalniach srebra, których otwarcia szlachta się obawiała, nie chcąc dopuścić do ich eksploatacji cudzoziemców Sasów.

⁸ Był cały szereg rejestrów, według których przywoływano sprawy w trybunale, zależnie od natury procesu, od przebiegu tejże sprawy w niższej instancji i t. d.

⁹ Królem, który czeka tymczasem na górze w senacie, aż postowie przyjdą na wspólne posiedzenie z gotowymi uchwałami.

¹⁰ udawać zgodę.

czym inszym zatrudniać, żeby wniwecz i to (na co jakakolwiek niby już zgoda zaszła) obrócić.

Sejm się tedy on walny, jakby się na deklamacją zjechał, na kilkuset oracjach gładkich, a częścią dziecięcych i szkołą cuchnących, rozłazi lub zrywa. Nasłucha się moc wielką i rozumnych i wielkich głosów, ale te serce bardziej kraja, że jak mówią, jakby groch na ścianę rzucał, uczynić pożytku żadnego nie mogą. Izba ta więc od zaczęcia rwania sejmów, dopieroż od zaczęcia rwania sejmów przez kontradycenta jednego, od wynalazku tamowania *activitatis* wszystkim, od wprowadzonego nieforemnego zwyczaju gadania co się komu podoba, wnoszenia jakiej się i kiedy się komu podoba materji, Izba ta mówię, przestaje być oficyną¹¹ praw, światnicą rad, ale obraca się z obelgą Rzplitej w jakąś gadalnicę i swarnicę.

§ 16 wykazuje, że trybunowie rzymską wolność Rzymianom obmierzili.

§ 17. Mają swoje pod dobrami pany i monarchje przystojną wolność: lecz straszna jest odmiana rzplitych w anarchję i absolutyzm wpadających, czego w Rzymianach przykład.

Monarchje swoją wolność mają, swoją rzplite wolność. Obie te wolności mają swoje, w których ginąć zwykły, Charybdy i Scylle. Monarchje wolne są, gdzie nie jedna absolutna wola, ale opisanie prawo, słusność i sprawiedliwość są królom panowania regułą. Bo gdzie bez prawa i sprawiedliwości zdaniem swoim i własnym wymysłem wszystko pan rozkazuje, tam nie jest prawdziwa monarchja, ale ciężki despotyzm i nieznosne tyranstwo. Rzplite zaś wolne są, gdzie nie jeden, ale czy więcej z między ludu wybranych czyli lud wszystek sobą samymi według praw i wszelkiej sprawiedliwości rządzą. Jeżeli zaś o wolności w monarchjach, dopieroż o wolności w rzplitych ma się rozumieć dawna

¹¹ pracownią, kuźnicą.

owa i całemu narodowi ludzkiemu smakująca maksyma: »co najlepszego między ludzkiemi znajduje się dobrami, jest wolność«¹. Byłaby wieczna, przystojna w monarchjach wolność, gdyby monarchowie zawsze byli Trajani², i żeby portrety wszystkich były do tego podobne.

Takim tedy sposobem jak Rzymska, może zginąć i każda bezrządna, bezradna i powoli w anarchją odmieniająca się rzplita, kiedy ją mocniejsi i lud tak osłabiała i bez rady widząc — obmierzą sobie stan niniejszej rzplitej i samę naostatek nawet zbyt dużą wolność, a nie mogąc sobie radzić inaczej, sami za absolutyzmem pobiegną. Ordynaryjnie tedy, rady, ładu i rządu nie mających rzplitych tak się kończy swawola, że się w ciężki odmieniają despotyzm. Tak ateńska, tak spartańska, tak kartagińska, tak syrakuzkańska, tak rzymska, tak wszystkie odmieniły się insze. Z początku przynajmniej takowych odmian, nie może być dobra (jaką n. p. widzimy z Francji, Hiszpanji etc.) monarchją, bo duchy do wolności i licencji przyzwyczajone, długo cierpieć nie mogą i nie chcą nowego wędzidła, jako widzieliśmy w Czechach i Węgrzech³, gdzie trzydzieści razy niespokojne darmo wojnę wzniesły duchy i coraz to głębiej upadała ojczyzna, póki się nie uspokoiły i do teraźniejszej porządnej i dobrej nie przyszły monarchji. Tymczasem wygnania, więzienia, konfiskacje dóbr, i głowy jak Tarkwiniusza⁴ muszą latać makówki.

Atóż tym sposobem i Rzplita, gdy ją bez sejmów i obrad wpędziemy powoli w anarchją, gdy jej zakazem rwania sej-

¹ Sentencja Diogenesa.

² Trajan (98—117), jeden z najmądrzejszych i najszlachetniejszych rzymskich cesarzy.

³ Los Czechów i Węgrów był zawsze postrachem dla szlachty polskiej; jedni atoli wysnuwali stąd wniosek, że zamieszki wewnętrzne gubią wolność, inni tylko — że należy się strzec dynastji habsburskiej. Konarski nie znalazł społecznego położenia obu tych narodów skazanych na forsowną germanizację i centralizację biurokratyczną; zwłaszcza Czechom »porządna i dobra« monarchja habsburska okropnie dawała się we znaki.

⁴ t. j. jak głowy senatorów, których tępił Tarkwinjusz Pyszny.

mów i przywróceniem *pluralitatis* na sejmach nie poratujemy, ginącby nieszczęśliwie prędzej czy nierychlej musiała.

Inszy sposób, którym jeszcze mizerniej i gorzej może bezradne każde zginąć królestwo, jest, kiedy go sąsiedzi na kawalki rozerwą i na podział między sobą, jako kraju nierządno, kłótliwego, bezbronnego, a w sobie obfitego i dobrego, proporcjonalny zezwolą.

Nas jeden z tych dwóch zgubi sposób. Wszystkie przed nami rzplite upadły, a przecie trochę lepiej się rządzące, i o sobie radzące, niż teraz nasza. A my co to za przywilej pozwolony sobie od fatów⁵ mamy, że taki nasz dobrowolny i coraz gorszy bez rady nierząd na inszy nam koniec wynijdzie?

Ale dosyć już o tej pewnej *per abusum juris vetandi* wolności zgubie i że dla niej zbawienia niemasz, tylko *in pluralitate*. Obaczmy teraz, na czym prawdziwie *liberum veto* zaległo.

§ 18. Pokazawszy zgubę wolności ze źle zażytego *liberum veto*, eksplikuje się, co to jest głos wolny, i prawdziwie rozumne *liberum veto* i że go nie znosi większej liczby powaga.

Więc to jest esencja wolnego głosu, móc się o wszystko każdemu domówić, perswadować, zdanie swoje reprezentować i popierać, napominać o to, co się widzi drożnego, dopomnieć się mocno i wolno o wszystko, zdaniem swoim i powagą wpływać we wszystkie obrady, ustawy i w rezolucje interesów ojczystych, sentencją swoją czyli kreską wolną na którąkolwiek stronę szafować, czyli tu czyli tam się przypisać, raz z tymi, drugi raz z tamtymi według rozumienia swego trzymać i rzeczy w radzie konkludować, z tą którą się podoba stroną, albo z powszechną zgodą, przeważać kretytem i przez swoje *suffragium* walczące strony i opinie; dobrze rozumiejących i dobrych ojczyzny synów partją po-

⁵ przeznaczeli.

wagę swoją i zdaniem wspierać, upornie i zacięcie nie idąc, bo to rozumnego człowieka nie zdoła; na liczbę większą rozumnych i pocziwych w radzie kolegów mieć wzgląd i bacność, wolno jednak i bez dependencji od nikogo we wszystkim opinować i mówić; to to jest prawdziwie głos wolny, jakiego pod panami absolutnemi niemasz, bo tam na radzie, powiedziawszy swe zdanie, milczeć należy, a panu wolno co chce uczynić, tu zaś głos każdy wolny jest częścią esencjalną rady, i bez zgody głosów wolnych nic się stanowić nie może.

Ale nie to głos wolny jest, nie to z rozumem i z naturą ludzką nie zgadzające się jego tłumaczenie opaczne, żeby wolno było każdemu rwac sejmiki i sejmy. Nie tyś sam tak wielki kochanek ojczyzny, żebyś ją jeden tylko, a nie wszyscy z tobą równie kochali, nie tyś sam tak przemądry, żeby twoje jedno zdanie być powinno najlepsze, a inszych za nic. »Skądże to ten trzeci spadłeś z nieba Kato?«¹. Jeżeli domówienie, dopomnienie się twoje zdaje się i inszym równie jak ty dobrym i rozumnym, zbawienne i dobre, i ile większej liczbie, znać żeś się domówił i dopomniął z sprawiedliwością wszelką; jeżeli zaś więcej jest takich w tak wybranym kongresie, że im się rada twoja nie zdaje, że zdanie twoje, choć ci się najlepsze zdawało, nie tak bardzo doskonałe było, godzi go się ustąpić, godzi się, aby cię przepisała poważniejsza w równości liczba. Przepisze raz ciebie, będzie tysiąc okazyj, gdzie i ty z większą liczbą przepiszesz inszych. To to jest prawdziwe i rozsądne głosu wolnego zażycie, więc go całe nie znosi, i owszem suponuje² takową radą, gdzie jest większa wolnych głosów respektowana liczba.

Bo cóż to jest ta *pluralitas* i ten respekt na większą liczbę w radach? Tylko między wszystkich wolnemi głosami przeważenie większej wolnych głosów liczby nad mniejszą wolnych głosów liczbę. Ta tedy tylko różność, że teraz u nas okrutnym dla wszystkich i ojczyzny sposobem, przeważa jeden głos wolny nad sto i kilka set głosów wolnych, a zaś

w większej liczbie obserwacji sto głosów wolnych przeważa nad jeden głos wolny. A głos wolny zawsze każdemu wolny.

Wszakże, jakom już to mówił i przedtym, ale muszę i tu powtórzyć, choć większa liczba głosów wolnych przeważa mniejszą, każdy będzie miał swój głos, jak go ma i teraz na wszystkich kongresach wolny; będzie miał całe według naszych praw wolną na elekcjach królów i szlacheckich, poselskich, deputackich, komisarskich kreskę, czy o wojnie czy o pokoju czy o religii, czy o wojsku czy o skarbie czy o trybunałach i sądach czy o podatkach czy o stanowieniu jakiego prawa czy o publicznych czy o województwa interesach, czy o czymkolwiek. Na ostatek na sejmikach i sejmach rada we wszystkie wchodzić będzie, jak wchodzi rady, we wszystkich swoje dawać zdania, we wszystkich domówić się mocno wolność mieć będzie zupełną; z tą tylko dyferencją, którą zważyć proszę bez pasji, że teraz, by najrozumniej i najpocziwiej kto radził, rada jego na nic się nie zda, gdy się rwa zawsze sejmy, a na ten czas kiedy większa liczba konkludować będzie, każdy swojej dobrej rady pewny skutek obaczy i nim cieszyć się będzie. Cóż to tedy szkodzi wolnemu głosowi? I dobrym do publicznego, i złym nawet patriotom do własnego ich dobra nic to całe nie szkodzi. Bo nawet, niech godzi mi się mówić, jeżeli byłyby i tak interesowane i podle dusze, że bałyby się, aby im przez większej prerogatywę liczby nie upadł nieszczęśliwy zysk i zarobek, którego się podli ci ludzie (bo mówić nie można inaczej) spodziewałyby od kogo mogli za swój głos i kreskę, źle bardzo i ci swój rozumieją interes, bo kiedy takby był kto niewstydy i łakomy na wziętek, prędzej go znajdzie, gdzie większa liczba decyduje w radach, gdyż teraz, gdzie dosyć jednego zakupić do zerwania sejmiku i sejm, a na ten czas nie jednego, ale ile takich lichych znajduje się subjektów, wszystkie zakupować potrzeba. Nie tracą tedy na większej liczbie pocziwi ludzie, których zawsze ile na sejmach (w ludziach znacznych z województw wybranych) jest więcej, bo ich pocziwe sentymenta górę zawsze brać mogą; nie tracą (daj Boże, aby żadnego nie było) i te liche i podle subiekta,

¹ *Tertius e coelo cecidit Cato* — Juvenalis, *Satyry*, I, 2, 40.

² przyjmuje w założeniu.

bo więcej ich niż jeden, sprzedawać się komu zechcą, potrafią. Aleć wstyd mnie już i okropno w takie z musu wchodzić podłości i hańby. Rozsądny żaden niech mi nie ma tego za złe, bo tylko chcę pokazać, że nie tylko dobrzy nie mają racji oponować się *pluralitati* dla jakiegoś imaginowanego niebezpieczeństwa wolnego głosu, ale że i najgorsze przedajne genjusze temu sprzeciwiać się przyczyny nie mają.

Darmo się tedy alarmowaliby niektórzy, tak mówiąc: »to mój głos za nic, choć na co nie pozwolę albo pozwolę, skutku mój głos żadnego mieć nie będzie«. Błąd to jest. Bo niech będzie stu głos wolny mających, sześćdziesiąt, ośmdziesiąt czyli ile pozwalających, a dziesięciu czy dwudziestu przeciwnych, jeżeli twój głos jest z pozwalającymi, to waży i pilno jest rachowany, tak dalece, że chociażś jeden, to twój głos liczony w liczbie większej swojego dokazać może i skutek weźmie; jeżeli zaś twój głos jest w mniejszej liczbie przeciwnych, to lubo dzisiaj, albowi w tej materji, skutku podobno nie weźmie, ale jutro albo i dziś jeszcze w setnych innych materjach swoją ważność i skutek mieć będzie, kiedy i ty większą liczbę i ciebie większa liczba poprze. Inaczej defekt byłby to twojego własnego rozsądku i znak niedobry, żebyś się zawsze większej liczbie sprzeciwiał i żebyś nigdy na to swoim nie nakłonił się rozumem, coby miało aplauz u większej zgromadzonych liczby. Której, gdybyś z tobą i po tobie mieć nigdy nie mógł, któżby temu był winien? tylko twój albo upór i każdej rzeczy kontradykująca natura albo twego niedoskonałość rozumu. Więc na siebie na ten czas, nie na nikogo narzekać byś powinien, bo twoja własna a nie czyja byłaby to wina, nigdy się nie chcieć z większą liczbą rozumnych zgodzić. A kiedy zgodzisz twój z niemi sentyment, to sam dasz twemu ważność głosowi; więc to od ciebie zależy samego i od twego rozumu, którego jeżeli nie masz na to dosyć, aby go większa w tobie postrzegała i estymowała liczba, to lepiej dla ojczyzny, żeby twój głos, zawsze od większej części odstąpiony, nic nigdy na szkodę ojczyzny nie wskórał. Ty na tym plezys³ tracisz, ale Rzplita nie szkodzi.

³ przyjemność.

Krótko tedy mówiąc, nie najlepsze wolne głosy mogą swego skutku nie mieć, ale rozsądne, dobre, zdrowe, nieinteresowane, rozumne, żarliwe głosy zawsze swoją szymę i uwagę mieć będą; raz podobno ustąpią, dziesięć razy z większą liczbą zwyciężą, i większy skutek odbiorą, i swego, na co pozwalają lub nie pozwalają, z dopomożeniem innych głosów, albo im pomagając, dokażą.

Oczywista tedy rzecz, że się wydoskonala raczej, ubezpiecza i utrzymuje tym sposobem wolny każdego głos i pozwolenie czy niepozwolenie, niżeli się znosi. Słodkie, znośne, rozsądne i przystojne niepozwalenie się staje przy większej na jednoż nie pozwalających liczbie. Żrzenicę tę, jak zwiemy, wolności lepiej i ostrożniej wielu dobrych patriotów zachowują, jak jeden albo każdy z osobna, czyli najlepszy czyli on najgorszy. Na tę zaś spuszczać się każdego dyskreją, arcyniebezpieczna rzecz jest Rzplitej wolnej. Bo ja zawsze do najgeneralniejszych w tym punkcie idę maksym, z których jeżeli na świecie która, to ta jest prawdziwa dawnego republikanta filozofa: »nigdy rzplita być bezpieczna nie może, w której prawa i modestja zdeptawszy, jeden gadatliwy jaki porządza się Rzplita«⁴.

Ta tedy jest prawdziwa istota, ta kondycja rzetelna wolnego głosu, tak się dobrze z powagą większej zgadzającego liczby.

§ 19. Pożytki pewne, z zakazu rwania sejmów a z powrócenia powagi większej liczbie w radach pochodzące, i przyrównanie w okolicznościach naszego kraju z wolnemirzplitemi, gdzie poważniejsza liczba konkluduje rady.

Nie z zazdrości cudzego dobrego ale z przyrównania innych państw i rzplitych wolnych z naszą ojczyzną, jako Wenecji, Anglii, Szwajcarów, Holandji, serce się kraje na nieskończoną różność między nami a niemi, a tymbardziej, że polskie takie jest w sobie królestwo, że gdyby dobrze się

⁴ Autor przytacza tu Sofoklesa.

rzadziło, między największemi, najobfitszemi, najpiękniejszymi, najbardziej konsyderowanemi liczyćby się mogło nieuchybnie krajami. W innych więc rzplitych (nie tu o monarchjach nie mówiąc) widzieć miasta przepyszne, geste, handlowne, bogate, ludne, czyste miasteczka i wsi kwitnące, widzieć obronę i fortun bezpieczeństwo pewne, sztuki wszystkie godne rozumu ludzkiego, w nich zakorzenione i coraz do większej przychodzące perfekcji, panów niezliczonych w każdym stanie szlacheckim i miejskim bogatych, a swego co mają pewnych; lud według kondycji wygodnie żyjący a choćby najuboższy, żyć jednak mogący. Bo w którymże proszę w Europie kraju, jak w naszej tej chwalebnej i obfitej Polsce, chleba co rok tylom inszym krajom tak hojnie dającej, tyle razy i za życia naszego głód i z głodu mór generalny panuje i rodzaj ludzki wyćpiea? Patrzeć więc na próżniaków i ubóstwa przeplenienie, nadanie sustentacji życia i zarobku każdej kondycji, by najliszszym ludziom, na łatwe i tysiączne do wyżywienia sposoby, na magazeny przeciwko pladze głodu nabite, na publiczne koło zdrowia obywatelów staranie. Rzucić oko na sprawiedliwość, mocnemu i słabemu administrowaną, na kryminały jeżeli się trafiające, to i zaraz karane, na sądów i sędziów pilny zawsze i mocny dozór, na magistratów funkcyj i urzędów punktualność, na każdego od największego do najmniejszego w powinności swojej utrzymanie, na subordynację ludzkiemu narodowi potrzebną, na praw moc i onychże dobrze dopilnowaną egzekucją. Widzieć skarb publiczny wszędzie opatrzoną dobrze i na wszystkie publiczne wystarczający potrzeby. Sposoby nawet skuteczne do zabezpieczenia fortun prywatnych stracie i dawnych familij zgubie. Miarkować rekompensy zasłużonym i dobrym, pobudzające do ustawicznej pięknych dzieł emulacji i cnoty.

Obrócić ciekawość na gotowość zawsze do wojny i do obrony ojczyzny, na wojsk proporcjonalną i potrzebną do ubezpieczenia swojego kraju, w dyscyplinie i wszelkim porządku utrzymywaną kwotę, na wojenne magazeny, amunicję, arsenały porządne, na floty, okręty i niezliczone statki,

tak do sekundowania handlów, jako i dla bezpieczeństwa granic z niepojętym erygowane i utrzymywane kosztem.

Zważyć przytym projekta setne do przymnożenia krajowych bogactw, coraz podawane od ludzi rozumnych i zawsze przyprowadzone do skutku, owe kupców nieprzebrane w kredycie i w kapitałach kompanje, owe fundacje wszystkie ojczyźnie pożyteczne, w pięknej porze będące, nie upadające jak u nas, owe szpitale generalne, domy inwalidów nieporównane, owe biblioteki, akademje, rycerskie ćwiczenia, rozliczne szkoły, prawdziwie uczonemi niezliczonemi ludźmi napełnione. Pojrzeć na edukacją młodzieży należytą. Zapatrzyć się i na manufaktury tysiączne, aby tego, co kraj niesie, zażyć, aby bez obcych, ile można, obejść się towarów, a swoich inszym krajom udzielać, na monety własnej złotej i srebrnej nigdy nie brakującej mnogość, na min krajowych¹ doskonale zażycie; na fabryk publicznych i krajowi użytecznych magnificencją, mosty, kanały, tamy, groble, śluzy, mury, bruki, fortece, drogi publiczne, dla wszystkich wygodny, dla bezpieczeństwa, dla obrony, w dobrym wszystko zachowane stanie; na austerje², wjezdne domy, do najęcia obcym i swym gościom rezydencje po miastach, miasteczkach, wsiach, traktach wszystkich porządne, na prowincje całe gdzie trzeba, nie tylko miasta brukowane, na nowe coraz, a coraz pożyteczniejsze ludzkiemu narodowi inwencje i imprezy³, wsparte zawsze powagą i pomocą publiczną, na rząd i porządki przedziwne, na nocne bezpieczeństwo światłami po ulicach i rondami⁴ opatrzone. Zmiarkować dobrą wiarę we wszystkich publicznych tranzakcjach, harmonją obywatelów, gdzie o ojczyznę idzie, ukontentowanie i wolność prawdziwą wszystkich rzplitej mieszkańców, senatu i starszyzny powagę, ustawiczną wszystkich interesów decyzją, kraje w górę zawsze i w reputacją u sąsiad i dalekich idące potencji.

To wszystko, cośmy tu wyrazili krótko, z jakiego proszę pochodzi źródła? co jest jedyną wszystkiego dobrego

¹ Kopalni. ² hotele, zajazdy. ³ przedsięwzięcia. ⁴ patrolami.

przyczyną? co to wszystko sprawuje? Tylko jedna dobra i skuteczna rada. Gdzie rada dobra jest, tam się to wszystko znajduje, rada jedna na to wszystko wystarcza. »Pan mądry jest to skarb największy królestwa. Rada mądra, jestto pierwsze każdego królestwa bogactwo. Dobry pan z dobrą radą, nieporównane to jest ludu wszystkiego dobro, jest to źródło i początek wszystkiego publicznego szczęścia, od rady dobrej wszystka fortuna, ozdoba, obfitość, porządek, pokój, sława Rzplitej dependuje. Pewna rzecz jest, że tym lepiej kwitną, tym są szczęśliwsze królestw wszystkich stany, im ci, którzy niemi rządzą, mędrzej o nich i lepiej radzą«⁵.

Widzieć to wszystko, cośmy ponamieniali wyżej, zwać mówię to wszystko w inszych wolnie rządzących się rzplitych, a komparować⁶ to wszystko z naszą, jak serce dobrego patrjotę boli, jak się ledwie nie wstydzi, że w takim horyzoncie żyje, jak sobie tysiąc razy pomyśli: czyżby to wszystko być nie mogło i u nas? Mogłoby, gdyby dochodziły rady; dochodziłyby rady, gdyby dochodziły sejmiki i sejmy; będą dochodzić, gdy będzie większej liczby w radach obserwa⁷, inaczej dochodzić nie mogą. A toż są te i milione insze w radach obserwowanej tej staropolskiej *pluralitatis* pożytki. Przeciwnie zaś wszystkie u nas skutki, nierządy, nieporządki, ubóstwo publiczne, zła moneta, miast wszędzie upadek, handlów zguba, słabość państwa, opresje sąsiedzkie, niesprawiedliwości w sądach, jurysdykcyj pomieszanie, szlacheckiego stanu poniżenie, senatu powaga zliszona⁸, hańba, niesława, sromota, wzgarda u postronnych krajów, skutki te mówię i tysiączne insze, pochodzące z tej samej chimerycznej w radach jednomyślności (do której nigdy, pókiśmy ludźmi, nie przyjdzie) wypływające *ex abusu liberi veto*; zda mi się, że dosyć i sami widzimy, i w tej ich książce i we wszystkich polskich pisarzach naczytamy się ich dosyć.

Bez westchnienia owych Piastowych i Jagiellonowych wspomnieć nie możemy i u nas czasów, kiedy tym wszyst-

⁵ Richelieu, *Testament polityczny*, r. VIII, ustęp 1. ⁶ porównać.
⁷ poszanowanie, względ na coś. ⁸ upodlona.

kim sami kwitnęliśmy, co po inszych upatrujemy krajach; nie znano na ten czas najnieszczęśliwszego tego: »pod upadkiem sejmu«, ani wiedziano, żeby mógł zerwać się sejm który. Wolno nam powrócić dawne chwile narodowi naszemu i one potomkom zostawić, w naszych to jest rękach. Poprawmy rad formę, wróćmy ją jak była, a poprawimy wszystko; swoja konsyderacja, swoje ozdoby, swoja obfitość, swoja moc, swoja sława wróci się tej nacji.

§ 20. *Objekcja przeciw zakazującemu prawu obrad publicznych zrywania: że takie prawo stanowić, nie jest (jak mówią) szlacheckiego interesu stanu.*

Szlachecki interes (mówią naprzód) nie jest utracić tę moc oponowania się i sejmów rwania. Szlachcica to prerogatywa największa. Dla czego panu zda się szlachcie? Tylko dla tej na sejmie lub sejmiku przysługi, żeby jego interes popierał i kiedy pan każe, kurs sejmiku i sejmu tamował, a przeto sobie mocnego pana łaskę skarbił. Gdzie tudzież szlachcie oddać za swoje panu, zemścić się i upomnieć o krzywdę swoje może? Tylko na sejmiku i sejmie. Gdzie mu ze swoją w radach publicznych opozycją, jakby na przeprawie (jak mówią) stanie, i pan go aprehendować¹ musi i nadgrodzić mu krzywdę? Gdyby więc szlachcie tego przywileju nie miał, na nic by mu się jego nie zdało szlachectwo.

Trudno nie wyznać, że to sentymenta zbyt podle, lichy, plugawy, niewolniczy, między zacnemi i godnemi po województwach ziemiany nieznane i niesłuchane, pocziwłych gorszące, umysłem wspaniałym obmierzłe. Znajdą się jednak podobno w tak niezliczonej stanu szlacheckiego liczbie, którzy urodzenia i krwi swojej i szacunku nie znając, albo sami tak lichy myślą, albo takowym łatwiej uwierzyliby dyskursom. Trzeba więc przyrodzoną i własną stanowi ich i imieniu szlacheckiemu przypomnieć im wspaniałość, i poka-

¹ obawiać się, poważać.

zać, jakimi tak szpetne poduszczenia rozsypywać refleksjami mają.

Szlachecki interes nie jest, mówią, utracić oponowania się i psowania rad publicznych przywileju. Jużem dosyć o tym w paragrafie szóstym i siódmym mówił, do których odsyłam, że na straceniu tego nieszczęśliwego i przodkom naszym nieznanego rwania rad przywileju, nic całe szlachectwo nie traci. Wyznaję ja, że prawdziwie nie byłby to szlachecki interes, stracić prawdziwy głos wolny, stracić swobodne według praw dopominanie się o całość i dobro ojczyzny, stracić moc niepozwalania ze wszystkimi dobrymi patriotami na to, co by było szkodliwego ojczyźnie; bo gdyby to stracił szlachcic polski, toby wolność niewątpliwie stan szlachecki zgubił; ale zaś naprzeciw sakryfikować dla ojczyzny całości i ustąpić dla respektu ku poważniejszej liczbie tę moc złemu i dobru równą rwania sejmów i rad publicznych, a zbawić przez to sejm i ojczyznę, to jest raczej prawdziwy szlachecki interes; salwować bowiem siebie samych i Rzplitej ginącą, to jest rzetelnie szlachecki interes; salwować wolność i independencją narodu, która stać bez sejmów nie może, to jest największy szlachecki interes; salwować tedy ordynaryjne sejmy, to jest własny szlachecki interes. Lecz utrzymywać sejmów psowania i rwania tak fatalny narodowi przywilej, i przezeń stan szlachecki i całą ojczyznę gubić, to nie jest całe szlachecki interes. Gubić rady wszystkie, a komuż? tylko samemuż temu stanowi szlacheckiemu pożyteczne, to oczywiście, to prawdziwie nie jest szlachecki interes.

»Szlachcica to prerogatywa największa«. Któż temu przeczy, jeżeli mówisz o wolnym prawdziwie głosie, to jest o wyłożeniu wolnym zdania swego, o przymówieniu się do każdej publicznej materji, o zdaniu swojej kreski czyli *suffragium* w elekcjach i na każdą w Izbie propozycją, o oponowaniu się z większą liczbą rozumnych i poczciwych patriotów złym rzeczom i szkodom ojczyzny: taki pewnie głos wolny jest największa i jedyna prerogatywa szlacheckiego stanu i bez podłości jej się odstępować nie godzi i niegodzien ten

być zrodzonym w wolności, ktoby tej prerogatywy zaniedbał. Ale jeżeli rozumiesz, że moc psowania rad publicznych i rwania sejmów jest największa prerogatywa szlachecka, to to się nie zgadza z rozumem, bo się nie zgadza z dobrem ojczystym. Na tę rzecz, bez prewencji i pasji zważywszy, nikt rozsądny pozwolić nie może, bo jak to: móc szkodzić ojczyźnie i one móc gubić, móc psować zbawienne jej rady, ma być najwyższa prerogatywa szlachecka? Taką rzeczą, moc palenia miast, rujnowania kościołów, niszczenia kraju i fortun, moc zabójstw po drogach, byłaby najcenniejsza prerogatywa szlachecka. Gdyż oczywista rzecz jest, że te wszystkie zbrodnie i kryminały mniejsze są, niż rady psować publiczne, niż sejmy gubić i z nimi ojczyznę.

»Dla czego inszego panu zda się szlachcic? Tylko dla tamowania lub psowania sejmików lub sejmów, żeby jego interes utrzymał, póty tamując lub psując rady, póki pan nie wyrobi swego co zamyśla, a potem da mu za to protekcją, przyjmie syna jego, zapłaci«. To czasem i prawda, przeczyć tej podłości nie mogę, bo to i w rzeczy samej tak bywa. Ale o wspaniały! lecz razem o nieszczęśliwy stanie szlachecki! a raczej (jeżeli który jesteś) o nieznający się na tobie samym szlachcicu polski! I tyż to urodzony do rady i mieszania się do rządu Rzplitej? ty wolny jesteś? twój-że to ów zaszczyt »Polski szlachcic jestem?«² tyż to z wielkim Sapieha³ (który od Ferdynanda cesarza ofiarowany sobie i domowi swemu tytuł książęcy akceptować nie chciał) mówić i szczyć się możesz: »pod imieniem szlachcica polskiego zda mi się, że te wszystkie niosę tytuły?«⁴ a do tejsze to więc przyszedłeś kondycji, żeć się zdaje, iż żyć inaczej nie możesz, tylko lokując na zarobek twój język, twój rozum, twą wolę i wolność drugiemu, równie w Rzplitej urodzonemu, czy komu obcemu? do tejsze nędzy i lichości przywiezion, że sprzedają ojczyznę dobra sustentować się musisz,

² parafraza: *civis Romanus sum* (Dzieje Apostolskie, 13).

³ Nie wiemy, o którym Sapieże tu mowa, zresztą to opowiadanie zakrawa na legendę. Faktem jest, że Mikołaj Sapieha nie pogardził tytułem hrabiego Cesarstwa Rzymskiego, otrzymanym od Maksymiljana II.

i sumnieniem i honorem musisz protekcją sobie, czy miejsce dzieciom i jurgiel⁵ wysłużyć? Boć to co inszego jest, przystojnie i uczciwie, temu którego potrzebujesz łaski, choćby i siłami całemi bez ubliżenia honoru sumnienia i cnoty poinagać i służyć; przyjaźń często i wdzięczność, i własny interes tak każe; w tym nie niemasz złego, bez tego się ludzki nie obejdzie naród, aby mniej możni na możniejszych sobie cnotliwymi sposoby nie zasługiwali (na) respekt: sam Prowidencji porządek i rzeczy natura tak sporządza. Ale co inszego daleko jest, dla przysługi komu i jakiego od niego zysku przy interesie jego i z poduszczenia jego gubić, tamować i psować publiczne obrady i całej ojczyźnie i województwu szkodzić: to niegodziwa, to szkaradna, to rzecz nadto plugawa i licha! »Takiej podłości i najpodlejszym niewolnikom wstydyćby się potrzeba«⁵.

A cóż cię więc rodowity i wolny szlachcicu polski, do tej przyprowadziło i przyprowadza niedoli? co cię w tej utrzymuje tak podlej potrzebie? tylko to najnieszczęśliwsze dotąd »niepozwalam na nic« na sejmikach i sejmach, tylko psucie wszystkich obrad ojczyźnie, stanowi szlacheckiemu i tobie potrzebnych. Gdybyś dopuścił radom i sejmom, stanie szlachecki, dochodzić, byłby kraj rządniejszy, bogatszy, byłoby w nim i każdemu wygodniej i lepiej, miałbyś zawsze przystojniejszy sposób skarżenia sobie możniejszych łaski, dopomagania bez krzywdy ojczyzny twoim głosem, twą kreską do interesów, czyichby ci się zdało. Proszę się tu trochę nad tym zastanowić.

Lubo bowiem już wyżej dotknęliśmy tej materji, lecz i tu jaśniej mi ją należy powtórzyć. Nie wąpił proszę, nie wąpił o tym, szlachcicu polski, i zrozum to dobrze, że nie *in pluralitate* nie tracisz i owszem więcej szlachty na niej korzystać muszą, niż teraz na rwaniu sejmików i sejmów. Czemu? bo teraz dosyć jednego i drugiego do rwania i tamowania sejmiku czyli sejmu niegodziwie i bezwstydnie zakupić. Kiedy zaś *pluralitas* będzie, to nie jednego i drugiego, ale większa

szlachty liczbę sobie obligować każdy o co starający się musi lub jaki utrzymujący interes. Na zerwanie rady dość jednego, na utrzymanie rady i dokazanie czego na niej dobrego większej trzeba szlachty połowy. Toć majątniejsi nie o kilku, ale o wszystkich fawor⁶ muszą się starać, bo każdego kreska i zdanie i głos potrzebny im jest do dopięcia i do dobrania większej za sobą liczby, bez której obejść się żadną miarą nie mogą. Nie jestże to więc oczywisty pożytek szlachty, tak po województwach licznej, i posłów na sejmach, kiedy będzie potrzebna *pluralitas*? a uczciwie każdy natenczas mocniejszym obligować się i służyć może; bo to będzie nie dla rwania publicznych obrad ze zgubą ojczyzny, ale dla utrzymania raczej przystojnego czyli elekcji sejmów czyli interesu jakiego. Nie strachajmy się więc tego, żebyśmy szlachta panom być przestali potrzebni. Miałbyś szlachcicu w dochodzących zawsze radach na sejmikach i sejmach raczej większą stymę i cenę, żeś swego z drugimi skutecznie dopiął i żeś przyjacielowi, czy komu, statecznie dopomógł. Jeżeli o dzieci idzie, miałbyś wojsko do mieszczenia twych dzieci, miałbyś przystojniejszą dla nich w ustanowionych lepiej od Rzplitej dobrze się rządzącej szkolach rycerskich, kolegiach, akademjach fundowanych na szlachty edukacją, wdrożyłbyś je inaczej do służenia Rzplitej, nie przez podłą u równych służbę. W cudzych krajach hańbą jest, aby szlachcie szlachci-cowi służył. Szlachta cudzoziemska (co ją niektórzy u nas bez eksperjencji ludzie za niewolniki mają) nie zna tej całej podłości. Król jeden niezbyt dawny francuski, dał szlachci-cowi kamerdynerowi policzek, zakazał zaraz potem na zawsze, żeby nigdy u króla szlachta kamerdynerskiej nie odprawiali służby. Obszedłbyś się więc i ty, szlachcicu polski, w inaczej rządzącej się i kwitnącej ojczyźnie bez szukania czy dla twej krwi czy dla ciebie samego fortuny tym tak podłym zamieszkiwaniem i psowaniem rad publicznych sposobem.

Niech się więc ploni przed światem, kto tamowanie i kazienie publicznych obrad chce interesem stanu szlache-

⁵ Słowa Cyncerona.

⁶ łaskę.

kiego nazywać, którym tak niezliczonej szlachty godnych i poczciwych liczbie krzywdę niewypowiedzianą czyni i krajowi przynosi obelgę.

Jeszcze inszy takowyż interes. »Gdzież szlachcie może o swoje upomnieć się panu krzywdę, tylko na sejmiku i sejmie? Tamując mu na złość publiczne obrady, ekskludując go lub przyjaciela jego od funkcji, musi go i uspokoić i krzywdę nadgrodzić«. I to prawda, i to tak się dość często dzieje. Więc i to (jak mówią) jest walny stanu szlacheckiego interes. Przecież jednak niech mi się apelować godzi i tu, jak wszędzie, do rozumu, do rozsądku, do niewygasłych nigdy w całym stanie szlacheckim sentymentów przystojności honoru, a naprzód miłości ojczyzny. »Mówisz, że piękna rzecz jest nad nieprzyjaciółmi się zemścić? ale czyli się godzi przez całość ojczyzny? nieprzyjaciele nasi nie giną, a ojczyzna ginie«⁷. Słowa to są z listu matki Kornelji do syna Grakcha⁸. Tak białogłowy w Rzymie (mściwe jak mówią z natury), nietylko dobrzy rezonowali Rzymianie. Na tym więc sprawiedliwym sentymencie pytam się, czy to dobry, czy to przystojny i słuszny, czy znośny jest zwyczaj, który moc każdemu, by i najgorszemu, zupełną daje mszczenia się za swe krzywdy prywatne na ojczyźnie, na województwie, na sejmikach i sejmach, tamowania lub rwania publicznych obrad, a tym sposobem dopiekania temu, który prywatną komuś krzywdę uczynił? Aleć mówić bezpiecznie mogę, że nigdzie na świecie takie bezprawie, taka moc dla zemsty na kim szkodenia ojczyźnie być aprobowana nie może.

»Pan czy kto (bo te są często zemsty racje) krzywdę mi uczynił, gadał źle o mnie, nie dobrze mnie przyjął. Syna lub brata nie chciał do dworu przyjąć, mego krewnego służącego źle traktował albo więzi, antagoniście memu dopomógł, zagon, rolę, pole mi zajął, winem mnie kwaśnem częstował: mogę się zemścić, mam prawo, mam moc, nikt mi nic za to nie rzecze, kiedy o co się na sejmiku lub sejmie stara, kiedy

co czy dla siebie, czy dla kogo, czy dla Rzplitej proponuje, tamować *activitatem* będę, póki mnie nie uspokoi, a na-ostatek i przeprosić się nie dam i sejm i sejmik na złość mu zerwę. Dwór mnie minął z wakanssem, nie będzie nic z sejmiku«. Zgadzaż się to wszystko z słusnością, z rozumem, z cnotą? z honorem i ojczyzny dobrem? i ścierpiemyż to bezprawie? Już sto lat przechodzi, i ścierpiemyż go zawsze, i racja, i sprawiedliwość i honor i wzgląd i dobro nas wszystkich publiczne przecież góry kiedyś nie wezmą? Jestże to bowiem ludzka? polajał mnie ten, czyni lub mi wzgardę uczynił, ja za to sejmik lub sejm zerwę! zabił mi w polu swoim lub zajął bydłę, ja za to sejmik zerwę! nie dał mi, odmówił mi tego o com go prosił, ja za to sejmik zerwę! przeszkadzał mi do funkcji, do królewszczyny, ja za to sejmik lub sejm zerwę! Ty, co to dziś czynisz i tak zapamiętałe, tak podło zemstę twoją na województwo lub ojczyznę za twe partykularne urazy wywierasz, pomyśl, co wszyscy o tobie myślą, co mówią? toż samo, co byś ty sam myślał i co byś mówił o inszych, kiedyby insi dla tak plugawych przyczyn, w tak sprośnym zemsty sposobie zrywali sejmiki i psuli po województwach interesa potrzebne i elekcje ludzi godnych. Co to są — mówilbyś — za zapamiętali, za nierozumni, za niegodziwi ludzie, którzy dla ich prywat, dla ich bagatel, dla ich mizernych uraz śmieją ojczyznę i województwo gubić? Cóż mówisz o tym Baranowskim, który od pana ten usłyszawszy przytyk: zmyćby trzeba bez mydła tego barana, sejm 1639 r. w wielkich na Rzplitą okolicznościach za to samo zerwał? Cóż to za nierządna pasja — rzeczesz — cóż to za rozum, za jedno słowo od partykularnego przykre mścić się na całej ojczyźnie i tak potrzebny sejm psować? Jestże to cnotliwego republikanta podobnego owemu rzymskiemu: »*Non me impedient privatae offensiones quominus pro salute Reipublicae etiam cum inimicissimo consentiam*. Nie przeszkodzą mi prywatne urazy, żebym nie miał, gdy o całość ojczyzny

⁷ Z Korneljusza Neposa.

⁸ Tyberjusz i Kajus Grakhowie — znani wodzowie proletariatu rzymskiego, bojownicy reformy rolnej.

⁹ Właściwie zerwał ów sejm, t. j. nie pozwolił na jego przedłużenie poza termin sześciotygodniowy, Jerzy Lubomirski, który w ten sposób chciał uratować wspomnianego pana, kanclerza Ossolińskiego, przed zemstą szlachty.

idzie i z największym nieprzyjacielem się zgodzić¹⁰. Zrodzonych w wolnej Rzplitej te być sentymenta powinny. Aleć bądź pewny, i na zagonie szlachcicu, że i takich od mocniejszych czy równych, uraz, wzgard i dotkliwości mniej będzie: bo kiedy *ad pluralitatem* panom będziesz potrzebny, na ten czas lepiej od nich konsyderowany i respektowany będziesz, prędzej z nimi dojdiesz sprawy, bo i ciebie i twoich muszą zawsze potrzebować przyjaciół. A naostatek, jeżeli ci co pan lub kto inszy winien, cóż ci winna ojczyzna?

Proszę to zaś tu pilnie zważyć, czyli te od niektórych mocniejszych nad słabszymi trafiające się ujeżdżania i krzywdy ustają w naszym narodzie, dla tego iż szlachta mści się na nich podczas sejmików i sejmów? W świecie całym, we wszystkich i najlepiej się rządzących monarchjach i rzplitych, niektórzy mocniejsi słabszym ciężcy bywają, ale mogą mówić, i przez moje własne i przez wielu po obcych krajach obserwowanie, że nigdzie tak się słabsi na mocniejszych, czy mają czy nie mają racji, nie skarżą, jak u nas w Polsce. Lecz o to tylko pytam się, czemuż to w inszych krajach narzekania na to tak generalnego niemasz, jak w naszej, czy sprawiedliwie czy niesprawiedliwie, ojczyźnie? Bo rzplite dobrze się rządzące temu słabszych zabiegają krzywdzeniu. Czemu zabiegają? Bo mogą. Czemu mogą? Bo radzą o tym, i ich rady dochodzą i skutek swój mają. Regulują sprawiedliwość, jak należy, prędzej oprymowany czy ukrzywdzony sprawiedliwości dojdzie. Sądy i trybunały nie na formę, ani na słabszych tylko. U nas zaś gdy rady na to wszystko nie masz, bo jej nie dopuszczamy i sejmy rwiemy, jakże chcemy, żeby nas sprawiedliwość od mocniejszych, na których winnie czy niewinnie utyskamy, broniła?

Są naprzykład prawa, aby starostowie grodowi po otrzymanych dekreтах szlachcicowi dodawali ludzi do dekretu egzekucji, starostowie dajmy że nie zechcą; pozwiesz starostę do trybunału, albo przegrasz albo znowu nie słucha dekretu; a gdyby takie prawo stanęło, jakiego Karwicki,

podkomorzy sandomierski, godny człek w ojczyźnie, w swoim o poprawie Rzplitej manuskrypcie¹¹ życzył: który starosta grodowy według praw dawnych po dekreтах nie doda ludzi, aby tym samym przez asesorskich sądów dekret prawo do starostwa tracił; J. K. Mość aby starostwem dysponował i szlachcicowi, któremu przy jego dekreтах denegowana¹² jest asystencja od starosty, aby i tenże starosta szkodę ze swojej nadgrodził fortuny i komukolwiek starostwo oddane będzie, aby roczna ze starostwa intrata szlachcicowi na pomoc prawa dalszego poszła. Gdyby mówię — takie prawo stanęło, nie byłoby bezpieczniejszy od mocniejszego słabszy? Prawa mamy, ale egzekucji nie mamy. Czemu nie mamy egzekucji prawa? Bo prawa słabo i nędźnie opisane nie mają należytego w sobie jak potrzeba rygoru, nie pokazują drogi łatwej do skutecznego wykonania uchwalonej rzeczy, przeto mole je gryzą, a mało albo nie w samej rzeczy nie warte. Praw mnogość, a tych jak pałeczyna słabych, bo mocniejszych i skuteczniejszych *liberum rumpo* nie da stanowiąc na sejmach. Ale gdyby takie, jakem wyżej położył, było opisane prawo, pod stratą starostwa i szkód refuzją¹³, pewnieby szlachcicowi nie braknęło do egzekucji dekreтов skutecznej według prawa pomocy. A jakże ma takie prawo stanąć? Kiedy sejm i radę lub na nim lub na czym inszym zerwa? Gdyby sejmy stawały, wejrzanoby w źródła i przyczyny, dlaczego nieskuteczne są te i owe prawa, coraz lepsze opatrzonoby sposoby do ich egzekucji: tedy się nie udały, toby insze zapewne znaleźli. Szlacheckie swobody i fortuny bezpieczniejszeby od mocniejszych były; jednym słowem, gdyby sejmy się jak należy kończyły, poradziliby bez wątpienia temu, aby ukrzywdzeni mieli lepszą sprawiedliwość i bezpieczeństwo niż teraz. Skarżemy się tedy, a radzić sobie nie chcemy, rozumiemy, że rwaniem sejmików i sejmów (która blaha jest nad krzywdzącym, ale wielka nad niewinną ojczyzną zemsta) niesprawiedliwość zatamujemy i krzywdy? A tymczasem i ojczyzna zginie,

¹⁰ List Planciusa do Cyserona, II, 10.

¹¹ Patrz przedmowę.

¹² odmówiona.

¹³ wynagrodzeniem.

i my rad publicznych rwaniem nie zabieżemy tym, na które się skarżemy, prepotencjom. Ta więc tak szkodliwa moc, którą szlachta mają w ręku krzywd swoich od kogo odebranych mszczenia się na sejmiku i sejmie, ta moc, dopiekając partykularnemu, gubienia ojczyzny, czyliż to jest prawdziwy stanu szlacheckiego interes? niech każdy osądzi. Niech — mówię — każdy rozsądny zważy, jeżeli to jest korzyść i dobro rycerstwa polskiego, mieć wolne sejmy i obrady rwanie, i dla tego, aby każdy miał zupełną moc i sposób podlego zarabiania wolnym głosem swych własnych partykularnych pożytków, i dla mszczenia się krzywd swoich prywatnych zgubą ojczyzny.

§ 21. Druga obiekcja, że ubezpieczyć sejmy i sejmiki od rwania, nie jest to panów interes.

Cytowane wyżej wielkiego naszego Kromera słowa tu powtórzyć, i czegom tam z nich nie dopisał, tu mi dołożyć potrzeba. »Możniejsi (mówi) ci, którzy fakedami bawią się panowie, jeden nad drugiego posłów usiłuje kaptować, uczta mi i podarunkami ich do siebie pociągać, posłów gdzie im się podoba, popychać i jak piszczałki (co żartem mawiamy) nadymać zwykli, albo dla podchlebstwa czasem albo czasem na złość dworowi, albo żeby moc swoją zlemi ustanowić sposoby lub żeby emulujących poniżyć i nad niemi się zemścić, naostatek żeby przez posłów subordynowanych¹ dokazać, czego by sami publicznie proponować nie śmieli albo dopiąć nie mogli«².

Ten to jest, nie inszy, niektórych interes panów, dla którego oni nie życzyliby, aby szlachecki stan chciał się ograniczyć w mocy tamowania i rad publicznych zrywania, i nie chcieliby, aby do większej liczby w Rzplitej obradach przeniosła się decyzja. Bo łatwiej im na te swoje od Kromera wyrażone końce i fakedy jednego czy kilku, niż część większą posłów skaptować. Zawsze ja tu jednak ostrzegam,

zawsze powtarzam, i nigdy dosyć, że więcej bez porównania jest inaczej myślących, godnych, cnotliwych i prawdziwie ojczyznę kochających, a temi Rzplitej tak szkodzącymi sposobami mierzących się panów i ziemian, niżeli tych, którzy ze szkodą ojczyzny zażywać ich zwykli. Przecież podobno znajdują się i tacy. Dobrzy zaś niezliczeni panowie o tę nie urażają się prawdę, bo ich to nic cale nie tyka.

I owszem, pomnę gwoli temu jednego z pierwszych Rzplitej panów, w którym ja ateńskiego sobie reprezentowałem Cymona, wielkich i dobrych przeciw ojczyźnie sentymentów senatora Humieckiego, wojewodę podolskiego³, którego takie zdanie było: szlachta generalnie żadnego w sejmów i sejmików rwaniu prawdziwego swego interesu nie mają, rwą sejmiki i sejmy, bo im je rwać każą. Szlachta więc dałaby sobie wyperswadować nie trudno, aby odstąpiła od przywileju tego, naszym nieznanego przodkom; u szlachty przewencja jest tylko i jakiś błąd, którego się nauczyli z dziecków o tej milej żrzenicy wolności, z którą ginie ojczyzna, a panowie utrzymują ich w tej opinii, perswadując szlachcie, że to jest ta moc rwania sejmików i sejmów, najszacowniejszy wolności ich klejnot; panowie to czynią dla swoich prywat, ale to nie jest cale szlachcica żadnego interes prywatny, dopieroż nie publiczny, utrzymywać tę moc (jak teraz jest w każdego ręku) rad ojczystych psowania. Z przewencji tej więc i choć z zadawnionego błędu rozum rozsądnej szlachty wyprowadzić nie jest rzecz niepodobna, ale serce możniejszych, którzy im ten błąd inspirują, od interesu prywatnego odciągnąć, chyba Bóg sam cudem potrafi. Kilku tedy lub mniej czy więcej być może możniejszych panów, którzy mają za swój własny interes utrzymywać szlachtę przy tym prawie, a raczej bezprawiu, tamowania i rwania sejmików i sejmów, aby na nich robili, co zechcą, aby, jeżeli na sejmikach i sejmach według ich się woli nie dzieje, kazali je zrywać. Mało ich kosztuje, bogaci są, nie dbają, co się dzieje z drugimi, co z tą miłą Rzplitą wy-

¹ podstawionych.

² *Historja Polska*, księga 27.

³ Patrz o nim wyżej, str. 152.

perswadowani są, że i w najgorszym jej stanie oni przy swoich fortunach dożyją i dzieciom je zostawiają, a potomkowie, jak chcą, niech myślą o sobie. Wierzą temu, co nasz Fredro napisał: »Chociaż i po straconej wolności, jeszcze panom folgują, mniejszym prędzej i cięższej dokucza niewola«⁴. Z temi więc niektórymi pany trudniejsza daleko sprawa i mała nadzieja. Niemasz co z niemi mówić. Mówmy jednak cokolwiek.

Uczyńmy najprzód tymczasem tę przysługę i tym niektórym panom, to jest: miejmy dla nich komplacencję⁵, żebyśmy nie rozumieli o żadnym, gdy tak za mocą szlachecką zrywania publicznych obrad zelują⁶, aby to ze złego serca ku ojczyźnie czynili. Wierzymy, że tak im się zdaje. Mają wielką o swoich rozumach opinią, słyszeli to, pomyśleć nie chcą, rektyfikować się⁷ nie dadzą, czytać nie raczą. Może i niektórzy i tego syllogizmu nie pojmą: wszystkie rzplite ginąć muszą bez rady, ale Rzplita nasza jest bez rady i sejmów, więc zginąć musi. Staropolską zatym wolność, o której nie wiedzą, jaka była i na czym zawisła, na tym jednym pokładają u siebie, że szlachcicowi wolnemu wolno być powinno tamować i rwać sejniki i sejmy; której to wolności, a raczej swywoli nigdy dawni nasi nie znali przodkowie i *pluralitate* o wszystkim radzili, ani o tym wiedzieli, żeby kto mógł sejmy całe protestacją kazić. Gdy tedy są tego zdania, cóż z niemi czynić? Życzyć, jeżeli są, takim panom trzeba, aby rozumnego i sumiennego oświecenia w tej szukali materji, aby o niej czytali, bez wątpienia, żeby lepiej oświeceni, rozumieli, mówili i czynili inaczej. A przynajmniej zacna i rozumna po województwach szlachta zna dobrze panów i rozum, i mądrość, i genjusze⁸, i interesa ich, to łatwo między złym i dobrym ich zdanie i radę rozezna: czy ci lepiej panowie jej radzą, którzy widząc zgubę ojczyzny, bez rady, a że sejmy *sine pluralitate* dochodzić nie mogą, ten im spo-

⁴ Słowa A. M. Fredry (*Dzieje Henryka Walezjusza*).

⁵ wyrozumiałość. ⁶ gorliwie przemawiają.

⁷ nawrócić się. ⁸ duchy.

sób zbawienny i od przodków praktykowany podają i wrócić życzą; czyli ci, którzy także widząc, że ginie ojczyzna bez sejmów, jeszcze jednak o moc ich rwania, psowania i kazienia zelują. Zostawmy rozeznanie między temi dwoma radami przezorności szlacheckiego stanu.

Czy zaś wielu, czy mało z panów są sentymentu tego, że to jest czyli ojczyzny czyli wielki panów interes móc sejmy i sejniki przez szlachtę zrywać, insi rzecz głębiej i sprawiedliwiej zważając, uznają raczej, że ubezpieczenie ojczyzny od rwania sejmików i sejmów, przywrócenie decyzji w radach do większej i poważniejszej liczby, dochodzenie skuteczne tym sposobem publicznych obrad, jest raczej i ojczyźnie zbawiennie (co im ta cała oczywiście pokazuje książka), jest razem i własny panów, panów mówię, osobliwy interes.

Boć naprzód, im lepiej ojczyźnie, tym panom ze wszystkich najlepiej w ojczyźnie; im kraj bogatszy i bardziej kwitnący, tym ich dobra obszerne większą kwitnąć obfitością będą. Im kraj bezpieczniejszy, tym ich bezpieczniejsze wielkie fortuny, pałace i włości. Oni najwięcej tracą na słabości kraju, oni podczas rewolucji azardują i gubią najwięcej... »Brutus, Casca, Trebonius, Minucius, Basillus, Tullius, Cimber⁹, im bogatsi w Rzymie panowie, tymbardziej nieszczęście publiczne poczuli i tym więcej stracili: mniej mający mniej tracą«. Któż jak u nas panowie, muszą podczas każdej w ojczyźnie tak częstej burzy, błakać się po obcych krajach, szukać protekcji, bogactwa i ozdoby ich kryć po klasztorach i lochach? W scysjach na nich gas¹⁰ największy i apetyt na ich dobra. Co się zaś na sejmikach podłości naczynić i nacierpieć muszą czyli dla ojczyzny czyli dla przyjaciela czy dla siebie, chcąc sejmik utrzymać, oni sami lepiej wiedzą i czują, i jak na to narzekają męczeństwo. W senacie tudzież próżne, jak oni sami mawiają, *simulacra*¹¹ zostali, nic nie mogą, choćby najlepiej rozumieli i chcieli Rzplitej radzić, gdy dla tak

⁹ Montesquieu, *Uwagi nad upadkiem Rzymian*, str. 121.

¹⁰ napaść, zamach. ¹¹ podobizny, pozory.

nierządnych i rwanych ustawicznie sejmów nie mogą żadną Rzplitej radą i przysługą dystyngwować się skutecznie. Kredyt ich, by największy, częściej za nic na sejmikach i sejmach. Gdyby zaś dochodziły rady, gdyby większa decydowała liczba, niemasz o czym na moment wątpić, że panowie możni, cobykolwiek dobrego i sprawiedliwego życzyli, utrzymaliby zawsze, a w niniejszej rad formie, choć i jak najwięcej ich szczerze pracują na jedno, choćby co najsprawiedliwszego i najmocniejszego usiłowali utrzymać, zazdrość czyja sejmik lub sejm zerwie, nie dokazać nie mogą. Panom tymczasem możniejszym wszystkim dla niektórych fakcyj wszystkie sejmików i sejmów rwania, wszystkie nieszczęścia ojczyzny przypisują się zwyczajnie i na nich ta pada inwidia¹².

Ten jest krótki portret teraźniejszej na sejmikach i sejmach by najlepszych, by najlepiej ojczyźnie życzących panów sytuacji. Nie jestże więc ich prawdziwy interes taką dać formę publicznym obradom, żeby na nich możliwością i kredytem swoim mogli w Rzplitej na jej i swoje dobro skutecznie dokazać, co zechcą? żeby propozycje ich, rady i zdania ich, prace ich, koszty ich nie były daremne? żeby dworowi i Rzplitej pokazali dowodnie, co mogą, co czynią, i tym mocniej i sprawiedliwiej dla siebie i domów swoich dopominali się o rekompensy za rzetelne i skuteczne usługi publiczne? Nie wątpię, że tak wszyscy dobrzy rezonują panowie. Pojmują to dobrze, że jeżeli kto »to oni być szczęśliwi nie mogą w nieszczęśliwej ojczyźnie«¹³. »Że żadnej pewnej i trwałej dobra swego i familji swojej mieć nie można nadziei w takiej rzplitej, gdzie senat, gdzie stan szlachecki nie skutecznie jej radzić nie mogą, gdzie sprawiedliwość upada, gdzie prawa mocy nie mają, gdzie ledwie reszty i znaki są dawnej Rzplitej«¹⁴.

Temu zaś, któryby tych prawd ze wszystkimi poczerwami pany, szlachta, dobrami patriotami nie widział a któ-

ryby na zamieszrywaniu, łamowaniu i rad publicznych psowaniu czy kredytu i rośnienia swego i swoich czy emulowania z drugimi i dokuczenia dworowi albo nieprzyjacielom swoim czy jakiegokolwiek wyrabiania interesu własnego całą plantę zakładał, któryby tak zakazującemu rwania sejmów prawu, jak i przywróceniu *pluralitati* swej dawnej powagi upornie się sprzeciwiał, niech mi się godzi skrupułu mu summienia uczynić, że psować obrady publiczne (jak się to już tyle razy mówiło i naturalnie samo jawnie to pokazuje rozumowi światło) większy i cięższy grzech jest niż największe kryminaly w świecie, rabowania, palenia, świętokradztwa, zabójstwa popełniać; bo ten, co sejmy rwie, wszystkim szkodzi, kraj cały przyprowadza do klęski, miliony ludzi bez rządu nieszczęśliwymi czyni; jest grzech, który zemsty woła na osobę i pokolenie takiego od sprawiedliwego Boga; jest grzech, który (jako się tego nasłuchamy zawsze) i króla i senatu i rycerskiego stanu i całego narodu przekłętwa na głowę sejm rwącego pociąga: »Otworzył zdrazieckie usta, niech mu Bóg dni skróci, niech dzieci jego nie pożyją tego, co ma, i w tej, którą gubi, ojczyźnie niech nie mają mieszkania i życia sposobu«¹⁵. Których słów wielki Jan III po sejmie warszawskim roku 1689-go zerwanym z żalu ostatniego zażył¹⁶.

Aleć jest jeszcze jeden, którego wierzę, że w myśli żaden nie ma senator (tylko, jak to niektórzy mówią krytycy), prywatny interes niby senatu, który go ma do tak nierządnych sejmów utrzymywania i do dysymulacji¹⁷ nad rwiącemi się ustawicznie sejmami pobudzać, to jest, iż się senat spodziewa, że gdy się sejmy zrywają i zrywać zawsze będą, cała się powaga rady i władza rządu do senatu samego powoli przeniesie. Dla tego więc *pluralitatem* niektórzy nie chcą, aby tak skutecznym sposobem sejmów rwaniom nie zabiegła Rzplita.

¹⁵ Psalm 108.

¹⁶ Sejm ten zerwali Sapiehowie przez posła Szolkowskiego; za Sapiehami stały Brandenburgja, Austrja i Szwecja.

¹⁷ ukrywania rzeczywistych uczuć.

¹² niechęć.

¹³ *Quis enim in infelici patria potest esse beatus*, Cyncero.

¹⁴ Cyncero: ad Plancium.

Aleć to złośliwy i niegodziwy na senat wymysł, by on dopuszczaniem rwania ustawicznego sejmów miał chcieć całą moc Rzplitej i stanu szlacheckiego na siebie przenieść. To prawda, że się to w rzeczy samej tak dzieje, iż gdy sejmów niemasz, muszą na ostatek w wiele rzeczy dla nieuchybnej nagłości wdawać się *Senatus Consilia*, jakośmy to oczywiście w konkluzji pierwszej części tej książki pokazali, że przez sejmów ustawiczne rwanie moc cała rządu od szlacheckiego stanu odpada powoli i gdzie indziej się naturalnie przenosi; i musi to tak być, póki rwać się będą sejmy, i to samo stan szlachecki niezmiennie do utrzymywania sejmów pobudzać powinno, aby władzy w Rzplitej zupełnie nie stracił; ale ktoby na tym senatu i panów własny zakładał interes, że im trzeba rwać sejmy, dla tego, aby swego czasu *Senatus* same *consilia* zastąpiły moc i powagę sejmów, ten błędzi niezmiennie. Bo gdyby był senat instrumentem zniesienia sejmów, siebieby zupełnie osłabił i zgubił: gdyż cóżby za moc i powaga jego była, kiedyby się nie wspierała, nie gruntowała na stanie szlacheckim? coby z niemi każdy monarcha mógł zawsze czynić? To co absolutowie¹⁸ z konsyljarzami swemi. Były rzplite, złożone z królów, z arystokracji i demokracji, jak ateńska i spartańska; były i są złożone z arystokracji samej albo z arystokracji i demokracji złączonej lub z demokracji samej, ale kiedyż była która z monarchji i z samej arystokracji spojona? Nadto jest sił monarchji, żeby sama arystokracja iść z nią mogła na wagę. Jeżeli więc przez niezgody, sejmów zniesienie, od władzy i rządu stan odpadnie szlachecki, władza i rząd nie przeniesie się do senatu, lecz wyżej. Do tego zniesienie i rady i sejmów nie jest to droga do arystokracji, ale do anarchji, a przez anarchją do despotyzmu cale bity gościeńiec. Lecz cożkolwiekby, jeżeli, szlachecki stanie, rozumiesz, że senat wszystek rząd do siebie powoli przeciąga, chociaż to podejrzenie fundamentu nie ma, bo senat rządu nie przyciąga do

¹⁸ monarchowie samowładni.

siebie, ale mu go przez rwanie sejmów my sami ustępować się zdajemy, to jednak cię, stanie cały szlachecki, tymbar-dziej pobudzić powinno do szukania skutecznego sposobu wrócenia i na zawsze ocalenia twych sejmów, który sposób jeden jest *pluralitas* i drugiego niemasz w ludzkim rozumie.

CZEŚĆ III

OBJEKCJE PRZECIW USTANOWIENIU W OBRADACH PUBLICZNYCH WIĘKSZEJ LICZBY POWAGI I ODPOWIE- DZI NA NIE.

Wyraziwszy radość z tego powodu, że wszędzie prze-
ważna część rozsądnych ludzi staje po jego stronie, i jeszcze
raz apelując od »nieczytelników« do czytelników, Konarski
rok po roku stwierdza, że od czasów Zygmunta Starego ża-
den sejm nie został zepsuty z znacznych pobudek ani też z ko-
rzyści dla kraju.

§ 8. Kontynuacja o sejmach, jako żaden z pu-
blicznych przyczyn, ani z dobrem ojczyzny,
nie był zerwany.

...O tych, mówię, wszystkich sejmach lubo łatwiej mó-
wiłoby było i prawdziwe ich zerwania odkrywać przyczyny,
bośmy żyli i na nie patrzyli, atoli o żyjących osobach wszyst-
kę prawdę mówić nie pozwala roztropność; będą oni mieli
swoję swego czasu zapłatę! A teraz przy wszystkich żyjących
świadcetwie może się powiedzieć, że żaden z tych sejmów
nie był z publicznego interesu zerwany, ale częścią od po-
stronnych potencyj przeszkadzających, aby do dobrego rządu
Rzplita nie przyszła i żeby ją utrzymywać w nierządzie
i w tej fatalnej słabości, częścią oczywistemi i wiadomemi
każdemu emulacjami o fawory, o wakanse, o potencję wal-
czących między sobą możniejszych familij, z których ile razy
jedna strona sejm usiłuje utrzymać, tyle razy druga prze-

ciwna, aby emulującym utrzymanego sejmu nie zostawić za-
szczytu, swoją go psuje i kazi faksją. Obiedwie strony za
teatrum utarczek i niesnasek swoich biorą sejmowe obrady,
a Rzplita na ich zapatrująca się walki upada i ginie. Oni
kontenci, że okazali swego! Imion tu tylko braknie, bo rze-
czy jak szły na wszystkich tych zniszczonych sejmach, jest
każdemu wiadomo. Za czasem niewątpliwie *fient ista palam,*
*cupient et in acta referri*¹. Dziecku więc, cokolwiek otwiera-
jącemu rozum, nie wyperswadujesz tego, żeby dla dobra oj-
czyzny a nie z jednej strasznej między familjami walczenia
przyczyny był sejm z tych który, aby jeden, zerwany.

Wstyd, hańba, sromota i okropno myśleć, jako od po-
czątku rwania sejmów i zawsze tych Kmitów, Gamratów,
Zborowskich, Zebrzydowskich, Prażmowskich etc. etc. i in-
szych prywatnych między sobą oczywiste i każdemu wia-
dome utarczki o potencję, honory i starostwa wojny, ambicji
i zazdrości, zawziętości i zemsty pasję tak nieukożone i za-
pamiętałe były, że chociaż widzieli, iż dla nich ojczyzna
w słabości, w anarchji i w ostatnim zostawała nierządzie,
że Rzplita dla ich prywat bez sejmów ginęła, chociaż wie-
dzieli, że to wszystkim było jawno i wiadomo, iż nie kto
innszy lecz oni rwali sejmy, przecież oni zobopólnie tylko
nieszczęścia publiczne jedni na drugich przeciw oczywistości
zwalali, a ani nie sobie ustąpić, ani kroku jednego uczynić
dla ojczyzny nie chcieli, lecz jakieś tylko wytworne swoje
Rzplita i wszystkich gubiące utrzymowali punkty honorów!
Gdy zaś to czynili, chcieli tysiąciami racjami wyperswado-
wać dobrze inaczej rzeczy wiedzącym, że oni byli cale »nie-
winni; i uspakajali się na tym: a co o nich potem wiek przy-
szły mówić będzie, nie dbali, lub rozumieli przeciw Chrystu-
sowej prawdzie: *nihil est occultum, quod non revelabitur*²,
że tego wszystkiego pamięć czas zatrze. Lecz nie zatarł czas
i nie zatrze tych nieszczęścia publicznego auktorów, jako i ich

¹ wyjdą na jaw te sprawy i zapragną, aby o nich wspomniano
w dziejach.

² niema rzeczy tak ukrytej, któraby nie wyszła na jaw.

naśladowców, którzy nie mają o co się tu gniewać, *ego enim neminem nomino: quare irasci mihi nemo poterit, nisi qui prius de se confiteri voluerit*³. Spodziewam się zaś, że według naszego nałogu i zwyczaju ludzkiego, nikt tego, co się tu mówi, brać do siebie nie zechce, ale wszystko do inszych aplikować będzie. Lubo naostatek i daremne są te nasze na kogożkolwiek o rwanie sejmy narzekania i skargi, bo, głębiej rzecz biorąc, i oni nie tak są winni, jak winna jest zła rad i sejmów wprowadzona forma: mogą się rwać sejmy od każdego dla prywat i rwą się dla własnych prywat; gdyby rwać się nie mogły dla prywat, toby ich dla prywat nie rwano. Nie będą zrywane, gdy zrywać nie będą się mogły.

§ 9. Przeciw dotąd wywiedzionej prawdzie objecka chcąc dowodzić, że niektóre przynajmniej rwały się i mogą się rwać z pożytkiem ojczyzny. Respons na tę objecka, a oraz na zadaną nierzetelność relacji o sejmie roku 1732, którą czytasz w pierwszej części, pag. 119.

Słyszeć mi się zdał taki dyskurs ogólny. Pospólstwo i ludzie, którzy w głębsze rady i w tajemnice nie wchodzą, widzą sejmy zerwane, i przypisują ich zerwanie niesnaskom możniejszych a walczących między sobą familij emulacji, ambicji, posła tego albo owego łakomstwu. Lud tak gada, jak lud. My zaś lepiej wiemy, dla czego czy każemy czy dopuszczamy sejm zerwać. Są takie interesa, których sejmy doszłe rezolwowania podjąć się nie mogą, bo gdyby takowe interesa rezolwowały doszłe sejmy, toby przymuszone były rezolwować je ze szkodą Rzplitej. Może... dwór chcieć nas w wojnę wprowadzić, nie można inaczej ubezpieczyć królestwa od wojny tylko sejmu zerwaniem, może dwór proponować sukcesję, nie można się wywikłać, tylko sejmu zerwa-

³ Ja nikogo nie wymieniam, to też nikt nie może się na mnie gniewać, chyba, że zechce przedtem sam przyznać się do winy. Cyncero. Owi „auktorzy” — to Potoccy; ich naśladowcy — Czartoryscy.

niem; może dwór Olkuskich gór lub bicia monety profit chcieć na siebie przeciągnąć, nie można inaczej salwować interesu Rzplitej od takowych i podobnych zamysłów, tylko sejmu zerwaniem¹. Mogą sąsiedzkie czy dalsze potencje chcieć nas w aljancję Rzplitej szkodliwą i niebezpieczną uwikłać; mogą jedne o rekognicją królestwa pruskiego, drugie *totius Russiae*, insze o insze szkodliwe królestwu z nami chcieć na sejmie traktować materje, niemasz sposobu z nich wybrnąć, tylko sejmów zerwaniem. Gdy się tedy z tajemnych tych zrywają racyj, lud woła, że dwór nie chce sejmu albo że go panów między sobą nienawiści zrywają. Nie wszystkim takie tajemnice być powinny wiadome: otóż tedy jak wielkie i pożyteczne ojczyźnie psowania sejmów być mogą przyczyni!

*Tertius e coelo cecidit Cato!*² Aleć takie dyskursy o kilkadziesiąt lub sto mil od Warszawy czy Grodna niechaj zabawiają i mamiać nie wiedzącą, co w Warszawie i Grodnie się dzieje, szlachtę onę niewinną, lecz lub bywającego na sejmach lub rozsądnego żadnego człowieka nie złudzą, żeby rozumny patrijota z temi wszystkimi zwyczajnemi, których rwący sejmy zawsze zażywają, pozorami, nie widział tej niewątpliwej prawdy, że dla miłości i dobra ojczyzny żaden a żaden nigdy sejm nie był skaziony. Nie mają i mieć nie mogą nigdy tak dobrej intencji dobrze uczynienia ojczyźnie i ci, co płacą tamowania i zrywania sejmów, i ci, co je za pieniądze lub łaski od kogożkolwiek deklarowane lub dla nadziei dobra prywatnego zrywają, a bez takowych rekompens, wieleż kto sejmów zerwanych pokaże? jestże jeden ze wzwyż dopiero namienionych niedoszłych sejmów, nie od samych pasyj ludzkich, nie dla wakansów, nie dla zemsty, nie dla zysku, nie dla prywatnych przyjaźni i intryg, albo nie od cudzoziemców zakłócony i rwany? Ta niewinności obrona, ta o prawa i wolności gorliwość, ta bojaźń sukcesji, te Olkusze, te mennice, te aljancje, te pogroźki wojen i tym setne podobne są to nadto zwyczajny język tych, którzy swoje

¹ Tak usprawiedliwiała „familja” zerwanie ostatniego sejmu w r. 1761.

² Trzeci Katon spadł z nieba! — słowa Juwenala.

tylko płaszczykiem dobra publicznego zawsze pokrywają prywaty i naturalnie, rwąc i psując sejmy, mówić inaczej nie mogą. Niechajże ci przenikający tajemnice (jakiemi być się rozumieją) politycy, swoją szczycą się przezornością, że oni wszystko wiedzą a lud prawdziwych pobudek, dla których sejmy się pękają, przeniknąć nie może. Częściej jednak przeciwnie się dzieje, że ci prości ludzie, dobrze ojczyźnie życzący, głębiej te przenikają przyczyny, niż ci ludzie nad ludzi. Historia potym lepiej je i szczerzej odkrywa, niżby ci wielcy ludzie sobie podobno życzyli.

Co zaś zacny jeden i godny ziemianin, którego ja respektuję, diarjuszem sejmowym wywodził, że relacja o sejmie 1732 w pierwszej części tej książki p. 119 uczyniona o pułkowniku N., nie zgadza się z jego diarjuszem, gdyż żadnego w nim do tej historii podobieństwa nie masz, — niech weźmie, proszę, wszystkich sejmów diarjusze, w żadnym nie znajdzie sekretnych owych sprężyn, które wewnątrz poruszają tę machinę. Bo do diarjuszu nie należy, tylko to, co się dzieje publicznie, z pilnością opisać. Diarjusz sejmu ostatniego³ w druku publikowany jest, bardzo sprawiedliwy i dokładny. A czyli w nim jest, co doskonale wie każdy, jakie i między którymi pany skazyły go niesnaski? Dlaczego prawdziwie do obrania marszałka nie przyszło? Kto temu i z której strony jest winien? jakiemi to sposobami ze stron obudwóch robiono? nadto by to było na diarjusze w takie okoliczności wchodzić, dopieroż ogłaszać je za świeża. Manuskrypta na to, listy, relacje, przyszłej dopomoga historii, która ich zażyje z dobrą krytyką i rozsądkiem. Nie przeto więc fałszywa jest pułkownika starego i rzetelnego człowieka, który był sam jej aktorem, relacja, że się z czym diarjuszem nie zgadza. Pan pułkownik pewnie byłby małego rozsądku i zły do sekretu, żeby pisarzom diarjuszów do ucha szeptał: »A to ja mam tysiąc czy dwa tysiące czerwonych złotych w kieszeni na zerwanie sejmu, dałem 400 jegomości temu, napiszcie to w diarjusz«.

³ T. j. sejmu nadzwyczajnego r. 1761.

i wiedzieli, toby takich rzeczy świeżych *pro publico* strzegli się pisać. Ja zaś upewniam pocziwie, że romansu nie pisałem. Ani na ohydę nacji, bo tysiąc gorszych rzeczy Francuzi o Francuzach, Angielczykowie o Anglii piszą, nie na zakał, ale na poprawę w swoim złych nalogów narodzie. I to jest godna patryotów cnotliwych. Czytaj Anglików i Francuzów, a zdziwisz się, co o swoich piszą nacjach.

Dosyć, że i ja opuścił imiona panów, którzy się na tę sumę składali, miejsce i pałac, które wiem, u kogo ta rzecz zmówiona i ułożona była. W relacji zaś pułkownika raczej jest z czego zaszczycić naszą nację, że koło 50 potrzebniejszych podobno posłów, mierzili się plugawą kilku tysięcy czerwonych złotych na zdradę ojczyzny korupcją. Jeżeli znalazł się jeden, co dał się skazać, co za dziw komu w tak wielkiej liczbie? Ta dygresja tu mi była potrzebna, bo należy do tej, którą tu traktujemy, materji, że sejmy same zawsze rwały prywaty i faksje z wielkim ojczyzny nie-szczęściem. A tej prawdy zatłumić żadna głęboka nie potrafi polityka.

W § 10 autor dowodzi szkodliwości postępowania Potockich, którzy zerwali sejm grodzieński 1744 r.

§ 12. Jaki sposób podają republikanci, aby dwór *pluralitate* nie szkodził Rzplitej. Opozycja przeciw temu sposobowi.

Tak tedy nasi republikanci, co są za elekcjami, mówią: zbawienie Rzplitej od wprowadzenia w obrady publiczne *pluralitatis* zawisło, ale przydają zaraz, że za panowania królów nie trzeba nic o tym traktować. Bo dwie rzeczy razem nieuchybnie trzebaby uczynić, to jest w jedenże czas trzebaby i ustanowić większą liczbę na sejmikach i sejmach, i odjąć dworowi sposób zawsze, kiedy zechce, dla siebie tejże większej liczby pozyskania. Rzecz ta bez wątpienia pod panującymi królami być do skutku przyprowadzona nie może. Sławny więc Stanisław Karwicki, podkomorzy sandomirski, bardzo się tym naszym republikantom podoba, gdy w książce

swojej *O poprawie defektów Rzplitej polskiej* w I, II i w całym trzecim tomie tę myśl swoją odkrywa i stwierdza: żeby bardzo dobrze było podczas szczęśliwego którego *Interregnum* tak ustanowić, aby cokolwiek jest w Rzplitej wakansów, łask i honorów, nie były inaczej konferowane od królów, tylko osobom przez sufragja i elekcje szlacheckiego stanu tronowi podanym; ustanowiwszy wprzódzie bezpieczny i nigdy nieuchybny sposób wszelakich elekcij, któreby były przywilejami królewskimi utwierdzone. Gdy zaś republikanci przeciwni elekcjom na to mówią, żeby przez to królom znacznie ich mocy ubyło i niesprawiedliwy uszczerbek stałby się powadze królewskiej, republikanci za elekcjami tak odpowiadają. Zdaje się, iżby coś ubyło mocy absolutnej monarchom, ale w rzeczy samej, kto to dobrze zważa, jako się to niżej oczywiście pokaże, nicby przez to istotnej i potrzebnej do panowania mocy nie ubyło monarchom, bo od nich dependowałyby zawsze dobrowolne potwierdzenie elekcji, z tą tylko odmianą, że co dzisiaj i za przeszłych królów jedna jaka osoba do wakansu tego albo tego konkurenta prezentowała monarsze, to potym województwa, sejmiki i sejmy swego kandydata obranego prezentowałyby daleko bezpieczniej i sprawiedliwiej królowi; toć król nic nie traciłby, wakans konferując, czy jak przedtym zaleconemu od jednego swojego dworskiego, czy jak potymby było, zaleconemu przez elekcją od szlacheckiego stanu uczynioną; bo ten, któryby był obrany od szlacheckiego stanu do jakiego wakansu, pótby go nie miał, póki by go król swoim przywilejem według prawa dobrowolnie nie potwierdził. Daleko bezpieczniej, jako się rzekło, i sprawiedliwiej; boby natenczas nie narzekano, że król za rekomendacjami sprawiedliwymi czy niesprawiedliwymi partykularnych osób rozdaje wakanse, ale na rekomendacją i elekcją od Rzplitej uczynioną: toć natenczas w rozdawaniu wakansów ani by król winy nie popełnił, boby temu dał wakans, którego by mu nie żaden partykularny, ale Rzplita prezentowała, ani by żadnej ujmę nie miał swojej w rozdawaniu wakansów mocy, powagi i władzy, gdyżby nikt bez królewskiego dobrowolnego przy-

wileju żadnego nie odebrał wakansu. Lecz o tym samym obszerniej niżej i nieraz jeszcze mówić nam będzie potrzeba.

Aleć naostatek — republikanci za elekcjami przydają — choćby też cokolwiek — czego zawsze przeczą — i mocy ubliżyło się monarchom, toby im się ubliżyło tej absolutnej mocy, która i Rzplitej najwięcej szkodzić może i królów najbardziej zwykła na nienawiść podawać. Dystrybucja bowiem — mówią ciż — całe absolutna łask i honorów, jest tak przeciwna Rzplitej, że łatwiejby w jedno ogień z wodą połączyć, niżeli te dwie przeciwności pogodzić, to jest: absolutność w rozdawaniu wakansów i obstawanie patryjotów przy wolnościach Rzeczypospolitej.

Próba tego jawna. Wiadomo każdemu, że w stanach i królestwach absolutnych, jako wszystko dependuje od woli i skinienia jednego pana, tak obywatele kraju i jego poddani nie tchną inszym duchem i nie są do niczego inszego obowiązani, tylko aby się podobali we wszystkim swemu jednemu panu i jego byli skinieniom we wszystkim posłuszni. Lecz naprzeciw widzimy w tej Rzplitej, że tu służba każdego między królem i Rzplitą podzielona koniecznie być musi; za tym idzie, że dobry patryjota każdy winien jest z jednej strony majestatowi miłość i wierność, a oraz z drugiej strony winien jest Rzplitej staranie się o utrzymanie jej powszechnej wolności, jej praw i swobód, i tak musi dzielić się między panem i panią. Tymczasem zaś ponieważ według tej dawnej i prawdziwej maksymy: »Wolność ludu nieprzyjemna jest panującym«¹, stąd więc idzie — wnoszą nasi republikanci — że monarchja i wolność ludu są sobie naturalnie przeciwne: gdzie się tamta więcej rozprzestrzenia, tam druga bardziej kurczyć się musi, co się jednej ujmuje, drugiej się przydaje, co jednej przyrasta, musi koniecznie odpadać od drugiej. Jest to rzecz niewątpliwa i naturalnie być to inaczej nie może.

Owóż ten patryjota, który zna doskonale swoją powinność ku Rzplitej, musi się starać przez honor i sumnienie,

¹ *Invisa est dominantibus libertas populi.*

aby odwracał wszystko, cobykolwiek było ze szkodą i uszczerbkiem ojczyzny. Ale jakże on bronić ma, ile powinien, praw i wolności Rzplitej, widząc w absolutnych rękach pana wszystkie dobrodziejstwa, wakanse i łaski, które go mogą szczęśliwym uczynić? Będzie on mówił, będzie czynił dla Rzplitej, ale straci, o którą się stara, królewską pensję lub starostwo lub krzesło w senacie. On, jego dzieci i jego rodzina gorliwości jego poczuja skutki; poniżeni, będą czołgać się w ubóstwie.

Gdzież więc szukać tych wspaniałych i nieinteresownych umysłów, jak Tarnowski, o którym Warszewicki, *De optimo statu Libertatis*, świadczy: »Tarnowski, wojewoda krakowski, Jagellonowi królowi, nie wiem o co go proszącemu i starostwo sandomirskie obiecującemu, wielkim odpowiedział umysłem: ty, o królu, miej sobie twój Sandomierz, jam z mego Tarnowa kontent, a dozwól, żebym myślał i mówił o Rzplitej wolno, jak mi się podoba«. Gdzie znaleźć owych Tucydidesów greckich: »Tucydides wołał być ubogim w bogatej Rzplitej, niż bogatym w ubogiej«².

Trzebaby na to osobliwszej, rzadkiej i heroicznej cnoty, której niewiele mamy tego wieku przykładów, albo jeżeli jest który, że się na tę cnotę odważył, to w pewnej nadziei nadgrodzienia sobie i zyskania skądinąd, albo też wkrótce potem niejedną żałował, że się pokazał nadto, jeżeli się tak mówić może, cnotliwym, i wszystkie potem na to siły obrócił, aby łaskę nadwierzchnią odzyskał, choćby też i mniej przystojnymi sposobami. Widziane były tego niektóre przykłady. Ludzie jesteśmy — i to dosyć. Obserwuje się toż samo setnami razy i we wszystkich innych nacji, i od takowego charakteru żadna część narodu ludzkiego ekscypować się nie może; cóżkolwiek inne narody w tej mierze na swą piśnię pochwałę, że mają całe nieinteresowanych ludzi, w czym więcej jest u nich chluby, niż prawdy. Wszyscy ludzie ogólnie jesteśmy skłonniejsi do starania się usilniej o nasze prywatne niż o publiczne pożytki i dobro. I wieleż to czy w na-

szym czy w innych narodach tak ludzi znajduje się szczęśliwych, żeby ich cnota od tej słabości ludzkiej i pokusy ubezpieczona była? Tacy podobnoby byli, którzy życie całe prywatne i w domu zakopane prowadzą, którzy mają się pomiernie dobrze i którzy są tym małym, co mają, kontenci: lecz tacy zbyt się rzadko znajdują, którzyby nic się nie spodziewali i o nic nie desperowali u dworu. Ci zaś, którzy o jego starają się łaskę, koniecznie jakąś na siebie wkładają niewolę. Co tak prawda jest, że od dworskich te słowa często słyszeć się dają: »ten, który prosi o co lub łaskę jaką otrzymuje, jest niewdzięcznik, jeżeli całymi siłami nie bierze partii dworu nad partją Rzplitej; ten, który o nic nie prosi i nic od dworu nie bierze, niech gada, niech się pali, niech się da rąbać w kawałki za Rzplitą, ile mu się podoba«.

Jeżeli tedy jawna jest rzecz, mówią za elekcjami republikanci, że ci, którzy dobrodziejstwo jakie odbierają od dworu, za niewdzięczników są miani, kiedy odważają się mówić co za Rzplitą, trzebaż się dziwić, że Rzplita obronicieliów nie ma?...

Po takowych uwagach konkludują tak nasi za elekcjami republikanci z Karwickim: »jedno ze dwojga, albo wszystko oddać monarchom, coby było roztropiej i bezpieczniej, niż teraźniejsze systema, albo przenieść do Rzplitej, jeżeli chcemy, by stała, do wakansów elekcje i obranych prezentowanie panom«³.

Na to republikanci przeciw elekcjom, odpowiadają naprzód: że toby było odjąć ostatnią prerogatywę monarchom, która u nas królewskie dostojęństwo zaszczyca, która respekt przeciw królom gruntuje, która czyni między niemi a dożami weneckimi różnicę⁴. Powtóre, że gdyby to tak było, nie byłoby więcej racji ani starać się o łaskę królów ani bać się ich gniewu. Potrzebie, że nasi przodkowie nigdy nie myśleli o tym. Poczwarcie, żeby to było całe wywrócić stan teraźniejszy Rzplitej, która stała i stać jeszcze będzie bez takowej odmiany.

² z *Polyanthei* Langiusa.

³ Księga 2, r. 13.

⁴ por. wyżej, str. 41.

§ 13. Republikantów odpowiedzi na to, że chcą ubliżyć dostojęństwu i władzy królewskiej.

Aleć naostatek — tak rzecz swoją promowują za elekcjami republikanci: — inkonwencji te (mówią), które się komu zdają wynikać z ustanowienia elekcji do wakansów, o którychśmy dopiero w przeszłym namienili paragrafie, nie są tak szkodliwe, jak kto sobie tłumaczy, dostojęństwu i władzy królewskiej, jeżeli z gruntu rozstrząsnąć to chcemy. Królowie ateńscy i spartańscy byli wielcy królowie. Spartańscy z Likurga prawa mieli tylko dwa sufragia w elekcjach ludu do wszystkich Rzplitej urzędów. »Ateńscy. Tezeusza prawem i przykładem elekcje do wszystkich magistratów na lud spuścili, sobie tylko preeminencją¹ królewską i straż praw zostawili«².

I teraz królowie szwedzcy wszystkim królom są w dostojęństwie równi, chociaż tam wszystkie wakanse przez elekcje teraz idą³. Królowie bowiem, czyli ci, którzy absolutnie, czyli ci, którzy przez elekcje podanym osobom według prawa wakanse rozdają, są zawsze królowie i między sobą mają zawsze rang równy, i ludzie i w krajach wolnych wszędzie im są poddani. Nic się nie stanowi, nic się nie dozwala, nic się nie abroguje⁴, nic się nie deliberuje, nic się nie sądzi, nic się z postronniemi potencjami nie traktuje, nic się nie decyduje, nic się nie rozkazuje, nic się nie zakazuje, tylko pod ich imieniem i powagą. Wola ich zawsze szanowana i we wszystkim, czego chcą sprawiedliwie, skuteczna. Wpływają we wszystko. Do ich mądrości, do ich przewidzenia i rady, do ich zdania i dyrekcji wszystko się

¹ wyższe dostojęństwo.

² Ubbo Emmius, *Respublicae Graecorum* (1632).

³ Właściwie królowie szwedzcy zachowali prawo obsadzania urzędów nawet innymi kandydatami, oprócz trzech podanych przez Senat; zato ten ostatni mógł żądać dymisji poszczególnych niepożądanych osób.

⁴ kasuje, unieważnia.

pryncypalnie kieruje. Oni są stróże praw i sprawiedliwości, spokojności, bezpieczeństwa i obrony publicznej żrządła. Pod ich imieniem wszystko się sprawuje w sejmikach i sejmach, w trybunałach i wojskach. Ich moc i powaga we wszystkim celuje. Do tego majestat i wspaniałość tronu i dworu, korony i berła, obfitość dóbr nad wszystkich w kraju partykularnych, splendor dostojęństwa królewskiego, niejako podobnego do bóstwa, czyni ich czczenia od wszystkich niezmiernego godnemi. Na co te przyrównywania z weneckimi dożami? Wszakże i ci noszą niektóre ozdoby i znaki królewskie z racji dawnego ich do korony cypryjskiej prawa, lecz i ciż sami dożowie są w jak największym uszanowaniu u Wenetów i u wszystkich cudzoziemców. Są wszędzie najpierwsi, oni wszystko proponują najpierwsi i we wszystkie rady najpierwsi, swym prawem im wszędzie prezydując, wchodzą. Wszystkie akta publiczne ich są ozdobione imionami. Wielki on i wspaniały senat i co najmniejszego jest w Rzplitej, u ich boku ze wszelkim trzyma się respektem i każdy o ich łaskę się stara. Żaden z obywatelów, by najmniejszych, nie może się z ich komparować godnością. Wydaje się w nich majestat, którego okazałość prezentują. Poddani są prawom, nie ludziom. Lecz zostawmy te niepotrzebne i nienawistne komparacje: dożowie zawsze będą wielkimi dożami, a królowie królami. »Nic nie jest większego, nic świętszego w świecie, jako dawne imię i dostojęństwo królów«⁵. Nie wątpmycale, że pierwsze monarchów europejskich familje i syny ich będą mieli zawsze za wielki honor być obranymi królami polskimi, choćby im do wakansów obrane pewne osoby podawały elekcje.

Polska zawsze będzie królestwem i Rzplitą, i jej królowie zawsze będą równi majestatem i godnością wszystkim, co ich jest, królom; nie zgubią bynajmniej rangi, który mają między monarchami świata. Więcej powiemy (republikanci za elekcjami dodają) i na gruntownych mówić śmiemy przyczynach, że królowie polscy w większym daleko natenczas

⁵ Cyncero, *Pro rege Deiotaro*.

u całej Europy byłiby zapewne respekcie i wadze, boby byli królami narodu wolnego, sławnego, lepiej rządzonego niż jest. Narodu, któryby figurował i któryby jak przedtym zawsze czynił, tak czyniłby sobie zawsze między narodami europejskimi szacunek⁶ i honor, przywróciwszy dobry w swoje rady i sejmy porządek, a potem powoli i w cały rząd Rzplitej...

Z drugiej strony: nie zdaje się rzecz do wiary podobna, żeby królowie, którzy są ojcami ludu i obywatelów, na których powinniśmy się zapatrywać jako na sprawiedliwych zasług arbitrów, o których sprawiedliwości, modracji, mądrości i dobroci wielką mieć powinniśmy opinią i zawsze sobie dobrze rokować, nie podobna mówić jest, żeby zawsze mieli lekkomyślnie odrzucać i nie aprobować elekcji prawnie i sprawiedliwie uczynionych. Myśleliby bezwątpienia w tej mierze o swym własnym pokoju i o zachowaniu sobie reputacji niemściwych, dobrych i sprawiedliwych panów. Gdyby jednak przez poduszczenie złych ludzi mieli źle zażywać tej mocy odmawiania przywilejów obranym, prawo, któreby opisało, aby nie iść dalej *in infinitum* jak do trzeciej elekcji i koniec dać odmawianiu przywilejów, byłoby na to dosyć skuteczne lekarstwo. A choćby też kiedy, co ledwie można przejrzeć, by się tego obawiać, choćby, mówię, kiedy i do trzeciej elekcji przyszło, Rzplita żadnejby stąd nie cierpiała szkody, ani z odmówienia przywileju partykularnej osobie, któraby obraziła króla, ani z niedługiego przeciągu wakansu czyli honoru, czyli urzędu czyli starostwa: opisanyby jednak był prawem czas, w którymby każdy wakans powinien być koniecznie oddany i w którymby tak pierwsza ordynaryjna jak i drugie rzadkim przypadkiem były ustanowione elekcje.

Zdałoby się podobno wielom lepiej obierać i proponować razem kandydatów dwóch albo trzech do każdego wakansu. Ale ta rzecz nie jest bez inkonwenjencyj⁶ oczywiście. Ten, który między trzema kandydatami propono-

wany jest od króla do wakansu, przełożony nad inszych, mało ma obligacji szlachcie, która go obrała, ale wiele królowi, który mu dał przywilej. Widziemy tego praktykę teraz w elekcjach podkomorskich, sęskich⁷ etc., gdzie szlachta czterech kandydatów podaje; ten który z między czterech o przywilej się stara, tak potrzebuje faworu dworskiego, jakby żadna nie poprzedziła elekcja, wiemy tego przykłady. Ale raczej, jeżeli chcemy egzaminować w tym punkcie formę elekcji wojewodów połockich i witebskich i starosty żmudzkiego, gdzie szlachta do tych trzech wakansów nie obiera, tylko jednego kandydata, znajdziemy, że ten, który jest obrany, winien jest królowi i szlachcie swój honor.

Do tego, gdyby królowie między dwiema, trzema lub więcej kandydatami mieli miejsce preferowania jednego nad drugich, jakby tak naturalnie być zawsze musiało, to jawna rzecz, że obowiązując sobie jednego, martwiliby i dyzobligowali⁸ drugich i zawszeby malkontentów przeciw sobie mnożyli. Żaden zaś naprzeciw nie mógłby być z króla malkontent, kiedyby jednemu, od Rzplitej podanemu, król dawał przywilej. I tak król najmniejszej dyzobligowania sobie nikogo nie miałby okazji i tym byłby szczęśliwszy. Naostatek zbytże to trudno jest dobrać jednego dobrego pocziwego, sumiennego, rozumnego, pracowitego i we wszystkim zdolnego do każdego urzędu, dostojęństwa i krzesła, nie żeby kilku równie godnych znaleźć można do każdego wakansu. Ordynaryjnie więc czyni się w takowych kilku do jednego urzędu kandydatów elekcjach, że się jednego najzdolniejszego obiera, a drudzy kandydaci tylko do dopełnienia liczby. Na cóż więc azardować się⁹ na to, żeby ze dwóch, trzech czy czterech kandydatów mniej zgodny i mniej zdolny był często wybrany?

Nie byłoby tudzież nic złego nadgrodzić królom tę modyfikacją absolutnej ich w rozdawaniu wakansów mocy, i owszem byłaby rzecz przyzwoita, stosując się do prawa,

⁶ niedogodności.

⁷ sędziowskich.

⁸ zniechęcałi.

⁹ narażać się.

które mówi, *ne Rex egeat*¹⁰, aby ustanowić pomierną i generalną takse, raz na zawsze stateczną, na wszystkie honory i dobra wakujące, według której wszyscy ci, którzyby jaką odebrali łaskę, placiliby proporcjonalnie do królewskiego skarbu. Tym sposobem we Francji sprzedaż urzędów między partykularnemi królewskimi przynosi dochodów, i jest to prawo królewskie. Cóżby to było nieprzystojnego, mówią republikanci, żeby Rzplita prokurowała¹¹ królom swoim profit z wakansów i ustanowiła go nazawsze? Nie przystojniej i szkodliwiej by to było, jak się to w rzplitych dawniej trafiało, płacić wiele o skrycie? Prawo tę płacą uczyniłoby przystojną. I to też sprawiedliwa rzecz jest, aby ten, który otrzymuje honor czy dobra, część jaką udzielił dla pana. Coby nie było i nikomu ciężko, bo suponuje się, że ci, którzy do czego konkurują, mają z czego zapłacić proporcjonalnie do tego, co otrzymują. Przymnóżmy jeszcze i więcej awantazów¹² królewskich, *ne Rex egeat*: mogłaby Rzplita królowym, na dzieci królewskie *salvis modernis possessoribus*¹³ kilka starostw z intratniejszych wiecznym prawem wcielić w dobra królewskie i większe królom opatrzyć wygody. Tak więc stałoby się, iż w jednymby się coś niby ubliżyło władzy absolutnej królewskiej, ale z drugiej strony niemało skarb by korzystał królewski.

§ 14. Republikantów odpowiedź na to, że przyjąwszy ich sposób ubezpieczenia *pluralitatis*, o łaskę królów ani o gniewby nie dbano.

Na drugie, co republikanci przeciw elekcjom oponowali, żeby się nie starało o łaskę królów, ani by się ich bano gniewu, republikanci za elekcjami odpowiadają: że z tego, co w przeszłym mówiło się paragrafie, te konsekwencje żadną miarą nie idą. Niech kto pilnie zważy, co się dopiero rzekło; ujrzy raczej, że w tym systema i o łaskę królewską

¹⁰ aby król nie doznawał niedostatku.

¹¹ wystarała się. ¹² korzyści.

¹³ nie tykając obecnych posiadaczy.

trzeba starać się usilnie i jego obawiać się urazy, bo ma w ręku przez danie lub odmówienie przywileju, moc aprobowania lub odrzucenia elekcji. Wolno przeciwnie na to wyciskać rację, i jeszcze rację; rzecz sama pokazuje rzetelnie, że królom i w tym systema nic nie ubywa ich dostojęstwa i powagi, bo nie zniesienie to jest, ale modyfikacja tylko i inszy tylko sposób przez królewskie ręce wolnego rozdawania wakansów. Tak więc o Rzplitej afekt, jak o królów dobroć z konkurujących i obranych każdemu starać się potrzeba, nad co nic sprawiedliwszego.

Do tego ciż republikanci dodają, że nie może to być i nie jest myśl ani mowa godnych tych i cnotliwych, z któremi tu rezonować pragnę, republikantów, lecz że oni nie swój własny, ale cudzy interesowanych ludzi chcą wyrazić sentyment¹, gdy mówią, iż po umoderowanej absolutności w dystrybucie² wakansów, nie byłoby stać o co, o łaskę lub niełaskę królewską. Prócz tego bowiem, że to bez fundamentu i przeciw dopiero wyrażonej jest prawdzie, pokazałoby się jeszcze, że ci, co by tak myśleli i mówili, byłiby i są interesowani, są podłych sentymentów i nie mają innych *principia* i pobudek spraw i zamysłów swoich, tylko łakomstwo i ambicję, i że te jedne dwie pasje rozumem ich i sercami kierują. Ich bowiem myśl jest, iż na mało komu się zda pozyskanie łaski i dobroci króla, kiedy nie może, jak oni mniemają, absolutnie rozdawać wakansów, to jest im, i według ich fantazji, dobrze czynić, i ich chuci nienasyconej dogodzić. Jawna tedy rzecz jest, żeby oni mało o króla dbali, gdyby nie miał w ręku, czym ich łakomstwa i ambicji napaść. Piękne serca! A przecież oni mówią, że króla miłują i dla miłości jego bez interesu mu służą. Czy tysiąc razy tych się pięknych ich nasłuchamy przeciw królów protestacyj?³

W rzeczy samej, mówmy co chcemy, taka jest tego wieku miłość nasza przeciwko królom. Kochamy się w nich,

¹ zdanie. Warto przypomnieć, że sam Konarski w r. 1732—3 bronił tego założenia.

² rozdawnictwie.

³ publicznych upewnień.

ale nie ich kochamy, bo dary tylko ich, nie królewskie ich kochamy osoby. Całujemy ich ręce, gdy nam przywilej oddają, życzymy im dobrze i wdzięczni jesteśmy prawie tylko póty, póki inkaust⁴ podpisu królewskiego, póki pieczęć nie oschnie; i tak wziętki same, nie szacunek królów są naszego podniętą kochania. Naprzeciw zaś te, nie insze są przyczyny nienawiści, — kto ją ma przeciwko dworowi — nieukontentowane łakomstwo lub ambicja. Dziś nic nam kochańszego nad króla, który daje, jutro, jeżeli odmawia, nic mniej u nas kochania godnego. Czy nie każdy wiek znalazł takich, którzy niedawno byli poprzysiężeni przyjaciele królów i dworu, a którzy potem byli im przeciwni? albo którzy z nieprzyjaciół dziś dworu jutro się cudownie wielkimi jego przyjaciółmi stali? Tak dalece, że król każdy wielki, ozdobiony cnotami, religią, mądrością, sprawiedliwością, dobrocią, roztropnością, wielkich sentymentów, wspaniałości, słodkości, gorliwości o dobro publiczne pelen, król, który niezmierne dla Rzplitej pilnie podejmuje prace i który wielkie przysługi czyni ojczyźnie, nie będzie z tym wszystkim u nas godzien miłości; sama hojność i datność w naszym umyśle jest cnotą królewską, sama ta godna, abyśmy się przywiewiali do królów albo ich nie lubili, jeżeli nie mają nam co dać.

Nikt przecież o tym wątpić nie może, że chociażby obywatele kraju, każdy ku sobie zosobna, żadnej partykularnej nie spodziewali się od króla łaski, mogliby jednak i powinni by kochać w nim cnotę i ku ojczyźnie zasługi, i teby jedne monarchów kochanemi i respektowanemi u wszystkich powinny uczynić. Bo jeżeli senator jeden cnotliwy lub patriota poczciwy bez rozsypywania dóbr swoich i marnotrawstwa może często sobie serca wszystkich uchwycić, dopieroż dobry król, bez ustawicznego dawania nie mógłby wszystkich serc sobie zniewolić? Daje wiele król i niezmiernie wiele, i dobrze czyni każdemu obywatelowi w ojczyźnie, kiedy dobrze całej czyni ojczyźnie, kiedy królestwem dobrze rządzi, kiedy się w nim o sprawiedliwość troszczy, kiedy

⁴ atrament.

o jego stara się obronę i sławę. Możeż co mnie i każdemu osobiście lepszego nadto i większego uczynić? Toć go wszyscy powinniśmy kochać, i jego wystrzegać się urazy.

Zatym owszem rzecz zdaje nam się pewna, — republikanci za elekcjami mówią, — że wszelkie nienawiści niesprawiedliwe przeciw królom, które zwykły wrzeć w wielkiej zawsze malkontentów liczbie, nie mogłyby, tylko zniknąć, gdyby królowie nie byli przymuszeni do odmawiania łask ani przekładania jednego nad konkurentów innych. Jest i teraz pewnie przynajmniej stu takich na rok, którym się i więcej razy gorące ich denegują⁵ prośby, często sprawiedliwe, może i niesprawiedliwe czasem. Ci więc zaraz malkontenci, osobliwie jeżeli są z możniejszych familij, które rozumieją, że król czynić dla nich wszystko powinien, w też tropy do resentymetu⁶ przeciw dworowi, to jest przeciw królowi, wszystkich swoich partyzantów wzbudzają, a gdy im król uczynił dwadzieścia dobrodziejstw, a dwudzieste pierwsze odmówił, wszystko u nich jedno, jakby im nigdy nic nie dał; wszystko w zamieszaniu, wszystko brzmi skargami przeciwko dworowi. Prócz tego, cośmy oczami naszymi pod dwoma już panowaniami widzieli, proszę, tylko te kilka paragrafów wyżej⁷ o przyczynach sejmów zerwanych prędko przebiec i zważyć: czyż nie widoczne tam dowody i próby, że cokolwiek wycierpieli królowie złości i przykrości, zniskąd to wszystko, tylko z samych zawsze poszło wakansów.

Piękne to wszystkie rzeczy, — republikanci przeciwko elekcjom odpowiadają, — ale rzetelnie mówiąc, trzeba się mocno reflektować nad tym, że to Rzplita w swoim dawnym systema na to królom zostawiła w ręku absolutne wszystkich rozdawanie wakansów, aby królowie wszystkim mogli dobrze czynić i wszystkich przez to sobie serca zniewalać, a źle nic nikomu żeby czynić nie mogli. Więc odbieramy królom sposób przywiewiania do siebie serc swoich podanych. Bo to darmo jest, mówmy co chcemy, nikt zaprze-

⁵ odrzucają.

⁶ urazy.

⁷ §§ 2—7 tomu III.

czyć tej prawdy nie może, że gdyby najświętsi, najlepsi, najcnotliwsi, najdoskonalsi, najstaranniejsi o dobro publiczne byli nasi królowie, kiedyby nic do dawania nie mieli, toby afektu i przywiązanych do siebie nie mieli. Jest to tedy wywracać dawne systema Rzplitej w tej mierze, to odejmować królom, co ich naturalnie i najbardziej przyjemnemi i respektowanemi u swych czyni poddanych.

Na to tak odpowiadają republikanci za elekcjami: najprzód, że to jest mylące się mniemanie, aby Rzplita z swojej hojności ustąpiła i zostawiła królom absolutne rozdawanie wakansów. Królowie Rzplitej wszystko, co ma, powoli akordowali⁸ i ustąpili, nie Rzplita królom; a królowie sobie sami rezerwowali absolutną dystrybutę wakansów, ani nigdy dotąd do czego przeciwnego w paktach konwentach nie obligowali się Rzplitej. Nikt im tej ich własnej prerogatywy nie wydziera ani wydrzeć przeciw ich woli nie może. Przeto się mówi, jako rzekło się z początku, że za życia królów nikt im nigdy tego własnego ich prawa majestatu odjąć żadną miarą nie może, chyba sami oni chcieli i raczyli go sobie dobrowolnie ubliżyć. I o tym nie masz żadnej kwestji. Rzplita zaś podczas *interregnum*⁹ samego absolutną swych praw jest panią, i natenczas tylko wolno jej takie chcieć podać pakta konwenta, jak się to dzieje we wszystkich elekcyjnych królestwach i państwach. Królowie zaś całe dobrowolnie z narodami pakta konwenta przyjmują. Wolno im je przyjąć i nie przyjąć, jeżeli ich nie pociąga korona. Więć się mówić nie może, żeby Polacy odbierali królowi sposób przywiązania do siebie serc swoich poddanych: bo ta modyfikacja, nieodbieranie władzy w rozdawaniu wakansów bez królów samych być woli nie może, czyby ją chcieli za swego panowania czynić, czyli przyjąć w paktach konwentach z koroną i berłem.

Idzie zaś tu o to, aby szczerzej prawdy i rzetelności dociec, czyli absolutne rozdawanie wakansów przywiązuje serca poddanych do królów, czyli raczej skutek przeciwny

sprawuje. Niech to bowiem tak będzie, że wakanse na to są w rękach królewskich, aby królowie nikomu źle a wszystkim dobrze mogli czynić i swoich obligować poddanych; niech to tak będzie, że ta była i jest królów i Rzplitej intencja. Ale przez kilka wieków, pod tyłą panowaniami oczywiście widzimy, że królowie tego nie dochodzą tak pożądanego końca, że w skutku samym dzieje się inaczej. Dopierośmy trochę wyżej mówili, co i tu powtórzyć rzecz sama każe, i rzecz bez wątpienia tak jest i ustawiczna to pokazuje eksperjencja, że »królowie rozdawaniem absolutnem wakansów więcej zawsze niewdzięczników, malkontentów i nieprzyjanych, niż sobie przywiązanych i obowiązanych czynią; obligują jednego, razem dyzobligując dziesięciu, a i ten jeden, niech o co nowego prosi, niech mu król to odmówi, niech mu preferuje inszego, to — mówię — i ten jeden dworu zaraz nieprzyjacielem się staje, znajduje wnet co ganić, co przeciw niemu złorzeczyć, czym martwić i panu niewdzięcznością i sejmowi zakłóceniem dokuczać¹⁰. Nowy więc gracjalista¹¹ na czas przystanie do dworu, a dawniejszy, któremu odmówić musiano, odstanie: i tak dwór jest jak pan, co sług ustawicznie przyjmuje i ustawicznie odprawia. Nie napatrzemyż się tego codzień? Chyba gość dzisiejszy w Polsce, kto tego nie wie i komu to dziwno. To więc zawsze prawda nigdy nieodbita będzie (choć to przeciw intencji królów i Rzplitej), że wakansów jak teraz dystrybuta i była zawsze i będzie zawsze tysiącznego królów umartwienia i zgryzot, mnożenia dworowi nieprzyjaciół wielu, nienawiści tych, których wakanse mająją, niewdzięczności tych, którzy je biorą, a w braniu nienasyceń są, zatym burzenia przeciw królom, sejmów rwania, kłótni i scysyj, wszelkich nierządów i nieszczęść publicznych jedynym i nigdy nieustawnym źródłem.

¹⁰ Karwicki, ks. III, r. 14.

¹¹ odbiorca łaski królewskiej.

⁸ przyznali.

⁹ bezkrólewia.

§ 15. Obiekcja o ministrach.

Lecz coś tu ktoś znowu republikantom za elekcjami przerywa i mówi: »Choćby już i tak było, że królowie ani na mocy i powadze królewskiej ani na swym uspokojeniu ani na miłości u poddanych, obranym od Rzplitej wakanse rozdając, nieby nie tracili, ale ich ministrowie czy na tym nie tracą? czy nie oczywiście ichby mocy ubyło? czy im nie miło, że wszyscy z ich ręki łask królewskich patrzą i im obli-gowani być muszą, póki dwór wakanse absolutnie rozdaje? możnaż to aby oni tak łatwo na tę zezwolili odmianę?«

Odpowiadają na to republikanci za elekcjami: arcy-trudna jest wprawdzie do naśladowania owa cnotliwych i nieinteresowanych ministrów wielkość umysłu, którą monarchom swym to radzą, co monarchom, nie co sobie poży-teczniejszego być widzą... Ale ministrowie dobrzy, o których szczerzej ku panom miłości nikt nie wątpi, którzy swoich królów prawdziwie i rzetelnie kochają i równie im dobrze jak sobie życzą; tacy tedy ministrowie czy nie preferowa-liby¹ raczej uspokojenia, miłości u ludu i sławy swych monarchów nad własne swoje korzyści, nad swoją potencją, która im rośnie z rozdawania przez ich ręce absolutnego wakansów? Ile że wiedzą przez doświadczenie własne, iż jak królom swe łaski, tak i im rekomendacje ich nie nad-gradzają się wdzięcznością; póty dobrzy, póki dają albo w rękę co mają do dania; bardzo źli, kiedy już wszystkie królewskie wyszafowali łaski. Przyjaciół moc, kiedy jest konkurować o co, obojętnych i nieprzyjaciół więcej, kiedy nic nie wakuje. Dopieroż po rozdaniu wakansów uczyniwszy kilku na czas krótki kontentych, jak wiele od daleko więcej malkontentów złorzeczeństw, zemst, kalumnij, persekucyj wycierpieć powinni? I swoje zatem niezliczone i ciężkie od tyłu niewdzięcznych i malkontentów miarkując zgryzoty, które im wytkną stokrotnie ten plezyr szafowania łaskami pańskimi, i panów swoich ustawiczne a srogie od tejże nie-

¹ woleliby.

wdzięczności ciosy, widząc dnia prawie każdego cierpiących, czyli nie kontenci już raczej będą, że i oni sami tyłu oblu-dnych kortezanów² fortune tylko swojej, nie sobie przy-jaźnych, tyłu za odmówione wakanse nieprzyjaciół zawi-sstych, tyłu za świadczone przysługi i zalecenia niewdzięczni-ków okrutnych cale się pozbędą...

§ 18. Na trudności gwoli panów odpowiadają republikanci za elekcjami.

Żeby zaś iść z dobrą wiarą, nie godzi się tu żadnej, by najmocniejszej, przeciw elekcjom milczeniem pokrywać ob-jekcji. Taka jest i ta, którą przeciwni elekcjom republikanci do uwagi podają, że panom nic trudniejszego, nic bardziej kłótliwego dla nich, jako poddać się elekcjom. Ciężko im te-raz samym kłaniać się dworowi, o promocją starać się akredytowanych u dworu; cóż dopiero o tyłu starać się i kła-niać się *suffragia*, eksponować się na niebezpieczeństwo prze-kreskowania od konkurentów inszych? Co to za móżół, co to za praca, co to za upokorzenie i zakłócenie dla panów! Do tego biorą teraz po kilkanaście starostw, znajdują przeciw prawu preteksty: czyby im to uszło, kiedyby kandydaci do wakansów podawani przez elekcje byli? Jaka to więc ujmą pewnych dla panów i wielkich intrat! Dzieci ich kilkoletnie czyby brały natenczas starostwa? Żony czyby się *ad jura communicativa*¹ domieściły na kilka, na kilkanaście starostw? Możnaż więc tuszyć sobie, żeby panowie swój zważywszy in-teres poddali się pod elekcje kandydatów i zezwolili na nie?

Odpowiadają za elekcjami republikanci, że to jest nie-mała i godna uwagi przeciw elekcjom trudność. Tymczasem to rzetelna jest prawda, że dwieście i więcej pierwszych w Polsce i w Litwie panów i ci sami, którzy mają łask kró-lewskich najwięcej, którzy i wiele mają i więcej spodziewają

² dworaków.

¹ tak nazywano prawo dożywocia na starostwach i królewszczyznach, które posiadacze ich uzyskiwali dla swych żon i córek na mocy przywile-jów królewskich.

się mieć starostw, którzy są bardzo dobrze położeni u dworu, inaczej nie rozumieją i nie mówią, tylko, że jako z jednej strony sejmy być utrzymywane i od rwania ubezpieczone *sine pluralitate* nie mogą, i że trzeba w nie koniecznie *pluralitatem* wprowadzić, tak z drugiej strony ciż sami panowie twierdzą, że *pluralitas* będzie niebezpieczna ojczyźnie ode dworu, jeżeli absolutność w rozdawaniu wakansów przez elekcje do nich kandydatów umodyfikowana nie będzie. Żyją wszyscy, są na wielkich w ojczyźnie stopniach, są aprehendowani od wszystkich, co tak mówią publicznie. Ze zeszłych nie znaleźmy większego republikanta nad Jana Tarłę, wojewodę sandomirskiego, który to wiele razy mówił, że krwią by się własną na *pluralitatem* podpisał, bez której sejmy dochodzić żadną miarą nie mogą, ale wtenczas, kiedyby dwór wakansami i łaskami przeciągać do siebie *pluralitatem* nie mógł. »Moc rwania sejmów — mówił — źle i *abusive*² zostawiona dotąd przy każdym, jest to jednak hamulec tylko przeciw mocy dworu, że ponieważ, gdyby co dwór chciał przeciwnego ojczyźnie na sejmie wyrobić, mógłby tego nie-trudno przez łaski ofiarowane dokazać, przeto teraz nie-masz na dwór sposobu w tym nierządzie i przy tej absolutnej dystrybucie wakansów, tylko, że jeden sejm może zerwać, lubo te zrywania sejmów coraz w gorsze nieszczęścia wpędzają królestwo, słabość i nierząd przywodzą i do ostatniej zguby i upadku cale nachylają Rzplita«...

Nie mają tedy o co turbować się panowie czy dla siebie czy dla swoich familij, niech się nie boją, bo panowie zawsze będą panami, zawsze dystyngwowani i pierwsi do wszystkiego będą, byle kredyt sobie rozumem, cnotą i zasługami robili, zawsze będą preferowani nad inszych, chyba że sami siebie własną się będą degradować gnuśnością, lenistwem, nieroztropnością, niezdolnością, nieumiejętnością, próżnowaniem i pyszną tylko w zasługach swych antenatów i imion ufnością; aleć tacy i teraz, chociaż przy absolutnej dystrybucie wakansów, nieczęsto i niewiele wskórają, albo

² przez nadużycie.

kiedy co ślepem u dworu szczęściem lub facką dopną, publicznego nieukontentowania, narzekania, nagan, wzgardy i pośmiechu nigdy nie uchybią.

Co zaś panom o większą subjecką idzie w staraniu się o wakanse, gdyby elekcje kandydatów ustanowione były, to pewna, że to nie mało mozołu, ale też większa niezmiernie satysfakcja i honor dopiąć czego przez elekcją niż przez ławor i partykularną czyją, a często i mniej przystojnym sposobem wystaraną rekomendacją. Lecz wielkich dusz to wcale nie stracha, ufają swej cnotie, pościwości, swej wziętości, swej popularności, swej dzielności, że w konkurencji do czego na braterskich im nie zbędzie afektach. Odludkowo, leniwi, pyszni, łakomcy, nielubieni, i o przyjaźń (chyba interesowaną) nie dbający, mogą się i bać się powinni elekcji; ale nie ludzie cnotliwi i rozumni, w wolnej i do wolnej Rzplitej urodzeni. Cóżes to ty lepszego nad Fabjuszów owych, Metellów, Decjuszów, Scypjonów, którzy na elektoralnem polu niedobrze z ziemi obmyte i od roboty zmarszczone oraczów całowali ręce i im się o kreski kłaniali? A tobie równemu szlachcicowi ciężko ci kłaniać się będzie? Więcej trochę skromności ludzkiej, rozsądku i roztropności, więcej trochę ludzkości, a w Rzplitej żyjąc, nie ciężkiego zdawać ci się nie będzie w staraniu się o miłość braterską. Nadto tej delikatności czy dumy! Nie trzeba ci się było rodzić w wolnej Rzplitej, kiedy ci miłsze podle i liche temu u dworu lub owemu poklony i mniej przystojne lichoci, niż starania się o województwa i stanu szlacheckiego przyjaźń!

Mogą być porównane terazniejsze, które dla otrzymania czego czynimy podłości, te które cierpiemy poniżenia, subjecką, upokorzenia, z wysoka akordowane³ od równych protekcje, przymówki, zarzuty, odmawiania, odrzucania najniższych próśb naszych, przewłoki, zawody, podstępowania inszych, oczernienia u pana, kalumnje, zdrady i kłamstwa i tysiączne inne umartwienia i pogardy? mogą być, mówię, porównane by najpilniejszemu staraniu się o braterskie

³ przyznawane, udzielane.

suffragia? Nie są i te starania bez znacznej subiekcji, ale w Rzplitej każdej, gdzie fundamentem wolności jest równość, żadnej nie znaczą podłości. Kto więc na nie narzeka, kto ich cierpieć nie może, niech w Rzplitej nie żyje, niech się najlepiej do Carogrodu przeniesie!

Aleć jeżeli dla panów subiekcji — mówią republikanci za elekcjami — rozradza kto do wszystkich wakansów elekcji, to dla wydzwignienia naszego narodu z podłości raczej bardzo potrzebne też same pokazują się elekcje.

Mówmy co chcemy, ta chciwość, ten apetyt niepomiarowany i nienasycony łask, honorów i dobrodziejstw, do wielkiej podłości przyzwyczały i w podłości naszą nacją utrzymują. Z tego bowiem źródła w nas się wradza i w krew prawie się wpaja jakaś lichota umysłów, jakaś skłonność do czynienia i przeciw zdaniu i chęciom naszym i przeciw sercu naszemu podłych akcyj, byle się przypodchlebić i fawor pozyskać. Senator, minister, magistrat, poseł, sędzia gotów wszelkiego ku Bogu i ojczyźnie obowiązku odstąpić, byle łaskę pozyskał! Honoru własnego i przystojności samej przepomina — jak on Zebrzydowski, wojewoda krakowski, który strzemię trzymał i nogę w nie kładł Radziwiłłowi, marszałkowi litewskiemu, stryjowi królowy Barbary, nieprzyjacielowi swemu, aby przez niego mógł być przyjąć do łaski u królowy i przez nią do starostwa, o które się starał⁴. Stąd to poszły u nas te rąk równych całowania, te nóg ściskania, padania do nóg czołem, plugawy zwyczaj, który nas na pośmiech u postronnych na to patrzących wy daje. A tak sromotnie wkorzeniony zwyczaj, że go i w obcych nosimy krajach. Gdy się bowiem król Jan z Leopoldem cesarzem po zwycięstwie wiedeńskim pierwszy raz na koniach witali, wojewoda jeden zsunął się z konia i spie-

szony⁵, cesarza za nogi według swego podlego nałogu ścisnął, co król Jan znieść nie mogąc, żartem go i śmiejąc się biczkiem tknąwszy, rzekł mu te słowa: »*Palatin, point de bassesses*«, (Panie wojewodo, nie po tej podłości). Król Zygmunt Trzeci naprzeciw wielce estymował, chwalił i coraz wspominał księcia Janusza Radziwiłła⁶ bez hardości przystojną odpowiedź, który gdy króla przeproszał, nie chciał z inszemi na kolana padającymi przykleknąć, a gdy mu o to mówiono, powiedział: »Ja w kościele dla Boga mam kolana, a na usługi króla i ojczyzny mam ręce do broni«. Tak się i monarchom lichota nie podoba, a pewna przystojna wspałałość podoba.

Poliszenie to więc i nieprzystojne poniżenie nas samych nie skąd inąd idzie, tylko z jakiejś serca podłości, a ta serca podłość z łakomstwa jak najwięcej brania i z honorów ambicji. Która to ambicja z sobą sama się nie zgadza, gdy z jednej strony chce dumnie nad wszystkimi górować, a z drugiej strony by co najpodlejszego i niewolniczego czynić wstępu nie ma żadnego i, jak mówią, węch i smak straciła. Ta zaś podchlebnicza i niewolnicza podłość jak Rzplitej szkodzi, ledwie pojąc to można, wyrazić nie można. Dostyc że zapomina licho wszystkich interesów i względów publicznego dobra, powinności senatorskich, poselskich, sęskich, wojskowych, bo woli to sakryfikować wszystko, niż cień dać najmniejszy nieukontentowania swoim protektorom, nie wyjmując i odźwiernych.

§ 19. Na największą na Rzplitą niebezpieczeństwo *venalitatis* w elekcjach odpowiadają republikanci.

Aleć najniebezpieczniejszą ze wszystkich inkonwenjencją republikanci przeciw elekcjom one atakują, gdy mówią,

⁴ Autor nie podaje źródła swej informacji; nie może się ona odnosić do wojewody Zebrzydowskiego, już choćby dlatego, ponieważ ów Radziwiłł Mikołaj umarł (1565), zanim Zebrzydowski, ur. w r. 1553, doszedł do pełnoletności; zresztą ten M. Radziwiłł nie był stryjem Barbary.

⁵ spieszyć się — zsiąść z konia i iść pieszo. Wiadomość zaczerpnięta z Coyer'a *Histoire de Jean Sobieski*, ks. VI, ale uzupełniona, zapewne według ustnej tradycji.

⁶ Źródło tej wiadomości nieznane; mowa o Januszu Radziwiłł, podczaszym litewskim, rokoszaninie i współniku M. Zebrzydowskiego.

że jawne, oczywiste i największe niebezpieczeństwo w nich jest *venalitas* albo kreszek przedajność. Prawa wszystkie dawnych Rzymian, ustanowione *contra ambitum* i przeciw kupowaniu sufragów, nie mogły nigdy dosyć ubezpieczyć tej wielkiej Rzplitej przeciwko temu najszkodliwшему bezprawiu, które naostatek ostatnią jej zbliżyło ruinę. Jest się więc czego obawiać i u nas a jeszcze więcej w tym, w którym żyjemy, wieku, żeby wprowadzając do wszystkich wakan-sów elekcje, nie wprowadzić oraz w Rzplitą tego niewykorzenionego nigdy przedajności powietrza. Zrujnowałaby ta i najmajętniejszych panów, którzyby czy dla siebie czy dla swych krewnych i przyjaciół o co się starali; odjęłaby wszelką nadzieję dostąpienia honorów lub czego dobrego wszystkim, by najcenniejszym i najzgodniejszym ludziom, ale mniej majątnym lub ochronnym i którzyby nie mieli sposobu dokupywać się kreszek; zrobiłaby jako na końcu u Rzymian z naszych elekcyjnych sejmików i sejmów niewstydlive i plugawe rynki, zliszyłaby ducha, umysł i serce nacji, lakomszą i chciwszą ją czyniąc, pociągnęłaby za sobą tysiączne i tysiączne inkonwencji. Gdyby Rzplita naznaczyła wszystkim elektorom przysięgę, czyli raz na zawsze czyli na każdej elekcji, jako nie będą brać żadnej nadgrody ani w pieniądzech ani w niczym za ich wota i *suffragia*, na nichby się to nie zdało, tylko na przymnożenie krzywoprzysięstw i na zaciągnięcie zemsty boskiej coraz cięższej na Rzplitą. Gdyby Rzplita naznaczyła sędziów do karania takowych korupcyj, i to należytego nie przyniosłoby skutku bo, *ubi multi peccant, nemo punitur*¹. Te sądy tyleby zrobiły, żeby tylko ostrożniej i sekretniej i dawano i brano, jak się w trybunałach dzieje. Tak tedy rzecz zdaje się zdesperowana móc znaleźć skuteczny przeciw przedajności sposób, więc dla niej samej do wakan-sów elekcje nigdyby na dobre nie wyszły.

Odpowiadają republikanci: prawda, że zdaje się rzecz zdesperowana znaleźć skuteczny przeciw przedajności sposób, przecież myśleć o nim koniecznie potrzeba. Znajdują się

¹ gdzie wielu grzeszy, nikt nie ponosi kary.

genjusze niektóre, obfitujące w sposoby, może podobno że znajdują skuteczniejszego co przeciw temu tak wielkiemu złemu.

To zaś rzecz jest jawna, że jeżeli już całę rozpaczamy o mocy prawa na grzechy *contra statum*, jeżeli zupełnie skonwinkowani jesteśmy, że u nas nic nigdy żadne a żadne prawo nie waży ani ważyć na wieki nie będzie, niemasz tedy nic więcej już czynić, zostawić nas trzeba bez żadnych praw, nie myśleć nic więcej darmo o żadnym postanowieniu, abyśmy się z ludzkiego rozumnego narodu obrócili w zwierzęcy. Żyjmyż tedy odtąd bez żadnej od praw subiekcji, ponieważ one już nad sercami i umysłami naszymi swoją moc całą wieczyście straciły. My zaś — republikanci za elekcjami mówią — nie mamy jeszcze tak bardzo złej opinii i o nas samych i o braci, ziomkach i patrjotach naszych. Łudziemy się tedy nadzieją, że chociaż to jest prawdziwe przysłowie: *Vitia donec homines*², przecież jednak można tego dokazać, aby mniej przynajmniej było złego, jeżeli niepodobna wszystko złe wypłenić; a to dosyć na tym świecie padole. Tam dobry rząd, nie gdzie niemasz nic złego, bo to nie ludzka, ale gdzie jest mniej złego.

Naprzód tedy w tym się skonwinkować³ zupełnie potrzeba, że trzeba koniecznie przedajności ile można zabezpieczyć. Gdyby w niej inszego nie było złego, jak te co się wyżej dopiero namieniły, to między największymi złami jest infamja nacji. Gniewajmy się na Forbina⁴, posła francuskiego, ale zważmy proszę, co to za ohyda naszego narodu w jego liście do Ludwika XIV wyrażona, pod Janem III... »Gdy król się sprzeciwiał mojej negocjacji, trzeba było tentować i korumpować Rzplitą, trzeba było niezmierną moc pieniędzy wysypać na tę nacją generalnie przedajną, u której dobrej wiary i przystojności niemasz«. Błuzni, złorzeczy, kalumnjuje naród! Ale

² póty występki, pókad ludzi starczy.

³ przeświadczyć.

⁴ Forbin Janson, biskup marsylski, posłował w Polsce od r. 1674 parokrotnie; tutaj mowa o jego działalności w latach 1680—1, kiedy Sobieski oddalił się od Francji.

nie dajmyż okazji do kalumnij. Karzmy, jak należy, przedajność lichych i niegodziwych ludzi, którzy w każdym kraju i w naszym muszą się znajdować.

Naprzód tedy prawa jak najoczywistsze, jak najwyraźniejsze, jak najmocniejsze, jak najsurowsze, jak najdokładniejsze we wszystkim (nie tak jak są u nas niektóre) powinny być uchwalone przeciw przedajności, jedno gwoi elektorów, drugie gwoi kandydatów czy konkurentów.

Tu tylko wprzód to, niż do prawa przyjdziemy, suponować potrzeba, jako rzecz, która się funduje na zdrowym rozsądku, na znaniu eksperjencji ludzi, że się ludzie niełatwo azardują zarzucać komu korupcję czy kreski przedanie za pieniądze lub innym sposobem, nie miawszy na to dobrych prób i dowodów: nikt się w takowej materji na przegrana nie podaje tak łatwo. Z drugiej strony, ile łatwo jest pocziwemu prawdziwie człowiekowi i bez zakalu żadnego swoje przeciw kalumnjatorowi wypróbować niewinność, tyle trudno jest wyjustyfikować się człowiekowi takiemu, który się dał skorumpować i przeciwko któremu na dowodach rzetelnych i konwinkujących nie zbywa. Nie trzeba więc, generalnie mówiąc, obawiać się, żeby niewinni weksowani byli, a trzeba się spodziewać, że winni byłiby zawsze w wielkim niebezpieczeństwie odkrycia ich przedaży, tudzież i kary za nie prawem naznaczonej.

Druga jeszcze obserwacja potrzebna, że nigdy dosyć nie można opatrzyć, dopieroż nigdy nadto skutecznych sposobów do ekspedjowania jak najprędszego sprawiedliwości o grzech *venalitatis*. Trzeba tedy ułatwić i przyspieszyć prawem wszystkie procedery prawne przeciw winnym tej plugawej podłości, trzeba moltiplikować *fora* bez apelacji na podobne przypadki, nie zostawując ich ordynaryjnemu sądom i sprawiedliwości kursowi. A jako to są rzeczy uczynkowe, których prawda lub fałsz, mając pewne dowody, łatwo się odkrywa, trzeba więc znieść w takowych sprawach apelacje wszelkie, któreby nieskończenie sprawę mogły wyciągać. Trzeba krótko uciąć. Trzeba naostatek wielkie kary wyznaczyć na skonwinkowanych o tę podłość obmierzłą

i ojczyźnie niezmiernie szkodliwą, którą niegodziwy człowiek partykularny przedawać się waży, żeby z ciężkości kary postrzegły te liche przedajne dusze ciężkość i niegodziwość ich grzechu, wstydu, hańby i nierządu, który sprawują w Rzeczypospolitej⁵.

Trzeba ubezpieczyć Rzplitą przeciw zbrodni tak plugawej, tak obmierzłej, tak wielce szkodliwej; trzeba tudzież ubezpieczyć panów i szlachtę, którzyby się starali o jaki wakanas przez elekcją, aby się na ekspensa i kupna kresek nie rujnowali, co by się ustawicznie działo, jeżeliby temu łakomstwu, chciwości i podłości nie była zastawiona tama skuteczna i rzetelna. Dla tego prawa u nas nie są zachowane, że według ich importancji nie są obłożone mocnemi i nieuchybniemi karami, a w sądach znajdują tysiączne wybiegi. Gdyby tak rzetelne, surowe i całe mocne prawo ustanowione było i na trybunały i sędzie, mniejby zapewne było bezsumiennych w trybunałach i na sądach korupcyj. Srogość zaś i surowość dopiero przerzeczonego prawa inspirowałaby szlachcie godne sentymenta ich urodzenia i punkt honoru, postrzegliby poliszenie i hańbę wielką tych dusz przedajnych i podłość, niegodną ich szlacheckiego stanu, a ta degradacja z praw szlactwa dałaby im dobrze widzieć i przeniknąć plugawość i podłość grzechu, który na nie by zasłużył. Mógłby kto się podobno obawiać, aby takie prawo nie dało okazji procesów i niewinnych weksom między szlachtą; ale prócz tego co się wyżej rzekło, że niewinnemu łatwiej wynieść z zadanej kalumnji, mówić się bezpiecznie może, że gdyby też i co się podobnego trafiło, zło to partykularnemu przypadkiem uczynione byłoby zawsze mniejsze, w porównaniu złego i niebezpieczeństwa publicznego z przedajności pochodzącego. U Wenetów rozsądnej i sprawiedliwej rzplitej ta jest maksyma: niesprawiedliwości wszelkiej ku każdemu partykularnemu strzec się bardzo potrzeba, ale choćby się też

⁵ Autor proponuje tu dwie ustawy: jedną skazującą na konfiskatę majątku przekupionego szlacheica (z pozostawieniem $\frac{1}{3}$ części dla jego dzieci), drugą odsądzającą od wszelkich na przyszłość funkcij kandydata przekupującego wyborców.

trafiła z musu i przypadkiem taka przeciw prywatnemu komu niesprawiedliwość, która Rzplita całą ubezpiecza, już się niesprawiedliwością zwać nie może i nie jest: »i lepiej ją przypuścić niż Rzplita gubić. Bo prywatnego każdego interes i całość mniejsza nieskończenie jest nad całość Rzeczypospolitej«. Ale *poena talionis*, jest to wielki i bardzo skuteczny hamulec na kalumnje i na złość ludzką, żeby się partykularnym krzywdy i niesprawiedliwości nie działo.

Komu zaś takie prawa zdalyby się nadto surowe, znać ten nie miałby dobrej i prawdziwej woli zabezpieczenia plugawej, podłej i szkodliwej kresek przedajności. Owszem te prawa, gdyby były jeszcze cięższe i sroższe, mogą dobrze uśmierzyć i zmniejszyć przedajności, ale jej dla ludzkiej chciwości i podłości zupełnie nie zniosą.

Na śmieszną przeciw temu objeckją, że nie trzeba zamykać drogi profitowania z elekcji uboższej szlachcie, że to jest ich żniwo, że wspomina lub to krytykuje Amelot, iż w Rzplitej Weneckiej dysymulują⁷ nieco tę *venalitatem*, że bogatsi powinni udzielać uboższym i dobrze im czynić, że elekcje jest to dobra dla mniej majątnych okazja; na tę mówię objeckją odpowiadają cnotliwi republikanci, że i za największymi zbrodniami, i za zbójctwem samym mogą⁸ się znaleźć w rozumie ludzkim broniące kryminalistów i zbójców racje, niecnota jednak, podłość, kryminał ze wszystkimi za sobą racjami zawsze niecnotą, podłością i niegodziwym kryminałem będą, i przedajność w elekcjach zawsze będzie taka. Nie broniemy, waruj Boże, mówią, żeby możniejsi i majątniejsi być hojnemi i czynić dobrze nie mieli uboższym; powinni, owszem panowie możniejsi dobrze czynić uboższej szlachcie, jeżeli nie są łakomcami sprośnemi i niemilosierznego serca, jeżeli pamiętają na to, że providencja Boska na ten koniec jednym dała więcej, aby w potrzebie udzielali i pomagali drugim: inaczej przewracają Opatrzności porządek, i bogactw swych niegodnymi się stają. Ale niech dobrze czynią, nie szpecąc, nie zliszając, nie w podłość plugawą i w bezsumienności wprowadzając szlacheckiego stanu, nie podając

⁶ Amelot, t. I, str. 186.

⁷ kryją, starają się nie dostrzegać.

go na wstyd i ohydę swojemu i obcym narodom. Nie kupując jak w jatkach cudzych języków, nie płacąc wolnych kressek, wolnych zdań i rodowitej wolności, nie obracając w przekupnie⁸ rynki kościołów, świątnic i miejsc elekcyjnych. Dobry i cnotliwy patryjota, który ma godziwą przyjąć do czego ambicją, niechaj zamłodu i zawczasu i zawsze kaptuje sobie uboższą i potrzebniejszą szlachtę, niech im dobrze czyni, niech roztropnie im daje, niech ich broni, niech ich dopomaga dzieciom i krewnym, niech sobie wczas i bezprzestannie ich skarbi afekty, niech uniżony, ludzki, łagodny i przystępny im zawsze będzie, niech z sąsiedztwem dobrze się obchodzi, niech bynajmniej nikogo nie krzywdzi, niech nikim nie postępuje, niech dumą i pychą nikogo nie razi, niech nie szkaluje, niech słabszym oprymowanym przeciw mocniejszym asystuje, niech w nieszczęściu ratuje, niech sprawiedliwie promocją i datkiem do fortuny pomaga, niech żyje z każdym, jak żyć należy, by najgodniejszym ludziom w popularnej Rzplitej; to tak się sprawując, nieuchybnie wszystkich serca uchwyć, i gdy konkuruje do czego w województwie, wielką pewnie natenczas znajdzie liczbę przyjaciół i kressek, poniosą go na sercach i rękach. Ale płacić plugawie pieniędzmi czy inszym sposobem na sejmikach czy sejmach *suffragia*, to jest szpetnie stan szlachecki ohydzać, Rzplitej szkodzić, przeciw przystojności i prawom grzeszyć. Od tej szpetności trzeba naród uwolnić, z tej podłości i zliszenia trzeba go wyciągnąć. Jednym słowem, powoli a⁹ całe życie według twej możliwości i z rozsądkiem czyni dobrze uboższej szlachcie, to podło dokupować się ich kreskek podczas elekcji obligowany nie będziesz.

Ale naostatek prócz tych praw, co by mogło wiele i skutecznie dopomóc do umniejszenia niebezpieczeństwa *venalitalis*, byłby ten sposób, żeby zawsze w elekcjach były sekretne *suffragia*; bo natenczas ci, którzyby je zakupować chcieli, nie byłiby nigdy pewni i bezpieczni, czy dobrze kreski tajemne kupili, i tak niebardzo chętnie swojeby na niepewne kupno azardowali pieniądze.

⁸ t. j. w rynki przekupstwa.

§ 20. Republikanci pośrzedni swój otwierają sentyment o elekcjach: inszą tymczasem plantę podają i jej racje.

Od przeszło tedy trzydziestu lat to słyszymy, a zawsze jednak toż — mówię — samo, cośmy słyszeli i za panowania przeszłego; mówili więc i mówią wielu: *nondum venit hora*¹, nie teraz czas wprowadzania *pluralitatis* w sejmy, bo ministerjum i, jak mówią, faworyci na złe jej i na naszą mogą zażyć zgubę. Trzeba przeczekać i doczekać się odmiany. Nietylko niemasz racji ubezpieczać się, ale jest się czego obawiać, gdyby mieli mieć influencją w *pluralitatem* ci, którzy wszystko mają w ręku. Tego więc od kilkudziesiąt lat nasluchaliśmy się języka i więkzych daleko w prywatnych posiedzeniach i rozmowach ekspresyj i racyj, chcących wyperswadować, że nie pora teraz salwowania ojczyzny i ubezpieczenia *per pluralitatem* sejmów.

Ale prosimy tu bez niczyjej, o której wcale bynajmniej nie myślemy, urazy, prosimy mówię naprzód, kiedyż to więc ten czas, ta pora przyjdzie? Kiedyż to i który dwór był lub będzie bez takich ludzi, którzy jego pierwsze łaski i konfidencją mieli i mieć będą? Nie faworyci (bo to słowo w dykcjonarzach Rzeczypospolitych jest nowe), ale właśnie mówiąc, ludzie godni i ministrowie, bardziej jedni jak drudzy u królów akredytowani i często jakąś może i natury skłonnością bardziej jak finsi lubieni, zawsze i wszędzie u dworów byli, są i będą; my tego nie odmienimy; nawet w systema tak wolnej i mocnej Rzplitej angielskiej jest zawsze przy królu ministerjum², przez które król wszystko czyni, i w tym dobra wolnego narodu polityka, że gdy co ma do naganienia dworowi, nie tyka jako świętej i wszelkiego respektu godnej osoby królewskiej, nie razi skargami i narzekaniami majestatu, ale całą siłą na ministerjum się

¹ jeszcze nie nadeszła godzina.

² Gabinet ministrów powstał w Anglii za Wilhelma III Orańskiego (1688—1702); Konarski bardzo trafnie tu ujmuje angielską zasadę odpowiedzialności ministrów i nieodpowiedzialności króla.

obraca, ministerjum wytyka, ministerjum nagania, na ministrów wszystko zwała, a przez to honor majestatu zaskłania i ochrania. Ministrowie tedy tacy przy majestacie, jako tam w tak wolnym narodzie są zawsze, tak wszędzie i zawsze bywają, jedni tylko następują po drugich. Toć jeżeli dla obawiania się onych nie widzimy pory skutecznego *per pluralitatem* ratowania ojczyzny, toć — mówię — taką rzeczą nigdy się tej nie doczekamy pory, bo naturalnie zawsze się znajdują u dworu jedni przyjemniejsi i mocniejsi niż drudzy. Temu żadne skutecznie nie zabieży prawo i na tym się uspokoić potrzeba.

Odmiany się osób trafiają i widzieliśmy je sami, a my jednak, jak dobrze pomniemy, tak za jednych jak za drugich i trzecich, i czwartych (i tak *in infinitum*) wszystko jedno gadamy, że nie teraz czas sposobny, nie teraz pora. A choćby, dajmy to, i nowa znowu odmiana stanęła, czyż się tacy nie znajdują, którzy znowu mówić będą, iż tymbar-dziej nie teraz czas i owszem niebezpieczna rzecz jest azardować *pluralitatem* na sejmach? Weźmy pięć, sześć, mniej więcej możniejszych i mocniejszych w Polszcze i w Litwie domów, mianujmy, które chcemy, które mamy na myśli, którykolwiek z nich na przemianę znajdzie się w faworach, drugie zaraz naturalnie będą mu przeciwne, i mówić będą: nie teraz czas, nie teraz pora.

§ 21. Kontynuacja materji przeszłego paragrafu.

Trzeba i to tudzież reprezentować rozsądnemu szlacheckiemu stanowi, jak to jest absurdum, albowi rzecz całę rozumowi przeciwna, imaginować sobie, jakoby sejmy przez większą liczbę głosów prędzej mogły wprowadzić despotyczne i absolutne panowanie, niżeliby go wprowadzić mogły nierząd i anarchja, która nas prosto do niego i wielkimi prowadzi krokami, bo bezradność, nierząd w królestwie i anarchja, w jakiej my jesteśmy, nigdy się inaczej nie kończą, tylko zgubą wolności, despotyzmem i tyranją. Jeżeli tedy

jest pretendowane to jakiegokolwiek niebezpieczeństwo od sejmów przez *pluralitatem* rządzonych, dopieroż prawdziwie większe, oczywistsze i nieskończenie pewniejsze niebezpieczeństwo jest zguby wolności od anarchji i we wszystkim wkorzonego nierządu, jako się to już wyżej tyle razy pokazało na oczy, że przez zniesienie sejmów cała moc rządzenia odpada od Rzplitej i szlacheckiego stanu, a jawnie przynosi się gdzieindziej.

Do tego niech — prosimy — zważą to ci republikanci bojaźliwi o wolność, aby jej przez *pluralitatem* w sejmach fakcją dworu nie zgubili; prosimy mówię, niech to zważą ze wszystkich na świecie historyj, z kronik świata całego, jeżeli czytali, jeżeli widzieli, jeżeli to kiedy słyszeli, żeby wolna nacja, a dobrze się rządząca, wyzuła się dobrowolnie ze swojej wolności, i oddała się ochotnie despotycznemu i absolutnemu panu, darując mu na prezent wolność swoją, a za nią w zamian kajdany niewoli chętnie na siebie wkładając? Nie było, niemasz i nie będzie nigdy takiego szaleństwa publicznego przykładu. *Pluralitas* rządziła i rządzi wszystkimi rzeczami pospolitemi: za cóż to więc Węśowie, Genuńczykowie, Szwajcary, Holendrowie, a tymbardziej Angielczykowie i Szwedzi, nie oddają się dobrowolnie przez większą w radach ich liezbę jakiemu absolutnemu monarsze? Trzebaby, aby razem całemu jakiemu wolnemu narodowi wywrócili się mózgi, by w dobrym rządzie i wolnemi będąc, razem wszyscy wolni, swobodni i rządni ludzie wzięli tę poddania się jednowładcy absolutnemu rezolucją i żeby ją zgodnemi i dobrowolnemi większej części narodu, większej części godnych ludzi w radę najwyższą wchodzących, podpisami i kreskami stwierdzili. Cała wprawdzie Danja¹ za ojców naszych poddała się absolutnemu monarsze, ale *immediate*² przed poddaniem się w takim prawie jak my nierządzie, słabości i w takowejże znajdowała się anarchji. Trzeba było stanom między sobą walczącym

lub wzajem się niszczyć lub jednemu oddać się monarsze. Toć się mówi i mówiło tyle razy wyraźnie, że nierząd i słabość prostym gościńcem do absolutyzmu prowadzą. Ale ach! odmiana wolnego stanu w absolutne panowanie nie pochodzi nigdy z dobrego używania wolności w radzących o sobie i dobrze się rządzących Rzplitych, nie pochodzi z dobrej woli ani z obywatelów jakiej do jarzma niewolniczego skłonności, ale pochodzi zawsze jak w Danji z desperacji, z utęsknienia³ w gwałtach i niesprawiedliwościach, z obmierzenia generalnego nierządu, ze zniesienia wszelkiej rady, ze słabości kraju, z opresji zewnątrz i wewnątrz możniejszych, którym już radzić nie można. Tośmy widzieli wyżej jak w zwierciadle i w rzplitej rzymskiej, że Rzymianie już woleli niewolę, niż cierpieć dalej okropne nierządy. Wielu jest teraz i dobrych Polaków, którzy toż co Rzymianie myślą. I teraz nie przeczemy, żeby obawiać się trzeba, iżby w tym obmierzłym nierządzie, w tym obrzydliwym słabości stanie podobno większa liczba ziomków naszych dała łatwo wyperswadować sobie, że lepiej już z Rzymem i z Danją poddać się wyrokowi i bądź co chcesz, niżeli żyć tak zawsze bez rady i sposobu w niebezpieczeństwie i w domach własnych i fortuny i życia. Ale kiedybyśmy skutecznie radzili o sobie, kiedyby przez dochodzące zawsze *per pluralitatem* sejmy odkwitnął rząd Rzplitej, chybaby, rzetelnie mówiąc, w głowę zaszła ta większa patryjotów liczba, aby w dobrze radzonej i rządzonej Rzplitej tęskniła i nąd wolność preferowała niewolę.

Jeszcze ktoś rzecze na to, iż te czasy minęły, my staliśmy się gorszymi, podlejszymi, łakomszymi, niżli nasi ojcowie. Notować proszę, że tego nikt o sobie samym nie mówi, nikt się żeby był takim, nie przyzna; a właśnie tenże to sam jest język, też to same są słowa, które o inszych za swych czasów i nasi mawiali ojcowie i my od nich nauczyliśmy się tak mówić. Aleć w każdym czasie i wieku są niecnoty i cnoty. Niemasz zaś owszem czemu się dziwować, żeby było wiele złych ludzi i wyrodków ojczyzny w takim kraju,

¹ w roku 1660, pod wrażeniem klęski, jaką jej zadał Karol Gustaw w r. 1658. ² bezpośrednio.

³ przygnębienia, zniecierpliwienia.

który do anarchji dąży, gdzie prawa wszystkie moc stracili i są prawie wyrwcone z gruntu, gdzie nie masz żadnej rady, żeby złemu remedium mogła. Kiedy ta Rzplita lepiej rządzić się będzie przez powrócone sejmiki i sejmy, natenczas da się jawnie widzieć, że więcej daleko w niej jest dobrych i pocziwych ludzi i obywateli cnotliwych, niżeli niecnotów. Dziś jest wszystko w rozpacz i najlepszy patriota w poselskiej Izbie prawie niemy zostaje, albo też i najlepsi ziemianie skosztowawszy tego chleba, już więcej w województwach o poselstwa nie dbają. I mają racją o takowe nie ubiegać się funkcje, które ojczyźnie na nic się nie zdadzą. Ale kiedy sejmy byłyby wszystkie, jak należy, szczęśliwie skończone i rwać się nie mogły, widzielibyśmy natenczas, że pocziwym ludziom duchby się, serce, siły wróciły, i jakby się chętnie natenczas starali, wynieść z swoich cieniów i pokazać się na *theatrum* Rzplitej, jak daleko natenczas w Izbie przewyżczyliby liczbę podłych ludzi, sprzedajnych i lichych niewolników interesu własnego. Nie wątpmy o tym, że Rzplitej interesa lepiej byłyby poparte.

Krótko mówiąc, kiedy idzie o prawdziwe i wielkie dobro całego narodu, nie tak to jest łatwo zaślepić większą liczbę patriotów tak bardzo, żeby odstąpili i zapomnieli wszystkiego, co są winni własnej ojczyźnie i co im samym zbawienego i pożytecznego jest. Widzieliśmy na sejmie 1732 r. koło pięciudziesiąt posłów, którzy odrzucili ofiarowane dwa i trzy tysiące czerw. złotych, które im wtykał pułkownik Z. od tych, którzy chcieli sejm zerwać. Obaczylibyśmy pewnie więcej takich przykładów pięknych *in systemate pluralitatis*. A żeby jeszcze lepiej ją ubezpieczyć dla Rzplitej przeciw temu, którego się obawiają, dworowi, mogłoby takie prawo stanąć, żeby do uformowania *pluralitatis* potrzebne były trzy części przeciw jednej czwartej, to jest trzech przeciw jednemu, albo gdyby było półtrzeciasta posłów, sto ośmdziesiąt siedm przeciwko sześćdziesiąt trzem. Nie jest rzecz do wiary podobna, żeby trzy części posłów i senatu byli zdracy i przedawcy ojczyzny i żeby wszystkich mógł dwór

zakupić, w rzeczy samej łask i wakansów na to nie starczyłoby nigdy.

§ 22. Republikanci za elekcjami wielkie zepsowanie wieku naszego oponują; republikanci pośredni odpowiadają.

Było więc tyleż i za dawnych wieków i za przodków naszych, jak i teraz jest, podłych i złych ludzi i tyleż złego, ale też i teraz jest tyleż cnót i pocziwości, jak za dawnych wieków i za naszych przodków bywało. Znamy w duchownym i w świeckim senacie, znamy w stanie szlacheckim i w zacnych po województwach ziemianach, znamy zawsze w poselskiej Izbie, znamy jednym słowem w narodzie, moc niezmienną pocziwych, cnotliwych, wspaniałych i ojczyznę szczerze kochających ludzi, nieprzyjaciół podłości i wielkie umysły.

Pluralitas, kiedy wprowadzona będzie, ich dopiero odkryje i dochodzące przez nie sejmiki i sejmy. Anarchja, jak się tyle razy mówiło, ustanie, w której wszyscy, że tak rzekę, o sobie samych rozpaczamy i w niej mamy się my sami za podłych i lichych, ale gdy wybrniemy z anarchji, to natenczas między wielą zlemi w dobrym Rzplitej rządzie mnóstwo pokaże się i dobrych. Kto zaś tak generalnie cały nasz naród skarży, że w nim nie masz tego wieku, tylko podli, interesowani i sprzedajni ludzie i same niewolniki łask dworskich, za cóż on prosić ma siebie samego? To on musi mieć o sobie samym tę dumną opinią: *non sum sicut caeteri*¹. Winszuję ci, któżkolwiek o sobie samym tak dobre masz zdanie, żeś ty jeden nie wyrodek ojczyzny. Ale jako od tysiąca i tysiąca osób toż samo słyszeć się daje, że każdy narzeka na inszych, a każdy siebie ma za pocziwego człowieka, nieinteresowanego i za syna prawdziwego ojczyzny, porozumcież się tedy wy wszyscy, co jesteście według własnej o sobie opinii sami pocziwi ludzie i dobre

¹ jam nie taki, jak inni.

ojczyzny syny, a nie miejcie tak złych jeden o drugim i o wszystkich inszych ziomkach waszych myśli.

Bądźmy przecie sprawiedliwsi i litościwsi nad inszemi, nie myślmy tak źle jedni o drugich. Prócz nas samych, uczynmy tę łaskę inszym, żebyśmy ich przecież mniemali być, jak my jesteśmy, patriotami dobrymi. Zreflektujmy się nad nami samemi, a ujźremy, że i tamci, którym jako ludziom interesowanym i podłym nie ufamy, nie inszego nie czynią, tylko co my sami czynimy dla interesów naszych i dla utrzymania nas w kredycie. Wszakże naostatek to prawda, że staranie się pilne o nasze własne dobro nie jest takie, żeby ścierpieć się i zgodzić nie mogło ze staraniem się o dobro publiczne. Niech będzie dobrze naprzód Rzplitej, a i mnie w niej niech będzie dobrze. Nic w tym nagannego nie masz. Nie czynimy więc sobie samym żadnego skrupułu, gdy się o nasze u dworu i Rzplitej pożytki staramy, nie czyniżmy go i inszym, kiedy się przy publicznym i o swe lepsze mienie starają; to każdemu pozwolona i przyrodzona rzecz jest i nie jest przeciw żadnemu prawu. Co zaś źle, i arcyźle jest na nieszczęśliwą ojczyznę, to jest wtedy, kiedy ambicja i łakomstwo wszystkie łamią, kruszą i przestępują granice, kiedy czynią, że całe dobrem pogardzamy publicznym, starając się o nasze prywatne, kiedy siebie samych nad całą przekładamy Rzplita. Ale powtarzam jeszcze: proszę, uczynmy tę łaskę i inszym wielom ziomkom naszym, żebyśmy jak o nas samych, tak dobrze i o nich trzymali. Mizantropami nie bądźmy, którzy ludzkiego nie lubią narodu, w których oczach wszyscy są ludzie niecnoty.

Dalej broni się Konarski przed zarzutem sprzeczności, że sam tyle pisał o anarchji i zepsuciu obyczajów, a teraz uznaje charakter Polaków za wewnętrznie zdrowy:

...My naród za dobry i do dobrego generalnie sposobny i całe skłonny zawsze mamy, ale wprowadzoną w nim przez nieszczęście rad formę mamy za bardzo niedobłą i gubiącą na wszystkim ojczyznę: ta prawdziwie całe gorsza jest, niż była za przodków naszych, ale my wewnątrz niegorsi nad przodków naszych. Kiedy pozbędziemy się strasz-

nego nierządu i bezradnej anarchji, to i wielu bardzo pozbędziemy się złego, niecnoty, podłości i grzechów ludzką społeczeństwo psujących.

W § 23 przeprowadza autor ciekawą paralełę stosunków polskich z angielskimi, aby wykazać, że nam nie grozi korupcja parlamentarna, która zresztą i w Anglii nie jest tak silna, jak niektórzy głoszą.

Nie jest to zaś *interregnum*, czas sposobny do wprowadzenia w sejm i w sejmiki *pluralitatis*, choćby ją wszyscy, tak jak jest w rzeczy samej, za najpotrzebniejszą i najzbawienniejszą, i za jeden, jak rzetelnie jest, sposób salwowania ojczyzny sądzili, i natenczas ustanowić pragnęli. Podczas *interregnum* bowiem naturalnie wolne duchy niesforniejsze są i do zgody trudniejsze. Prewencja² wielka jest u niektórych, którzy niesłusznie rozumieją, że *pluralitas* jest szkodliwa wolności, na którego błędu i fałszywej obalenie opinji nie można już więcej mówić, jako się w przeszłych częściach mówiło, do których odsyłam. Ale wielu jest, co i czytać nie chcą i żadna najsprawiedliwsza racja ich nie przełamie uporu. Więc ci podczas *interregnum* będą jeszcze upartsi. Zelożje³, tudzież dyfidencje, nieprzyjaźni, partje, jak zwyczaj natenczas między familjami możniejszymi, mogą być, waruj Boże, jeszcze większe, jak teraz; nie będzie nikt, kto by je mógł miarkować i godzić. Mogą łatwiej i ogień zapalić i sąsiadów, wieczny u nas nieporządek i nierząd przez swój interes utrzymujących, między strony walczące niegodziwie sprowadzić. Cóż się więc dobrego na doskonale ustanowienie i wieczne ubezpieczenie sejmów można tak bardzo podczas *interregnum* klótliwego spodziewać?

Za panowania zaś tak dobrze ojczyźnie życzącego króla, łatwiejby się daleko tego dla ojczyzny niezmiernego dobra i zbawienia, to jest sejmów ubezpieczenia spodziewać. Król tak respektowany i między swemi i u postronnych potencyj powagą swoją królewską najwięcejby mógł do tak zbawienego dopomóc nam dzieła. Król z senatem i ze stanem szla-

² Uprzedzenie.

³ zawiści.

checkim jedno czyniący, ojczyznę od upadku ratujący, sejmy raz na zawsze ubezpieczający, tak od swoich poddanych jak od postronnych dworów byłby ze wszech miar respektowany. Jedność więc umysłów w domu pokój wewnątrz i zewnątrz łatwiejby utrzymała. Ktoby co miał przeciw temu mówić, coby król tak szanowany w Europie z senatem i z stanem szlacheckim dla jednego dobra i porządku wewnętrznego ojczyzny i jej czynił zbawienia? Już się dosyć mówiło, że nie mamy żadnej sprawiedliwej racji po tylu lat poznania tego obawiać się pana, żeby miał wolnościom naszym *pluralitate* chcieć szkodzić; toć lepszej pory, jak za panowania jego, do tak zbawiennego dzieła nie doczekamy się nigdy. Na cóż go więc do niebezpiecznych zawsze interregnów odkładać?

§ 27. Kontynuacja objekeyj.

Zakończmy to dobrze się tu stosującym z *Epaminondy* tragedji wierszem, który, acz z uchyleniem szkodliwego prawa, od spartańskiej tyranii wybił i uwolnił Teby, swoje ojczyznę, gdy komendę wojska, już dognębiającego Spartanów, trochę sobie nad czas prawem opisany przedłużył⁴. Lubo zaś niewątpliwie się dowiodło, że niemasz żadnego prawa dawającego komu moc sejmów rwania, atoli że zwyczaj źle wniesiony niby dotąd miejsce zastępuje prawa, może się przystosować *Epaminondy* przykład, że i u nas, choćby co było i prawem prawdziwym, lecz ojczyźnie szkodzącym, godzi go się i należy dla zbawienia ojczyzny uchylić. Chabryasz, magistrat tebański, relacją czyni, jakimi racjami ludowi tebańskiemu *Epaminondę* o przestępstwo prawa z drugimi justyfikował⁵.

Gdzie rozum? mówiliśmy im: niech każdy zważy, Czyliż, niżli ojczyzna, więcej prawo waży? Całość ojczyzny, nie jest-że najwyższe prawo?

⁴ Na tym motywie osnuł Konarski *Tragedję Epaminondy*, wystawioną w teatrze konwiktowym w Collegium Nobilitum w Warszawie po r. 1750.

⁵ usprawiedliwiał.

Pytaliśmy, i na lud nacierali żwawo.

Prawa na to są, przez nie, by w ludzkim narodzie W bezpieczeństwie żył każdy, w wolności, w swobodzie. Gdy się przeciwnym szczęściu ojczystemu staje, Choćby najświętsze prawo, być prawem ustaje. Dobro państwa za koniec prawodawcy mieli: Prawa pisząc, ojczyźnie nie złego nie chcieli: Od tej własnej natury gdy prawo odpada, Gdy ma szkodzić, traci moc wszelką, nie nie władza. Jestże w tym co rozsądku, by prawa zachować, Ojczyznę zgubić, państwo im sakryfikować? Któż z was nie wie? przez same zazdrości domowe Jakie z Tebów wysłane były wodze nowe? Cizby wojsko wyrwali zamknięte jak w sieci? Cizby Spartę zgromili? pewnie nie ci, nie ci! By był *Epaminondas* władzy nie przedłużył, Któż z Beotów dziś dumnej Sparcie by nie służył? Jużby tu i Archiasz dziś nie sądził, ale Z Spartan by który siedział na tym trybunale. Któż więc prosiem, z was tak jest nierozsądny, żeby Praw tablicę salwować wołał niżli Teby? Nienaruszone prawa, by w naszych zostały, Rzeczpospolita w Sparty rękach i rząd cały? Mądrze więc *Epaminond*, choć prawom ułżył, Lecz wam wolność salwował, lecz Spartę poniżył. Zbawcie jak on Grecją i Teby; a wreszcie Wolno, Tebanie, wolno, tak jako on grzeszcie!⁶.

§ 28. Refleksja o dworach sąsiedzkich.

Powątpiwają naostatek niektórzy o sentymentach w tej mierze sąsiedzkich potencyj. I ta naszych republikanów przezorność i ostrożność być im naganiona nie może, bo »w radach i najgorsze rzeczy, które przypaść mogą, chociaż nigdy nie przypadną, sobie reprezentować potrzeba,

⁶ Powyższy urywek wyjęty z zakończenia tragedji. Por. »Archiwum do dziejów liter. i ośw.«, tom II, str. 318.

aby między prawdziwymi a niepewnymi i fałszywymi niebezpieczeństwami rozemnać i których się mamy obawiać, których strzec, a na które się odważyć, mogła bezpiecznie roztropność wyznaczyć¹. Ja zaś tej jestem niewątpliwej opinii, że jako powrót do sejmów nasze staropolskiej przy *pluralitatem* decyzji jest to zupełnie nasz domowy i do rządu tylko naszego wewnętrznego stosujący się interes, Rzplitej bardzo pożyteczny a nikomu całę bynajmniej nieszkodzący, tak dwory nasze sąsiedzkie, wiedeński, petersburski, berliński i inne, Rzplitej przyjażne, winać nam raczej tej będą zbawiennej odmiany, której i same, niemniej dla swej dobrej polityki, jak dla dobra naszego, zawsze życzyły i nie życzyć nie mogły.

Ponieważ bowiem monarchowie z nami pograniczni nie mogą inaczej, nie dla nas tylko, ale i dla siebie samych życzyć, jedno, aby to królestwo zawsze wolną Rzplita było, toć stąd rozsądnie wnosić możemy, że ci nasi sąsiedzi muszą nam równie życzyć, aby dochodziły nasze sejmy i rady, które inszym sposobem, tylko *per pluralitatem* dochodzić nie mogą.

Boć naprzeciw mówiąc, bardzożby źle ciż nasi sąsiedzi rezonowali, gdyby z jednej strony naród nasz wolną zawsze Rzplita mieć chcieli, a z drugiej strony, żeby pragnąć mieli, aby naród ten bez żadnej rady w takim, w jakim jest, nieładzie i nieporządku zostawał. Wszak żadna rzecz na świecie żadną miarą być trwałą nie może bez pewnego porządku i rady: to ministrowie postronni, ludzie mądrzy, rozumieją doskonale. Nieład tudzież nie może nigdy uchować żadnej nacji w swojej całości i przy swoich prawach, to jest niewątpliwe *principium*, ani go nikomu perswadować nie trzeba. Być zaś bez rady jest to być w najobmierzlejszym nieładzie i w najbliższym niebezpieczeństwie upadku, i o tym nikt zdrowym wątpić nie może rozumem.

A kiedy to więc interes jest nie nasz tylko, ale i sąsiadów naszych, ażeby ta Rzplita była trwała i w swojej

¹ Z *Polyanthei* Langiusa.

stać mogła wolności, czyż niebardzo źle te sąsiedzkie i przyjażne nam dwory brałyby się do tego końca, to jest do utrzymywania tej wolnej Rzplitej, gdyby miały nam życzyć takiego u nas, w jakim jesteśmy, nieładu, nieporządku i bezradnego stanu? Dopieroż, gdyby miały tych skrycie poduszczać, albo tym dawać niegodziwie protekcję, którzy utrzymują tę rozpustną licencją rwania u nas ustawicznego sejmów i obrad publicznych. Coby było jawnie i przeciw prawom narodów, które wszelką wolność i independencją każdemu narodowi wiecznie utwierdzają, tak iż naród jeden w sprawę drugiego narodu domowe, do dobra ludu swego dążące, wglądać i wdawać się nie powinien, kiedy nie są jawnie na zgubę drugiego narodu. A więcej jeszcze mądry juryskonsult² mówi, »że nacje będąc wolne i nie dependujące jedna od drugiej, chociażby też sprawy jednej były nieprawe i przeciw sumnieniu, to drugie nacje powinny je cierpieć, kiedy te sprawy ich prawom najwyższym nie szkodzą. Nie byłaby zaś wolność narodów ze wszystkim cała, gdyby jedne przywłaszczały sobie inspekcją czy wglądanie w drugich procedery przeciw prawu natury, która zostawuje każdą nacją sobie wolną i nie dependującą od drugiej³. Lecz nie trzeba tej nam się od dobrych i sprawiedliwych sąsiadów niesprawiedliwości obawiać.

Krótko mówiąc, obce i sąsiedzkie potencje niech wybierają ze dwojga jedno: albo życzą Rzplitej, albo monarchji u nas. Jeżeli Rzplitej, jak życzą: toć i środka ubezpieczenia jej trwałości i całości nie życzyć nam nie mogą. Widzą, że Rzplita bez sejmów ginie, toć jej jednym jaknajnaturalniejszym sposobem sejmów swoje ubezpieczyć potrzeba, a inszego w rozumach ludzkich prócz *pluralitatem* niemasz. Spodziewać się więc raczej nieomylnie potrzeba, że kiedy ten sposób przed

² prawoznawca.

³ Vattel, *Droit des gens*, wstęp str. 5. Emeryk Vattel (1714–67), Szwajcar rodem z Neuchâtel, pracował w służbie dyplomatycznej saskiej, a stykał się nieraz i ze sprawami polskimi; bronił praw Polski do Kurlandji w r. 1763. Słynie, jako jedna z największych powag w szkole »prawa natury i narodów«.

siebie weźmiemy, winszować go nam szczerze nasi będą sąsiedzi.

Co zaś niektórzy u nas roszczą sobie imaginacje, że gdyby ta Rzplita raz była lepiej radzona i lepiej zordynowana, toby mogła stać się mocną i swoim podejżraną sąsiadom: ja naprzeciw o tym nie wątpię bynajmniej, żeby dobrze oświeceni i rozsądni ministrowie naszych dworów sąsiedzkich nie mieli doskonale widzieć i przenikać słabości tej imaginacji, żeby nie mieli żartować sobie z tego wynalazku, i z tej źle wymyślnego niebezpieczeństwa bojaźni. Znają oni dobrze swych monarchij siły, a siły wolnego stanu Rzplitej, jaka nasza jest i jaka być może. Przetoc życzą ją widzieć zawsze Rzplitą, bo wiedzą, że od takiego jej stanu nic się do obawiania nie mają. Sam przykład Szwecji, chociaż dobrze wewnątrz ułożonej i dobrze radzonej, bo tam się nie zrywają sejmy i rady, dosyć jest decydującą na tę chimere odpowiedzią. I Holandia niestraszna angielskiej i francuskiej monarchjom, ani Szwajcarowie, ani Wenetowie, choć dobrze radzeni. »Rzeczypospolite wygodom obywatelów, nie panujących ambicji i łakomstwu dogadzają. Zawsze w radach nierychle, przez samą wolność, która jest do zgody zbyt trudna, do wielkich imprez niesposobne; nawet nie dosyć i w tym, co do ich obrony należy, są pilne: zatymi nigdy z siłami, z prędkością, z mocą monarchij komparować się nie mogą«⁴.

Polska do tego Rzplita dosyć obszerna, dobrze w granicach okragła, nie ma żadnej rozprzestrzeniania się potrzeby. Duch zdobywania krajów nie był jej nigdy własny⁵, djamentalnie przeciwny jest jej maksymom. Kraje się do niej dobrowolnie łączyły i przez to urosła. Rzplita nigdy nie zna zaczepiających wojen. A gdyby i najlepiej rządzona była, i w najlepszym Polska kwitnęła porządku, będąc Rzplitą wolną, jak jest, nie ma tej i mieć nie może próżności z sąsiedzkimi mierzyć się monarchjami. Żeby więc te od Rzplitej w stanie jej wolności czego obawiać się rzetelnie miały,

⁴ Pelzhoffer, *Arcana status*.

⁵ właściwy.

nikt się na to z dobrą wiarą nie zgodzi. Może kto chce wielkie sobie tworzyć rzeczy i objekta w polityce, »przeglądać subtelnie wszystko (na pokazanie swego wielkiego przenikania), co będzie i co nie będzie, co się stanie i co się nie stanie«⁶; ale w rzecz głębiej wejźrawszy, obaczy się, że wielkich owych imaginacyj nie masz fundamentu żadnego. Gdyby bowiem do tego, co ma, tak obszerna Rzplita przyczyniła sił swoich najwięcej, i na kilkanaście tysięcy, co by dla pokoju jej wewnętrzznego dość było, i to co najprzystojniej mogłaby uczynić, ale czyżby to mogło bynajmniej alarmować sąsiadów? To zaś pewna, że bardzo daleko od tego, żeby ludzie wolni, zrodzeni w Rzplitej którejkolwiek i na wolności wychowani lonie, byli bardzo porywczy do trzymania licznego żołnierza. Widzi się to wszędzie przez eksperjencją, nie masz się więc czego spodziewać, żeby póty, póki wolni jesteśmy Polacy, mieliśmy ochotę do augmentowania⁷ znacznego sił Rzplitej i żeby do niej *pluralitatem* narodu królowie kiedykolwiek przywiedli. Bojemy się raczej przez nacjonalne maksymy wojsk wielkich trzymania, które predejszy monarchów niż Rzplitą zmocniły i byłyby zawsze podejżrane wolności, dla której z drugiej strony uchowania i na to mieć oko potrzeba, żeby wolnemu krajowi wojska swoje nigdy ciężkie nie były i nadto, jak przedtym, nie wzmacniały *Civem*⁸. Żołnierz jednym słowem i wolny ziemianin nie będą nigdy z sobą wraz dobrze związani. Cóż tedy za cień mógłby się dać kiedy z lepszego wewnątrz rządu naszego sąsiedzkim potencjom?

Ale jeżeli (to słyszę od naszych) raz w nasze rady i sejmy wprowadzimy porządek, nasi zazdrośni sąsiedzi mile patrzeć na to nie będą, którzy chcą nas widzieć wolnych, ale nierządnych i słabych. Korzystają z zamieszania i nierządu naszego, przechodzą i chcą przechodzić przez nasz kraj, kiedy im się podoba, co by podobno tak potym nie było. Odpowiadam: niech to i tak będzie, że widzieć nas

⁶ Z Maksym księcia Larochevoucaulda.

⁷ powiększenia.

⁸ »Jak Jana III« (przyp. autora).

życzą słabemi, nie życzą jednak, żeby wolność Rzplitej zginęła i przemieniła się w absolutną monarchję; tak tamtego, jak tego, dla swego interesu tak życzą. A kiedy więc ich interes wyciąga, aby Polska Rzplita była, toć nie mogą pragnąć, ani w tym ich znajduje się interes, abyśmy w nierządzie i w anarchji byli, bo te nieuchybnie Rzplita do pewnego prowadzą zginienia, i stać tak długo, jak stoi, żadną miarą Rzplita bez rady nacjonalnej nie może; obmierzi się sobie sama, i musi koniecznie o odmianie pomyśleć.

Lecz nie trzeba im tej nieludzkości, tego nierozumu, tej przypisywać złości, nie trzeba w nich wmawiać, aby tak szkaradnego i zupełnie Rzplitą gubiącego nieporządku u nas i stanu bezradnego życzyli, bo taka słabość nasza na nic im się nie zda, a może żeby z nich komu i na dobre nie wyszła, przez obmierzenie sobie swego własnego nierządu. Jednym słowem niechaj chcą, jako chcą Rzplitej, to rozumieją oni sami to dobrze, że się od niej, choć dobrze radzonej i rządzonej, nic obawiać nie mają. Nie byłoby (mówi kto) tych przechodów? ale czemu nie? Za dobrym, sprawiedliwym i przyjacielskim ułożeniem tak, jak się między sąsiedzkimi potencjami dzieć zwykło. I owszem byłoby to bez ruiny kraju, z lepszym porządkiem i z większą daleko wygodą, niż teraz. Przechód wolny przez pewną część kraju, akordowany jest u nas książętom pruskim⁹. Przez weneckie stany, przez holenderski kraj z dobrym porozumieniem i ułożeniem marszów przechodzą wojska sąsiedzkich potencyj. Ile razy rekwirowana by była o to i Rzplita, czyby i swojej w tym nie znajdowała korzyści? byleby rzeczy regularnie szły, jako to rzecz jest między narodami sprawiedliwa. *Pluralitas* na sejmach zawsze za część bierze się zdrowszą; byłaby rozsądna zawsze, tak strony tego punktu, jako i strony wszystkich inszych interesów z potencjami sąsiedzkimi. Nie wątpmy tedy, że te z utwierdzenia wewnętrznego Rzplitej, która póki jest Rzplita, według ich samych rozumienia

⁹ na mocy traktatów welawsko-bydgoskich. (1657), co dotyczyło zresztą tylko przemarszów między Brandenburgją i Prusami Wschodnimi.

musi być słabszą i szkodzić im nie może, to jest z ubezpieczenia *per pluralitatem* nacjonalnych rad naszych, będą zawsze kontente.

Gdyby zaś przeciwnie (czego po ich przyjaźni i protestacjach życliwości spodziewać nam się nie trzeba ani suspicji mieć się godzi), gdyby — mówię — która z nich przeciwnie rwania u nas ustawicznego sejmów, a ztym ich zniesienia, pragnęła, to jest powrócenia *pluralitatis* w sejmy (która jedna ocalić je może) nam nie życzyła, byłby to oczywisty znak i probierski kamień obłudnej przyjaźni i naszej pragnienia zguby. Jakieśby to arcyszkodliwe dla narodu naszego znaczyło zamysły, aby z naszego korzystać nierządu. Prawda to jest, że często panujących polityka głuchnie na głos natury i na prawa narodów... O to jednak mało i dawnych i terażniejszych wieków monarchowie dbać zwykli. Atoli przynajmniej łatwoby nam się zmiarkować, czyli moglibyśmy ufać takowej potencji, któraby dobremu u nas zazdrościła lub przeszkadzała rządowi; pokazałoby się jawnie, że jej nie szłoby o konserwacją Rzplitej, nikomu szkodzić nie mogącej, ale o jej zniszczenie przez nierząd i anarchję, o zrujnowanie jej praw, independencji i krajów naszych, któżby więc z dobrych i rozsądnych patriotów wierzyć mógł takowej przyjaźni? Ktoby tak był z rozumu obrany, żeby pomyślił, iż takowy sąsiad lepiej nam życzy, niż my sobie sami? iż więcej on naszą kocha ojczyznę, niż my ją, jej dobrzy synowie, kochamy? że lepiej się rozumie na interesach naszych, niż my rozumiemy się na nich, i co nas zgubić, co salwować nas może?

Ani zaś sąsiedzka żadna, ani żadna dalsza potencja, nigdy praw i rządów Rzplitej gwarantami nie były, i Rzplita na traktacie 1717 r. z swoim królem, jak dzieci z ojcem, żadnej przypuszczać nie chcieli niczyjej gwarancji, medjacji ledwie przypuścili, czego dokument jawny jest tenże sam traktat¹⁰. Nie chcieliśmy dać nigdy nikomu pretekstu wdawania się w nasze prawa, rządy i zwyczaje, które wszystkie

¹⁰ por. wyżej, str. 45. Rozmowę ziemianina z sąsiadem.

od jednej woli Rzplitej dependują. Niech się więc tylko naród i dobrze w nim myślący, których zawsze większa jest daleko liczba, na swe dobro zgodzą, Ten co światem rządzi, i przez którego *legum conditores justa decernunt*¹¹, zbawiennej pobłogosławi imprezie. Boć naostatek to przyrodzona rzecz jest, że czyli źle czyli dobrze nam życzą sąsiedzi, to my dobrze o nas samych myśleć powinniśmy i radzić.

§ 29. Konkluzja części trzeciej, z ekscerptem listu cudzoziemca jednego, do uwagi podanym.

Żebyśmy więc my Polacy (lubom tę myśl już kilka razy powtórzył, ale nigdy dosyć), żebyśmy — mówię — my Polacy sami mieli się za rozumniejszych i za roztropniejszych nad cały naród ludzki i nad wszystkie dawne i teraz kwitnące Rzplite, toby było nadto, że nie rzeke, iżby to była jakaś osobliwa i niesłychana pretensja, któraby nas na pośmiewisko całemu podala światu. Rządzmy się (co się sto razy mówiło) jak ludzie rozumni, jak się rządzi reszta całego naszego plemienia, nie nie pretendujemy nad ludzi. Odpowiedz ta, że to co inszego w innych krajach, co inszego w Polsce, — tak jest mało rozumu mająca, że nie jest i odpowiedzi warta. Bo Bóg i natura nie szukali inszej gliny ani inszej formy na stworzenie Polaka, a na stworzenie Angielezyka, Szwajcara, Belgi, Wenety etc, i gdyby ta chimera jednomyślności w radach, to *nemine contradicente* miały miejsce i w tych nacjach, tenżeby pewnie nierząd też okropną, jak u nas, wprowadziły bezradność i anarchję. Tak wszędzie, jak i u nas, między dobrami są zli, i wszystko to jedno; tak wszędzie, jak i u nas miecz w szalonego ręce zostawiony jedenże sprawuje skutek¹.

¹¹ twórcy praw sprawiedliwie decydują.

¹ Opuuszczamy tu, ze względu na ograniczony rozmiar wydawnictwa, ustęp z listu Hankitilla, sekretarza poselstwa holenderskiego, pisanego z Warszawy 24 lipca 1761 r.: ów cudzoziemiec widzi w rozstroju Rzplitej »une espèce de paralysie«.

Moc wprowadzić partykularnego interesu jest wielka i niezwykła prawie; mówimy więc, że nieszczęśliwe i tych kilku możniejszych osób prywaty zgodzić im się na jedno nie dadzą, ale niechżeby już i o te swoje prywaty, jak chcą, między sobą walczyli, niechby u dworu i jak najpilniej każdy o swego utrzymanie kredytu, o swój starał się interes, niechby dla nich między sobą łączyć się nie mogli, ale jako uważamy w cyrkule czy w kole, że wszystkie linje czy promienie w nim rozstrzelone są i nigdy się nie spoją, w jednym jednak przecie łączą się centrze, tak ci zacni obywatele kraju, choć własne interesa między sobą ich oddalają i dzielą, czyby przecie nie mogli złączyć się w jednym także niby centrze, to jest w ojczyźnie i w dobra jednego publicznego celu i razem wszyscy zmierzać do niego, ile że, (jak się to już i gdzieindziej rzekło) może kto i najcnotliwszy i o własne dobro starać się usilnie i o publiczne razem, ile że dobro uniwersalne ojczyzny spływa na partykularnych wszystkich, a kiedy ojczyźnie niedobrze, nikomu w niej być dobrze nie może? *Patriae bene, mihi bene. Patriae male, mihi male*, słowa wielkiego patrioty w Wenecji Morozyna² godne, aby z naszych serc, z naszych ust i pamięci nigdy nie wyszły.

² Słynny doża Francesco Morisini »Peloponnesiacus« (1618—1694).

CZĘŚĆ IV.

O LEPSZEJ RAD FORMIE.

§ 10. Refleksje ogólne nad przelożonemi rad formami: to jest, że mogą być naśladowane, lubo nie we wszystkim, ale godzi się wybrać z nich, co dla nas lepszego być może; że wszystkie zgadzają się zupełnie z wolnością; że nie doskonałego nie masz w radach i rządach ludzkich, że i *pluralitas* ma swoje defekty.

Oświadczyć powinienem cel mój, końce i przyczyny, dla których formy rad najwyższych tych kilku Rzplitych krótko zebrałem.

Obrazy tedy te rad kilku sławniejszych Rzplitych na ten najprzód koniec odemnie wystawione są, aby każdy w nich widział, że te Rzplite wszystkie wolne są, wszystkie pięknie kwitną, a wszystkie *pluralitate* rady swoje sprawują i kończą. Drugi koniec mój, aby stan szlachecki zważyć raczył, jeżeliby co w nich zdało mu się naśladowania godnego, jakoto w pierwszym paragrafie tej części obserwowaliśmy o Rzplitej Rzymskiej, iż tym osobliwie coraz lepiej się rządziła i kwitnęła, że co dobrego w krajów inszych radach i rządach postrzegła, to w swoje obracała zwyczaję i prawa.

Co zaś czasem słyszeć się daje bez uwagi mówiących: »co nam do cudzych krajów i zwyczajów« — to nadto po

sarmacku!¹ Wyżej rozum podniósłszy, obaczemy, że żadnego w świecie kraju nie było i nie masz, któryby od inszych sąsiedzkich czy dalszych krajów rządu nie przejmował lepszego, któryby na model gdzie indziej obserwowanych praw i zwyczajów ludziom pożytecznych swoich nie reformował i nie polepszał ustaw. Jakoż dzikość to jakąś znaczy, nie ludzki rozsądek, widzieć by co najlepszego u inszych, a ich naśladować w tym nie chcieć dla tej jednej przyczyny, że to są obcych krajów wymysły lub cudzoziemskie praktyki. Roztropności zaś ludzkiej ta jest reguła: ani postronnych plocho i lekkomyślnie nie chwytąć się i nie łapać zwyczajów, ani dla nich ojczystymi nie gardzić, jako nasi, co ich zowią ptymetrowie², z zagranic powracający czynią; ale też ani tym pogardzać, co w inszych narodach i rzeczachpospolitych doskonalszego widziemy i czym naszą lepszą, rządniejszą, obfitszą, bogatszą, mocniejszą Rzplitą uczynić możemy.

Nie mówię tedy, żeby to wszystko, co inszym rzplitym dobrze służyło lub służy, do naszej przenosić, bo każda z nich według natury swego kraju może mieć takie prawa i zwyczaję, które do inszych i do naszej przystosować się nie mogą. Klimat, sytuacja, przyrodzenie, wielkość lub małość granic i tym podobne okoliczności wpływają w zwyczaję i wielką różność czynią i w radach i w rządach rzplitych³.

Atoli żebyśmy nie rozumieli, że gdybyśmy i z najlepszych rad i rządów form treść samę dobrego wyciągnęli i w naszą włali, to już zupełnie szczęśliwi będziemy, już defektu żadnego w naszych radach i rządach nie będzie, przeto choć przydłuższy na uprzedzenie tego błędu tekst polityka wyjmuję z tą prawdą że: »forma rady i rządu do-

¹ Przez sarmatyzm rozumiano ślepe przywiązanie do zasad, obyczajów i skłonności rdzennie i odwiecznie polskich, prowadzące do odrzucania wszelkich wzorów zagranicznych.

² paniecykowie, wykwintnisie.

³ Przez rzeczywospolite rozumie tu autor wogóle państwa. Pogląd Konarskiego na wpływ środowiska fizyczno-geograficznego jest echem wywodów Monteskiusza, i pośrednio — Bodina.

skonała jest to *ens rationis*⁴, imaginacja tylko rozumu, bo szczęście doskonale ze wszech miar nie jest to podział⁵ ludzkiego narodu: a mądrość ludzka, by z największą swoją usilnością, więcej sobie obiecywać nie może, tylko tyle, iż aby mniej złego było na świecie, może nieco potrafić. Starajmy się, ile chcemy, i róbmy planty ustanowienia *status* bez żadnego defektu, szukajmy sposobu jak najbezpieczniejszego rządzenia ludźmi i ich uczynienia lepszymi, wynajdujmy, ile myśl podnieść się może, doskonalszą Rzplitej formę niż Platona Rzplita, niż Atlantis Bakona⁶, niż Utopja Mora⁷, niż miasto słoneczne Kampanelli⁸, i jeżeli można, niż Fenelona romans⁹: robi się *idea* bardzo doskonałego rządu, ale musi zostać w samej spekulacji. Chociaż rzecz pożyteczna jest, stawiać ludziom przed oczy, co być najdoskonalszego może, aby się zachęcali zawsze do czego lepszego: ta zaś *idea*, gdy ją zechcemy przyprowadzić do praktyki, natenczas pokaże się co jest: to jest, że jest tylko prawdziwa chimera. Wszystkie science mają swoje, chimja ma taki swój filozoficzny kamień, geometria kwadraturę cyrkulu¹⁰, astronomja miarę świata długości, mechanika nieustanne ruszanie, etyka cnotę cale nieinteresowaną. Chimera zaś polityki jest rząd doskonały. Tak jest trudno dobrą zrobić społeczność czy rzplita, cale jest łatwo jak najlepszą jej plantę opisać. Nie trzeba więc, żeby prawodawcy co jest najlepszego ustanawiali, kiedy to jest dla pasyj ludzkich do wykonania niemożne. Polityka nie powinna suponować w ludzkiej naturze doskonałości, której niema; powinna sto-

⁴ jestestwo wyrozumowane, lecz nie istniejące poza sferą umysłu ludzkiego.

⁵ nie jest to udzialem.

⁶ Franciszek Bacon z Verulamu (1561—1626).

⁷ por. wyżej str. 75.

⁸ Tomasz Campanella (1568—1639), dominikanin, autor dzieła o idealnym państwie p. t. *Civitas Solis*.

⁹ Franciszek de Salignac de la Mothe Fénelon (1657—1715) opisał w *Przygodach Telemaka* idealną wyspę »Salentę«.

¹⁰ Kwadratury koła — zadanie, polegające na wyliczeniu i skonstruowaniu kwadratu, którego obwód równałby się obwodowi danego koła.

sować się nie do duchów wyższych nad ludzi, ale do zepsowanej natury; powinna wiedzieć, że ludzie zawsze są skłonni do praw na złe zażycia lub gwałcenia, i nie jest mądra polityka, tylko ta, która umie powabić interesem samej pasje ludzkie do utrzymywania dobrego porządku, aby przez ułożenie rzeczy dowcipne i mądre, same pasje ludzkie były rządu dobrego obroną« etc.¹¹.

§ 11. Przemowa do następującej rad nacjonalnych planty i pierwszy punkt planty o nieustającej radzie.

Namieniliśmy w tomie III, że wiele inszych i dawniejszych i terażniejszych rzeczypospolitych nie z początku zaraz, kiedy się formowały, ale ledwie drugie w kilka wieków doskonalszą rad, praw i rządów swoich plantę czy systema układały i stanowiły sobie: ateńska rzplita długie wieki czekała Solonowych, spartańska Likurgowych, rzymska decemwirów praw i opisanie lepszego rządu, z greckich rzplitych po wielkiej części przejętego. Wenecka po lat 470 nieustanowionych dobrze rad i rządów dopiero pod dożem Sebastianem Zani¹ doskonalszą sobie ustanowiła ich sprawowania formę. Tak w lat kilkaset i genueńska pod Doria², niemiecka jakim szła nierządem i w jakiej prawie została kilka wieków anarchji aż do Karola IV, autora *Bullae Aureae*³, która dziś jest gruntem jej rządów, a po niej aż traktat westfalski; angielska po setnych rewolucjach epokę dobrego ustanowienia parlamentów, rad i rządu narodu od roku 1688, to jest w tyle wieków po zaczętej rzeczypospolitej, rachować może. Szwedzka tak dawna przed Gustawem

¹¹ Kasper de Réal, *La science du gouvernement*.

¹ 1173—1178.

² Andrea Doria, ur. 1468, zm. 1560 r.

³ Złota Bulla Karola IV (1356) uregulowała sposób obioru cesarzów rzymsko-niemieckich. Traktat westfalski (1648) dokonał rozbicia Rzeszy na mnóstwo niezawisłych państw.

rzplita za naszych czasów doskonałej rzplity sobie uformowała systema⁴.

Toć nie dziw żaden, że i my od przeszło czterechset lat zaczętej tej Rzplitej jeszcześmy statecznej jej dotąd nie ułożyli rad, od których wszystko dobre zawisło, planty. Przodkowie nasi i laskawi królowie po części coraz fundowali nam i udzielali wolności nasze przez te kilka wieków, ale nigdy o doskonałym jakim i zupełnym rad systema nie myśleli dotąd. Przypadkami, azardem, z okazji różnych, różne w różnych czasach, wiele sobie przeciwne, drugie mniej zrozumiane, a źle bardzo tłumaczone, po *Woluminach Legum* znajdują się prawa o radach naszych, ale nigdzie nie masz jednego, zewsząd ile można dopełnionego, onychże sprawowania układu. Prawa te nasze są coś podobne do starego dworu, z początku szczupłego, potem bez żadnej co kilka, kilkanaście i kilkadziesiąt lat przyczynionego symetrii, z przydaniami bez poprawy fundamentu piętami, gdzie nowe przyklecając ścianki, obalają się stare; a naostatkiem dom cały, od długiego zaniedbany czasu, walić się zaczyna, z gruntu się gruchoce, tylko mu jeszcze zewnętrzne gdzieś podwleczone upaść jaki czas nie dają podpory. Nie masz tedy inszego sposobu, tylko odważyć się trzeba na inszy gruntowny, piękny, doskonały i trwały budynek. Przodkom zaś naszym, że nie myśleli o tym, mieć za złe nie mamy, bo oni bić się umieli za wolność i orężem robić na rozprzestrzenianie tych, które nam zostawili swobód, ale w ustawicznych prawie wojnach o ułożeniu *systematis Reipublicae* i rad nacjonalnych myśleć czasu i sposobu nie mieli.

Na ten ci koniec pobudzenia dobrych patrijotów, aby wskrzesili, aby powrócili, aby lepiej niż dotąd ułożyli i ubezpieczyli nacjonalne rady, ten projekt jakikółwiek wychodzi, skoncertyowany⁵, jako to tyle razy powtarzam, z radą go-

⁴ Mowa tu o Gustawie I, założycielu dynastji Wazów. Słowa: »Za naszych czasów« wskazują na okres 1719–23, kiedy powstał ustrój »wolnościowy« szwedzki po śmierci samowładnego Karola XII.

⁵ zgodnie ułożony.

dnych i rozsądnych i Rzplita znających ludzi, odmieniony, transformowany, przelany kilkadziesiąt razy według zdań i nowych światel, które z nowych coraz rozmów i z różnych przychodziły projektów.

Modelu jednak tego żadną miarą za doskonały nie kładę, tysiączne i w nim mogą się niedoskonałości znaleźć i w rzeczy samej znajdują: pochoć jednak dać może zacnym w narodzie ludziom, aby, coby im się nie zdało, zganiwszy, coraz co lepszego i doskonalszego w tej mierze wynajdować i patrijotom komunikować raczyli.

Za to jedno w tym następującym projekcie bezpiecznie ręczyć i upewnić każdego mogę, że w nim nie masz nic z platońskiej owej, jak ją nazywamy, rzplitej, to jest rzeczy doskonałych i pięknych, ale do wykonania w praktyce niepodobnych. Projekt ten nie ma takich spekulacji, lecz wszystko w nim jest do egzekwowania podobne i łatwe. Rady bowiem, choćby najlepsze były, kiedy być do skutku przyprowadzone nie mogą, mało warte są, i owszem na nic się nie zdadzą.

Co za czas sejmów i ich kadencje czy rzadsze, jak teraz, czy codwóchletnie, czy coroczne zdawałyby się z większym Rzplitej dobrem?⁶

Za zdaniem więc wielkiego republikanta Karwickiego, Dyskursu XII *De corrigendis defectibus Reipublicae Polonae*, tudzież króla Jmci Stanisława, dobrze swej życzącego ojczyźnie w jego *Głosie Wolnym*, tit.: »Sejm i Interstitium⁷ między sejmami«, a przytym i godnych wielu patrijotów idąc, jestem tego sentymentu, żeby sejm u nas trwał zawsze. To zaś zawsze trwanie niech proszę, nikogo nie razi, bo jak się ta rzecz dobrze i dostatecznie wyłoży, każdy wyperswadowany zostanie, że w tym zdaniu godnych ludzi nic przeciwnego, nic niepodobnego nie masz. Widzieliśmy w angielskiej rad formie, jako tam na siedm lat jedniź są

⁶ Autor wprowadza dalej oprócz zwykłego podziału na §§ inną numerację według omawianych zagadnień. My tę numerację opuszczamy.

⁷ przerwa.

obrani posłowie i jedenże orator, czyli po naszymu marszałek. Na której jednak siedmioletniej poselskiej funkcji przeciąg wielu tam republikantów⁸ narzekają.

Niechżeby u nas posłowie co dwa lata na dwa lata całe na sejmikach obierani byli, i na sejmie jeden na dwa lata marszałek. Niechby się na zwyczajnym terminie w oktobrzu sejm otwierał od marszałka nowego przez nowych posłów elekcji. Niechby sejmy terminu sześcioletniego nie miały, bo to jest niepodobna, aby w tak krótkim czasie i aż co dwa lata wszystkim interesom do decyzji Rzplitej należącym dogodzić, ale żeby każdy sejm trwał, ile potrzeba wyciąga⁹, to jest czyli mniej jak sześć tygodni, kiedyby nie było do radzenia materji, czyli więcej, kiedy jest o czym radzić, gdyby i mniej lub więcej *ad Martium*¹⁰, jak król Stanisław, gdyby i od roku do roku, jak mówi Karwicki, jednym słowem, ile potrzeba. Zakończenie zaś zgromadzonego na tę kadencję sejmku nie od woli królów samych, (jak bywało w Anglii, co i tam już odmieniono), ale od Izby poselskiej i senatorskiej aby dependowało. To jest, czyli po dwóch czy po trzech miesiącach sejmku pomiarkowawszy prymas i marszałek sejmowy, dajmy i z radą trzech pierwszych wojewodów z prowincyj i ministrów *status*¹¹, co jeszcze jest do czynienia, aby marszałek sejmowy proponował w Izbie, czy dalej i do jakiego czasu mamy sejm pociągnąć, a wyraźnie do wielu tygodni, dajmy dwóch, czterech, pięciu, sześciu mniej więcej; to żeby decydowała Izba czyli powszechną zgodą, czyli *per pluralitatem*, a potym toż samo i senat. Przed ekspiracją znowu naznaczonego terminu sejmku, jeżeli jeszcze co lub wiele jest do czynienia, aby znowu tymże sposobem propozycja uczyniona była i od Izb decyzja.

Dopiero więc kiedy tą razą nicby tak bardzo naglącego nie zostawało do rady, tę sejmku kadencję zakończyć.

⁸ Siedmioletni termin pełnomocnictw poselskich wprowadzili w Anglii wigowie t. zw. *Septennial Act* em 1716 r.; ganili tę samowolną i samolubną uchwałę torysi.

⁹ wymaga. ¹⁰ do marca.

¹¹ ministrów stanu (państwa).

Drugiego roku sejm także *in mense Octobri* pod tymże marszałkiem i posłami aby się otwierał i trwał także, póki potrzeba, a tylko za listownym znać daniem każdemu posłowi przez marszałka sejmowego, a każdemu senatorowi przez marszałka wielkiego był konwokowany, na co może być kartka tylko drukowana z podpisem sejmowego czy wielkiego marszałka.

Jeżeliby w przeciągu dwóch lat, nie czekając oktobra drugiego roku, potrzeba wyciągała sejm prędzej konwokować, niechby to prawo zostawiło w ręku króla z radą, o której niżej, przytomną.

§ 12. Jeżeliby tak sejmy trwały, jakby senatorowie i posłowie wystarczyli?

Zamiast podwajać lub potrajać obecną liczbę posłów i przez to potęgować tylko istniejącą nierówność, lepiej opręć przedstawicielstwo narodowe na powiatach (po czterech posłów z każdego), a zbyt wielkie powiaty podzielić na części, dając każdej zwykłą hierarchję obieralnych urzędników ziemskich, którychby król zatwierdzał przez przywilej; każdy sejmik obierałby też przynajmniej jednego senatora, dwóch zastępców posłów; deputatów na trybunał obierałby sejmiki kolejno w ten sposób, żeby ich ogólna liczba nie uległa powiększeniu. Należy dopuścić kandydatów także z innych powiatów, posłom zapewnić stałe pensje; znieść *ex officio*, to jest obowiązkowe kwatery w stolicy podczas sejmku; między senatorami ustalić porządek zasiadania w Izbie; aby ich nie przeciążać tą powinnością, dopuścić do zastępstwa ich urzędników ziemskich, a to zwłaszcza w razie nieusprawiedliwionej nich nieobecności senatora; nieobecnych i opieszalych karać.

§ 13. Przyczyniwszy tak liczbę senatorów i posłów, jakich Izby senatorska i poselska obejmą? ile z arbitrami?¹

¹ z publicznością.

Jeżeli co zacieśnia Izby poselską i senatorską, to jedni arbitrowie, bo to pewna, że byłoby dosyć miejsca w obudwóch Izbach gdyby w nie nikt więcej nie wchodził, tylko ci sami, co do rady należą. Dla tej tedy samej racji, gdyby inszych nie było, że całe zacieśniają i zabierają miejsca radzącym, powinnyby się obejść bez arbitrów. Atoli kiedy mogłoby się wszystkiemu dogodzić, tym lepiej. Więc tak w Izbie poselskiej, jako i senatorskiej, zostawić prawem całe Izby samym do rady wchodzącym, tak żeby się nie godziło nigdzie w całej Izbie żadnemu jakiegokolwiek dystynkcji² arbitrowi ani przed sesją, ani podczas, ani po skończonej zaraz sesji nigdy pod żadną racją lub jakimkolwiek pretekstem wchodzić. Jednym słowem, żeby te dwie Izby były jak *sacrosancta conclavia*³, nikomu nigdy, tylko samym senatorom i posłom wolne, pod karami na każdego innego jako *perturbatoris consiliorum publicorum*⁴.

Ganki zaś z osobnemi, całe nie przez Izby wejściami, aby mogły być w obudwóch Izbach na arbitrów, którzyby wyraźnie na to pozwolenie mieli, to jest, aby jak w Anglii, kiedy który poseł lub senator chce tę przyjaźń arbitrowi któremu uczynić, żeby mógł mieć miejsce na gankach, to żeby go prezentował marszałkowi sejmowemu, a do Izby senatorskiej ganków marszałkowi wielkiemu; żeby więc marszałek sejmowy nie mógł inaczej pozwolić żadnego miejsca na ganku, tylko z doniesieniem całej Izbie, że ten jego-mość N. N. albo ci ichmość N. N. upraszają o pozwolenie miejsca na gankach, i dopiero za wiadomością Izby aby marszałek dał kartkę ze swą pieczęcią i podpisem arbitrowi z wyrażeniem tego imienia i przezwiska, któremu pozwala, i ta kartka żeby służyła niby za paszport arbitrowi na ten jeden sejm, którą w samym wniesciu ma zawsze pokazać naznaczonym od marszałka przy takowych wniesciach ludziom; bez takowej kartki żeby nikt nie mógł być arbitrem z tym wyraźnym w prawie dłożeniem, że kiedyby marszałkowi

² dostojności, znaczenia.

³ poświęcone pokoje.

⁴ burzyciela rad publicznych.

sejmowemu i Izbie zdawało się jaką radę czynić *semotis arbitris*⁵, aby marszałek z konsensem Izby dziś na jutro, albo i na więcej dni, lub rano na poobiedzie, głośno deklarował, że przyszła sesja czy sesje będą się odprawować *semotis arbitris*; i natenczas bez żadnej nikogo ekscpecji nikt się z arbitrów na gankach znajdować nie powinien, lecz wniesie do ganków ma być zamknięte. Takowe ustanowienie wieleby przyniosło pożytku, ale też dwa w szczególności, żeby się motloch ludu między arbitrami nie mieszał, tylko same względu godniejsze osoby; powtóre, żeby do tumultów ile takich, waruj Boże, jaki był na ostatnim sejmie⁶, przyjść nie mogło w Izbie, odłączywszy od niej zupełnie arbitrów i żadnej komunikacji nie zostawiwszy. Prócz tego zaś oczywista przestrzonnosc i wygoda w Izbach na samych radzących, łatwość do widzenia siebie i słuchania między radzącymi i marszałkiem, uspokojenie wieczne w Izbach fali niepotrzebnego gminu, z którym się teraz przez połowy prawie sesyj muszą marszałkowie pasować, i setnych innych oddalenie nieprzystojności. Ustałyby szepty do uszów poselskich, posłowie wstawaliby, kiedy trzeba i zasiadaliby łatwo, ale najbardziej to oczywista rzecz jest, żeby *pluralitas* nigdy całe być rachowana nie mogła, gdyby między posłami w Izbie czy w senacie mieścili się arbitrowie: wieczne i nieuniknione nigdy byłoby zamieszanie.

§ 14. Między sejmem a sejmem, jaka być by mogła najwyższa nieustanna rada? jakie jej powinności, jaka moc?

Prócz reprezentacji najwyższej w każdym państwie zawsze bezprzestannie potrzebnej, prócz rady, rezolucji i decyzji w rzeczach między sejmem a sejmem przychodzących, ile które do sejmu odwlechy się nie mogły, równie potrzebnej, jeszcze potrzebna jest taka władza w Rzplitej, któraby prawa

⁵ usunawszy publiczność.

⁶ Dnia 5 października 1762 r., z powodu zaatakowania przez partję Czartoryskich szlachectwa młodego Brühla.

i rzeczy na sejmach ustanowione przez powinność swoje utrzymywała, przypilnowała, doglądała i do egzekucji skutecznie przyprowadzała między sejmem a sejmem, aby na następujących sejmach stany Rzplitej mogły być informowane, czy przeszłych i ostatniego sejm u ustawy wykonane są lub dlaczego nie wykonane. Ta najpierwsza straż i władza egzekucji między sejmem a sejmem należy w Anglii do króla *cum ministerio*, a w Szwecji do senatu.

Idzie więc o to, żeby i w naszej Rzplitej opatrzyły jej stany taką między sejmem a sejmem radę określoną, opisaną i ograniczoną, jak się najrozsądniej zdawać będzie. Radę nie żadną miarą *legislativam*, ale tylko *executivam* praw, jako o tym niżej będzie, radę jednak, aby w niej była i nieustanna Rzplitej reprezentacja i moc takich interesów decydowania, tak wewnętrznych jako i zewnętrznych, które się codziennie i niezliczone trafiają i mnożą, a które bez uszczerbku i szkody żadną miarą nie mogłyby być odwołane do sejm u (bo które być powinny i mogą być odłożone do sejm u, to takowe rada ta byłaby całe obowiązane odesłać do sejm u). Naostatek, aby w niej znajdowała się władza i powinność przyprowadzania do skutku tak ostatniego jako i przeszłych sejmów konstytucyj i decyzji.

Ta zaś rada, aby równie jak senat w Szwecji i jak ministerjum w Anglii, prawem obowiązana była do jak najwierniejszego ze wszystkiego na sejmie następującym rachunku i do produkowania przed zgromadzonemi stanami swoich jaknajwierniej i najpilniej spisanych autentycznych każdej sesji protokółów z wyrażeniem danej rady od każdego z osobna w tę radę wchodzącego.

Rada (pod nazwą Rady Rezydentów) liczyłaby 45 członków; z nich 12 mianowałby król z pośród senatorów za zgodą osobnej komisji z 3 senatorów, biskupa i ministra; 24 obierałaby Izba poselska, przyczem każda prowincja osobno wybierałaby ośmiu; prymas, wielcy marszałkowie, kanclerze i podskarbiowie tudzież ministrowie wojny (*praesides tribunalis bellici*) wchodziłoby z mocy piastowanego

urzędu. Drugi komplet senatorów i posłów mianowałiby król i Izba poselska na rok następny.

Niemasz zaś na co sarkać ogólnie, że stan szlachecki tak częstemi powinnościami obciążon będzie. Jakże bowiem? Chcemy, aby dobra rada była, chcemy, aby stan szlachecki, jak powinien, we wszystko wchodził, a funkcji nie zechce się nikomu? Trudno ma Rzplita obcych ludzi czy kogo do rady zażywać, ale szlachty. Stan szlachecki powinien być zawsze *in motu*¹, aby nie o roli tylko i stadzie myślał, powinien aplikować się do poznania i służenia Rzplitej. Wyższe jakieś sentymenty szlachecka krew, niżeli koło katów domowych dobrze urodzonym inspirować powinna; jest dosyć czasu i do domowych spraw i sposobów ich opędzania. Szlachcie nie o nich tylko, ale i o całej ojczyźnie mieć pieczę powinien, gdyż kiedy będzie dobrze ojczyźnie, to jemu tym lepiej.

Wstyd zaś i hańba, żeby w tak wielkiej liczbie senatorów i szlachty w kraju nie znalazło się co rok 45 do rocznej dla ojczyzny pracy.

§ 15. Kontynuacja o radzie rezydentów.

Rada ma się dzielić na departamenty sprawiedliwości, policji albo porządku generalnego, skarbu i wojny; w każdym zasiadać będzie 2 ministrów (stosownie do ich specjalności), 3 senatorów i 6 rezydentów posłów; marszałkowie nadworni, podkanclerzowie, podskarbiowie nadworni zastępują w razie potrzeby starszych kolegów.

Urzędy zaś wielkie hetmańskie, jak się wyżej namięniło, nie mogą być żadną miarą przykute do tak regularnej rezydencji i rady, bo czy to podobna wojskami rządzącym tak być przywiązani do miejsca? Przeto tedy, jak się wyżej rzekło, najlepiej, aby Rzplita naznaczyła osobnych zawsze dwóch z Polski i Litwy ministrów *Consilii*

¹ w ruchu.

Bellici czy trybunału wojkowego, z urzędników lub senatorów (prócz dwunastu senatorów na rezydencją naznaczonych) i drugih dwóch także z senatorów, czy *ex Equestri Ordine*, niby namiestników tegoż *Consilii*, aby się i ci mogli luzować w potrzebie i żeby i w tym czwartym departamencie wojny byli jak w inszych swoi czterech *pacis* ministrowie i komplet zawsze jedenastu, a ci ministrowie *Consilii Bellici* mieniliby się co dwa lata.

§ 16. Kontynuacja o Radzie Rezydentów.

Mówmy już teraz, o czym te cztery części rady mają radzić?

Ja tu generalnie naprzód to tylko mówię, że trzeba, aby Rzplita na sejmie wyznaczyła kilku rozumnych i interesa jej znających godnych ludzi, aby oni też interesa, potrzeby publiczne i materje do radzenia pilnie spisali, one na cztery części według czterech departamentów rozsądnie podzielili, a Rzplita żeby je każdej części tej rady zleciła i do niej przywiązała. Mogą być i takie potrzeby, gdzieby się wszystkie te cztery Izby schodzić i radzić miały, jako na przykład w okoliczności jakiej o przyspieszenie sejmu; to w podobnych okazjach wszystkich czterech części złączenie dependowałoby od króla z radą księcia prymasa i czterech aktualnych prezydentów.

Do konferowania także z cudzoziemskimi posłami król wyznaczyłby z każdego departamentu po jednym senatorze, czy ministrze, i po jednym z rycerskiego stanu rezydencie, którzy ośmiu nie z jednym tylko posłem obcym, ale i ze wszystkimi jednemi po drugih traktowaliby, o czymby potrzeba przyszła.

Ja w podział żaden materij do tej rady należących tu mniej potrzebnie nie wchodząc, niektóre tylko materje i potrzeby, które do tej rady należeć mają, ogólnie namieniam.

Rada ta będzie pilnować, przestrzegać i odwracać, aby co się nie działo przeciw sejmowym konstytucjom, pra-

wom koronnym i W. Księstwa Lit. lub z krzywdą od postronnych, i ten jej najcelniejszy cel będzie.

Senatorowie tedy i urzędnicy i zacni ziemianie po województwach będący, widząc jaką potrzebę publiczną, donieśliby ją zawsze czy listownie czyli przez posłańców do tej rady: to jest zmiarkowawszy, do której rady części, czy do sprawiedliwości czy do porządku generalnego czy do skarbu czy do wojny ta potrzeba, którą donoszą, ściąga się, do tej części rady prezydenta czy senatora czy ziemianina, pisaliby. A choćby też i interes przez omyłkę nie do tego rady departamentu należał, do którego by się kto z województwa adresował, to na miejscu rady łatwo się postrzeże i interes tej rady części, do której należy, oddany będzie.

Lecz rzecze kto: to każdy z każdego województwa zażyje imienia publicznego i nim się pokrywszy, może takie rzeczy pisać i donosić, które nie są czy rzetelne czy potrzebne. Odpowiadam: to najmniejsza rzecz, że kto co próżnie lub nierzetelnie doniesie; rozsądni ludzie zmiarkują to łatwo i odrzuca. Kto zaś co serjo i potrzebnego pisać będzie, to zażyje na to kredytu, żeby go poparli, akredytowanych i godniejszych w województwie, ziemi lub powiecie ludzi. Zażyje i powagi sejmiku, kiedy ten w swoim terminie przyjdzie. Jakoż osobliwie rycerstwo, na sejmikach zgromadzone, znajdą takie interesa, które tej radzie komunikować będą, aby albo złemu jakiemu zabezpieć albo co dobrego, potrzebnego i pożytecznego uczynić.

Rezydenci tudzież, prócz takowych z województw relacyj, gdy obaczą, żeby się na co u dworu prawom i całości Rzplitej przeciwnego bez wiedzy króla zanosilo, albo, waruj Boże, stać miało, to mają donieść i reprezentować panu, od tego departamentu rady, do którego rzecz ta należy, którą Majestatowi trzeba donieść. Co ma być czyniono zawsze z departamentu rezydentów radą, którzy zawsze albo zgódnie, albo przez *pluralitatem* mieliby dwóch na to z między siebie wyznaczyć do doniesienia majestatowi, co potrzeba, a pan od słuszności i sprawiedliwości tego, co mu z respektem reprezentowano będzie, nie odbieży.

Ile razy *item* wątpliwość jaka u dworu zająć może, czyli co jest według prawa czy przeciw prawu, król JMość raczyłby takowe wątpliwości i okurencje¹ zawsze kazać proponować temu departamentowi rady, do którego rzecz, o którą idzie, należy: na co sumienne zdania rezydenci dać mają, czy zgodnie czyli pluralitate one w protokół wpisać, i starać się, żeby żadna rezolucja przeciw prawu ode dworu nie wychodziła. Rada ta nie wdając się nigdy w żadną kognicję trybunalskich ani inszych *subselliurum*² dekretów, o korupcje tylko sędziów byłaby własne forum³; a zaś o zdradziecstwa i machinacje przeciw Rzplitej i *crimina laesae Majestatis* według praw dawnych należałyby do sejmów. Karwicki, król JMość Stanisław i wielu godnych w Rzplitej ludzi rozumieją i życzą, żeby się obeszło bez Komisji Radomskiej⁴, któraby tu w departament wojny według nich wcielona być mogła. Sądy pograniczne tuby się regulowały i raporty czyniły. Asesorskie sądy⁵ tuby się w jednym departamencie mieściły.

Ta rada miałaby piec, aby wakanse jak najsprawiedliwiej dysponowane były według praw i wszystkie przywileje aby ze sprawiedliwością wychodziły.

Ta rada wglądałaby w ekspensy publiczne, któreby *indispensabiliter*⁶ były potrzebne, w administracją mennicy, cel, wybieranie podatków, przez sejmyznaczonych.

Do tej rady należałoby staranie, aby agrykultura⁷ najbardziej w państwie kwitnęła, na której utrzymywanie i przyczynienie Rzplita wiele może znaleźć sposobów. Tuby należała protekcja handlów i sposoby ich rozprzestrzeniania. Tu protekcje manufaktur i rzemiosł, tu opatrzenie i ubezpieczenie nawigacji⁸, tu minerałów ziemnych odkrycie i tym rzeczy podobne. Tu kontrakty skarbowe i *plus offerencie*⁹.

¹ przypadki. ² sądów. ³ miejsce sądenia.

⁴ Komisja ta, czyli trybunał radomski, od XVII w. sądziła spory między wojskowymi a cywilnymi o nieuiszczone podatki i t. d.

⁵ O sędzie asesorskim czyli zadwornym, ob. wyżej, str. 122.

⁶ nieodzownie. ⁷ rolnictwo. ⁸ żegluga.

⁹ wydzierżawianie dochodów skarbowych temu, kto da więcej.

Tu dojrzenie wojskowego kompletu¹⁰ i regularnej płacy, tu zabezpieczenie krzywdom od ludzi wojskowych.

Tu edukacja młodzi jak najlepszym sposobem. Tu posłowie do króla i Rzplitej cudzoziemscy do naznaczonego departamentu wszystkie czyniliby propozycje i memorjały; tu do swego departamentu odzywaliby się Rzplitej do postronnych dworów posłowie we wszystkich tam z niemi zachodzących interesach i stądby dyrekcją¹¹ brali. Tuby była rada przytomna na wszelkie nagłe i niebezpieczne na ojczyznę czy na jej granicę przypadki.

Jednym słowem, ta rada starałaby się we wszystkim, tak w domowych jako w postronnych interesach, *ne quid detrimenti Respublica patiat*¹². Czytaj rozdział *de Ministris Status* pag. 66 w *Głosie Wolnym*, gdzie obaczysz, czego ten rozsądny, wielki i ojczyznę kochający polityk życzy, żeby jurysdykcja ministrów była ojczyźnie zbawienna, i jakie prekaucje¹³ wziąć należy, żeby jej nie była szkodliwa: czego cały na tym zakłada grunt, aby były cztery *consilia ministerialia*¹⁴, do których ustanowienia ten projekt dąży, i które, gdyby Rzplita ustanowiła, toby w nich (jako mówi król JMość Stanisław) minister *personaliter* nie śmiał *praevaricari*¹⁵. Bardzo dobrze także tenże pan w inszym miejscu ostrzega, że prawo, któreby te cztery części rady stanowiło między sejmem a sejmem, mocnoby zaraz obwarować powinno, że do tej rady nie należy nic nowego stanowić, co najmniej *legem sapiat*¹⁶, ale że tylko do niej należy przypilnować egzekucji ustanowionych praw i zwyczajów, a takim tylko rzeczom i szkodom publicznym zabiegać, którym nieodwłocznie zabezpieczyć potrzeba.

Przeto nic potrzebniejszego, kiedyby do takiej rady

¹⁰ sprawdzanie, czy wojsko jest w komplecie.

¹¹ wskazówkę, dyrektywę.

¹² aby Rzplita nie ucierpiała jakiej szkody.

¹³ środki ostrożności.

¹⁴ sprzeniewierzać się obowiązkom.

¹⁵ dosłownie: coby trąciło ustawą, t. j. coby wkraczało w zakres prawodawstwa.

ustanowienia przyszło, jako żeby wszystkie te cztery części rady miały swoje jak najpilniej i najwierniej spisane każdej sesji protokoły, gdzieby co sesja i materia, o której się na niej traktowało, i oraz rady i zdania każdego w ten departament wchodzącego i rezultata rady były notowane z przewiskami tych, którzy rady jakie dawali. W które protokoły dzisiejsza zapisana cała sesja, aby na przyszłej sesji przeczytana była i podpisana od prezydenta i pierwszego rezydenta stanu szlacheckiego w Izbie. Mowy także, czy głosy, w ważniejszych materiałach *membrorum*¹⁷ każdego departamentu aby były przez kopją z własnej ręki podpisem od wotujących w aktach tegoż departamentu złożone; tudzież memorjały, listy i co się kolwiek na piśmie do traktowanego interesu stosuje, ponieważ to wszystko ma być produkowane na sejmie naznaczonym z senatu i z koła rycerskiego, jako niżej będzie, do egzaminowania protokółów deputatom.

Pokaże się więc z protokółów, czyli ta rada nie wkroczyła w czym w sejmów powagę i moc, i w to zawsze Izba poselska pilnie wejrzy, aby się w tej radzie nad sferę jej nie nie działo prócz, jak się rzekło, egzekucji praw, prócz opatrzenia takich tylko interesów i potrzeb, któreby być odłożone żadną miarą do sejmu bez uszczerbku Rzplitej nie mogły; prócz dozoru *ministeriorum*, prócz wynajdowania sposobów do zakwitnienia miast, włości, dóbr całego królestwa: *modo consultivo*¹⁸, gdzie rzecz do całego należy sejmu (co każdemu w ojczyźnie zrodzonemu wiadomo), a *modo decisivo*¹⁹ w takich rzeczach, które się bez sejmu obejść powinny. W podatki zaś żadne, by najmniejsze, i cobykolwiek znaczyło cię jakiej kontrybucji lub ciężar pieniężny lub jaki na kogokolwiek, aby się tego nigdy ta rada nie ważyła.

Prawda, że w Szwecji król z senatem ma moc między sejmem a sejmem wszystkich, by największych interesów, byle potrzebnych i użytecznych królestwu, decydowania,

¹⁷ członków. ¹⁸ sposobem doradczym.

¹⁹ sposobem stanowczym.

prócz jednak podatków; ale tam sejmy co-trzechletnie, tu zaśby były corocznie i może częstsze.

Co zaś ta rada na cztery części rozłożona może i powinna zawsze najlepszego, najpożyteczniejszego i najpotrzebniejszego dla ojczyzny czynić, jest to, żeby każdy departament gotował na każdy przyszły sejm, co mu ma podać do rady; a to lepsza jest, niż instrukcje w dotyczących się całej Rzplitej interesach od ziem i powiatów spisywane; do których instrukcyj jaka tam rada wpływa, jaka wiadomość interesów wewnętrznych i postronnych, kto je pisze, kiedy się piszą, gdzie się piszą, i jak się piszą, jako w nie tyle rzeczy wchodzi, o których się i nie śniło sejmikom, jako nigdy im nie są czytane, jako pełne niedoskonałości, a często i dziwactw, to dobrze wszyscy wiemy. Departamenty zaś wszystkie cztery lepiejby nad tym pracowały, co stanom Rzplitej zgromadzonemu do deliberowania proponować.

Przed sejmem więc wszystkie cztery części rady wysadziłyby z między siebie po jednemu czy dwóch pracowitych i najrozumnijszych ludzi, aby ci podane z każdego departamentu do rady i decyzji na sejm propozycje pewnym pod liczbami ułożyli porządkiem, zaczawszy od najgłówniejszych materij; który sumarjusz propozycyj do rad sejmowych nagotowany, z podpisem czterech prezydentów i czterech pierwszych rezydentów ze szlacheckiego stanu stwierdzony, byłby znowu podpisany od księcia prymasa i od nowoobranego marszałka sejmowego, czyli trzymającego łaskę przez przeciąg dwóch lat; według którego sumarjuszu marszałek sejmowy podawałby do rady w Izbie poselskiej, według porządku ułożonego z autentycznego sumarjuszu propozycje jedne po drugich, nie czyniąc nowej, póki się jedna nie skończy. Też same, nie insze byłyby propozycje od tronu z przerzeczonego sumarjuszu czytane, przykładem Szwecji, gdzie propozycje od tronu senat układa.

A że tu już muszę i to przydać, że *desideria* ziem i powiatów i partykularnych osób, społeczności, miast i miasteczek etc., które każdy może mieć do sejmu, powinnyby być na osobnym sumarjuszku spisane, nacoby marszałek sejm-

mowy mógł dziewięciu posłów z prowincyj z początku sejmku naznaczyć, aby do nich wszyscy podawali takowe *desideria*, a oni żeby je ułożyli i z marszałkiem sejmowym podpisali, choć mniej więcej w miesiąc po sejmie zaczęty: z tego więc sumarjusz byłoby wszystkie takie pomniejsze interesa proponowane sejmowi przez marszałka. To się tu wcisnęło (aby drugi raz o tym nie mówić) z okazji porządku przez rezydentów czynienia między materjami sejmowymi. Dalsza usługa Rzplitej podczas samych sejmów, taby była od czterech departamentów; że ten departament, z którego by na sejmie do deliberacji była wzięta materja, starałby się oświecać one, racje *pro et contra*, sposoby ułatwiające i swoje zdania komunikując Izbom poselskiej i senatorskiej przez rezydentów przed sejmem w swoim departamencie zasiadających, którzyby już lepiej jak insi o tej materji informowani byli. Dla czego te cztery części rady z rezydentów złożonej nigdy i podczas sejmów ustawać nie powinny, i owszem na sejmach miałyby więcej do czynienia.

Póty o celu i końcach rady, z rezydentów u boku królewskiego złożonej. Może je każdy bez porównania lepiej opisać i Rzplitej podać.

W § 17 rozwija autor szczegóły regulaminu rady: posiedzenia mają być tajne, udział rezydentów na sesjach obowiązujący i ściśle notowany, nieobecność karana. Każdy departament ma mieć płatnych pisarzy; rezydentom szlachcie Rzplita także opatrzy wynagrodzenie. Prawo inicjatywy należałoby do przewodniczących, ale większość członków decydowałaby o porządku dziennym. Nieobecni nie mogą wotów przysyłać na piśmie. Podczas bezkrólewia rada gromadzi się przy prymasie.

Król Jmć, kiedy i w którym departamencie będzie przytomny, lub i u siebie będący, raczy zawsze *pluralitatem sequi*²⁰ czy w każdym departamencie czy w generalnej sesji, kiedyby do niej w jakich przyszło trudnościach.

²⁰ iść za większością.

§ 18 podaje sposób obioru marszałka poselskiego; § 19 o rugach.

§ 20. Kto, jakim porządkiem, i jak ma proponować materje do deliberowania na sejmie?

Cztery departamenty rady ułożą sumarjusz spraw ważniejszych i inicjatywy rządowej, a marszałek poselski z trzema posłami z różnych prowincyj — sumarjusz pomniejszych interesów z inicjatywy prywatnej; według tych spisów marszałek sam tylko może proponować przedmioty obrad; dopiero po wyczerpaniu obu sumarjuszów posłowie mogą wnosić dalsze propozycje.

Arcyzbawienna i potrzebna rzeczby była, żeby prawo jak najmocniej i najsurowiej to obwarowało, że ktobykolwiek ważył się propozycją jaką przeciw religji i wolności, przeciw systema istotnemu Rzplitej uczynić, aby był zaraz *irremissibiliter*¹ sądzony przez marszałka z dobranymi po trzech z prowincyj posłami i deklarowany *pro perduelli*², z karami w prawach na takich wyrażonemi. Marszałek żeby kreski nie dawał, a dekret *pluralitate* od dziewięciu ferowany³, aby był Izbie trzy razy czytany, która albo go zgodnie przyjmie, albo *per pluralitatem* czy aprobować będzie czy odrzuci. W dekrete zaś wszystkie jak najrzetelniejsze motywa onegoż wyrażone być mają. Żeby zaś to prawo swego skutku bezpieczne było, ma dolożyć, że *ad cuiusvis instantiam*⁴ z posłów czy senatorów czy szlachty przytomnych, ma być ten sąd zawsze nieuchybnie naznaczony — *salva poena talionis*⁵. Jako tu o największą rzecz idzie, aby nikt nie ważył się na konwulsją⁶ swobód, religji i praw ojczystych nie proponować, tak nikomu ten rygor zdawać się nie powinien zbyt. Byłby to tedy i to wielki hamulec na śmiałość dusz

¹ bez pobjaźania. ² za zdrajcę stanu.

³ uchwalony, wyniesiony. ⁴ za cymkolwiek powodem.

⁵ z zastrzeżeniem kary odwetu na nierzetelnego delatora.

⁶ wzruszenie.

podłych, od kogokolwiek przekupionych, byłoby to bezpieczeństwo dla Rzplitej, żeby jej *pluralitas* nigdy zaszkodzić nie mogła, ponieważ kiedyby nikt nic wolnościom szkodliwego proponować nie mógł, i sama propozycja odrzucona i auktor jej takby był karany, toć *pluralitas* nigdyby w nic złego być wciągniona nie mogła.

§ 21. Jak mają iść głosy? jak *ad pluralitatem* przychodzić? jaka ma być w Izbie poselskiej co do liczby *pluralitas*?

...objaśnić trzeba, jaka *in deliberatoriis pluralitas*¹ do konkludowania wszystkiego potrzebna, o czym niemiała być może wątpliwość. Jedni zdania są, aby dosyć było *pro pluralitate in deliberatoriis* jeden nad połowę posłów. Drudzyby życzyli, jakom i ja w trzecim tomie to nieraz namienił², aby *pro pluralitate* dwie części przeciw trzeciej lub trzy części posłów przeciw czwartej ustanowiła Rzplita. Wolno jej co chcieć uczynić.

Z tysiącznych, mogę mówić, z bardzo rozsądnymi i godnymi w ojczyźnie ludźmi o tym dyskursów godzi mi się rzetelnie powiedzieć, że po wielu racjach *pro et contra* słyszanych ważniejszy i roztrośniejszy tych się zdawał sentyment, którzy życzyli, abyśmy się kontentowali *pluralitate in deliberatoriis* jednego głosu nad połowę posłów.

Dawali najprzód tę racją, że wielkich i potrzebnych ojczyźnie materyj nie trzeba w niebezpieczeństwo i w trudność większą podawać. Opisawszy zaś koniecznie dwie części przeciw trzeciej, to jest, w trzechset posłach dajmy 200 przeciw 100, lub trzy części przeciw czwartej, to jest w 300 posłach — 225 przeciw 75; jak to mocno zatrudni by najzbawienniejszą ojczyźnie propozycją? jak to całymi siłami przeciwni dobru ojczyzny robić będą, aby do tych zupełnych dwóchset czy zupełnych dwóchset dwudziestu pięciu nie

¹ większość w stanowieniu uchwał.

² właściwie tylko raz jeden, ob. str. 232.

przyszło i aby jednego przynajmniej (co i nietrudnoby było) od tej *praeclise*³ naznaczonej liczby oderwać. I jużby było po wszystkich, jużby się i najzbawienniejsza ojczyźnie nie utrzymała materja, gdyby jednego do dwóch przeciw trzeciej albo do trzech przeciw czwartej części braknęło. Owoż oczywiste niebezpieczeństwo i dobra publicznego zguba.

Nie trzeba tedy w tak widoczną trudność wprowadzać Rzplitej, bo chociażby i tak postanowiono było, że nie koniecznie zupełne dwie czy trzy części, ale żeby było *pro pluralitate* dosyć, aby mieć *circumcirca*⁴, w około dwie czy trzy części. A choćby kilku czy kilkunastu *suffragia* do doskonałego tych dwóch czy trzech części dopełnienia nie dostawało, to i tak ma jeszcze za zupełne dwie czy trzy części uchodzić. Lecz i takie postanowienie na złeby wyszło; gdyż ta wątpliwość, wiele to znaczy tych kilku, kilkunastu, kilkudziesiąt niedopełniających czy dwie czyli trzy części, zawszeby była wielkich kłótni w Izbie poselskiej okazją; jedni by mówili, że to nic nie przeszkadza, choć kilku, kilkunastu lub kilkudziesiąt niedostawałoby do kompletu dwóch czy trzech części, ponieważ prawo powiedziało *circumcirca*, drudzyby spierali się o to, że nie była ta myśl Rzplitej, aby tak wiele braknąć mogło do dopełnienia czy drugiej czy trzeciej części. Tych swarów niktby uspokoić nie mógł między dwoma partjami i deliberacje długie na niczymby się kończyły.

Boć naostatek o tych walkach w Izbie poselskiej gadać, jest to gadać o jakimś dzikim i bezbożnym, prawa żadnego słuchać nie chcącym, nie o polskim naszym narodzie. Przynajmy przeciw sobie, żeśmy nie zwierzęta, że *capaces*⁵ jesteśmy być rozumnymi i posłusznymi prawu, że prawo jest mocniejsze nad wszystkie siły, kiedy tacy będą, którzy przeciw bezprawnym gwałcicielom utrzymywać go, jak należy, zechcą i sposoby do tego mieć będą.

Nie bierzmy miary z terażniejszej, w jakiej jesteśmy, bezradności i anarchji; skutek to jej własny ów blask szabel

³ ściśle.

⁴ w przybliżeniu.

⁵ zdolni.

okropny w poselskiej Izbie; w anarchji tak być musi i gorzej, i będzie gorzej. Ale kiedy ustanie anarchja, to i jej ustać muszą i zapewne ustaną skutki. Każdy rzecze, gdy *pluralitas* rada władać będzie: *lex jubet non disputat*⁶ — i dosyć.

Zda mi się więc, że z tych wszystkich refleksyj każdy podobno prędzej spadnie⁷ na *pluralitatem* jednego nad połowę, niż na insze w Rzplitych wolnych niepraktykowane rachuby. A Rzplita ustanowi, jak lepiej zdawać jej się będzie.

Zem ja zaś w przeszłych tomach o trzech przeciw czwartej lub dwóch przeciw trzeciej posłów części razy kilka nadmieniał i taką *pluralitatem* zdawałem się zalecać, proszę mi tego nie poczytać za kontradycję, gdyż późniejszym zacnych i rozumnych patriotów refleksjom bez uporu przy swojej opinji poddać się godzi i lepsze zdania trzeba preferować nad własne.

§ 22 omawia szczegółowo sposoby głosowania w Izbie. Gdy chodzi o wybór osoby, lepsze jest głosowanie tajne, jeżeli o inną decyzję, zwłaszcza natury prawodawczej — lepsze jawne, bo nikt nie powinien się wstydzić swego zdania. Na żądanie każdego pojedynczego posła marszałek zarządzi obliczenie głosów, a to najlepiej w ten sposób, aby posłowie niepozwalający szli do innej sali, poczem obustronni skrutatorowie policzą głosy za i przeciw. Zresztą we wszystkich sprawach może Izba jednorazowo oświadczyć się większością za głosowaniem tajnem (przez kartki).

§ 23. Czy *pluralitate* województw można konkludować na sejmie?

Zacnego, rzadkim rozumem i rozsądkiem zaszczyconego ziemianina jednego utrzymującego słyszałem, że w poselskiej Izbie nie *per pluralitatem* posłów, których można skorumpować, ale *per pluralitatem* województw, których

⁶ ustawa rozkazuje, a nie rozprawia.

⁷ zdecydować się.

skorumpować nie można, materje na sejmach proponowane konkludować potrzeba.

Wolno i tego sposobu próbować, ale się to w praktyce nigdy nie uda i być się niepodobnym pokaże. Trzebaby więc i po województwach albo trzymać ustawiczne sejmy, póki sejm trwa, albo je coraz na proponowane sejmowi zgromadzać materje, aby je sejm do rady województw odsyłał. Lecz lubo coś podobnego widzę i w książce *Głosu Wolnego*, rzecz ta do wykonania niepodobna się zdaje, tak województwa zawsze zjazdami mordować i wycieńczać.

Na sejmiku tudzież przedsejmowym niepodobna jest wszystkiego przewidzieć, co się może i co się powinno proponować na przyszłym sejmie. W reces¹ też puszczać potrzebne i zbawienne materje proponowane na sejmie, puszczać je na azard i zwłokę, póki na przyszły sejm od ziem i powiatów rezolwowane nie będą — co to za szkodliwe interesów i dobra ojczyzny opóźnienie, a raczej często i zguba! Gdyż jako rady w nieczym precypitować² nie trzeba, tak też i porę i okoliczności czasu opuścić fatalna rzecz jest, że nigdy prawie przyjść nie można dla odwołów do niczego dobrego. I tenci defekt wszysej rozsądni politycy sprawiedliwie zarzucają Rzplitym, że ich rady bywają bardzo nierychle, przeto często niewczesne i nieskuteczne. Dlatego wszystkie rzeczypospolite, poprawując ten im przyrodzony a bardzo szkodliwy defekt i niedoskonałość, starają się, ile mogą, odcinać to wszystko, co skutek rad dobrych opóźniać, odwłóczyć i słabić w nich może. Bo bez tego naturalnie w rzplitych muszą być z ułożenia ich zewnętrznego i wielu ludzi w radę wchodzących nierychle i powolne rady, nie żeby jeszcze szukać i wymyślać nowe sposoby do opóźnienia onychże.

Ale dajmy naostatek, żeby i z oczywistym uszczerbkiem interesów i dobra publicznego odsyłać wszystko do województw, ziem i powiatów. Cóż tam za rada? Naprzykład, o przymierzu z tą czyli tą potencją potrzebniejszym,

¹ por. wyżej, str. 78.

² naglić, zbytnio przyspieszać.

o otwarciu mennicy i sposobach jej utrzymywania i dobrej monety, o poprawie i zregulowaniu praw, sądów, trybunałów, o handlach, bez których kraj żaden kwitnąć nie może, o manufaktur ekonomji, o zajęciach, dyfferencjach i interesach z postronnemi potencjami i o tysiącnych innych podobnych Rzplitej potrzebach? Nie chcę w to wchodzić, bo to nadto każdemu wiadomo, co są i mogą być u nas sejmiki. Lecz i czyż podobna wymagać tego po wszystkich, by najlepszych ludziach, aby się wszyscy doskonale na interesach wszystkich publicznych znali, jak je znać potrzeba, aby móc decydować o nich?

Nie można więc nigdy tak dobrze głównych i wielkich interesów Ojczyzny oświecić i roztrząsnąć na sejmikach, jak mogą i powinny być oświecone, roztrząśnione, przeniknione, wprzód niżeli będą ustanowione na sejmach; tak dalece, że owe, prócz sejmów, o wielu wielkich rzeczach konsultacje na mało są pożyteczne lub na nic, tylko na marną czasu zwłokę i stratę. Więc gdy widzimy w tylu inszych sławnych rzplitych, ile w Anglii i Szwecji, że się prowincje na swoich zupełnie spuszczaają posłów, i bardzo dobrze z ich rad sejmowych krajowi się dzieje, za cóż i my na wchodzących w radę sejmową posłów od nas obranych i wybranych, lepiej daleko w tak liczny ludzi wyborze radzić zobopólnie i wszystko przenikać mogących, spuścić się nie mamy?

Nie swoją oni mocą, bo żadnejby z siebie nie mieli, ale mocą województw, ziem i powiatów, na ziomek naszych akredytowanych zlaną, o wszystkim radzą i decydują, toć nie oni stanowią, ale stanowią w nich wszystkie województwa, powiaty i ziemie.

Na jedne sejmy obrani jedni posłowie, szlachty godnych kilkaset, w rady sejmowe wchodzi; i tak jedni po drugich, tak dalece, że cokolwiek jest godnych i *capaces* ludzi w stanie szlacheckim, wszyscy się w każdym powiecie i ziemi koleją obejda, wszyscy w najwyższą tę wchodzić będą radę; toć w niej nie kto inszy radzi i decyduje zawsze — lubo nie razem, bo to niepodobna — tylko cały stan nasz szlachecki we wszystkich województwach, ziemiach i powiatach bę-

dący. W takim systema, o jakim się dotąd mówiło, sejm prosić będzie potrzeba, że się tak mówić może, do rady jak-najwięcej godnych ludzi szlacheckiego stanu, nie żeby od rady najwyższej oddaleni być mieli. Toć się tu żadna imaginowana krzywda stanowi szlacheckiemu po wszystkich województwach, powiatach i ziemiach nie dzieje. Każdy pokosztuje, może i do nasycenia, tej wszystkim własnej reprezentowania Rzplitej, radzenia o niej i decydowania mocy.

Jeżeli zaś w Holandji siedm prowincyj w najwyższej radzie równie decydują o wszystkim, — bo jak się rzekło, są to osobne, udzielne, absolutne, od nikogo ani od sejmu żadnego niedependujące, w sobie każda najwyższa, rzplite, które u siebie każda z osobna królują, praw żadnych społecznych nie mają, tylko są z sobą jako sąsiedzkie potencje skonfederowane — u nas zaś wszystkie województwa, żadne z nich w sobie tej absolutności nie mając, jedną Rzplitą, jedno królestwo, jedno ciało, pod jednym królem i pod jednym sejmem, od którego zupełnie we wszystkim zawisły, formują: toć istotnie u nas sejm, ze wszystkich województw, ziem i powiatów, t. j. z nas samych złożony, nie od udzielnych i absolutnych prowincyj, których nie mamy, rozkazów, ale od rady i zgody powszechnej autoryzowanych przez województwa posłów dependować powinien.

§ 25. Jakim sposobem konstytucja Izby poselskiej każda ma być komunikowana senatowi i podana do aprobacji króla.

Miedzy inszemi nieulożonego nigdy w Rzplitej *boni systematis* i porządku w radach skutkami jest i ten przewdziwie szpetny i okropny, że konstytucje w Izbie poselskiej, świątnicy praw, ustanowione, ledwie nie może się mówić, iż na pośmiech tylko są komunikowane senatowi. Arkuszy kilkadziesiąt konstytucyj zbiera się, jeżeli kiedy doszłego sejm. Pięć dni naznaczone do złączenia się z senatem nigdy cale nie zachowane; ale cóż to są te pięć dni, chociażby, jak nie są nigdy, i obserwowane były? czyby można w nich,

jak należy, i wszystko co należy, doskonale roztrząsać, oświecić, zważyć, zrektyfikować, co trzeba? Ludzie nie najdoskonalsi. Jesteśmy, przeto rady z więcej osób sprawujemy, gdzie jak więcej oczów, tak więcej rozumów, więcej widzą i lepiej mogą doradzić. A jeżeli pisma nasze prywatne, listy, memorjały etc. tak wiele razy tak pilnie czytamy i egzaminujemy, żeby w nich nic zdrożnego i mniej uważnego nie było, a zacóż prawa wiekom podane, nacją całą interesujące, nieskończonej roztropności; przewidzenia wszystkiego i pilności potrzebujące, tak lekko zbywamy?

Cóż to jest to konstytucji zwyczajne czytanie w senacie? Dajmy i dziesięć godzin na wszystko, których nigdy nie dajemy. Co tchu sekretarz w czytaniu śpieszy; szemranie, wrzawa i łoskot w całej senatorskiej sali nie dopuszcza żadnej prawie uwagi, bo mało kto co dosłyszeć może; kilkadziesiąt w czytanych prawach obiektów różnych, głowę i mózg swoją zamąciły różnością, gdyby w tak prędkim czasie na każdy punkt chciał król dać jakąkolwiek baczość. Głosy zabierają niektórzy darmo czas trawiące i z nieskończoną wszystkich dla pośpiechu zakończenia sejmku słuchane tęschniką. Czytanie to tedy całe na nic się zupełnie nie zda, tylko na wypełnienie jakiejś ceremonji. Przysięgły można, że żaden senator prócz niektórych, co mu się o uszy obily punktów, co czytano, nie wie, chyba potem z druku wyczyta.

Ale co najgorzej, że po sejmie tuż zaraz następuje sejm drugi, daleko ważniejszy niż ten, co minął dopiero, to jest układanie przez deputatów konstytucji i praw w Izbie ustanowionych poselskiej. Nazwałem to układanie ważniejszym sejmem, bo samem się memi oczami napatrzył i uszami nasłuchiwał odmiany kilkunastu konstytucji na tych posejmowych sesjach, a w rzeczach całę esencjalnych; świadkiem jestem sobie, że co nie było ani w kwestji¹ w Izbie poselskiej ani było w senatorskiej czytano, albo i co w Izbie poselskiej odrzucono było, że to mamy w drukowanych konstytucjach².

¹ o czem ani mowy nie było.

² mowa o sejmie pacyfikacyjnym 1736 roku.

Ta więc moc deputatów do konstytucji nie jestże większa nad samego moc sejmku? Wszystko się to dzieje, że ustawy Izby poselskiej z taką nagłością czytane być zwykły, na kończących się w takiej wrzawie i zamieszaniu sejmach.

Nie wątpię więc bynajmniej, że rozsądnym ludziom, którzy te wszystkie inkonwenjencje zważają, bardziej podobać się bez porównania będzie wielkich republikantów i wielkiej Rzplitej angielskiej iść przykładem, to jest, jako tam każdy bill czy ustawę swoją Izba niższa parlamentu zaraz posyła do wyższej i do króla, tak żeby i u nas każda Izba poselskiej konstytucja, czy jedna w główniejszej materji, czy kilka pomniejszych, coraz z osobna posyłane były przez trzech posłów od marszałka uproszonych do senatu, któryby się z powinności zgromadzał (jako tam ze zwyczaju podczas sesyj poselskich zasiada) do senatorskiej Izby, kiedyby marszałek sejmowy upraszał o to księcia prymasa i marszałka wielkiego kor., któryby na sesję przez swoje bilety senatorów spraszał.

Tamby posłowie od Izby delegowani komunikowali senatowi każdej osobno ustanowionej w Izbie poselskiej konstytucji; tamby senatorowie swojemi ją aprobowali zdaniem, albowy na nie dawali refleksje, tyła ileby im się podobalo głosami.

Jeżeli by w czym senat modyfikacją jaką potrzebną być sądził lub lepszego wyrażenia jakich okoliczności w prawie, książę prymas podałby to na piśmie delegowanym posłom z sentymentu³ senatu, aby nad tym poselska deliberowała Izba, aby naostatek tak jak przystoi i jako jest w Anglii, obiedwie Izby na jedno we wszystkim zgodziły się zdanie. Bo czyż to i senatorowie nie są szlachta wolni i jeszcze przez Rzplitą więcej dystyngwowani? żeby ich się równie nie radzić i żeby i oni wolnego sentymentu swego w każdej materji nie mieli wyrazić?

Natenczas jakby to z większym daleko światłem i przeornością nasze prawa stawały? nie takby było moc osłabia-

³ za zdaniem.

jących nasze prawa klauzul i kontradycyji, nie tak wiele praw byłoby ciemnych lub niedostatecznie dołanych.

Ta komunikacja rad między Izbami ugruntowałaby i spoilałaby lepiej ufnosć między dwiema stanami z wielkim dobrem całej ojczyzny.

Tknijmy tu już rzecz samą; to jest może kto mówić, że Izba poselska miałaby od senatu subjekcją, kiedyby się senat uparł na jakiej odmianie, którażby więc przekonała Izba?

Odpowiedam, ogólnie najprzód mówiąc, ma i teraz senat moc oponowania się ustawom poselskim; mówimy, że jak poseł każdy, tak i senator każdy może sejm zerwać, a przecie senat ani tych opozycyj Izbie poselskiej nie czyni ani sejmów nie zrywa. Toć tego się zawsze po senacie spodziewać potrzeba, że z poselską Izbą czynić żadnych walków⁴ nie będzie. Radzić będzie, nie psować jej rady.

A naostatek, żeby na zawsze od wszelkich gwałtownych (którychby się przecież nigdy i obawiać nie trzeba) ze strony senatu przeciwności poselską ubezpieczyć Izbę, więc zapatrzwszy się na wyżej wymieniony kartagińskiej niegdys Rzplitej przykład, w której senat obowiązany był, jeżeli co chciał decydować, *ad unanimitem* zdań i głosów, nie obligując już naszego senatu do tej nigdy niepodobnej *unanimitem*, mogłaby Rzplita tak obwarować, że kiedyby ustawa która z Izby poselskiej przyniesiona do senatu znalazła w senacie mocniejszą opozycją, aby w takowym przypadku senatorowie szli *ad pluralitatem*, lecz żeby w tej tylko potrzebie do *pluralitatem* w senacie potrzebne były dziewięć części senatorów z dziesięciu części senatu zgadzających się na jedno. W rzeczy samej nigdyby podobno *ad hanc pluralitatem* w senacie nie przyszło, prawo jednak takie i senatu obwarowałoby powagę konkludowania z Izbą poselską wszelkich materyj i razemby wszelkim Izby poselskiej ustawom wielkie i niezawodne bezpieczeństwo przyniosło.

Boć naostatek gdyby z senatorów, dajmy, pięćdziesiąt

⁴ walk.

zgodzili się 45 na jedno, toćby się godziło żeby i Izba poselska drugi raz podeliberowała nad taką materją, któraby tak mocną opozycją znalazła w senacie. Konferencje na to naznaczone z senatu i z Izby poselskiej, albo i senatorów do Izby od króla i senatu delegacje, ułatwiałby zasłże między Izbami trudności, i naostatek przyjszby do zgody między niemi musiało; albowy też poszła w reces na sejm drugi takowa materja. Takie *casus* w rzeczy samej prawie niepodobneby były; przejrzeć je jednak i ostrzec należałoby prawem.

Senat mógłby zasiadać i w nieobecności króla (jak Izba lordów w Anglii); ustawy ogłaszacby należało każdą osobno w miarę zatwierdzania ich przez króla, a potem całemi zbiorami po zakończonej sesji sejmowej.

§ 26 poświęcony jest krytyce podziału sejmu na kilka Izb (co zalecali Karwicki i Leszczyński). Wobec zamierzonego wprowadzenia zasady większości rzecz to zbyt uczynna, zaś:

Prowincjalne sesje nie dobrego nigdy u nas nie uczyniły, w oczach to naszych było: nadaremna tylko strata czasu.

§ 27. Co za deputacje i jakie ich elekcje mają być w Izbie poselskiej? Tudzież gdyby z czasem w Izbie tejże do inszych jakichkolwiek elekcij przyszło, jak miałyby być sprawowane?

Izba poselska deputuje dotąd do konstytucyj, do skarbów, do sądów i różne po kraju, gdzie ich potrzeba, komisje.

W tym, które się tu podaje, systema sejmu, potrzebne są:

1-o. Deputacje do konstytucyj.

2-o. Deputacje cztery do egzaminowania protokółów, od czterech departamentów rady, jak wyżej, spisanych, aby je deputaci osobni do każdego departamentu przeczytali,

roztrząsnęli i potem aby Izbie poselskiej o każdym z osobna departamencie jedni po drugich relacją uczynili, to jest o interesach w tym departamencie między sejmem a sejmem traktowanych, i co się w każdym stało na dobro ojczyzny, albo co jest zestawiono do rady i decyzji sejmowej, jeżeli w czym departament który nad swoje sferę wykroczył, jeżeli protokoły wiernie i pilnie po każdej sesji spisane i podpisane i tym rzeczy podobne. Na relacje tych deputatów, do rewidowania protokółów czworakiego departamentu naznaczonych, ma być od marszałka sejmowego naznaczona sesja w Izbie poselskiej, czyli więcej sesyj, a to w półtora, czyli we dwa, czyli we trzy i dalej miesiące po otworzonym sejmie, aby czas dać deputatom do pilnego zlustrowania protokółów i innych wypełnienia powinności. Nie potrzeba tej relacji na początku sejmów konieczne, bo koniec¹ tej deputacji do protokółów egzaminowania nie jest, aby dawać sejmowi materje do radzenia, na które sumariusz, jak wyżej, od każdego departamentu przed sejmem spisany i marszałkowi sejmowemu z początku sejmu podany, dosyć jest. Ale koniec prawdziwy tej deputatów przed Izbą poselską relacji ten jeden pryncypalny jest, żeby Izba poselska widziała, jak pilnie i wiernie rezydenci *ad latus* swoje powinności czynili, że w niczym nie wykroczyli, że w interesach nieodwłocznych dobrze radzili, że praw zachowania przestrzegali, że o przymnożeniu dobra publicznego radzili i projektowali, że w każdym departamencie to, co do niego należy, wszystko sprawowali i prawa do egzekucji przyprowadzali. Stąd zaś wypłynie i doskonała informacja posłów o interesach ojczystrych i o potrzebach Rzplitej.

Ciż deputaci według swoich *respective* departamentów, którzyby do których naznaczeni byli, słuchaliby rachunków podskarbińskich, likwidowałiby wojskowe gáže etc. etc.

3-o. Deputacja potrzebna do egzaminowania protokółów, konferencyj i interesów z posłami cudzoziemskimi mianych, tudzież rewidowania raportów od naszych posłów u dworów postronnych. Na tych także deputatów relacją

mają być naznaczone od marszałka sejmowego sesje w Izbie poselskiej ku końcowi sejmu. Gdyż tymże końcem ta jest Izbie potrzebna relacja, którym końcem i dopiero przerzeczono o czterech departamentach relacje.

4-o. Potrzebne także być mogą deputacje w Izbie poselskiej do ułatwienia jakich materij trudniejszych i zawilszych, naprzykład podatków, aby je deputowani kilku prywatnie ułożyli dla ułatwienia deliberacji w Izbie poselskiej; jako takowe deputacje widziemy w zwyczaju w radach najwyższych inszych rzeczypospolitych.

5-o. Potrzebna *item*² być może deputacja do jakiej komisji *całe sekretnej*, na którąby się Izba poselska chciała spuścić, o czym niżej obszerniej.

6-o. Naostatek komisje po kraju często bywają i zawsze potrzebne będą.

Tu się to jeszcze przykłada, że do tych wszystkich deputacyj wyżej wymienionych z senatu także mają być naznaczeni senatorowie i z niemi w każdej deputacji posłowie zasiadać.

O miejscu naprzykład sejmowania żadnej nie uczyniliśmy wzmianki. Są miejsca i alternaty naznaczone prawem. Wolno dodać jeszcze i Kraków, i Poznań, i Lwów, i Wilno etc., ale rzecz sama pokazuje, jeżeli takie sejmy z miejsca na miejsce przenoszone być mogą. O czasie zagajenia sesyj sejmowych mała się rzecz zdaje; i ten jednak prawo mocno by obwarować powinno, aby naprzykład, nad dziewiątą zrana godzinę nigdy później nie zaczynały się sesje, a między ósmą i dziewiątą laska znajdowała się w Izbie i marszałek zawsze o wpół do dziewiątej, żeby nigdy dziewiątej z zagajeniem nie chybić. Punktualność ta surowo jest w inszych rzplitych obserwowana. Przez co i zbytłom śniadań źle dysponujących do rady prawoby zabiegło i zakazałoby wszelkich takowych uczt rannych. Z południa zaś, aby o trzeciej sesje zawsze zagajone bywały, prawo zniósłszy o świecach³, ile od oktobra do wykonania niepodobne, które że

² też.

³ prawo 1678 r., zabraniające obrad przy świecach.

w Rzymie między pospółstwem obserwowane na sejmach było, gdzie zimie⁴ dłużej na horyzoncie słońce, nie konsekwencja, aby i w Warszawie tak było konieczne. Raczej wielkie i rześiste lampy po dziedzińcu, bramach i ulicach aby kosztem publicznym dla wygody i porządku utrzymywane były, z obowiązaniem jednak marszałków, aby wieczornych sesyj nad siódmą lub ósmą nie przeciągali i one prędzej według okoliczności kończyli.

Wielu tudzież ludzi rozsądnych pragną, aby wiek wchodzenia w nacjonalne rady prawem był raz na zawsze determinowany, to jest żeby ci o Rzplitej nie radzili, którym i o własnych dysponowaniu fortun moc niewczesną odjęły prawa. Niechby naprzykład skończony rok dwudziesty do wchodzenia w sejmiki *cum voce activa*⁵, dwudziesty czwarty do poselstwa, trzydziesty do sęskich funkcij, między trzydziestym szóstym a czterdziestym do senatoryj i ministerjów czas był obwarowany prawem. Widzieliśmy wyżej, jako dobrze rządzące się rzplite ze skrupułem takie zachowują prawa, bo je eksperjencja nauczyła, że młodym ludziom wczesne do rad się mieszanie, a raczej Rzplitej, jest często szkodliwe.

Dopieroż żeby między prowincjami trzema, tudzież między urzędnikami i województw i koronnemi z litewskimi był raz stateczny porządek ułożony, i żeby kiedy te kontrowersje o precedencji⁶ ustaly, które często zatrudniają publiczne obrady, jest czego i bardzo życzyć.

§ 28. *In casum*, żeby Rzplita sądziła kiedy być potrzebną na sejmie deputacją sekretną, jaka ta ma być?

Jeżeliby jakie materje wielkie, publicznemu dobru wielce pożyteczne i potrzebne, sekretu koniecznie wyciągały (jakie interesa w Rzplitej naszej podawane sekretnie być

⁴ w zimie. ⁵ z głosem aktywnym (stanowczym).

⁶ o pierwszeństwo. Zwykle spierały się o pierwszy głos prowincje: Małopolska, Wielkopolska i Litwa.

zwykły *per scripta ad Archivum*¹, ale też te skrypta nigdy więcej światła nie widziały ani do skutku przyprowadzone nie były), mają więc na ten koniec wszystkie wolne i rozsądne rzplite każda swoje sposoby; które i nasza, kiedyby jej się zdawało, naśladować w tej mierze ze wszelką ostrożnością może. Boć to naostatek prawda niewątpliwa jest, że sekret jest wielkich spraw dusza, i bez niego w niektórych interesach stać się nic dobrze nie może, a niepodobna, żeby się takie sprawy sekretu potrzebujące nie trafiły. Naznaczanie tedy sekretnych komisij takimby dogodziło interesom, których stanowienie i obieranie tylko w przypadku istotnej i największej potrzeby w tenby mogło być sposób.

Marszałek proponowałby najprzód Izbie poselskiej, jeżeli jej się zdawać będzie, aby w jakowej znacznej a koniecznie sekretu potrzebującej okoliczności zezwoliła na obranie sześciu lub dziewięciu lub dwunastu ze trzech prowincyj posłów, którymby radę i rezolucją o materji *status*, sekretu wyciągającej, konfidować² chciała i któryzby z książęciem prymasem i z senatorami od J. K. Mości w senacie naznaczonemi w tę radę i decyzją wchodzić mogli.

Senatorów zaś z ministrami do takowej komisji sekretnej od J. K. Mości *in pleno senatu*³ naznaczonych, żeby więcej nigdy nie było, jak połowa posłów do niejże obranych.

Prawoby jednak ogólnie ostrzegło i mocno obwarowało, że w takowe komisje sekretne żaden drugi wchodzić nie powinien interes ani materja, tylko ta jedna, dla której ta była naznaczona i autoryzowana komisja, *sub poenis in proditores patriae*⁴. Gdyż na każdy takowy interes lub osobna ma być zawsze naznaczona sekretna komisja lub zająć osobne i wyraźne zezwolenie Izby poselskiej, aby taż sama komisja i drugi czy więcej interesów odprowadziła.

¹ Tego rodzaju uchwały tajne dotyczyły zwykle spraw dyplomatycznych i wojskowych; uchwalaly je tajne komisje sejmowe, a po wykonaniu skrypt z reguły bywał komunikowany następnemu sejmowi.

² powierzyć.

³ na plenarnem posiedzeniu senatu.

⁴ pod grozą kar na zdrajców ojczyzny.

§ 29. Zdania wielu godnych ludzi, do ułożenia lepszego sejmików należące.

Sejmy być dobrze i niezawodnie ustanowione nie mogą bez doskonałego ustanowienia sejmików, ponieważ cała moc i powaga sejmów ze stanu szlacheckiego po województwach zgromadzającego się pochodzi. Zbieram więc krótko zdania wielkich patrijotów, którychem się nasłuchał, i czegooby do ubezpieczenia sejmików ludzie, znający Rzplitą i jej dobrze życzący, życzyli.

1-o. Żeby na powiaty i ziemie wszystkich województw były podzielone sejmiki dla naturalnie łatwiejszych w mniejszej liczbie rad i elekcji. Ale żeśmy już o tym wyżej dosyć obszernie mówili, więc odsyłam tę już traktowaną materję do paragrafu XII pag. 147 i tam ją proszę przeczytać. Żeby zaś województwa całe dla stanu rycerskiego w każdym województwie między sobą spółkowania¹, a raczej dla walniejszych innych przyczyn, jako to dla gotowości do obrony Rzplitej, czasami zgromadzać się mogły, nato trzeba wskrzesić, odnowić i mocno reasumować² wszystkie przodków naszych prawa o popisach³ województw i całego rycerskiego w nich stanu, które popisy niechybnie wznieciłyby w szlacheckim stanie dawnego antenatów naszych do obrony religji i swobód ojczystych ducha; a Rzplita, przywracając prawem tak zbawienny zwyczaj, opisałaby jak najlepszy popisów tych odprawowania porządek. Tak sejmiki na powiaty i ziemie podzieliwszy, a województwom całym rycerskie raz co rok na wiosnę, czyli przynajmniej raz we dwa lata, naznaczywszy zjazdy i popisy, rzeczą samą wykonamy owo dobre przysłowie: radzić w małej, a bić się w wielkiej liczbie najlepiej.

2-o. Żeby sejmików co rok nie mnożąc z większą farygą i ekspensą szlacheckiego stanu, wszystkie sejmiki, to jest wszystkie *obiecta* sejmików na czas jeden każdego roku

¹ obcowania, zgromadzenia się.

² wznowić.

³ popisem albo okazowaniem nazywano przegląd pospolitego ruszenia.

spędzić, a na jednym zjeździe wszystko co należy jedno po drugim robić. Czasby się zdał najsposobniejszy na to a 16. Augusti⁴, co rok kilkanaście dni wciąż wszystkim dawszy potrzebom. Na tym sejmiku jednym za wszystkie, elekcje na-przód czynić posłów, potem deputatów, potem insze którebykolwiek należały do powiatu czy ziemi, potem gospodarski sejmik, potem relacyjny sejm przeszłego sejmiku i *desideriorum*⁵ na sejm, jakie mieć może która ziemia czy powiat. Jednym słowem na jednym zjeździe kilkonastodniowym wszystkie rady i potrzeby ziemi czy powiatu opatrzyć. We dwóch tygodniach, dniem jakim mniej lub więcej, może i w jednym tygodniu przy dobrym porządku i rozsądnej starszych dyrekcji wszystkoby się zmieściło. Koszt mniejszy, pracy i kłopotu mniej, przygotowanie się na jeden sejmik łatwiejsze. Zjazd wszystkich na czas jeden pewniejszy, dozór interesów publicznych pilniejszy, więcej czasu wolnego i do domowych spraw i potem do usług publicznych, a sejmiki i elekcje kradzione więcejby pewnie miejsca nie miały; uniwersały, poselstwa i instrukcje ode dworu sześcią niedzielami przed sejmikiem co rok takby wychodziły jak teraz.

3-o. Żeby najlepiej jak w litewskich województwach i powiatach niektórych, tak we wszystkich w Polsce jako też i w Litwie powiatach i ziemiach marszałkowie sejmikowi dożywotni ze stanu rycerskiego obierani byli, coby niezmiernie sejmiki ułatwiło i tysiącznych pozbawiłoby trudności i straty czasu. Ci marszałkowie bez żadnej cienia dyskrypcji⁶ zagajaliby sejmiki i wszystkoby, co do łaski należy, przez cały przeciąg sejmiku czynili. In *absentia* ich, zastępowałby onych funkcją pierwszy w powiecie czy ziemi urzędnik przytomny. Asesorowie od senatora pierwszego przytomnego nominowaniby byli, czterech oprócz tych, których prawo, jako to osób w ziemstwie i w grodach zaszczyconych, mieć chce za asesorów.

⁴ od d. 16 sierpnia.

⁵ pragnień, żądań.

⁶ bez cienia żadnych dociekań (o to, kto ma zagajać).

4-o. Żeby wszystkich szlachty na każdym sejmiku przytomnych był regestr spisany i liczba. To jest, aby do kasztelana powiatowego czy ziemi należało takie szlachty przytomnej spisywać rejestra, czyli sam to czyli przez uproszonych dwóch godnych i zacnych urzędników lub ziemian, a nie przez czelaka jakiego mniej konsyderowanego⁷ uczyni. Zaczawszy więc w wigilją sejmiku, urzędnicy i szlachta wszyscy przytomni w stancji u senatora czy gdzieby miejsce opatrzył, wpisywani by byli i te wpisy miałyby się kończyć rano nazajutrz przed zagajeniem sesji; a ktoby i potem nowy przybył, w sejmik wchodzący, miałby się zaraz w tenże regestr wpisać. Ktoby zaś według prawa zaniedbał się, czyli nie chciał wpisać, będąc przytomnym, *activitate careat*⁸ na tymże sejmiku.

§ 30. Kontynuacja o sejmikach.

W ustępie piątym podaje autor szczegółowy regulamin wyborczy.

6-o. Instrukcje, czy *desideria*, województw, ziem i powiatów aby nigdy po elekcji, ale zawsze przed elekcją posłów przez senatora, marszałka i urzędników ułożone szlachcie na sejmiku wyraźnie czytane i proponowane, czyli zgodą powszechną czyli *per pluralitatem* aprobowane, przez marszałka sejmiku i asesorów podpisane były, a dopiero po skończonych instrukcjach aby iść do posłów obrania. Jeżeli *in tractu*⁹ sejmiku po obranych posłach nową komu materją zdało się proponować, ma ją każdy *in scripto* podać marszałkowi, a marszałek propozycją czynić i podawać do deliberowania rycerskiemu stanowi. Tak zamieszania w proponowaniu nie będzie. Głosy wolne o podanej materji iść mają, a potem albo powszechna zgoda przez akklamacją albo (kiedy kto o nią prosić będzie) *per pluralitatem*. Zniesiony

⁷ poważanego.

⁸ niech będzie pozbawiony czynnego głosu.

⁹ w ciągu.

zaś ma być jaknajmocniej wiecznym prawem *abusus* instrukcyj po elekcjach posłów, a dopiero po sejmikach pisanie.

7-o. Sesje sejmików zawsze dobrze rano po mszy św. koło a najdalej o dziewiątej zaczynać się mają, czego senatorowie, marszałek i urzędnicy pilnie będą przestrzegać, ani czekać nieprzytomnych. Przed sesjami zaś traktamenta wszelkie, to jest zapraszania przyjaciół, mało czy wielu, *etiam*¹⁰ pod imieniem śniadań, *serio in perpetuum*¹¹ aby były zakazane prawem; gdyż same *sobria consilia*¹² dobre są i wielu inkonwenjencyj ustrzec się można; a ktoby nie-trzeźwy wszedł na sesję, *pro illa vice voce activa et passiva*¹³ prawem *authoritate* stanów Rzplitej uchwalonym ma *privari*¹⁴, co mu marszałek z asesorami intymować¹⁵ będzie. Po sesjach dosyć czasu na ucztę.

Porządek wszelki w siedzeniu, przechodzeniu na strony, wotowaniu i mówieniu, milczenie i skromność wszelka, obradom publicznym tak potrzebne, *modestia et gravitas*¹⁶ radzących zdobiąca, mają być na sesjach zawsze od każdego pilnie zachowane, a ktoby tę przystojność gwałcił, za nieprzystojnego, lekkomyślnego i płochego człowieka być miany i *publica declaratione*¹⁷ marszałka ma nocie sromotnej podpadać. Ci którzy powagę *loci consiliorum*¹⁸ jakkolwiek sposobem gwałciliby, osobiście broni dobytciem, mają być *ad cuiusvis delationem et actoratum*¹⁹ pozwani na sądy grodzkie lub ziemskie któregośkolwiek, swego czy bliższego województwa, gdzie surowo według uczynku i według praw dawnych mają być *irremissibiliter et inappellabiliter*²⁰ karani i grzywny znaczne *arbitrio iudicis, iudicio et parti actoreae*²¹ zapłacić. A według kryminału *violatae securita-*

¹⁰ nawet. ¹¹ poważnie na wieczne czasy. ¹² trzeźwe rady.

¹³ i ¹⁴ na ten raz ma być pozbawionym czynnego i biernego głosu.

¹⁵ komunikować. ¹⁶ skromność i powaga.

¹⁷ przez publiczne oświadczenie. ¹⁸ miejsca rad.

¹⁹ za czemkolwiek oskarżeniem i pozwem.

²⁰ bez pobbazania i bez apelacji.

²¹ orzekającemu sędziemu, sądowi i stronie pozywającej.

*lis consiliorum*²², jak prawa dawne każą, *etiam* na czci, dobrach i życiu ma karę ponieść. Senatorowie i urzędnicy mają mocno przestrzegać i dopilnować tego, aby się takowe inkonwencji z obrazą Bożą, z zamieszaniem rad i z hańbą narodu u postronnych nie działy. *Quo fine*²³ wszystkie dawne prawa o obligacji senatorów i urzędników, aby sejmików nie opuszczali, ponowione i mocno obwarowaneby były.

Nie mogę tu zaś znieść rozpaczę pewnego godnego senatora, że chociażby i *pluralitas* prawem ustanowiona była, to niektórzy niewypersadowani szlachta, na sejmikach wszystkim znajomi, rwać będą sejmiki, protestować się i, że więcej nie rzeknę, czynić, jak teraz czynią, może i z gwałtem ostatnim. Ale najprzód senatorowie, urzędnicy i poważniejsi a kredyt mający ziemianie, pewnemi słodkimi sposoby wszystkiego powoli dokażą, co zechcą u szlachty. Byłe starsi i akredytowani persadowali i przykład dali, młodszy pójdą za nimi. Ustawiczna tego praktyka pierwszych sejmików nie obejdzie się bez klótni i większej pracy, ale coraz dalej, to mniej jej będzie. Taki jest wolności, ile źle wezwyczajony genjusz, lecz rozumem, dobrocią i afektem naostatek go zwyciężysz. Dajmy więc, że i protestować się i z manifestami wypadać będą, to grody prawem zakazanych przeciw elekcji i sejmikowi protestacyj nie przyjmą, i przeciw prawu ich przyjąć nie mogą. Raz tedy i drugi i trzeci obaczysz, że elekcje stanęły, że sejmik szczęśliwie skończony, że protestacje przeciw prawu nic nie ważą, to się powoli odzwyczajają od nich i uspokoją się pomalu. Bo czyliż starsi mając (jeżeli do niego przyjdzie) oczywiste prawo, ulegną się zaraz i sejmikować przestaną, kiedy kto hałas jaki zrobi? Bynajmniej; niech się kto chce protestuje przeciw prawu, a elekcja elekcją, sejmik sejmikiem będzie. I tak w rok drugi i trzeci wszystko przyjdzie do ładu. Niemasz tedy racji desperować o stanie szlacheckim, trudności będą i naturalnie być muszą, ale moc prawa i rozum przekona.

§ 32. Konwersacji¹ pewnej relacja.

Jakiś przyjaciel Konarskiego, przeczytawszy w rękopisie czwarty tom dzieła, sądził, że można jednak ocalić veto, obostrzając tylko odpowiedzialność posłów na sejmikach relacyjnych, »gdyż poseł nie mówić nie powinien, tylko według intencji i woli swego województwa, które reprezentuje«; gdy województwo uzna jego rację za niesłuszną, ukarze go na czci i fortunie. Autor sprostowawszy ten błędny pogląd, tak pisze dalej:

Elekcje do wakansów aby niekłótlive a skuteczne były, gdyby do tego przychodziło, łatwoby bardzo rozporządzone i opisane być mogły, jedne po powiatach i ziemiach, drugie na sejmie walnym. Jeden sejm zordynowałby² to wszystko.

Starostwa zaś i królewsczyny (przydawszy z nich królowi, *ne Rex eget*, z niezmiernym szlacheckiego stanu dobrem i rozszerzeniem szlacheckich substancyj (przez sprzedaż, czy całkiem czy częściami, i przez kupno wakujących po śmierci takowych dóbr królewskich) w dziedziczne bardzo zbawiennie mogłyby być obrócone dobra. Sumy z nich zebrane wielkim byłyby funduszem na bank Rzplitej, jak angielski, holenderski, szwedzki, genueński etc. Publiczne zaś z dóbr wszystkich, mierne, równe i dobrze zordynowane podatki takby skarb publiczny podniosły, żeby z niego i na wojsko i na fortece i na dygnitarstwom wszystkim w obojgu narodach, jako wojewodom, kasztelanom, ministrom, starostom grodowym, sędziom, posłom do obcych dworów etc. etc. raz na zawsze naznaczone pensje, na rekompensy tudzież zasłużonym, na publiczne struktury³, mosty, łoża rzek⁴ etc. i na wszystkie ojczyzny potrzeby obficie wystarczyły.

Toć starostwa na wieczny całego stanu szlacheckiego pożytek obróciwszy, a wakansów dystrybutę elekcjami umiarkowawszy, niczegoby się naród wolny nie mógł nigdy od tronu obawiać, a królowie, nie mając żadnej narażenia się

²² pogwałconego bezpieczeństwa obrad. ²³ w którym to celu.

¹ rozmowy.

² uporządkowałby.

okazji, tymby nieskończenie kochański, szczerze i niezmiennie uszanowani bywali. Tym sposobem ani *pluralitas* nigdyby nam być niebezpieczna nie mogła, boby wszelkie od mocy łask dworskich na nią niebezpieczeństwo upadło, ani, choćbyśmy (nadgradzając tronowi niejaki umiarkowanie absolutnej dystrybucji wakansów) przodków naszych przywrócili zwyczaj i owo nieprzerwane przywiązanie do Piastów, Jagiellończyków i Wazów, na tymby nie wolny nasz nie szkodował naród, a okropność i nieszczęścia interregnów na długie wieki odwrócone byłyby³.

§ 33. Konkluzja.

Teraźniejszemu przypatrując się stanowi narodu naszego, niesprawiedliwościami sądów ohydzonego, od mniejszych nad słabszymi mocą poniżonego, zakłóconego w domu, rozerwanego między stronami, wzgardzonego od postronnych, zniszczonego w najpiękniejszych kilku prowincjach, bez mieszania się w niczyją wojnę cierpiącego tyle, ile opresyj i ruin w własnej nie wycierpiałby wojnie, zdartego z dobrej a na wiek długi najgorszą skorup prawie, nie pieniędzy, zarażonego monetą, świecącego się nieco fortunami prywatnych, ale publicznym strapionego ubóstwem i wysiłonego na zbytki, złupionego z milionów, ogołoconego przez sąsiadów przyjaznych gorzej jak przez tatarski jassy z kilkudziesięciu tysięcy ludzi⁴, ze wszystkich napastowanego stron a we wszystkich bezbronnego granicach, wyzutego z przodków sławy, a na grożące królestwu oderwaniem pro-

³ Tu najwyraźniej oświadcza się Konarski za dziedzicznością tronu. Zresztą sam ów gorliwy o wolność przyjaciel, o którym wyżej mowa, »z wielkim jakimś wzruszeniem i gorącością, wołałbym, rzekł, wołałbym już i dawnych naszych przodków w Piastach i Jagiellonach i teraźniejsze Anglii i Szwecji naśladować w tej mierze przykłady, niż żeby naród nasz na oczywiste scysje i domowe wojny podczas interregnów ustawicznie ekspozowany był«.

⁴ Mowa o najeździe Prusaków na Wielkopolskę w zimie i na wiosnę 1762—3 r.; patrz o tem nasz *Precedens wywłaszczenia w Wielkopolsce* w zbiorze »Mrok i Świt«.

wincyj niebezpieczeństwo głęboko śpiącego, nie biorącego się do żadnego ratunku, żadnej nie mającego rady, nie zgromadzającego sejmy tylko na ich zerwanie i rad publicznych zniszczenie, desperującego, żeby już sejm miał który stanąć, w ostatnim prawie stopniu anarchji grążącego, gdzie obywatele ledwie nie wszyscy, w własnych tylko zatopieni interesach, pasjach, emulacjach, zemstach i chuci prywatnie dobrze się mienia, nie dają i znaku, żeby powszechną jaką uznawali ojczyznę, żeby cokolwiek o dobru ojczystym myśleli, w takowej tedy tego naszego narodu sytuacji, nie wiem czyli już z Cynceronem rozpaczać: »bać się trzeba całe upadku i zguby całej Rzplitej; inaczej konjekturować nie można; ty spodziewałeś się ode mnie jakowej pociechy? Żadnej nie znajduję; nic nędzniejszego, nic zguby bliższego, nic być okropniejszego nie może?«² Czyli podobno z Plinuszem kontentować się tylko szczerem i lepszym stanu dla ojczyzny wotami: »*Votum locus erat, ubi spei nullus esset?*«³ Czyli też jeszcze nadzieją łudzić się z poetą: »*si nunc male, non deinceps sic erit semper male. Luci opacum cedit, Instat ver hyemi, corusco mite serenum?*«⁴

Aleć, jak się już wyżej tyle razy tę przypominało przestroge, i grzech jest ciężki i nigdy nie godzi się desperować o Rzplitej. Nie trzeba się naostatek i dziwić, że Polska w stan wpaść bez rady nacjonalnej i sejmów koniecznie musiała. W takiej od tyłu lat beznadźności, cóż się lepiej, cóż się inaczej dźiać może? Dobrze polityk: »nie jest zawsze w mocy tych, którzy Rzplita rządzą, błędów się, złego i nieszczęść ustrzec, publiczne te zle z samego takiego rzeczy stanu i osnowy pochodzą i nie pochodzić nie mogą. Błąd popychać błąd musi«⁵. Przestańmyż się tedy dziwić stanowi naszemu, przestańmy nań narzekać, ale gdy jeszcze w rękę to naszych być

² *Epistolae ad Atticum* ks. 8, 11.

³ Można było życzyć, ale żadną miarą nie spodziewać się, Plinusz ks. 8, list 11.

⁴ Jeżeli teraz źle, toć niezawsze potem tak źle będzie. Mrok ustępuje światłości, łagodna, jasna wiosna nadchodzi po srożej zimie.

⁵ Montesquieu, *Uwagi nad upadkiem Rzymian*, r. 18.

może, starajmy go się nieodwłocznie poprawić. Nieodwłocznie, mówię, bo ja nie wiem, czego czekamy, chyba rozerwania tak bezradnego, słabego i od swych własnych obywateli opuszczonego królestwa. Lepsze prawa, lepsze ustanowienie sejmów jeszcze nas może od bliskiej i inaczej pewnej uratować i wybawić zguby. »Fortuna nie jest królestw pania: dowiesz się tego od rzplitej rzymskiej zawsze szczęśliwej, póki mądrą rządziła się prawami, jak je odmieniła, zawsze nieszczęśliwej«⁶. Przodkowie nasi rady swoje większą zawsze konkludowali liczbą. »*Rex sententiam suam suspendit, donec inter omnes Nuncios majorem eorum partem conveniat*«⁷ świadczy tyle razy Kromer. Przodkowie nasi kontentowali się w radach *communi consensu*, powszechną zgodą, wolnym się domówieniem o wszystko i to sobie obwarowali prawami, nie znali mocy rwania sejmów przez kontradycenta jednego, nie znali tej, tyle razy odemnie wytkniętej *unaminitatis* chimery. Przodkowie i dziadowie nasi od tych praw tak naturalnych i dobrych w radach odstępować poczęli, odmienili je na niezrozumiane i niepojęte od nich *liberum veto*, które ojcowie nasi i my zupełnie odmieniliśmy w jedno *liberum rumpo*. Od dziadów też więc, pradziadów, i ojców naszych, to jest odstąpiwszy a *pluralitate* w radach, zaczęliśmy upadać, teraz upadliśmy już prawie na wszystkim; wróćmy się *ad sapientes leges de communi consensu*⁸, o wolnym domówieniu się o wszystko, wróćmy powagę większej liczbie w radach, sejmikach i sejmach, a powoli z tych nieszczęść wyrniemy, z czasem będziemy szczęśliwi.

Jak to zaś przyjdzie do tego? Choćby miał co na to odpowiedzieć, wielu patryjotów rozsądnych nie aprobowałoby mi tego, co do ułożenia i egzekucji najpierwszych w ojczyźnie należy ludzi; ogólnie więc mówię, że byle nacja cała raczyła się skonwinkować, że jej rada i sejmy potrzebne, a że sejmy stawać *sine pluralitate* nie mogą (co oczywiście

⁶ Montesquieu, tamże.

⁷ Król zawiesza swe zdanie, dopóki nie zgodzą się na jedno wszyscy posłowie, albo ich większa część.

⁸ do mądrych ustaw o wspólnej zgodzie.

dowieść był to cel jeden całej tej mojej pracy), to też nacja wolna, potrzebę niezbitą obaczywszy zbawiennej odmiany, a raczej wrócenia się do dawnego przodków naszych prawa i zwyczaju, sama sobie poradzi, i w swym czasie wykona, na co rozsądnie reżolwować się będzie. Prowidencja rządzącego światem natchnie serca, da porę, poda sposób skuteczny. Wskrzyszona po tylu lat miłość ojczyzny i nad nią litość z którą się godni ludzie i z pierwszych w Rzplitej osób ze wszech odzywają stron, że życzą jak najlepiej ojczyźnie, nie trudnego i niezwyciężonego nie znajdzie. Rozum i roztropność doprowadzi do mety. A wspaniały naród, obrzydliwszy sobie swoją bezradność i nierząd, swoje i od domowych i od obcych opresję, którym konsula rzymskiego mogą aplikować się słowa: »*Vide regnum non modo Romano homini, sed ne Persae quidem tolerabile*«, nakłoni się do wzięcia jak najzbawienniejszej rezolucji.

Panujący nam pan nasz, w którymby największa złość nie mogła i nie może nigdy poszlakować, aby kiedy tej miał złe życzyć ojczyźnie, niewątpliwie do jej ratunku i zbawienia całami dopomoże siłami. Wie dobrze wielkiego doktora Kościola o królujących zdanie: »ta jest różnica między złemi a dobrymi królami, źli niewolą, dobrzy wolność ludu kochają«⁹. Uczyni chętnie wszystko, jako się z tym daje łaskawie tyle razy słyszeć, dla salwowania wolnego narodu, bylebyśmy i my na Łubińskiego, rozumnego i cnotliwego biskupa i senatora, pomnieli przestroge: »*agendum cum principe dignitate ejusdem salva. Non cogi sed rogari volunt principes*«¹⁰. Niech mu tylko Bóg lat jaknajdłuższych przysporzy: »*Votum omnium salus principis et*

⁹ Spójrz, oto królestwo nie do zniesienia nietylko dla Rzymianina, ale i dla Persa. Cyzero, *Ad Atticum*, ks. 10, l. 6.

¹⁰ Słowa św. Ambrożego, skierowane do Teodozjusza Wielkiego.

¹¹ z panującym powinno się postępować bez ujmę dla jego dostojęstwa. Panujący chcą, by ich proszono, a nie zmuszano — słowa Stan. Łubińskiego tu przytoczone pod adresem Czartoryskich, którzy wówczas na wiosnę r. 1763 przygotowywali rokosz.

majestas ejus ut sacrosancta habeatur«¹². Sposób tedy, jak, gdzie i kiedy przyjąć do tak pożądanego końca, ustanowienia sejmów, od Boga, króla i najlepszych patriotów dependować będzie¹³.

¹² Wszystkich życzeniem — dobro panującego, i niech Majestat jego uchodzi za święty — słowa Tacyty.

¹³ opuszczamy końcowe ustępy IV tomu (str. 308—10), nie przynoszące nic nowego.

PISMA POMNIEJSZE Z CZASÓW STANISŁAWA AUGUSTA

UWAGI SZLACHCICA POLSKIEGO NAD USPOSOBIENIEM SĄSIEDNICH MOCARSTW WZGLĘDEM NASZYCH SEJMÓW

Podajemy tu ten memoriał Konarskiego, dnia 4 stycznia 1764 dołączony do depeszy ambasadora francuskiego, margr. Paulmy'ego, w przekładzie Ludwika Nabelaka, który go pierwszy ogłosił w »Bibl. Ossolińskich«, poczet nowy, t. VI, Lwów 1865. Paulmy bardzo słabo poparł dążenia Konarskiego, a rząd francuski (hr. Praslin) nie próbował wpłynąć w pożądanym duchu ani na inne gabinety, ani na swoich stronników w Polsce.

Niema nikogo między dobrymi i gorliwymi o pomyślność kraju naszymi obywatelami, co by nie wiedział, ile potrzebna jest dla Rzeczypospolitej przyjaźń i życzliwość tak dostojnego domu austriackiego, najjaśniejszej imperatorowej wszech Rosyj, króla jegomości arcy-chrześcijańskiego, króla jegomości pruskiego, jak wogóle wszystkich sąsiednich i dalszych książąt, a razem jakich starań w celu własnego zachowania dokładać powinna Rzeczpospolita dla zjednania sobie ich przychylności. I to wszystkim wiadomo, że te państwa, choćby jaknajbardziej pragnęły przykładać się do pomyślności Rzeczypospolitej, przedewszystkiem o dobro własnych krajów staranie mieć winny; że każdy z panujących obowiązany jest mieć szczególną bacność na to, aby w czasie należytych odwrócił niebezpieczeństwo, jakie mu od sąsiadów grozić może; że przeto, mimo niepodległość jednego narodu od drugiego, ma prawo pilnie w to wglądać, azali nie znajduje się co u sąsiada, co by mu szkodliwym być mogło.

Rzeczpospolita polska pozbawiona będąc sejmów, które są jej przyrodzoną, jedyną radą, a pragnąc przywrócić takowe do pierwotnego stanu, w jakim je założyciele wolności naszej ustanowili, życzy sobie wynaleźć a raczej użyć na nowo skutecznego lekarstwa, ażeby też sejmy czy to przez złość niecných obywateli, czy przez intrygi sąsiadów nie były zrywane. Obaczmy więc nasamprzód, czy zniesienie takiego nadużycia zgodne jest z interesem mocarstw sąsiednich, lub jemu przeciwne.

Byłoby grubym złudzeniem, a nawet podstępem zbrodniczym, chcieć wmówić w Polaków, że ich Rzeczpospolita obejść się może bez sejmów. Rzecz od słońca jaśniejsza, że żaden naród, żadne królestwo, czy rzeczpospolita, żadne miasto lub miasteczko, najmniejsze nawet stowarzyszenie nie może się ostać bez rady i rządu: na to nie potrzeba żadnych dowodów. Nie mamy innych rad jak sejmy; nie mamy innego rządu, innego kierownictwa spraw wewnątrz i zewnątrz jak przez sejmy. Naszym panem, który rządzi nami, który myśli o nas, naszym monarchą jest sejm walny: pozbawieni dobrych skutków takiej rady, pozostajemy bez monarchy, bez zwierzchnictwa, bez władzy: jesteśmy w anarchji, w bezrządzie.

Wiadomo, jakim sposobem od lat stu jedynastu zaczęło się zrywanie naszych sejmów. Niema żadnego prawa, któreby upoważniało posłów do wstrzymywania czynności Izby, a tem mniej obrad całego państwa; takie bowiem prawo byłoby niegodne rozumu ludzkiego: samo tylko nadużycie wprowadziłoby ten zwyczaj fatalny, znieważany, wykliny zawsze, a jednak ciągle przez słabość cierpiany. Przed wstąpieniem na tron Michała Wiśniowieckiego w roku 1670 były sejmy rzadziej zrywane; w ciągu lat pięciu panowania tego monarchy, panowania najnieszczęśliwszego i najburzliwszego z powodu zawiści prymasa i hetmana wielkiego koronnego przeciw królowi, żaden sejm nie doszedł; wszystkie były zrywane¹. Polska, krom tysiąca innych śmiertelnych

¹ Pamięć zawiodła tu trochę autora: Wiśniowiecki wstąpił na tron w r. 1669, a za jego panowania doszedł jeden sejm — jesienią r. 1670.

znamion wewnątrz, straciła Kamieniec i kilka całych prowincyj. Pod Janem III w ciągu lat dwudziestu dwóch doszło szczęśliwie kilka sejmów; inne zaś, przez złość zapamiętałą prywatnych obywateli ku domowi królewskiemu były zerwane; co wielką, niepowetowaną szkodę przyniosło w wymiarze sprawiedliwości i zarządzie skarbu.

Pod panowaniem Augusta II przez przeciąg lat trzydziestu sześciu, doszedł szczęśliwie oprócz Niemego, jeden tylko sejm 1726 roku; pod Augustem III w ciągu lat trzydziestu widzieliśmy także jeden tylko sejm, doszły po pacyfikacyjnym roku 1736². Wyobraźmy sobie dom zostający przez lat trzydzieści bez gospodarza, a będnem mieli przed oczyma stan Rzeczypospolitej, pozbawionej sejmów, przyrodzonej rady swojej. Pod panowaniem tych dwóch ostatnich królów, rząd samowładny koniecznem następstwem uszkodził nie jedną z naszych swobód, i prawa stały się bezsilnemi.

Jest to nie znać naszej Rzeczypospolitej, albo lepiej mówiąc, jest to nie znać rodu ludzkiego, utrzymując, że Polska ma dobre prawa, niech więc rządzi się niemi bez sejmów. Prawa są nieme i słabe same przez się, kary przepisane na wykraczających mogą tylko być wymierzane przez tego, kto jest w posiadaniu prawdziwej i najwyższej władzy. Zwierzchni nadzór i siła są tu konieczne. Podwładni zaniedbują się lub nadużywają władzy, skoro nad nimi oko panującego nie czuwa, i gdy się go nie lękają. Nie mając sejmów, nie mamy, jak się powiedziało, panującego, nie mamy ani władzy prawodawczej, ani wykonawczej. Samowładne wykonanie praw nie może być powierzone bezwarunkowo ani panującym, ani obywatelom do tego wybranym; władza w taki sposób powierzona, podałaby pierwszym środkiem niewątpliwy i wszelką łatwość do zaprowadzenia nieznacznie monarchji jak najwszechwładniejszej; w drugich wyrodziłaby się w arystokracją a raczej w oligarchją naj-

² Za Augusta III doszedł tylko jeden sejm — właśnie ów pacyfikacyjny r. 1736.

zuchwalszą. Królowie nie mają mocy karać przestępców praw, bo władza ta w ich ręku byłaby bardzo niebezpieczna dla Rzeczypospolitej. Do trybunałów należy tylko rozpoznawanie procesów cywilnych i kryminalnych; w rządy mieszać się im nie wolno. Gdyby im zaś dano władzę rozpoznawania i karania wykroczeń przeciw prawom, stałyby się tem samem panującami, a raczej tyranami naszymi. Gdyby postanowiono nowy trybunał złożony z kilku osób, w celu karania zbrodni popełnionych przez urzędników, ten trybunał stałby się w krótkim czasie gorszym od eforów spartańskich, od trybunów rzymskich i od dwunastu wojewodów pierwotnej naszej historii.

Ustanowienie takiego trybunału mogłoby być użyteczne dla Rzeczypospolitej, ale nie inaczej jak tylko pod nadzorem sejmów zwyczajnych, którym zdawałby sprawę z czynności swoich przeciw gwałcicielom praw. Sejmy przestrzegałyby nadużycia ich władzy, potwierdzały albo znosiłyby jego wyroki wedle potrzeb stanu. Ale chcieć oddać czy to królom, czy trybunałom, czy nowo obranym urzędom całą władzę wykonawczą, zastępując niemi sejmy: byłoby to przewrotem stanu dzisiejszego rzeczy, byłoby zupełną zmianą rządu i obecnej formy Rzeczypospolitej, którą państwa sąsiednie pragną utrzymać, nie zaś zmienić. Ta zmiana byłaby tysiąc razy nieznowniejszą i zgubniejszą dla wolności, niż przywrócenie dawnej większości głosów na sejmach, które nic nie zmienia, ale raczej przywraca to, co było, i wzmacnia formę rządu teraźniejszą; nie zmniejsza naszych wolności, ani powiększa w niczem władzy królów lub możniejszych obywateli; przeciwnie, sprowadza ich do równości z resztą szlachty, większość bowiem głosów nie daje większego prawa lub władzy nikomu: co jest rzeczą jasną i nie potrzebuje dowodu. Jednem słowem, wszystkie inne środki wymienione powyżej sprzeciwiałyby się powszechnemu systemowi naszej Rzeczypospolitej, która tylko sejmom przyznaje moc i władzę stanowienia, utrzymywania i wykonywania praw; najlepsze prawa bez sejmów tyle

więc u nas znaczą, ileby znaczyły w monarchjach prawa najlepsze bez monarchy.

To co się powiedziało, może razem służyć za odpowiedź co do innego środka, który nam przedstawiają cudzoziemcy, jako mogącego być użytym na sejmie konwokacyjnym. »Polacy, mówią oni, mogą poprawić wszelkie nadużycia i uczynić na przyszłość najlepsze urządzenia co się tyczy trybunałów, skarbu, wojska i t. d. tak, że czy sejmy będą zrywane lub nie, mogą się bez nich obejść«. Zdanie z gruntu fałszywe! Najzbawienniejsze prawa ledwo co postanowione, bywają pokryte wzgardą i zapominane, jeżeli prawodawca albo władzę najwyższą mający nie czuwa nad ich wykonaniem. Tę władzę mają u nas jedynie sejmy: one tylko same mogą nadać moc prawom wznawiając takowe, przepisując środki ściślejsze do ich wykonania, albo kary surowsze przeciw tym, co je przekraczają. Jeżeliby drugi lub trzeci sejm nie otrzymał pożądanego skutku z prawa postanowionego, otrzyma go z pewnością sejm czwarty, obstawiając lub określając ściślej ustawę. Panujący wszystkich krajów doznają tej samej trudności z swojemi rozporządzeniami i rozkazami. Prawa nie mają nigdzie wielkiej wagi bez nadzoru i czujności panującego. Niezaprzeczonym dowodem tej prawdy jest stan obecny Rzeczypospolitej, w której każdy obywatel i obcy utyskuje na powszechne pomijanie praw, które się stały igraszką możnych: a jedyną przyczyną tego nieporządku jest brak sejmów.

Przypuściwszy nawet, że sejm konwokacyjny wynajdzie środki zaradcze na wszystko, że postanowi prawa potrzebne; choć to *casus dant leges*³, a w naturze ludzkiej nie jest, odrazu wszystkiemu zaradzić: to i tak prawa takowe, jako stanowione na konwokacji, która się pod konfederacją odbywa, nie będą miały mocy, jeżeli ich po rozwiązaniu konfederacji sejm następny zwyczajny nie potwierdzi. Ale któż dziś w stanie zaręczyć, że tak sejm koronacyjny jako i następne, które miały te prawa potwierdzić, nie

³ przypadki dają prawa.

będą zerwane przez *liberum veto*? Ustawy te pozostaną więc tylko jako proste wnioski, i aby ich przy mocy utrzymać, potrzeba nowych konfederacji, a po rozwiązaniu tychże, nowych sejmów zwyczajnych, które ciąglemu zrywaniu podlegają. Tak więc, błakając się jakby w kółku zaczarowanym (mówię tu o systemie obecnym Rzeczypospolitej), nigdy z anarchji nie wyjdziemy. W tym stanie gwałtownym nie możemy jednak bez zmiany dłużej pozostać; upadek Rzeczypospolitej w takich okolicznościach jest niechybny. Nieporządek, zamieszanie powszechne, niezgoda, zapomnienie i wzgarda praw nie są ani podporą Rzeczypospolitej, ani rękojmią jej trwałości.

Skoro więc idzie o niezawodną zgubę Rzeczypospolitej, która bez rady, to jest bez sejmów, ostać się nie może; potrzeba koniecznie, ażeby dobrzy patrioci wynaleźli pewne i skuteczne środki przeciw ich zrywaniu, zapobiegając przez to utracie wolności i ojczyzny.

To za zasadę przyjąwszy, uważamy za najlepszy środek ubezpieczenia obrad i sejmów naszych, przywrócenie starożytnego zwyczaju większości głosów. Biskup warmiński, Kromer, senator zarówno światłem jak duchem obywatelskim znakomity, wyraźnie mówi w swoim opisanu dawnego rządu Polski, jaki był za jego czasów i przed nim: »Król zawiesza postanowienie swoje, póki senatorowie i posłowie przynajmniej w swej większości nie zgodzą się na jedno«. Przodkowie nasi odbywali więc sejmy i stanowili prawa większością głosów; do tego zbawiennego zwyczaju chcemy powrócić, usuwając nadużycia na żadnym prawie nie oparte, a zdrowemu rozsądkowi wręcz przeciwnie; chcemy przywrócić tryb obradowania tych wielkich przodków naszych, którzy nam mądrze ugruntowali i przekazali wolność, jakiej dotąd używamy.

Innego środka do utrzymania sejmów, choćby się kto nie wiedzieć jak silił, z pewnością nie wynajdzie; a sejmy, jeżeli większość głosów nie będzie zaprowadzona, muszą koniecznie być zrywane. Niepodobna bowiem spodziewać się i wymagać od jednych Polaków, czego nikt nie wymaga

od żadnego narodu: ażeby się pomiędzy nami nie znajdował żaden zdrajca, żaden człowiek zły, chciwy lub ambitny i t. d.; żeby wszyscy jednak kochali dobrą sławę i ojczyznę; ażeby wszyscy byli rozsądnymi, enotliwymi, prawymi obywatelami, nieposzlakowanej enoty i charakteru, to rzecz wcale nie- możliwa; a myśleć inaczej, byłoby to chcieć się ludzi dobrowolnie. Większość tedy głosów powrócona naszym obradom może jedynie zabezpieczyć je i ład do rządów Rzeczypospolitej wprowadzić.

Żeby zaś zaprowadzenie większości głosów w sejmach miało, jak niektórzy utrzymują, obudzić podejrzenie w mocarstwach sąsiednich, tego przypuścić niepodobna. Porządek wewnątrz Rzeczypospolitej nie powinien te mocarstwa ani niepokoić, ani gniewać. Ustawy we względzie sprawiedliwości, skarbu, obrony, spokojności wewnętrznej, handel, odpowiedzi dworom zagranicznym, środki przeciw nadużyciom wszelkiego rodzaju: oto przedmioty każdego sejmku zwyczajnego. Sąsiedzi nie mają ani prawa, ani słusznego powodu przeciwieć się tym urządzeniom wewnętrznym. I owszem, jest ich interesem życzyć nam zaprowadzenia u siebie jaknajlepszego porządku, ażeby Rzeczpospolita nasza pozostała zawsze Rzeczpospolitą, i ażeby wskutek nie- rzędu i niezbędnych zamieszek wynikających z takiego stanu, Rzeczpospolita nie dała im powodu do wojny mimowolnej. Cóż dziś powoduje mocarstwa sąsiednie do zwracania tak pilnej uwagi na Polskę, jeżeli nie chęć utrzymania u nas formy republikańskiej rządu i wolności naszych, ażeby miały pomiędzy sobą kraj, któryby im niejako za przegrodę służył? Ale ta Rzeczpospolita i ta wolność, mogą one trwać dłużej w tym nierządzie i przy tem zrywaniu sejmów? Jest więc rzeczą konieczną, ażeby wszystkie mocarstwa zgodziły się na to, że nam potrzeba dobrego i stałego urzędnictwa sejmów, równie dla zapewnienia bytu naszego wewnątrz, jak i dla tego, aby nie zaburzać ich spokojności. Życzyć trwałości i pomyślności tej Rzeczypospolitej, a utrzymywać w niej nieporządek i nieład, w którym się obecnie znajduje: jest to największą sprzecznością i nierozsądkiem.

Większość nie może zatem być podejrzaną sąsiadom naszym pod względem stosunków wewnętrznych. Niektórym jednak zdaje się, że się na najprzebieglejszą politykę wysila, utrzymując: że skoro Rzeczpospolita przyjdzie do porządku, i stanowić będzie wszystko większością głosów, zechce może podnieść głowę i stać się groźną, powiększając znacznie siły swoje. Stać się groźną — komu? czy nie cesarstwu rosyjskiemu, królowi pruskiemu, domowi austriackiemu, albo Turkom? Mocarstwa te mają zapewne o sobie zanadto dobre wyobrażenie, iżby miały lękać się Rzeczypospolitej polskiej. Królestwo samowładne w całym znaczeniu tego wyrazu byłoby może w stanie pobudzić je do większej ostrożności przeciw monarsze absolutnemu w Polsce; rząd atoli republikański nie może nigdy być dla nich powodem niepokoju, i oto przyczyna dla której wszystkie sąsiednie i niektóre odleglejsze państwa czuwają nad zachowaniem Rzeczypospolitej polskiej, od której nie mają się niczego obawiać.

Nie podlega wątpliwości, że ilekroć Rzeczypospolite chciałyby okazać się groźnymi, byłyby natychmiast zgniecione. Słabość jest najpewniejszą rękojmią ich bezpieczeństwa i trwałości. Główną zasadą Rzeczypospolitych, kierujących się rozsądkiem i dobrą radą, jest *servare suum*⁴. Duch podbojów uznany został za szaleństwo przez wszystkie rozsądne i rządne Rzeczypospolite tego wieku, i niechaj nikt nie czyni nam zaszczytu porównywając nascale niestosownie z starożytnym Rzymem, otoczonym albo mniejszemi albo słabszemi ludami i rządami. Wielka także zachodzi różnica między wszystkiemi Rzeczpospolitemi a monarchją wielkiej Brytanji. Jednem słowem, mierność, bezczynność jak ją u nas pojmują, powolność w obradach licznym zebraniom zwyczajna, nawet niezgody i stronnictwa dzielące republikańców, zapewniają im ich byt i trwałość, byle tylko wogóle zarządzili się dobrze wewnątrz. Żądza podbojów przywiodłaby ich niechybnie do zguby. Gdyby od Holandji groziło jakie niebezpieczeństwo Anglii lub Francji,

⁴ zachować swoje.

od Wenecji domowi austriackiemu albo Turkom, od Szwedów Rosji, Francji lub Niemcom od Szwajcarów, epoka upadku tych krajów byłaby bliską. Polska jako Rzeczpospolita, nie ma, nie będzie miała, i nie może mieć takich zachceń.

Ale czyż nie mogłaby powiększyć znacznie siły swoje? Najprzód, mogłaby to uczynić w rządzie samowładnym; w rządzie republikańskim nie może. Nic niema z gruntu przeciwniejszego, jak wielkie wojsko i wielka liczba wolnych obywateli, którzy chcą żyć spokojnie i swobodnie, i nie lubią, aby żołnierz ich mienie wycieńczył. Potrzeba przymusu rządów samowładnych i pewnej siły do wybierania niezbędnego zasobu na znaczne wojsko. Szlachta wolna, stanowiąca sama podatki, nie będzie nigdy skłonna i pocho-pna do brania na siebie takiego ciężaru. Utrzymujemy Rzeczpospolitą wolną i dobrze urządzoną; powinna ona być słaba naprzeciw monarchji, i będzie taką we wszystkich kosztownych przedsiębiorstwach. Znana jest oddawna z tego usposobienia, i pewnie się w tym względzie nie zmieni; nie wspominając nawet, o czem nasi republikanie są przeświadczeni, że wielkie siły wojskowe są zawsze wolności podejrzone tak w stosunku do króla jako i do hetmanów.

Ale nakoniec, przypuśćmy rzeczy najgorsze; dajmy na to, że Rzeczpospolita może za pomocą sejmów swoich przeprowadzić trzy rzeczy sąsiadom niedogodne: powiększyć znacznie wojsko swoje; zmienić przez intrygi dworu system rządu, i zaprowadzić monarchję lub arystokrację; przedsiębiorć wojny zaczepne w widokach własnych. Trzeba starać się wynaleźć pewne środki na uspokojenie sąsiadów naszych co do tych trzech punktów, które mogłyby wzniecać ich obawę.

Rzeczpospolita potrzebuje wojska wewnątrz kraju dla ubezpieczenia granic swoich od napadów, dla rozdawania stopni wojskowych między uboższą szlachtą, dla zadośćuczynienia umowom i zobowiązaniom się względem państw sąsiednich, z którymi wedle położenia swego mogłaby zawrzeć przymierza odporne. Wojsko czterdziestotysięczne w kraju tak obszernym, jak Polska i Wielkie Księstwo Litewskie, wy-

starczyłoby może na te cele. Siła tak ograniczona nie może niepokoić naszych sąsiadów, jak nam to już sami ich ministrowie nieraz zeznawali. Postanówmy więc prawo stałe, że ile razy Rzeczpospolita chciałaby choć o jedną kompanję powiększyć liczbę wojska przez trzy stany na sejmie oznaczoną, to zwiększenie przejść powinno jednomyślnością głosów. Będzie przeto wolno w takim razie zerwać sejm przez opór jednego, o co bez wątpienia i właśni obywatele, i obcy ministrowie nie omieszkają postarać się. Zamysłowi tego rodzaju można więc będzie sprzeciwić się w ten sposób, a większość głosów przestanie być dla mocarstw sąsiednich niebezpieczną.

Obwarujmy tak samo, że zmiana Rzeczypospolitej na monarchję lub na arystokrację, równie jako i uchwała wojny zaczepnej, nie może być przeprowadzona inaczej jak jednomyślnością: a widoczna, że z temi trzema wyjątkami Rzeczpospolita pozostałaby nadal wobec państw sąsiednich, jakby większości głosów wcale nie było, a więc usunąłby się im powód wszelkiej obawy i wszelkiego niepokoju.

Aby nam nie zarzucano, że ta jednomyślność, postanowiona i wymagana w tych trzech przedmiotach, mogłaby z czasem być zniesiona większością na którym z sejmów, i że te trzy materje przeszłyby tym sposobem pod większość głosów, zapobieźmy temu odrazu, dodając do owego prawa: »postanawiamy, że to prawo w przedmiocie pomienionych trzech artykułów nie może nigdy być zmienione; że wniosek do zmiany tego prawa z jednomyślności na większość, tak co do trzech artykułów razem, jak co do każdego z nich w szczególności, podpadać będzie pod jednomyślność Izby poselskiej i senatorskiej, i że musi przechodzić potrzykroć przez tę jednomyślność w obu Izbach«; przez co obwarujemy to prawo jak najmocniej, a szlachta sama z przyczyn przeważnych interesu osobistego, czuwać będzie nad utrzymaniem jednomyślności.

Zaprowadzając większość głosów co do wszystkich innych przedmiotów z wyjątkiem trzech pomienionych, powinna Rzeczpospolita odnowić traktaty wiecznego pokoju

z sąsiadami we względzie granic, we względzie wszelkich zachodzących trudności co do handlu, przymierzy: a natenczas dwory postronne będą miały z kim wchodzić w układy, i będzie nawzajem wiadomo stronom, do czego się która zobowiązała.

Jeżeli dwory sąsiednie na ten plan nie przystaną, będzie to z ich strony świadectwem, że pod pięknym pozorem utrzymania naszych swobód i obecnej formy sejmów nie prawdziwie użytecznego uczynić dla nas nie chcą. Będziemy mogli stąd wnioskować: najprzód, że są względem nas źle usposobione; a powtórę, że pragną naszej zguby, chcąc widocznie utrzymać nas w wiecznym nieładzie, w bezzurządzie, aby nas tem łatwiej pokonać. A jednakże czynią nam przez swoich ministrów wcale inne oświadczenia, którym my, o dobrej ich wierze nie powątpiewając, świećcie ufamy.

Nikt zapewne wątpić nie będzie, że przywracając sejmy i utwierdzając takowe, nie mają Polacy nic innego na celu, jak przywrócenie mocy i utwierdzenie swojej Rzeczypospolitej, obwarowanie niepodległości, swobód i praw swoich. Słusznie przeto Rzeczpospolita tuszy sobie, że sąsiednie mocarstwa nie tylko przeszkadzać jej nie będą w tem patrijotycznym przedsięwzięciu, ale jej pozwolą działać z tą zupełną niepodległością, z jaką same postępują u siebie. Przewidujemy wewnątrz niemało trudności pomiędzy wolnymi obywatelami. Znaczna część żywo pragnie przywrócenia starożytnego zwyczaju sejmowania; inni atoli, choć bezwątpienia w gruncie równie dobrzy patrijoci, są jeszcze przeciwni temu, nie mając dostatecznego przeświadczenia o potrzebie i dobrych skutkach tego, co tu przedstawiono. Z tem wszystkim nie godzi się powątpiewać, że mocarstwa przychylnie Rzeczypospolitej raczą przyjąć plan, zapewniający nam przywrócenie sejmów, tak niezbędnie potrzebnych do ustalenia jej bytu i trwałości. Rzeczpospolita obiecuje sobie po przyjaźni, sprawiedliwości i wspólnomyślności wszystkich państw sąsiednich, że nie zostawia żadnej nadziei wsparcia i pomocy tym, dla których zrywanie sejmów, a jako następstwo konieczne, upadek Rzeczypospolitej, byłoby rzeczą

obojętną. Uczucie słuszości wrodzone sąsiadom monarchom daje nam pełną otuchę, że owszem wezmą szczerze do serca to co dla Rzeczypospolitej jest zbawienne, a co nie może mieć dla nich żadnego niebezpieczeństwa.

LIST PEWNEGO POLAKA DO JW. DURANDA¹

MINISTRA FRANCUSKIEGO, POSŁANEGO DO DWORU
WIEDEŃSKIEGO KU KOŃCU ROKU 1770

Pod d. 26 maja 1771 r. marszałek w. kor. Stanisław Lubomirski zapisuje w swym dzienniku (rkps. Bibl. Zamoy-skich): »Okazał się list francuski sub ignoto nomine do pana Durand pisany; w istocie jest to list księdza Konarskiego, dzieje w Polszcze opisujący«. Widocznie w maju t. r. postanowiono list ów ujawnić, powstał on jednak wcześniej, we wrześniu 1770 r.

Lubo nie wyrażam mojego przezwiska, łatwo się jednak WMPan domyślić możesz, od kogo ten list odbierasz; że od tego, którego, poznawszy, z jak wielkim był dla niego szacunkiem, przychylnością, respektem i przywiązaniem, w przeciagu lat sześciu ministrowstwa u nas statecznie zaszczycałeś łaskawością swoją. Wszyscy dobrzy rodacy uniesieni, dowiedziawszy się o Jego w terażniejszych okolicznościach do dworu wiedeńskiego przeznaczeniu. Naród nasz nie mógłby był sobie nigdy we Francji szerszego z przyjaciół, doskonalszego i najlepiej interesów polskich wiadomego wybrać z ministrów jako jmp. Breteuila, pełnomocne-

¹ Franciszek de Distroff Durand (1714–78) był francuskim ministrem pełnomocnym w Polsce od r. 1755 do 1760; w r. 1770 posłował do Wiednia, w 1772 do Petersburga. Dyplomata wytrawny i inteligentny, Polsce szczerze życzliwy, nie pozbawiony zresztą uprzedzeń stronnicych, jakimi go napolił »patrijoci«, grupujący się koło hetmana Jana Klemensa Branickiego.

go² i jmp. Duranda, wysłanego³ do dworu cesarskiego z okazaniem łaskawie wielowładnej JKMości⁴ narodowi, w całym świecie najnieszczęśliwшему, protekcji. Prawda, że tak okropne rewolucje jako u nas, trafiły się i trafiać będą w narodach i państwach najślawniejszych i najrozkwilejszych. Nasz jednak naród tak jest poniżony albo przynajmniej, tak uciśniony, że mu się zdaje, jakoby też nic się podobnego po wszystkie wieki nie znalazło, coby mogło naszemu wyrównać poniżeniu. Zdaje nam się, że WMPana nieba przeznaczyły za instrument, którego by nasi rodacy, a jego przyjaciele na wybawienie się z niewypowiedzianych nieszczęśliwości użyć mogli. Mijam niepowetowane prawie kraju ruiny, a więcej nam jeszcze do znoszenia idzie, bo się zdaje, jakoby wszystko na naszą zgubę zmierzało. Sekwestrują teraz dobra naszych ministrów⁵, tak jak dawniej posekwestrowano dobra znaczniejszych konfederatów, aby ich odciągnąć od króla. Nieby to jeszcze (krytyczne i nieszczęśliwe czasy, najnieznośniejsze uciski, okropne niebios srożenia mijają i kończą się przecie) nie było jeszcze w porównaniu przyszłych, które nam grożą, nieszczęśliwości:

Cztery rzeczy mogą przeciagnąć nasze nieszczęścia bez końca. Pierwsza — gwarancja wewnętrznych Rzplitej ustaw; druga — traktat ułożony na stronę dyssydentów. Trzecia — stwierdzenie bezrozumnego *liberum veto* dla ustawicznego obrad i sejmów narodowych zrywania. Czwarta — pozwolenie wolnego wniścia i zamieszkania w Polszcze, kiedy tylko i jak długo zechce, wojsku rosyjskiemu.

Najprzód, obca gwarancja praw wewnętrznych Rzplitej oczywiście ją ogalała z niepodległości i wszelkiej samej

² Bar. Ludwik Karol de Breteuil (w naszym rękopisie: Bretywil), 1730–1807, mianowany ministrem pełnomocnym w Wiedniu, bardzo krótko piastował tę godność.

³ t. j. posłowi (envoyé).

⁴ Ludwikowi XV.

⁵ Generał Weymarn, zastępując przez kilka miesięcy ambasadora Wołńskiego w Warszawie zarządził we wrześniu 1770 r. sekwestr dóbr Michała Czartoryskiego, Ant. Przeździeckiego, Jana Borchy i Stanisława Lubomirskiego, którzy odciągali króla od Rosji i dążyli do pogodzenia go z konfederacją.

nad sobą zwierzchności. Wynaleziono na sejmie ostatnim roku 1768 wiele praw, nazwanych niesłusznie kardynał-nemi i uznano je za niewzruszone i nigdy nieodmienne, co samym jedynie prawom boskim przystoi. Przydano inne pod imieniem ustaw stanu, z których⁶ są najniebezpieczniejsze stanowi⁷ i tych wszystkich odmianie, wykład, poprawę poddano pod *liberum veto*, albo wolne jednego zerwanie, a to wszystko — pod gwarancją rosyjską. Czegóż więcej do ogłoszenia nas podległymi tej potencji potrzeba, gdy nam odebrano władanie wewnętrznymi i stan składającymi prawami? Potrzebaż, aby się monarchowie rosyjscy wbrew całej Europy ogłosili jawnie samowładcami i panami absolutnemi całej Polski? Potrzebaż, aby do swoich tytuł króla polskiego i księcia litewskiego przydali? Bynajmniej, bo byłaby to zbytnia i śmiechu rzecz godna. Daleko rozumniej postąpili, gdy sobie przywłaszczyli i zachowali przez gwarancją wszystkie najwyższe prawa prawodawstwa naszego. A możnaż wierzyć, że na taką gwarancją chętnie naród przystanie? Z około 70 i więcej sejmików, województw i powiatów nie było żadnego w roku 1767, które-muby wojsko rosyjskie nie prezydowało, a przecież z nich część większa odrzuciła całą tę gwarancją i mimo straszne dóbr szlacheckich spustoszenia, statecznie w niezwoleniu na nią — przetrwała; na sejmie roku 1768 przeciwko tej, jako pod bronią, za otoczeniem wojskiem moskiewskim Warszawy, którem kraj jest napelniony, gwałtownie wymuszonej gwarancji posłowie i senat przytomny zaraz, a teraz Polska, najmniejszego nie wyłączając powiatu, jako najuroczyściej oświadczyli się. Czego jest dowodem niezliczona liczba manifestów.

W roku 1769, gdy się wojsko rosyjskie nie mogło rzetelnie z powodzenia przeciw Turkom chęścić, aż do wzięcia trafunkiem Chocimia, książę poseł rosyjski⁸ skromniejszy był w mowie, często i oczywiście upewniając panów polskich ze strony Najjaśniejszej monarchini swojej, że odstę-

⁶ t. j. w których liczbie. ⁷ dla państwa (Etat).

⁸ Michał Wołkoński, następca Repnina.

puje gwarancji i traktatów dyssydentskich, ale tego roku widząc, że lepiej służy wojsku swojemu szczęście, tenże ks. poseł od kilku miesięcy odmienił zdanie i barzo głosi, że cesarzowa rosyjska i najmniejszej litery nie pozwoli odmienić tak w gwarancji jako i w traktacie dla dyssydentów, że ma dosyć sił na utrzymanie wszystkiego, co w roku 1768 na sejmie postanowiła; nie wiedzieć teraz, której się z tych dwóch propozycji nawzajem zbijających trzymać i której z nich dać wiarę. Cichaczem jednak rozchodzi się niejakiemiarkowanie. Mówią, że Polacy będą mogli odmienić według swego upodobania, co im się nie zdaje bądź to w prawach kardynałnych, bądź w ustawach stanu, bądź w traktacie, ułożonym co do dyssydentów; ale zawsze cokolwiek odmienia, poprawia, wyrzuca, skonkludują i ustanowią, wszystko to ma podlegać gwarancji rosyjskiej i jej potwierdzeniu, a to stwierdzenie nie jestże wieczną Rzplitej niewolą? Któraż się potencja na świecie wdaje w postanowienie, przestrzeganie, odmianę i poprawę praw cywilnych i wewnętrznych, lub w rządzeniu się i ekonomji drugiej potencji, równie jako i ona niepodległej? Jest to rodzaj, a rodzaj hołdownictwa, albo kraju prawdziwie zawojowanego⁹. Ta władza samowładcy tylko, albo zwycięzcy należy. Najpierwszą i najistotniejszą składających najwyższą zwierzchność częścią jest władanie absolutne i niepodległe prawodawstwem.

Z inszej strony w każdym kraju, luboby były najlepsze i najzbawienniejsze na czas płynące prawa, ale te, jako ludzkie, koniecznie podlegają ustawicznej odmianie, polepszeniu, poprawianiu według okoliczności czasu; mogły one w innym czasie zbawić ojczyznę, ale ją mogą w drugim zagubić; co potrzeba na potym ubezpieczyć, bo gdyby prawa nasze raz były poddane pod gwarancją rosyjską, nie możnaby w nich nie tykać bez wyraźnego pozwolenia najwyższego ministerjum i dworu petersburskiego. Przypuszczać dobro-wolnie gwarancją tak cywilnych praw, jako wewnętrznych,

⁹ Tekst francuski: Cette gêne est un gêne d'un vassal ou d'un pays vraiment conquis...

i podać je na przyszłe czasy pod upodobanie, władzę, potwierdzenie postronnej monarchji, nie jestże to chcieć się wyprzysiąc niepodległości narodu? W przypadku, gdyby chciano co postanowić na walnym zjeździe warszawskim, potrzebaby kilku tygodni na powrót kurjera z pozwoleniem z Petersburga czekać, a tymczasem cóż nie będą robili u nas ministrowie dworów i królów europejskich, a nadewszystko podczas sejmu generalnego, wbrew rządcy rosyjskiego i dyrektora wiecznego praw naszych?

Sąsiedzkie i całej Europy potence nie upatrują¹⁰ sobie swojego interesu w podbiciu sobie tym sposobem Polski przez Moskwę, która przez tę gwarancję uczynilaby się absolutną panią prawodawstwa narodu? Jeżeli nam dwory francuski i wiedeński nie wybawia, jesteśmy niewolnikami Rosji bez nadziei; będzie używała wszelkich z Polski posiłków, chleba, pieniędzy, ludzi z wszystkich dóbr szlacheckich naszych, przeciwko innym potencjom, które atakować chce, jako i teraz już absolutnie zażywa naszych wsi, miast i prowincyj wszystkich, srodze spustoszonych i zrujnowanych na opatrywanie, żywienie i podejmowanie wojska rosyjskiego przeciw Turkom. Dwór petersburski, mając sobie oddane w ręce najwyższe prawodawstwo, będzie naszymi obradami i ustawami, jak zechce rozrządzać i wszystko na swój koniec kierować. Lepiej Moskwie ustąpić Polski pod tytułem zawojowanego kraju, coby przecie wzbudzało w innych potencjach zazdrość, niżeli poddawać pod gwarancję nasze prawa i ustawy wewnętrzne. A podobno znośniejszaby była Polakom być oczywiście zawojowanymi od Rosji, niż aby pod pozorem próżnej wolności i śmiechu godnej niepodległości absolutnie panowała, uciskała i rozszarpywała Polskę, aby jakkolwiek malowano rzeczy i znajdowano niejaki pretekst wdawaniu się we wewnętrzne rządy Rzplitej naszej w Petersburgu. Żalą się na nas wszędzie, że się źle rządzymy, że słabość nasza daje często okazje zamieszaniom w Europie, oskarżają jednym słowem złe rządów naszych ułożenia.

¹⁰ Tekst franc.: Les puissances voisines et l'Europe trouvent-elles...

Przyznajemy, że nie mogły być gorsze, ale aby nas nie potępiano, wiedzieć potrzeba, że dotąd sami sobie nie jesteśmy panami. Wszystko nam mieszają, wszystko psują, wszystkiemu się przeciwią. Jawna tedy, że sami podpalają między nami ogień niezgód i rozróżnienia, a na nas wszystko składają. Niech nam pozwolą niepodległości istotnej w wolnym narodzie i niech dopuszczą rządzić się, jak nam się zdawać będzie, a na tedy będziemy w odpowiedzi, jeżeli damy z siebie okazję zamieszania jakiego sąsiadom. Ale mówią: obawianie się Rzplitej nie dopuszcza naszym sąsiadom, aby się nam samym dali lepiej rządzić. Ta bojaźń jest zapewne tylko uformowana, urojona i bardzo fałszywa. Ci nawet, którzy formują tę bojaźń, nie rozumieją ją być prawdziwą, za szkrupuł sądzą mieć nas w szponach¹¹, jedyną racją opanowania przez gwarancję sejmów i praw poddaństwa naszego.

A że poseł rosyjski, jakom powiedział, oświadcza zawsze, że Najjaśn. Imperatorowa nie mogłaby tej gwarancji odstąpić, boby to było przeciw jej honorowi i sławie, czasem się słyszeć daje, że ta gwarancja musi być koniecznie utrzymana w całości, lubo gwałtem ustanowiona, to jest gwarancja praw wewnętrznych, kardynalnych i stanu, a czasem, gdy postrzeże, że co lepsi z narodu drętwieją i zgrzytają na tą propozycję, osładza ją barzo, powiedając: że ta gwarancja nie będzie się ściągać, tylko do utrzymania i bezpieczeństwa granic Rzplitej przeciw obcym najazdom, lubo byśmy też radzi pozbyć gwarancji, jako osobliwszego dla Moskwy mieszania się w interesa nasze pretekstu. Że jednak zawsze podobne praktykowały się gwarancje między potencjami, jedna drugiej niepodległemi, bo miały za cel obwarowanie całości i bezpieczeństwa dzierżenia przeciw obcemu nieprzyjacielowi, zamiast czego gwarancja praw rządu wewnętrznego nie służyłaby, tylko Polakom przeciw samychże Polaków, ponieważ wspierałaby raz stronę złą i pło-

¹¹ T. franc.: Les vues plutôt et l'envie de nous mettre entre ses griffes est la vrai et unique raison...

chę niektórych buntowników i zdrajców przeciw zdaniu wszystkich innych dobrych Polaków; drugi raz utrzymywały się sama przeciw jednomyślnym ojczyzny obywatelom i dobrym ich zamysłom, którzyby chcieli objaśnić, poprawić, odmienić i polepszyć szkodliwsze ustawy, albo znieść niektóre z nich bezprawia: potrzeba tedy zapobiegać, aby ta gwarancja naszych praw i wolności miejsca nie miała.

Gwarancja wzajemna dzierżenia przeciw postronnemu nieprzyjacielowi nie byłaby nam nieznośną i owszem byłaby zaszczytem¹² i przyczyniłaby sławy Najjaśn. Imperatorowej rosyjskiej, aleby się koniecznie wystrzegać potrzeba, aby się tam nie wsunęło słówko jakie, któreby mogło być inaczej tłumaczone i rozciągane do ustaw wewnętrznych Rzplitej. Podczas sejmiku konwokacyjnego roku 1764 w dwóch instrumentach z strony Rosji i króla pruskiego (od których Rzplita wolna nigdy takowej nie żądała gwarancji) te są słowa: »gwarantujemy prawa i swobody Rzplitej«. Nieszczęśliwemi pewnie stąd jesteśmy, bo te dwa dwory tłumaczą, że nasze wewnętrzne ustawy przez te słowa: »prawa i swobody« w ich mniemaniu zamykają wszystkie ustawy nasze i podciągają wszystko.

Wreszcie jeżeli nie idzie, tylko o gwarancję Rzplitej wolnej, t. j. aby nazawsze w swoich ustawach wolną była, — dobrzy rodacy niczego sobie więcej nie życzą. Ale takowa gwarancja, gdyby koniecznie była nieuchronna i gdyby nie miała za cel, tylko rzetelne ubezpieczenie Rzplitej od nieprzyjaciół postronnych, a nawet podobno i od nadętości własnych książąt¹³, którzyby się zamyślali zagarnąć pod się wolność narodu, takiej — mówię — gwarancji, jako nietylko samą Moskwę i króla pruskiego, ale i inne potęnce równie interesującej, nie barzoby się czego miała Polska wzdrygać, boby nietylko Rosja, ale i potęnce pośrednicze¹⁴, i Porta nawet, gwarantowały stan tejże Rzplitej wolnej i niepodległej.

¹² obroną. ¹³ panujących (princes).

¹⁴ państwa, które pośredniczyły przy zawarciu pokoiów oliwskiego (Francja) oraz karłowickiego (Anglia i Holandia).

Gdy nam powiadają, że sobie nadto obiecujemy przeciw maksymie: *Victor dat leges*, podchlebiamy sobie, że to jest prawdziwy potencyj środkujących¹⁵, Porty i całej Europy interes wyzwolenia nas i wyjęcia od tej gwarancji praw, która nas zupełnie poddaje mocy moskiewskiej.

Niech będzie i zwyciężycielką, — rozumiem, że nie jest w stanie, aby przepisywała całej Europie prawa. Ale jeżeli będzie poddana Polska pod gwarancją Moskwy, to jest, aby była naszą prawodawczynią i panią rządów naszych absolutną, jasna rzecz, że się jej nie mógł żaden krok co do dawania praw całej Europie pomyślniej udać, jako gwarancja, i ktokolwiek jest wojny ottomańskiej przeciw Moskwie autorem, największą Moskwie wyrządził przysługę, gdy ją na tak wysoki mocy i sławy wyniósł stopień, czyniwszy całej Europie daleko, niż przedtym była, straszniejszą. Ale dosyć to jest jasna i pewna; niechże więc mocna deklaracja Najjaśn. domów: Austrjackiego i Burbońskiego, z drugiej strony Najjaśn. Porty, że nie chcą, aby Polska była podległością Rosji, wstrzyma jej zapędy, zamierzy sprawiedliwe granice. Otóż dosyć o tej okropnej gwarancji dla prawdziwych i szczerých protektorów Rzplitej. Cokolwiek się dotąd mówiło o gwarancji rosyjskiej, ma się rozciągnąć i do gwarancji króla pruskiego.

*Alter lapis offensionis*¹⁶ dla nas jest, powtóre, traktat, zawarty na stronę dyssydentów. Jak jest szkodliwym Rzplitej, samo na umyśle proste i czyste wyobrażenie porównania we wszystkim religij panującej ze wszystkimi innemi doskonale go odmalować potrafi. Niech pokażą w całym świecie w państwach katolickich, akatolickich i pogańskich, wiele religij równie panujących, równie przypuszczonych do rządów publicznych w jednymże kraju, pod jednym monarchą i pod jednym prawem! Strzegą się wszędzie takiej równości, jako zarazy, a pełnego różnych religij w rządy wpływania, jako wrodzonego niezgód, rozruchów, ustawicznego zamieszania i wojny domowej źródła. Chcą u nas

¹⁵ por. wyżej str. 310.

¹⁶ Innym kamieniem obrazy.

to źródło wieczystym uczynić, aby nas przez nas samych zgubiono.

Mijam zgwałcenie oczywiste wszystkich praw dawnych i świeżych od ośmiu wieków epoki chrystjanizmu u nas i od tegoż czasu religii katolickiej rzymskiej aż do roku 1768, bo najpierwszy raz w tym roku wszystkie prawa wyłączające heretyków z senatu i Izby poselskiej zatarto i odważono się na ostatniej delegacji i sejmie warszawskim, otoczonym od wojska i pod prezydencją posła rosyjskiego¹⁷, inne, tam-tym przeciwne, stanowić. A co jeszcze osobliwsza, zmazano śmiałym pióra pędem prawa sejmu roku 1717 przeciw lutrom i kalwinom, odnowione za pośrednictwem Piotra Wielkiego, i podpisane przez posła pełnomocnego, ks. Dołhorkiego. Jeżeli przeciwianie się w tej mierze Rzplitej skonfederowanej¹⁸ nie jest tylko urojeniem, jak mówią ministrowie rosyjski i pruski, dyssydenci i gazeciarze zawzięci przeciw Polsce, niechże o tym sądzi każdy zdrowego i do żadnej strony nieinteresowanego rozsądku; przywiązanie do własnej religii jest znakiem istotnym cnotliwego i dobrego człowieka. My Polacy nie chcemy się w tej mierze samą tylko filozoficzną chlubić obojętnością co do tego artykułu, ale wiele barzo chwytały się mowy jmcj pana Sekiera¹⁹.

Żaden jednak kraj w Europie i w innych świata częściach nie pozwolił tak słodkiej, tak obszernej, tak uprzywilejowanej tolerancji nieprzyjacielom panującej religii, jakiej Polska od dawnego czasu grekom-dyzunitom i dyssydentom pozwoliła. Życzymy sobie, aby się i teraz w jej granicach trzymali, nawet po tej wojnie krwawej i ruinach, którą sami podpaliłi.

Jeżeli idzie o zapobieżenie niektórym niesprawiedli-

¹⁷ Mikołaja Repnina.

¹⁸ Autor ma tu na myśli opór konfederacji Radomskiej na sejmie 1767—8 r.; wątpimy by w r. 1770 dawał tytuł Rzplitej konfederatom barskim przed ich pogodzeniem z królem.

¹⁹ Antoni Ludwik Séguier (1726—1792) ze starej sędziowskiej rodziny, prokurator parlamentu paryskiego, znany z nieugiętych przekonań konserwatywnych i z niechęci, jaką żywił ku filozofom-encyklopedystom.

wościom, których urodzenie narodu ludzkiego jest przyczyną i które katolicy nieskończenie daleko większe we wszystkich krajach katolickich, a nawet i w Polsce ze strony dyssydentów²⁰ i greków²¹ ponoszą, Rzeczpospolita przyłoży w tym swego starania bez przymuszania; wszak to już tyle razy czyniła, lubo się nie mieszała postronni. Ale jeżeli się traktat tak gwałtownie przymuszony utrzyma, cóż się z nami dzieje i co dalej dźiać będzie?

Nie potrzeba więcej, tylko obaczyć autentyczne akta pokoju oliwskiego, wydrukowane niedawno w Lipsku, tom pierwszy kar. 88²². Z jakim usiłowaniem ministrowie pełnomocni dworów austriackiego, brandeburskiego i polscy, będąc stronami czyniącymi i zawierającymi za pośrednictwem i gwarancją Francji, odrzucili i nie przyjęli gwarancji religii luterskiej i kalwińskiej w Polsce, którą król szwedzki²³ ofiarował i sobie przywłaszczał. »*Patrocinium religionis quod sibi Sveci sumunt excludatur et Svecis simul praecidatur occasio et praetextus trahendi in posterum religionem in velum iniquitatis suae, ad religionem cujusquam in Regno Poloniae stabiliendam, non opus et eo alieno patrocinio nec ullum admitti quia S. R. Majestas Poloniae satis jam illi caverit et in futurum cautum eo velit*«²⁴ — mówili wszyscy posłowie królestw, w traktaty wchodzący, a osobliwie baron d'Ouverbèquę²⁵, minister pełnomocny elektora brandeburskiego, pradziada króla pruskiego, w tymże tekście przywiedzionym autentycznym. Otóż teraz chcą Moskwę włożyć na miejsce Szweda. Jaśniejsza tedy nad słońce²⁶, że traktat oliwski nie chciał przypuścić gwarancji praw szlachty-dyssydentów w Polsce i o tym tam żadnej wzmianki niema,

²⁰ i ²¹ dysydenci, t. j. protestanci, sprzeciwiali się równouprawnieniu katolików w miastach pruskich; dyzunicy wywołali rzeź humańską. Jedni i drudzy ściągnęli na Polskę represje ze strony Rosji i Prus.

²² *Acta pacis Olivensis*, wydane w 2 tomach, 1763—6 przez Boehma.

²³ Właściwie: rząd szwedzki, t. j. regencja po Karolu Gustawie, a za małoletności Karola XI.

²⁵ Jan Hoverbeck.

²⁶ tekst franc.: Il est donc clair au dernier degré de l'évidence.

ale tylko opatrzone bezpieczeństwo lutom, obywatelom miast pruskich, a przecie na tym traktacie ministerjum rosyjskie zasadza prawa dyssydentów szlachty polskiej, a nade wszystko uknowaną przez siebie samych bez żadnego prawa aż dotąd wchodzenia do senatu i Izby poselskiej i wszystkich jurysdykcji ustaw, o czym i jednego niema w tymże traktacie słowa. Król francuski był pośrednikiem i tego wszystkiego jest zaręcznikiem; do kogóż bardziej należy utrzymywać i bronić tego traktatu, jeżeli nie do króla francuskiego, jako najpierwszego gwaranta, do Najjaśn. domu austriackiego, hiszpańskiego, którzy sami na siebie przyjęli gwarancję jego, i do innych potencji, ale bynajmniej do Moskwy, która się do niczego nie mieszała w traktacie oliwskim, który teraz bierze za najgruntowniejszy fałszywych i niesprawiedliwych dyssydenckich pretensyj fundament. Zaprawdę, gdyby byli przypuszczeni do senatu i Izby poselskiej, można namacać zamysły rosyjskie. Uważano to dobrze, jaką usilnością szukała Rosja opanowania prawowładztwa Rzplitej przez ten gwarancji sposób. Postarała się przeto, aby wmieszała dyssydentów dla utrzymania nieznacznie na zawsze tego prawowładztwa w Polsce. Ci ichmć nie byłiby u nas inaczej mniemani, tylko za ministrów pełnomocnych i instrumenta dworu petersburskiego we wszystkich naszych narodowych obradach. Czego niech nas Bóg zachowa.

Umocnienie bezrozumnego Liberum Veto złe nazwanego, ale raczej i lepiej mówić: wolnego zrywania sejmików i sejmów. Ci, którzy to utrzymują, na nic więcej nie godzą, tylko na utrzymywanie najstraszliwszego nieporządku w Rzplitej, aby ją zostawić w zływszym i słabszym stanie, niż Żydzi albo Cyganie. Nie przeczymy temu, żeby nie było z Polaków między mniej objaśnioną szlachtą takich, którzy sobie wielce tę chimere szacują i barzo gorliwie bronią tego pięknego prawa zrywania i niszczenia wszystkich obrad narodowych, sejmów i sejmików. Są, którzy to czynią dla bezprawia młodości, a którzy są dobrzy rodacy, szczerze wierzą, jakoby to była najpiękniejsza prerogatywa szlachcica polskiego; barzo podobna

do skutku wyprowadzenia z błędu takich przez innych mądrzejszych i oświecześniejszych obywateli. Są inni, którzy przez samo tylko głowy tym grubijańskim prawem nabicie utrzymują go. Inni zaś przez prostotę i niewiedzę do czynią, ale roztropni obywatele i dobrze myślący poznali, że nasza zbytnia słabość i zguba nie pochodzi, tylko z niedostatku między nami rady narodowej, którą zawsze wywracają, rozsypują i niszczą przez to wolne zrywanie.

Bardzo źle i fałszywie o nas rozumieją sąsiedzi — jakośmy już o tym wyżej namienili — jeśli za pewne wierzą, że Rzplita mogłaby się stać mocną i straszną, gdyby mogła ustanowić dobrze obrady narodowe, to jest, gdyby mogła znieść to niesłuszne i nierozumne prawo, które każdy szlachcic pretenduje mieć do zrywania sejmów, prawo, które się w żadnych innych nie znajdzie przepisach aż do r. 1768. Zniósłszy zupełnie to prawo, oczywista każdemu dobrego i zdrowego rozsądku, że nie może nigdy Rzplita stać się straszną sąsiadom. Bo zapewne rzplite, luboby najlepiej ustanowione i ułożone miały wszystkie swoje obrady, muszą być, są i będą zawsze słabszymi naprzeciwko monarchij, a to przez ichże wewnętrzne postanowienie: ich rozważania są z przyrodzenia powolne, rady nie mogą być sekretne aż nadto, a przeto im zawsze można zapobiec lub nieskuteczne uczynić, ich decyzje zależą od tysiąca głów i tysiąca zdań²⁷, z których wielu przenosi zawsze nieszczęśliwie dobro partykularne nad publiczne; tak mogą monarchowie wysmiewać rezolucje republikantów, jak się naśmiewał Filip z Ateńczyków. Prawdzi się nasze przysłowie o obradach republikantów: *Dum Romae consulitur, Saguntum capitur*. Wiedzieć potrzeba, że na tym nieszczęśliwym sejmie roku 1768, otoczonym flintami moskiewskimi, stwierdzono i umocniono grubijańskim prawem moc wyraźną zrywania sejmów i zepsucia wszystkich materyj, choćby już zupełnie zakończonych, za wymówieniem jednego słowa: »Nie pozwalam« lub »nie chcę«, bez dania żadnej racji spr-

²⁷ Rkps, jak nieraz u Konarskiego: tysiąc zdania.

wiedliwej lub niesprawiedliwej. Były już przedtym niektóre prawa względem *liberum veto*, ale obligujące tego, który go wzywał, do dania sprawiedliwej przyczyny, — zniesiono nawet tę kondycję na ostatnim sejmie; a ta nowa, zaręczona przez Rosję i przez króla pruskiego wsparta, stała się ustawą²⁸.

Obaczmy już, jak sprawiedliwie pojmować powinni nasi cnotliwi sąsiedzi i cała Europa, swój w tym interes mająca. Nie wymieniam tu potencji, które mówią za naszą wolnością, które ją ubezpieczać i utrzymywać pragną, a które nie myślą inaczej, tylko aby nas swojemi uczynili niewolnikami i aby nam wydarli miasta i prowincje; pewnie dla nich to wolne zrywanie musi być jakowąś konsekwencją²⁹. Ale dajmy to, że domy Austriacki i Burboński tego chcą, aby Polska była słabą i bezbronną: chcą jednak też potencje, aby Polska była zawsze wolną, lubo słabą Rzplita, ale jeśli te dwie potencje z obojętnością tylko zapatrywać się będą na ustawiczne sejmów zrywania, to jest na zniesienie powoli obrad narodowych przez wolne ich zrywanie, myślą się wielce, bo bez takowych obrad nie będziemy na potem słabą Rzplita, ale nierządną anarchją, jaką jesteśmy, i za czasem nie będzie nic łatwiejszego Moskwie albo królowi pruskiemu, jako sobie podbić ten stan anarchiczny, rozrwać go i podzielić. Przydajmy, że sejmy nasze ordynaryjne są prawdziwie jedyną najwyższą zwierzchnością; jeżeli tedy będą powoli zniesione (jako już były ustały od Jana III), im bardziej będzie słabieć najwyższa Rzplitej zwierzchność, tymbardziej na jej miejsce nierząd górę weźmie i ten dopiero kiedyś będzie musiał ustąpić albo podbijającemu albo okrutnikowi. Niech dobrze uważa te dwa Najjaśniejsze Domy, czyli za ustawicznym naszych obrad narodowych zrywaniem może być na długo ta Rzeczpospolita wolną,

²⁸ Właściwie Repnin dał taki obrót sprawie, żeby nadal w najważniejszych materjach obowiązywała jednomyślność, ale żeby sejmów nie można było zrywać za łada pretekstem; Prusak Benoît żądał wyraźnego stwierdzenia veto, t. j. prawa zrywania obrad w najszerszym, dowolnym zakresie. ²⁹ musi mieć jakieś znaczenie (gallicyzm).

a słabą; do utrzymania jej tak, jak sobie życzą, potrzeba koniecznie dopuścić wolnej rady, a dobrze obwarowanej przeciw wolnemu zrywaniu. Nie mogłaby Francja dać jaśniejszych Polsce swojej protekcji dowodów, jako wyrabiając to u przyjaznych sobie potencji, aby nam nie bronili wynieść z nierządu dla utrzymania Rzplitej wolnej choć słabej³⁰.

Ale jeżeli ciż sąsiedzi, dobrze wyperswadowani, że ta Rzplita nie może być nigdy straszną, mimo tego przeświadczenia jeszcze się będą upierać o ustanowienie naszych sejmów zrywania, wpadną nam w podejrzenie jako utrzymujący nierząd, aby tym łatwiej nasze pochłonęli prowincje i zgubili nas, jakośmy rzekli.

Ale o co tu idzie? O to wprawdzie, abyśmy nie powiększali nadto sił wojskowych. Bogiem się świadczemy, że jesteśmy za to wielce naszym sąsiadom obligowanemi, że się ich myśli z naszymi zgadzają. Czyż nie każdego w szczególności, a wolnego w swoim zdaniu (z czego się sejmi i sejmy składają) tykać będzie składka wielkich kontrybucyj na wojsko bardzo liczne, a nieużyteczne Rzplitej i dla samej tylko książąt ambicji zdadne? Niech Bóg broni! Wielkie podatki czyż się mogą naturalnie zgodzić z wolnością republikantów, którzy je mają moc zupełną stanowić, akceptować albo odrzucić? Kto poznał Polaków osobliwiej od dwóch wieków, a jeszcze bardziej w tych czasach, zna doskonale, jak myślą i czynią, zna ich w tej mierze dawno wkorzenione zdania.

Ale wyniosł królowie mogą znaleźć sposób zjednania większości głosów i podwyższenia na wojsko podatków według swego upodobania! Ten zarzut nietylko do wiary podobny, ale jest prawdziwy. Cóż więc czynić? Oto krótki i dostateczny sposób obmyślenia sił pomiernych i potrzebnych wewnątrz krajowi tak rozległemu, opatrzenia samych tylko nieuchronnych potrzeb z jednej, a dla zapobieżenia i zagrządzania skutecznie wielości podatków i chęci przyczynienia

³⁰ Następne zdanie w tekście francuskim umieszczone gdzieindziej i wyrażone łagodniej.

wojska z drugiej strony. Postanówmy na sejmie wolnym tak, że póki Rzplita nie obmyśli podatków do 30 milionów, na opatrzenie potrzeb dla wojska (naprzykład trzydziestu lub 36 tysięcy) i inne publiczne wydatki rzetelnie ułożonych, ma decydować na sejmach i sejmikach przez wielość głosów o tychże podatkach. Ale gdy te będą wynalezione i ustanowione na 30 milionów, jeżeliby je chciano choć stem złotych powiększyć, na tedy materia o podatkach niechaj podlega wolnemu każdego zerwaniu. Bardzo chętnie przystaniemy na takową ustawę i bezwątpienia każdy ze szlachty i z panów otworzy oczy na tę konstytucję i będzie mocno o jej w całości zachowywanie przez wzgląd na własny interes (który jest najpewniejszym zaręcznikiem) nalegał. A tak Rzeczpospolita będzie miała dostateczne wojsko na swoją potrzebę i dla bezpieczeństwa wewnętrznego tak rozległego kraju, a nie będzie straszną nikomu z sąsiadów, tak małe mając siły, a przynajmniej nie będą sobie roić płocho tej chimerycznej bojaźni. Nakoniec ubezpieczy obywateli przeciw nieznosnym i nieskończonym na potym podatkom.

Ta bojaźń sił urojonych, od Rzplitej przyczynionych, także nam będzie szkodliwą, że nie pozwoli cokolwiek poprawić porządku w obradach narodowych i znieść zwyczaj wolnego zrywania? Co gdy nie nastąpi, prawo roku 1768 utrzymane, prawo głupie, nierozumne, niebezpieczne i obrzydłe, nie będzie mieć w sobie nic szkodliwszego, jako, że naród ten gorzej sto razy rządzić (się) będzie, niż zwierze i bydła.

Pozwalając wojsku rosyjskiemu wniknąć, kiedy zechcą, i mieszkania w Polsce, póki mu się będzie podobać, jeśli ta wolność przeciw wszelkim prawom narodów będzie Moskwie dopuszczona, Polskaby jej bardziej podlegała, i nie mogłyby od niej być spokojnemi sąsiednie potencje. Od wielu lat wciągano niby z Polski³¹ wielką armją rosyjską, ale bez najmniejszej narodu potrzeby, nazawsze pod zakładem niektórych prowincyj wprowadzoną, zоста-

wiano zwyczajnie po kilka tysięcy ludzi w naszym kraju na znak podległości i dla innych sobie tylko wiadomych celów. Był pretekst pilnowania próżnych i zgnilych magazynów, któreby łatwo sprzedać można. Traktat prucki³² temu zapobiegł. Ale że składają wprowadzenia wojsk moskiewskich do Polski na samychże Polaków i na ich królów, t. j. że proszą o posiłki, ten ustawiczny pretekst mógłby być odjęty, włożywszy w generalny traktat za tak poważnym pośrednictwem, ażeby wojsko rosyjskie ani w wielkiej, ani małej liczbie nie wchodziło nigdy do Polski i W. Księstwa Litewskiego i nigdy tam nie wkraczało bez zezwolenia *in forma sejmu wolnego generalnego*, i żeby zaproszenia partykularne albo kawałkowe nie mogły być zważane, tylko jako bunt, ukarania od Rzplitej godne.

Te to cztery artykuły, które Polacy za wybawienie, wyzwolenie i za prawdziwe, a rzetelne niepodległości Rosji³³ ogłoszenie mają, jeżeliby potencje pośrednicze raczyły im swoje w tym okazać względy, bez ułatwienia w traktatach pokoju tych artykułów, Polacy są niewolnicy, sąsiadom straszni, i niepodległość narodu nie byłaby, tylko próżnym urojeniem.

Nie zapomnijmy naszych przeznaczonych więźniów, gwałtownie z pośród walnego zjazdu wydartych, i tylu innych niewinnych, wiary i wolności ofiar, zabranych w tylu polityczkach w niewolę, którzy albo tu w okowach jęczą albo za granicę uwiedzeni³⁴.

Wszystkie nasze nadzieje nie są, tylko — po Boskim miłosierdziu — w protekcji potencyj śródokujących położone. Dwór francuski, powiadano we Francji współziomkom³⁵, tak

³² Traktat Piotra W. z Turcją (1711) zawarty pod naciskiem oblegającej cara nad Prutem armii tureckiej.

³³ miało być oczywiście: Rzplitej.

³⁴ Mowa o Soltyku, Żaluskim, dwóch Rzewuskich i tysiącach konfederatów barskich.

³⁵ Głównie ma tu autor na myśli gen. Andrzeja Mokronowskiego, który w latach 1769–70 działał w Wersalu na rzecz zjednoczenia króla i rodziny z Generalnością barską.

³¹ Słowa te znaczą: Polacy rzekomo domagali się.

myśli, jak i wiedeński o interesach naszych, i to nam pociechę sprawuje. Książę poseł rosyjski głosi tu bardzo, że dwór wiedeński, petersburski i berliński jedno z sobą rozumieją. A tym sposobem, dwór wiedeński myślałby jak wersalski i jak petersburski, co nas niezmiernie zasmuca. Najjaśn. cesarz ³⁶ dał poznać konfederatom, którzy się na Węgry pod jego uciekli protekcją, że ich zdaniom nie jest nieprzychylnym. Pytał się pewnego (który nam to powiadał), czyli królewską czyli konfederacką trzyma stronę, a gdy ten odpowiedział, że i tę i ową, Jego Cesarska Mość aprobował to zdanie i pochwalił go temi słowy: konfederaci zarabiają na zaszczyt przez męstwo i siły, które łożą na obronę i utrzymanie swojej religii i wolności, ale nieroztropnie czynią, jeśli się buntują naprzeciw królowi. Ta pochwała i sprawiedliwa nagana pokazuje, że Cesarska Mość uważa pożytek konfederacji i chwali łaskawie zamysły dobrych obywatelów, ganiąc tylko niechęć ku aktualnemu królowaniu, jeżeli w tym kto z konfederatów jest winien. Nie mamyż tedy wierzyć, że Najjaśniejsza Monarchini, która jest religją i samą sprawiedliwością, że cesarz JMć, pan najsprawiedliwszy i najrozumniejszy, każą nieszczęśliwym mieć w sobie ufność; możnaż sobie wybić z głowy, że nas król JMć Najchrześcijańszy ³⁷ i Najjaśniejszy Dom Burboński odstąpi? Wierzmy prócz tego i często powtarzamy, że wolność nasza i niepodległość są prawdziwie całej Europy interesem.

Nad te jeszcze jedno wyrażam żądanie, które się WMPanu nie od rzeczy zdawać będzie: czyliby można, aby Polska za wdaniem się Francji w ugodę z Portą była przypuszczoną, jako strona w traktat wchodząca, ponieważ zdaje się być najpierwszą wojny tureckiej z Moskwą przyczyną? Moskwa nie wydała wojny Rzplitej, ale ją toczy tyle krwawymi podjazdami, (jak mówią) wszystko u nas niszczącemi, co nam daleko jest nieznosniejsza, niż gdyby nam jaknaj-

³⁶ Józef II odwiedził główną kwaterę Generalności w Preszowie pod koniec czerwca r. 1770; odbył wtedy szereg konferencji z A. Krasieńskim, M. Pacem i in.

³⁷ *Le Roi Très Chrétien*. Ludwik XV.

uroczyściej wojnę wypowiedziano. Nie byłoby to sprawiedliwa, aby Rzplita między strony zawierające była policzona? a że nie można teraz u nas składać żadnego sejmu, boby się na nic nie przydał w tych zamieszaniach i pod bronią moskiewską, senat na ostatnim *Senatus Consilium* zdał prawie moc zupełną królowi wyprawiania ministrów; konfederacja generalna ³⁸, jako za taką nie uznana od Najjaśn. Imperatorowej rosyjskiej, dalekoby większe dla siebie znalazła trudności, aleby jej może mocna protekcja i w tym dopomogła. *Miseri sperant quod optant* ³⁹. Możemy zjednać sobie te względy u katolickich potencji, my, na których się prawie cały tej potencji wali ciężar, która sobie chce otworzyć i utorować gościniec przez Polskę, aby swoją moc nieograniczoną na całą rozpostarła Europę, my którzy od niej najbardziej uciśnieni, najczęstszym jej najazdom podlegli, któreby nie mogły nigdy spokojności cesarstwa zachodniego i całej nie naruszać Europy.

Ale o co najbardziej po wszystkim wzdychamy? Oto o wyciągnięcie wojska moskiewskiego z całego kraju naszego. Inaczej nie mogą być wolne sejmiki, ani koniec naszym nieszczęściom. Pretekst ubezpieczenia tronu królowi nie jest, tylko czystym pozorem. Owszem przeciwnie, im dłużej Moskwa w Polszcze zamieszka, luboby król nie był przyczyną, tym więcej będzie wzniecać ku niemu niechęci. Nareszcie tron i wolność mogą się pogodzić łatwiej nad spodziewanie. Jest to interes ojca z dziećmi, w który gdy się obcy wmixsza kto, bardziej rozjątrzy, niżli uśmierzy umysły.

Nie wątpię, że WMPan masz wszelki szacunek i przyjaźń z najwyższym ministrem, księciem Kaunitzem; zna mnie nieco, proszę mu tego listu komunikować, jeżeli się WMPanu zdawać będzie, a daruj mi, że stylem kraju i wyrażeniem, jakiego niegdyś i WMPan używałeś w Warszawie, dając mi okazję rozmawiania z sobą po francusku. Nie żądam responsu, proszę tylko oznajmić któremu z moich przyjaciół,

³⁸ Generalność barska w Preszowie.

³⁹ Nieszczęśliwi tego się spodziewają, czego pragną.

żeś ten list odebrał, nie wymieniając osoby ⁴⁰, a będę uwiadomiony. Nakoniec upraszam bardzo, abys nie rozumiał być ten list od tak partykularnego jako ja, bo skądinąd ma swój początek ⁴¹; najlepsi z obywateli naszych zawsze te sentymenta i ufność, którą o Nim mają, aprobować będą. Znają to dobrze, że gdy ich interesa utrzymuje jme pan Breteuil i Jme Pan Durand, będą i prędzej i szczęśliwsi, niżli się być spodziewają. Jestem z największym respektem i przywiązaniem obydwóm etc.

Po skończonym tym liście większą daleko niż kiedy znajdujemy zawilóść z wciągniętych dwóch w kraj nasz kordonów; jednego pruskiego, drugiego austriackiego pod pretekstem powietrza. Pierwszy odcina od Polski Prusy polskie i z Gdańskiem aż pod Toruń, a podobno powoli i to miasto opanuje; odcina część wielką województw poznańskiego i kaliskiego. Kordon austriacki codzień się przysuwa ku Krakowu, od którego już nie jest jak o pięć lub sześć mil, starostwa spiskie, nowotarskie, czorsztyńskie etc., wiele dóbr szlacheckich i biskupstwa krakowskiego zagradza. Orły czarne na piętnaście i szesnaście mil od granicy węgierskiej pomknęto w głąb naszego królestwa. Mówią — bo jest trudno dla przerzniętych pasów ⁴² wiedzieć prawdę — że pieczęć nowego komendanta austriackiego ma ten naokoło napis: *Administrator reintegratae provinciae*, albo *vindicatae provinciae*. Mówią, że grożą i żupom solnym, które są jedynym Rzplitej skarbem, i dzierzawom jej aż po Wisłę. Rozchodzi się cichaczem wieść, nie wiedzieć o jakich pretensjach szlachty węgierskiej do polskich panów. Ale dajmy to, żeby były prawdziwe, ile mogą być fałszywe, — czyżby ich dotąd dawna zwierzchność prawna znosiła? Nie można się do-

⁴⁰ Autor obawia się prześladowań ze strony Rosjan w razie przejęcia listu Duranda.

⁴¹ Bezpośrednio zapewne od Mokronowskiego i J. Kl. Branickiego; pośrednio z pewnością od Czartoryskich i króla.

⁴² przerwanej komunikacji. Wiadomość o kordonie pruskim i austriackim przyszła we wrześniu, wnet po wiadomości o sekwestrze majątków familji.

myśleć, co by miało nadwzględnić prawo polskie z strony Krakowa aż do granic starodawnych i zawsze spokojnie dzierzonych między Polską i Węgry z jednej, a z drugiej strony względem Prus Królewskich albo Wielkiej Polski. Czy to nie jest jakowa zмова na zniesienie i na części tego narodu rozerwanie? Moskwa nas w swoich szponach trzyma, chcąc nas sobie zdobyć i podziałem według upodobania uczynić. Cóż tedy trzy największe potencje: Moskwa, Austrija i król pruski przeciw Turcji niekzemnej i prawie nieżywej? Czy podobna, aby nam świętobliwość i pobożność austriacka ten ostatni raz zadać miała? Lud strwożony tak mówi, mędrczi zaś, ufając dobrej wierze, uporeczywie niczemu nie wierzą. Mnie się zdaje według umiarkowania rozumu, żebym trzymał z drugimi, ale jaki strach, jeżeli się mylę? Moskwa tedy, skąd może, zmocniona i jeszcze powiększona, nie będzie i cieniem ⁴³ cesarstwu i całej Europie? Ale utnijmy na tym; niewiadomość tajemnic gabinetów jest źródłem tych próżnych i niepotrzebnych postrachów. To nas prawdziwie dolega, o czym podobno źle mniemamy, że gdyby Najjaśn. królowa i jej Najjaśniejszy syn zalecił tylko bez groźby Imperatorowej rosyjskiej uśmierzenie okropnych i niewypowiedzianych ucisków nieszczęśliwych Polaków i zawieszenie rabunków i pustoszenia strasznego dóbr kościelnych i szlacheckich, przez uciężanie i zniszczenie ubogich wieśniaków, Najjaśniejsza Imperatorowa ⁴⁴, której deklaracje samą tylko tchną ludzkością i miłością, kazałaby może ministrom i generałom w Polsce będącym inaczej sobie postępować. Zdaje mi się, że kilka wierszy Najjaśniejszej królowej ⁴⁵ do Petersburga albo nakoniec kilka słów do księcia Galliczyna, posła rosyjskiego ⁴⁶ w Wiedniu, oszczędziłyby wylewu krwi i lez naszych.

⁴³ przekł. z francuskiego: ombrage, t. j. przedmiotem podejrzeń. Cesarstwu — Rzymsko-Niemieckiemu.

⁴⁴ Katarzyna II.

⁴⁵ Marii Teresy jako królowej węgierskiej.

⁴⁶ Ks. Dymitr Golicyń.

BOSKIEJ OPATRZNOŚCI DOWÓD OCZYWISTY

UWAGA HISTORYCZNA NAD STRASZNYM NIEBEZPIECZEŃSTWEM ŻYCIA NAJJAŚNIEJSZEGO PANA, ROKU 1771, DNIA 3 LISTOPADA

Pomijając opowiadanie o zamachu na Stanisława Augusta i o niezwykłym jego ocaleniu z rąk konfederatów, jak również inne przygodne uwagi, kładziemy tu głębsze refleksje Konarskiego nad kryzysem, przez który przejść musiała wówczas instytucja monarchji (str. 30—40).

Dwie ja osobliwie prawdziwe upatruję przyczyny i źródła takowych przeciwko monarchom zbrodni, to jest: albo fanatyzm, obłudnym religji napojony pozorem, albo złość i nienawiść przeciwko prawnym zwierzchnościom w ludzi wmówioną. Pierwszym z tych dwóch sposobem ażeby gmin zabobonny i złością zaślepiiony nie grzeszył, do duchowieństwa nadewszystko należy ludziom pilnie wbijać w głowę i bez przestanku ich oświecać w tej niezawodnej prawdzie, że religji bronić albo ją ubezpieczać przez zbrodnie, przez kryminały — rzecz jest niegodziwa, bezbożna, Bogu obmierzła, samej wierze najszkodliwsza, że trucizny, spiski, zdrady i jakiegokolwiek na życie monarchów zamachy, gdyby też dla najlepszego i najświętszego końca zażyte, zawsze jednak są ciężkim grzechem, zawsze straszliwym, obmierzłym, szkaradnym kryminałem; że przez występki i zbrodnie, któremi się wiara brzydzi i tak surowo ich zakazuje, wiary bronić rzecz jest niegodziwa. Nietylko więc fałszywi (jak ich apostoł Paweł opisuje) filozofowie, nietylko ateuszo wie, nietylko deści i inni którychkolwiek sekt i błędów kacerze, ale tembardziej jeszcze nasi katolicy bezbożnie i wcale niegodziwie czynią, gdy, czyli z niewiadomości czy z dumy czy z zemsty, czyli pod jakimkolwiek prywatnej lub publicznej potrzeby i wiary nawet samej pretekstem królobójstwa

doradzać, zezwalać na nie lub pobłażać mu śmieją. Alboż to narodom, dobrymi prawami, czystą religją, mądrością, cnotą, sprawiedliwością rządzącym się, byleby zgodnie i roztropnie czynili, na tylu innych braknie sposobach bez zgwałcenia praw boskich, bez naruszenia życia i całości monarchów, przypomnienia im ich obowiązków i skutecznego ojczyzny swojej w największych nawet nieszczęśliwościach ratowania? Które gdyby tak dalece już górę wzięły, żeby ludzką przewyższały pomoc i radę, tedy dawnych chrześcijan przykładem Bogu, złemi królami grzechy nasze sprawiedliwie karzącemu, przypisywałyby je i z upokorzeniem znosić należało: *upokarzajcie się pod potężną ręką Boga*. Słowem: i głowa Kościoła św. katolickiego, Stolica Rzymska, i uniwersalne koncylja¹ i wszyscy doktorowie Kościoła świętego, wyraźnie i surowo nam zakazują targnienia się, nawet pod pretekstem tyranji, na święte panujących głowy, jako zbrodni świętokradzkiej i kryminału ze wszystkich największego, a to na fundamentcie samego Boga wyroku: *Nie tykajcie pomazańców moich*.

Druga przyczyna buntów i targnienia się na monarchów, bogdajby nie z owych ludzi pochodziła, których naukę sławny jmc p. Séguier, króla jmc francuskiego w parlamencie paryskim prokurator², w nader wybornej mowie swojej wywiódł: »Wzrosła, mówi on, wpośród nas zuchwała i bezbożna sekta, która fałszywą mądrość swoją zacnym filozofji przyoblekła imieniem. Uczniowie jej przywłaszczyli sobie urząd nauczycielów narodu ludzkiego... jedną ręką pokusili się trony zachwiać monarchów, drugą święte zburzyć ołtarze... przez nich królestwa i rzeczypośpolite dawne trwałości swojej fundamenta nadwreżone poczuły... niechaj zaдрzą monarchowie, cierpiąc i pozwalając rozpościerać się w państwach swoich sekcie niedowiarków, wściekłością zniszczenia religji palającej, która nie w co innego godzi, tylko aby pod pretekstem nauki, którą chęłpi się, że naród ludzki oświeca, uzbroiła poddanych przeciwko panującym

¹ Sobory powszechnie.

² Por. wyżej, str. 312.

i zapaliła ich do buntów przeciwko prawym od Boga danym zwierzchnościom... Tyranom tylko samym (mówią oni) wiara i religja jest użyteczna, której oni zażyli na włożenie na ludzi jarzma poddaństwa, ażeby z natury wolnych w slug, w poddanych i w niewolników swoich zamieniwszy, ambicji swojej ofiarą uczynili... Z niepoznania natury, wolną od Boga stworzonej, początek swój wzięły te nieznane panowania i władze, pod któremi od tylu wieków naród ludzki jęczy. Sprawiedliwie ich zatym tenże sam zawołany mówca zowie: »beżbożnej nauki wynalazcami, zbrodni ukrzywdzonego Boskiego Majestatu winnemi«, i wnosi na koniec, »że będąc nieprzyjaciółmi Boga, całego oraz narodu i społeczeństwa ludzkiego nieprzyjaciele są«.

Tego gatunku ksiąg stękiem, tak beżbożnemi o wierze i o obyczajach naukami na zarzuconą prawie i skażoną Polskę naszą i na mnożącą się w niej codziennie też zarazę od kilkunastu już lat, ale darmo, narzekamy. A przecie nic prawdziwszego, nie oczywiściego nad to, że hamulec i tamę religji zniósłszy (na co się wielka część beżbożnych filozofów, a u nas młokosów nawet nierozsądnych zuchwałość kasze³⁾), ta tak zawołana filozofja bardzo słabo bezpieczeństwa panujących dopilnuje. Bo i tego samego lotra czymże, proszę, król⁴ zmiekczył, czym przekonał, jeżeli nie dokładnym i do pojęcia zaślepienego prostaka snadnym prawd wiary świętej i obowiązków religji wyłożeniem?

Trzecia z strony samychże podobno panujących tego nieszczęścia ich jest przyczyna, którą zuchwałość ludzi nieślownych, wszystkie boskie i ludzkie prawa depcących, za pretekst i pobudkę dla siebie brać zwykła, to jest: kiedy najwyższe głowy i którzykolwiek pierwsi w narodach rządzący z obreżów istotnych obowiązków swoich wykraczają, tak, że lub sobie podległy najnieszczęśliwszym czynią. Wtenczas zaś królewskiej powinności zadosyć nie czynią, kiedy o tym tylko pomną, że są królami, że jednowładnemi życia, śmierci i fortun poddanych swoich panami, hetmanami wojsk, po-

kojem i wojną władzącymi, że tylko są prawodawcami, że ostreimi za przestępstwo praw swoich mścicielami, kiedy nakoniec rozumieją, że do nich najwyższa wszystkich rzeczy władza, do nich wszystkie narodu dostatki należą i że niemi wolno im według upodobania szafować, a o tym nie pomną razem, że są namiestnikami Boga; że Jego władzy, Jego prawom zupełnie podlegli i pierwsi do Jego czci obowiązani, gdy nie pomną się być razem ojcami, opiekunami, stróżami, dobroczyńcami i obrońcami narodów, religji i sprawiedliwości podporą, boskich i ludzkich praw dozorcami, cności swobod i wolności ludzkiego narodu piastunami. Wenczas istotnych władzy królewskiej obowiązków uchyla, gdy o tej w sobie dostatecznie nie są przekonani prawdziwie, że nie dla nich narody, ale oni dla narodów są posłanowieni, że nad to nic pewniejszego, nic i panującym i poddanym zbawienniejszego niemasz. Nie czynią zadosyć królów obowiązkowi, jeżeli o tym przeświadczeni nie są i tak zawsze nie myślą, że z pogardy rad dobrych (lubo czasem mniej podobno przyjemnych), z łatwego słuchania podchlebców, najlepsze sentymenta w królach trujących, wyskiwania, skargi, bunt, rozruchy, wszelkie nieszczęśliwości publiczne i królów i królestw wszystkich fatalne padki, jak ze źródeł zarażonego wypływają. Nie czynią nakoniec zadosyć królewskiemu obowiązkowi, jeżeli w samę eograniczoną potęgę i moc swoją zaufani, niepamiętni na ndycją ludzi sobie podobnych, nad któremi zwierzchność mają, wszystkich gminem być niewolników na służenie im porzonych i skazanych dumnie rozumieją.

O królowie! i religji i wszystkim pocziwym ludziom wsze święci, zawsze czci największej godni! Królowie przynajmniej myśleć o was prawdę, jeżeli nie zawsze, więc wam ją niechaj się godzi, królowie, którzy podobno, zęścia i wspaniałości waszej blaskiem omamieni, ludźmi być poniekąd zapominacie, tu proszę obróćcie oczy.

Jeżeli jesteście (i ko wiek ten, że samych filozofów zi, zwykły się cheć, jeżeli, mówię, jesteście i królami filozofami, czyliż w nie już jako królom, których na-

³ porywa się.

⁴ Stanisław August — Kuźmę-Kosińskiego.

kształt bogów zdaleka w milczeniu czcimy, lecz jako filozofom wszystko dokładnie poznającym w historii, w rządach i w prawach narodów zupełnie biegłym, prawda ta nie jest wiadoma, że rządy i panowania monarchów w żadnym innym wieku nad teraźniejszy jednowładniejsze nie były, w większej czci, w większym poszanowaniu i postrachu u narodów? Wojska te, nie tak przedtym na czas krótki zbierane, lecz zawsze trwale i nakszałt rzymskich pułków wieczyste fundamentem są teraźniejszej nieograniczonej prawie waszej potęgi, czyli się wam jej dobrze czyli źle zażyć spodoba.

Lecz od królów odłączcie na moment filozofów, odłączcie ludzi i pozwólcie się spytać: ta li tronów waszych wspaniałość, te li podchlebców otaczających was dokola roje, te li wojsk i gwardyj waszych niewyciężone pułki ochronić was potrafią od skinięcia, od władzy, od zemsty Najwyższego, lub od powszechnych kondycyj ludzkiej nieszczęśliwości? Czyliż pospolitym przygodom i niemocom wszystkich ludzi zarówno z niemi podlegli nie jesteście? Wyzumieście to teraz, królowie, uciecie się, którzy sądzicie ziemię. Przy tej albowiem całej wojsk waszych potędze, czymże, proszę, nad nas lub nad kogokolwiek z gminu mocniejsi jesteście, z Królem królów i Panem panujących porównani? Czegokolwiek od was lęka się słabszy, tymże samym Pan Najwyższy wam grozi. Oto losy i życie mądrego i dobrego króla, boskim rozrządzeniem w rękę jednego nikczemnego człowieka złożone! Takową rzecz ludzkich odmianę Job przypisuje Temu, który pas królewski rozwiązuje i biodra ich powrozem przepasuje.

Ta kondycja ludzkiej z nami równość, ta panowania niemniej, jako i życia krótkość (którego tyłu jest nieprzyjaciół, natura zaś sama końcem nieuchybnym) ostrzegać was bez przestanku powinna nietylko, że nad ludźmi królami jesteście, ale że oraz i sami ludzie: że ludzie ludźmi rządzicie.

Władzą, godnością, powagą na całym świecie najwyższą i prawie nieograniczoną zaszczytami, zawsze jednak dzie, granice słuszności i sprawiedliwości założone sobie

macie, które że ojczystymi narodów prawami opisane są, coż w tym dla was za uszczerbek? Jakie owszem bezpieczeństwo, jaka ochrona, dopieroż jak wielka chwała, majestat królewski prawom dobrowolnie poddając! Ziemiemi będąc bogami, opiekującemi się światem, ustanowieni za zgodą ludu, dla własnego pożytku dobrowolnie wam poddającego się, miejcie litość nad nędznymi, lecz jednejże z wami natury ludźmi: nie na niesłusznym rozprzestrzenianiu granic państw waszych, których obszerność ambicji i chuci monarchów nigdy nie wyrówna; nie na nieustających, któremi tyrani naród ludzki wytepiają, klęskach, ale na staraniu się o pokój, o uszczęśliwienie ludzi, chwałę waszą zakładajcie; nie wysysajcie fortun i dóbr poddanych waszych uciążliwymi podatkami, ani przez niesprawiedliwe wojny życiem i krwią ich marnie szafujcie; ale raczej jako dobrzy dzieci waszych ojców ojcowską o nich pieczę miejcie. Wszakże tym tylko od nas szczęśliwszemi jesteście, że piecza i obrona ludu wam jest poruczona, że i możność i sposobność zupełna w rękę jest waszych uszczęśliwienia ludu i państw waszych. Ta rzecz szczególnie jedna jest, którą innych ludzi celujecie, ta wysoka, ta osobliwsza prerogatywa, ta prawdziwa, ta istotna królów chwała.

Że zaś każdej zwierzchności złe władzy najwyższej życie bardzo blisko chodzi, zatem na powściągnięcie i hamulec onejże, to co Oktawjuszowi Horacjusz, poeta jego, napisał, na berlach i koronach waszych różnienią jest godne: »Królowie straszliwi nad własnym ludem, a nad samymi królami Bóg ma panowanie, jednym powieki skinięciem wszystkiem władzący. Wyroki przedwieczne mocarzów i najniższych ludzi zarówno dosięgają«.

CENTRALNA BIBLIOTeka PERIODYCZNA
K. O. 3 B.
w Białymstoku

543

SPIS RZECZY

	Str.
Przedmowa	3

WYBÓR PISM POLITYCZNYCH STANISŁAWA KONARSKIEGO.

Rozmowa pewnego ziemianina ze swoim sąsiadem . . .	39
Listy poufne podczas bezkrólewia	49

O skutecznym rad sposobie.

Część I, w której się traktuje o wielkiej sejmów ordy- naryjnych potrzebie	59
II. O prawdziwym i całe jednym sposobie utrzy- mywania sejmów	136
III. Obiekcje przeciw ustanowieniu większej liczby powagi i odpowiedzi na nie	196
IV. O lepszej rad reformie	246

Pisma pomniejsze z czasów Stan. Augusta.

Uwagi szlachcica polskiego	298
List pewnego Polaka do JW. Duranda	304
Boskiej Opatrzności dowód oczywisty	324
